

KWARTALNIK OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH

*Zeszyty*  
**PRASOZNAWCZE**

(ROCZNIK XXVI JAKO KONTYNUACJA  
PRASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ Z LAT 1958—1959)

Nr 1 (95) R. XXIV

KRAKÓW 1983

---

INTERNATIONAL STANDARD SERIAL NUMBER (ISSN) 0555-0025

## RADA REDAKCYJNA

Kazimierz Kąkol (Warszawa), Ignacy Krasicki (Warszawa), Tadeusz Kupis (Warszawa), Władysław Loranc (Warszawa), Henryk Markiewicz (Kraków), Kazimierz Romaniuk (Warszawa), Paweł Rybicki (Kraków), Zbigniew Tempiski (Warszawa), Marian Tyrowicz (Kraków)

## KOLEGIUM REDAKCYJNE

Franciszek Adamski, Paweł Dubiel, Sylwester Dziki, Tomasz Goban-Klas, Jan Kalkowski, Józef Kozak, Edmund Król, Zofia Lewartowska, Teresa Lisicka, Władysław Masłowski, Julian Maślanka, Bogdan Michalski, Jerzy Mikułowski Pomorski, Walery Pisarek, Henryk Siwek

## ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Paweł Dubiel (redaktor naczelny), Józef Kozak (sekretarz redakcji), Maria Russ (dział artykułów), Dorota Terakowska, Maria Gaworowa (korekta)

## WSPÓŁPRACOWNICY ZAGRANICZNI

Prof. Aleksander F. Biereżnoj — Leningradskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. A. Żdanowa, Fakultiet Żurnalistiki; prof. Roger Clausse — Université Libre de Bruxelles; dr Shelton A. Gunaratne — Capricornia Institute of Advanced Education, Rockhampton (Queensland); prof. James D. Halloran — University of Leicester, Centre of Mass Communication Research; doc. Władimir W. Kielnik — Uralskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. M. Gorkogo, Fakultiet Żurnalistiki, Swierdłowski; prof. Vladimir Klimeš — Karlová Univerzita, Fakulta Novinarstvi i Osviety, Praha; prof. William H. Melody — Simon Fraser University, Department of Communication, Burnaby (British Columbia); prof. Dmytro Pryluk — Kiewskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. T. Szewczenko, Fakultiet Żurnalistiki; prof. Jewgienij P. Prochorow — Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. Łomonosowa, Fakultiet Żurnalistiki; doc. Karl-Heinz Röhr — Karl-Marx-Universität, Sektion Journalistik, Leipzig; doc. Karl Erik Rosengren — Lunds Universitet, Sociologiska Institutionen; prof. Herbert J. Schiller, University of California, La Jolla; dr Benno Signitzer — Universität Salzburg, Institut für Publizistik und Kommunikationswissenschaft; prof. Stefan B. Stanczew — Sofijski Uniwersitet Kliment Ochridski, Fakultet Żurnalistiki; dr Frank Okwu Ugboaja — University of Lagos, Department of Mass Communication; dr Tapio Varis — Tampere Peace Research Institute.

PROJEKT OKŁADKI: Zygmunt Strychalski

© Zeszyty Prasoznawcze, Kraków 1983

ADRES REDAKCJI: 31-150 Kraków, Rynek Kleparski 4, I piętro, tel. 22-20-12. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Wiślna 2. Nakład 920 egz. Ark. wyd. 17. Ark. druk. 11,75. Papier offsetowy 70×100, III kl. 80 g z Fabryki Papieru we Włocławku. Numer został zamknięty i oddany do składu w listopadzie 1982. Podpisano do druku i druk ukończono w lutym 1983. Zam. 2017/82. K-7

NUMER INDEKSU: 38364. ISSN 0555-0025

Cena 150,— zł. Pismo rozprowadzane jest wyłącznie w prenumeracie

Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, ul. Wielopole 1

# SPIS TREŚCI

## ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Marian Niezgoda, Andrzej Szumakowicz: Masowy przekaz a procesy komunikacji społecznej . . . . .	5
Władysław Miodunka, Adam Ropa: O koncepcję badań języka telewizji . . . . .	19
Jerzy Jarowiecki: Podziemna prasa kulturalna w Polsce w latach 1939—1945 . . . . .	34

## PROBLEMY DZIENNIKARSTWA

Maciej Chrzanowski: Kilka uwag o nowych czasopismach . . . . .	59
Szanujmy czytelnika i własny zawód (Józef Konecki) . . . . .	65

## PRASA NA ŚWIECIE

Thomas Guback: Międzynarodowy obieg filmów kinowych i programów telewizyjnych . . . . .	68
Dane o prasie ZSRR i państw RWPG (Witold Mielczarek) . . . . .	78

## MATERIAŁY

Władysław Masłowski: Akcje prasowe 1981 — tendencje zmian . . . . .	83
Sondaże OBP: Czytelnicтво prasy w latach 1980—1982 (Henryk Siwek)	90
Sondaże OBP: Sytuacja wydawnicza prasy zakładowej (1981—1982) (Adam Swida) . . . . .	95

## RECENZJE, OMÓWIENIA, NOTY

Prasa polska w latach 1939—1945. Historia prasy polskiej pod red. Jerzego Łojka (Bartłomiej Golka) s. 99; Daria Nałęcz: Zawód dziennikarza w Polsce 1918—1939 (Dorota Terakowska) s. 101; Krystyna Szafraniec: Konstanty Prus 1872—1961 (Józef Mądry) s. 103; Władysław Kozaczuk: Wojna w eterze (Waldemar Petrow) s. 105; Opinia społeczna i środki masowego przekazu a ujemne zjawiska społeczne. Pod red. Brunona Hołysta (Janusz Barta) s. 106; Jacques Durand: Les formes de la communication (Tomasz Goban-Klas) s. 108; Istorija zarubieżnoj kommunističeskoj pečzati 1917—1945. Pod red. J. N. Zasurskiego (Witold Mielczarek) s. 111; David Wallechinsky, Irving Wallace: The People Almanac, D. Wallechinsky, A. Wallace, I. Wallace: The Book of Predictions (Jerzy Pomorski) s. 113.	
Noty o nowościach wydawniczych . . . . .	117

## W CZASOPISMACH

<i>Przekazy i Opinie</i> , nr 4/1981 ( <i>Teresa Lisicka</i> ) s. 120; <i>Prasa techniczna</i> , II półrocze 1981 ( <i>Lestaw Peters</i> ) s. 121; <i>Edukacja Polityczna</i> ( <i>Tomasz Goban-Klas</i> ) s. 123; <i>Wiestnik Moskowskiego Uniwersitetu. Żurnalistika</i> , rocznik 1980 ( <i>Marian Kowalski</i> ) s. 125; <i>Otázky Żurnalistiky</i> , nry 2—4/1980 ( <i>Danuta Krystyna Nowak</i> ) s. 127; <i>Publizistik</i> , I półrocze 1982 ( <i>Paweł Dubiel</i> ) s. 130; <i>Les Cahiers de la Communication</i> , rocznik 1981 ( <i>Teresa Turlik-Marecka</i> ), s. 133; <i>Information und Meinung</i> , wiosna 1982 ( <i>Czesław Biel</i> ) s. 136; <i>Journal für Publizistik und Kommunikation</i> nr 2/1982 ( <i>Czesław Biel</i> ) s. 137; <i>Prasa Noastra</i> , I półrocze 1982 ( <i>Danuta Krystyna Nowak</i> ) s. 137	139
Artykuły z czasopism . . . . .	

## KRONIKA NAUKOWA, SPRAWOZDANIA

XIII Kongres AIERI ( <i>Walery Pisarek</i> ) . . . . .	141
Doroczna Konferencja Międzynarodowego Instytutu Komunikowania (IIC) ( <i>Jerzy Mikułowski Pomorski</i> ) . . . . .	144
Narada dziekanów wydziałów dziennikarstwa ( <i>Walery Pisarek</i> ) . . . . .	149
33. Targi — Wystawa SICOB w Paryżu ( <i>Roman Tomaszewski</i> ) . . . . .	150
Przyszłość należy do „elektronicznej gazety” ( <i>Benno Signitzer</i> ) . . . . .	153
Jubileusz <i>Prawdy</i> — świętem prasy radzieckiej ( <i>Witold Mielczarek</i> ) . . . . .	155
10 lat Podyplomowego Studium Dziennikarskiego w Krakowie ( <i>Jacek Kajtoch</i> ) . . . . .	162
W setną rocznicę śmierci Karola Miarki ( <i>Zbigniew Oniszczyk</i> ) . . . . .	165

## INFORMACJE Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Kronika prasy polskiej (1 lipca—30 września 1982) (oprac. <i>Sylwester Dziński</i> ) . . . . .	168
Informacje . . . . .	174
Резюме . . . . .	180
Summary . . . . .	185
Z raptularza prasoznawcy (wybrał <i>Joachim Glensk</i> ) 18, 33, 58, 67, 77, 82, 89, 96, 119, 140	

---

### Errata:

W nrze 4(94) ZP w omówieniu czasopisma *Communications* pomyłono na s. 138 winietę tytułową czasopisma zamieszczając *Journal of Communication*. Powinno być *Communications*, tak jak w spisie treści. Przepraszamy.

MARIAN NIEZGODA  
ANDRZEJ SZUMAKOWICZ

## MASOWY PRZEKAZ A PROCESY KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ

---

W odżywiającej wciąż dyskusji nad funkcją masowych środków komunikowania w społeczeństwie dr Niezgoda i dr Szumakowicz z Instytutu Socjologii UJ próbują dokonać korekty ustalonych poglądów. Redakcja będzie wdzięczna Czytelnikom za podjęcie tego tematu, jeśli poglądy wyrażane przez autorów wzbudzą kontrowersje bądź potrzebę ich rozwinięcia.

---

### 1. Wprowadzenie

Przedmiot niniejszych rozważań\* ma swe źródło w obserwacji i analizie zjawisk charakteryzujących polską współczesność lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wydarzenia sierpnia '80 i inne, następujące po nich w ciągu minionych miesięcy, postawiły znów — podobnie jak w poprzednich polskich kryzysach — na porządku dziennym zagadnienie funkcjonowania środków ogólnospołecznego przekazu informacji. Negatywna ocena ich działalności w poprzedniej dekadzie lat siedemdziesiątych i lansowanego przez nie modelu „propagandy sukcesu” wzmocniła ostrość wypowiedzianych sądów.

W kolejnych kulminacjach obecnego kryzysu zagadnienie to pojawiało się bądź jako pierwszoplanowe, konkretyzując się w powszechnych żądaniach dostępu do środków masowego komunikowania, bądź ustępowało miejsca innym, kluczowym zagadnieniom codzienności. Nigdy nie zanikało całkowicie, a następujące po sobie

---

\* Artykuł jest zmienioną wersją referatu wygłoszonego podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Społeczno-polityczne uwarunkowania środków masowego komunikowania” w Szczyrku (5—8 XII 1981, organizator: Wydział Radia i Telewizji UŚ), a następnie na spotkaniu Klubu Prasoznawczego SDP poświęconym modelowi komunikowania w Polsce w latach osiemdziesiątych (Kraków, 9—10 XII 1981).

tury pertraktacji, fale dyskusji toczonych na różnych poziomach czy nawet poszczególne wypowiedzi nasuwały nieodparcie wnioski, że interesujący nas problem jest nieoddzielny od całego kompleksu problemów politycznych i społecznych, które trzeba rozwiązać. Twierdzi się nawet, i chyba nie bez racji, że sfera komunikowania masowego stanowi platformę rozstrzygnięcia szeregu nadrzędnych wobec niej kwestii. Taką refleksję nasuwa chociażby lektura tekstów publicystycznych i nie tylko wywołanych polskimi kryzysami '56, '70 i '80.

Niżej podejmujemy próbę wskazania niektórych, naszym zdaniem najistotniejszych, problemów z tej dziedziny. Formułujemy również pewne propozycje, o których sądzimy, iż wynikają z konkretnego sposobu zastosowania wiedzy socjologicznej do analizy i tworzenia programu przemian niezbędnych do opanowania żywiołowych procesów społecznych i wykorzystania szansy realizacji socjalistycznego modelu życia społeczeństwa. W naszym przekonaniu uzasadnienie dla przedstawionych poglądów można odnaleźć w szeregu znanych socjologii też na temat istoty i funkcji komunikowania we współczesnych społeczeństwach miejsko-przemysłowych, które stawiają sobie zadanie demokratycznej przebudowy panujących w nich stosunków.

## 2. Masowy przekaz czy komunikacja społeczna — rozważania nie tylko pojęciowe

„Encyklopedia wiedzy o prasie” podaje, że masowe komunikowanie to „jedna z form komunikowania polegająca na przekazywaniu za pomocą urządzeń technicznych (kanałów masowego komunikowania) jednolitych treści skierowanych do liczebnie wielkich, anonimowych i zróżnicowanych społecznie rzesz odbiorców. Przekazywane treści są jawne (publicznie dostępne), docierają do odbiorców szybko i w jednym mniej więcej czasie, są dostępne i aktualne na ogół dość krótko”<sup>1</sup>. Mamy tu więc do czynienia z procesem transmisji określonych, ujętych w symboliczne formy treści od nadawcy do odbiorcy. Wyróżniającą go cechą jest podkreślona kierunkowość, umożliwiająca wskazanie strony inicjującej, czynnej (nadawcy) i biernej (odbiorcy). Trzeba jednak zaznaczyć, że o biernej roli mówimy tu mając na myśli jedynie brak aktywności w tworzeniu i przekazywaniu informacji. Dla recepcji symbolicznych treści kulturowych niezbędny jest bowiem pewien poziom aktywności percepcyjnej.

<sup>1</sup> Encyklopedia wiedzy o prasie pod red. J. Maślanki. Wrocław. Warszawa. Kraków. Gdańsk. 1976. Hasło „komunikowanie masowe”, s. 121. Podobnie ujmuje istotę zjawiska kultury masowej A. Kłoskowska: „Zgodnie z najogólniej przyjętym znaczeniem pojęcie kultury masowej odnosi się do zjawisk współczesnego przekazywania wielkim masom odbiorców identycznych lub analogicznych treści płynących z nielicznych źródeł oraz do jednolitych form zabawowej, rozrywkowej działalności wielkich mas ludzkich”. Kultura masowa. Krytyka i obrona. Warszawa 1980, wyd. II, s. 95.

Takie pojmowanie procesu komunikowania masowego występujące w dotychczasowej tradycji badawczej zakłada pewien typ stosunku społecznego między nadawcą i odbiorcą, dający temu ostatniemu mniejsze szanse oddziaływania<sup>2</sup>, chociaż nie pozbawia go takiej możliwości zupełnie. Reakcje odbiorcy na komunikaty, ich treści, mogą spowodować zmianę tych ostatnich. Nie są jednak, szczególnie w określonych warunkach i po wprowadzeniu kolejnego elementu stosunku, tj. dysponenta mediów, warunkiem zawsze modyfikującym zachowanie nadawcy. Takie stanowisko niesie za sobą niebezpieczeństwo uprzedmiotowienia odbiorcy, uczynienia z niego obiektu manipulacji. Przypomnijmy, że w socjologii stosunek społeczny jest pojmowany jako „system unormowanych, w z a j e m n y c h oddziaływań między partnerami na gruncie określonej platformy”<sup>3</sup>, a więc odnosząc to do komunikowania masowego, zakłada także współpodmiotowość odbiorcy, jeżeli oczywiście potraktujemy je jako stosunek społeczny w pełnym znaczeniu tego słowa.

Przy dotychczasowym rozumieniu procesów masowego komunikowania rola odbiorcy jest zatem mocno ograniczona, istota bowiem owego procesu sprowadza się do używania środków (kanałów) masowego komunikowania prawie wyłącznie do jednostronnego przekazywania komunikatów. W skrajnej postaci to stanowisko może manifestować się w tezie głoszącej, iż immanentną właściwością tych kanałów jest jednostronny przekaz.

Takie ujęcie funkcjonowania środków masowej informacji w społeczeństwie jest coraz częściej negowane. Proponuje się traktowanie ich jako kanałów komunikacji społecznej, jako platformy głoszenia poglądów, ich wymiany i dyskusji<sup>4</sup>.

Przyjmujemy, na użytek tego artykułu, być może kontrowersyjną tezę, iż możliwe jest zbudowanie takiego modelu funkcjonowania kanałów masowej informacji we współczesnym społeczeństwie, który byłby równy lub bardzo bliski pełnemu stosunkowi społecznemu<sup>5</sup>. Nie oznacza to oczywiście akceptacji tezy, że każdy członek

---

<sup>2</sup> J. Mikułowski Pomorski twierdzi, że „masowe komunikowanie reprezentuje ten typ ludzkiego porozumiewania, który nie spełnia wszystkich wymogów określenia «porozumiewanie się». Dominuje w nim bowiem przekaz treści tylko w jednym kierunku: od nadawcy do odbiorcy przy niemożliwej — w wypadku reakcji natychmiastowej a skomplikowanej — w działaniach długoterminowych, drodze w przeciwnym kierunku. Nie można więc porównywać masowego komunikowania do rozmów między dwoma osobnikami. Niełatwo jest zbadać, w jaki sposób przekaz jednokierunkowy zmienia się w swych społecznych konsekwencjach w obustronne porozumiewanie”. *Badania masowego komunikowania*. Warszawa 1980, s. 12.

<sup>3</sup> Por. J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1972, s. 190 (podkr. nasze — M.N., A.S.).

<sup>4</sup> Zob. J. ESKA: *Kościół a środki społecznego przekazu*. *Więź* 1981 nr 7—8, s. 124—125.

<sup>5</sup> Wskazują na to różne próby budowy modeli komunikowania masowego odchodzące od znanego modelu H. Lasswella, np. model Riley'ów, model A. Tadora, model A. N. Aleksiejewa. Por. J. Kubin: *Rola prasy, radia i telewizji*. Kraków 1963; T. Goban-Klas: *Komunikowanie masowe*. Zarys

społeczeństwa, każda jednostka będzie jego podmiotem, lecz że będą nim grupy społeczne, kategorie społeczne, instytucje społeczne, organizacje w miejsce zatomizowanej masy odbiorców.

Przyjrzyjmy się z kolei przymiotnikowi „masowy”. Jego najpowszechniej przyjmowane znaczenie kojarzy się z wielkimi liczebnie zbiorami elementów. I w tym jednak przypadku, głównie za sprawą określonych nurtów socjologicznych rozważań na temat współczesnych przemian społeczno-kulturowych, nie można dostrzegać tylko tego jednego rozumienia. Masowość może więc oznaczać pewien typ więzi społecznej, polegającej na „rozluźnionych” stycznościach o pośrednim najczęściej charakterze. Daleko posunięta atomizacja masy społecznej jest w tym przypadku istotnym czynnikiem sprzyjającym manipulatorskim wobec niej zabiegom podejmowanym przez ośrodki władzy, propagandę, reklamę i inne. W mniemaniu niektórych autorów cechy masy najlepiej ucieleśnia tłum z właściwą mu żywiołowością zachowań i pełną anonimowością uczestników. Ta druga cecha stwarza bardzo korzystne warunki dla szczególnego psycho-społecznego ułatwienia działań niekontrolowanych. I w tym przypadku można mówić o możliwościach skutecznego sterowania, które polega na stymulowaniu z zewnątrz konkretnych form zachowań. Warto też wspomnieć o masowości jako synonimie niekompetencji, która rodzi uśredniony, ogólnie niski poziom partycypacji kulturowej. Kryje się za tym wizja kultury w znacznym stopniu zhomogenizowanej, „lekkostrawnej” dla wszystkich, niezdolnej do upowszechniania jakichkolwiek głębszych i różnorodnych wartości intelektualnych i estetycznych. Jednym z głównych czynników formatywnych dla tak rozumianej masowości może być np. komercjalizacja kultury symbolicznej<sup>6</sup>.

Nie przedstawiliśmy tu wszystkich występujących w literaturze punktów widzenia i koncepcji uwzględniając te, które w naszym przekonaniu są najbardziej reprezentatywne. Już jednak na podstawie tego materiału, a także wcześniejszych uwag na temat komunikowania, można zmierzać w kierunku określenia własnego stanowiska w kwestii typu związków między pojęciami. Sądzimy, iż uprawnione jest wyodrębnienie tu dwóch możliwych ujęć. W pierwszym z nich występuje biegunowa i asymetryczna struktura procesu. Mamy tu więc do czynienia z jednoznacznym określeniem podziału ról — nadawcy i odbiorcy. Implikuje to z kolei jednokierunkowość oddziaływań, których nośnikiem są znaki (symbole) jako zakodowane przekazy kulturowe. Czynna rola autora i nadawcy przekazu otwiera przed nimi możliwości kształtowania intelektualnych i emocjonalnych komponentów postaw odbiorców, ich wyobraźni i hierarchii wartości, wreszcie zachowań. Szanse te są szczególnie bli-

---

problematyki socjologicznej. Kraków 1978; J. Mikułowski Pomorski op. cit.; A. N. Aleksiejew: Massowaja kommunikacyja kak obiekt socyologičeskogo issledowanija (puti razwitija teorii) (W:) Massowaja kommunikacyja w socjalističeskom obszczestwie. Pod red. A. W. Dimitriewa i in. Leningrad 1979, s. 52.

<sup>6</sup> Pisała na ten temat obszernie A. Kłoskowska, op. cit.



skie urzeczywistnienia wtedy, gdy odbierający przekazy stanowią wielką liczebnie, a zarazem heterogeniczną, zatomizowaną masę społeczną. Sytuacja stawia ich jak gdyby „sam na sam” wobec sugestywnych, niejednokrotnie bardzo atrakcyjnych formalnie, i dlatego skuteczniejszych oddziaływań. Instytucjonalną bazą działań tego typu są przedsięwzięcia ideologiczno-propagandowe i komercyjno-reklamowe. Nierzadko zresztą granica między nimi jest słabo widoczna lub całkowicie zacierą się. Dominantą tego modelu jest zatem posługiwanie się symbolami kulturowymi jako instrumentami sterowania świadomością (lub podświadomością) i zachowaniami społecznymi przy całkowitej bierności strony odbiorczej (w przyjętym rozumieniu bierności).

Powyższy model posiada już na pierwszy rzut oka co najmniej trzy istotne wady. Zakłada: 1. daleko posuniętą atomizację społeczeństwa; 2. niemożność przejawiania przez nie własnej inicjatywy i aktywności wobec odbieranych treści i ich nadawców oraz — de facto 3. monopol ośrodków nadawczych, faktyczny brak ich zróżnicowania. Łatwo dowieść (a czyniono to już wielokrotnie także na podstawie konkretnych analiz różnych sytuacji empirycznych), że wszystkie wymienione założenia są niesłuszne.

Reakcją na ukazane błędy stało się wypracowanie ujęć odmiennych, których zasadnicze cechy sprowadzają się do: podkreślenia grupowej struktury społeczności odbiorców (czyli odrzucenia poglądu o zatomizowanym ich charakterze) oraz możliwości zwrotnych sprzężeń (oddziaływań) między obu stronami (por. np. wspomniane wyżej modele komunikowania). W ten sposób radykalnej rewizji poddano rozumienie społecznej sytuacji odbiorców, którzy zyskali bardzo ważną właściwość — życie w ramach konkretnych całości społecznych, spojonych bliskimi kontaktami, a także możliwość wywierania pewnego wpływu na nadawcę symbolicznych przekazów. W skrajnym przypadku model ten zbliżał się właściwie do rozmowy prowadzonej przez dwóch partnerów.

Oba powyższe modele komunikowania różni jednak coś więcej. W obu przypadkach odmienne bywały najczęściej układy odniesienia, w ramach których poszczególne modele zyskiwały warunki sprzyjające ich urzeczywistnieniu. I tak model drugi (nazwijmy go tu umownie modelem rozmowy) traktowany był najczęściej jako generalizacja sytuacji typowych dla małych grup społecznych, społeczności lokalnych, wspólnot o ograniczonych rozmiarach. Tam bowiem, ze względu na dominujące rodzaje styczności międzyludzkich, mogła najpełniej realizować się faktyczna wymiana informacji między stronami, które na przemian pełniły rolę nadawcy i odbiorcy. Pełna symetria modelu staje się już trudniejsza lub wręcz niemożliwa do realizacji w wielkich, zróżnicowanych i zajmujących duże przestrzenie społecznościach. Opanowanie coraz liczniejszych sfer życia przez styczności pośrednie i sformalizowane, rozwój techniczny środków rozpowszechniania informacji w skali dużych zbiorowości ludzkich — sprzyjały absolutyzowaniu znaczenia modelu pierwszego (nazwijmy go modelem przekazu).

Wskazywane już przez nas istotne różnice między tymi modelami, a także równie ważne różnice między sytuacjami społecznymi, które określają warunki realizacji konkretnych cech tych modeli, kierują uwagę na pytanie o szanse sformułowania założeń innych wariantów.

### 3. Od modelu przekazu do wizji uczestniczącego komunikowania społecznego

Jak wiadomo, rozszerzaniu zasięgu oddziaływania środków masowej informacji w społeczeństwach miejsko-przemysłowych towarzyszyła częstokroć ostra krytyka niektórych konsekwencji tych procesów. Dotyczyła ona głównie dysfunkcyjności nowych mechanizmów przekazywania treści kulturowych wobec sfery więzi społecznej oraz — co się z tym łączy — wobec oddziaływania na psychikę i zachowania ludzi. Atomizacji całości społecznych miały towarzyszyć szczególnie niebezpieczne manipulatorskie poczynania wobec świadomości. Intensywne badania socjologiczne doprowadziły do odrzucenia tezy o zaniku we współczesnych społeczeństwach więzów typowych dla mikrostruktur społecznych. Co więcej — dowiedziono ich niewątpliwiej roli w kształtowaniu poczucia bezpieczeństwa jednostki w zbiorowości, zaspokajania jej afiliatywnych potrzeb tak istotnego dla utrzymania ogólnej równowagi psychicznej i normalnego rozwoju osobowości. Równocześnie, już niemal od początku bieżącego stulecia, podkreślano ważne miejsce środków masowych w tworzeniu podstaw dla nowych globalnych więzi obejmujących swym zasięgiem szersze zbiorowości i dla przewyciężenia dzięki temu konsekwencji zanikania więzi społecznych w ich tradycyjnej preindustrialnej postaci<sup>7</sup>. Nowe eksterytorialne formy rozpowszechniania informacji stanowiły, w tym rozumieniu, ważkie dopełnienie kształtujących się od chwili powstawania ogólnospołecznych więzów ekonomicznych nowych wspólnot narodowych, a chyba także i ponadnarodowych.

Nie oznaczało to jednak „automatycznego” zanegowania krytyki dysfunkcji nowych środków przekazu kultury, coraz bardziej udoskonalanych i naukowo opracowywanych sposobów posługiwania się nimi. Na porządku dnia ciągle pozostaje aktualność modelu przekazu, który w praktycznej realizacji utrudnia szerokim rzeszom społecznym rzeczywiste uczestniczenie w procesie komunikacji i stawia je w obliczu przemożnego oddziaływania wysoce sformalizowanych i rozbudowanych „moločów” masowej informacji. Zyskują one oparcie w silnych organizacjach gospodarczych lub (i) w równie wpływowych instytucjach politycznych czy ideologicznych. Dlatego też wypowiedzi krytyczne na dany temat pojawiają

<sup>7</sup> Por. np. poglądy Ch. H. Cooleya, zob. A. Kłoskowska, op. cit., s. 124—126; także A. Kłoskowska: Małe grupy i społeczeństwo masowe. *Kultura i Społeczeństwo* 1959, t. III, z. 3.

się w społeczeństwach narodowych żyjących w różnych systemach ustrojowych<sup>8</sup>, jak też ujawniają się na płaszczyźnie stosunków między państwami<sup>9</sup>.

Sz szczególnie interesującą naukowo, a także ważną praktycznie i politycznie sytuację obserwujemy w systemie społecznym socjalizmu, gdzie władze państwowe mają centralny monopol na posiadanie, a przede wszystkim kontrolę głównych kanałów informacji. Mamy tu także do czynienia z jawnym, ideologicznie uzasadnionym programem wykorzystania środków masowego przekazu informacji dla propagowania treści wyrażających strategię i taktykę głównych sił politycznych. Tego rodzaju sytuacja doprowadziła z biegiem czasu do narastania ostrych konfliktów między ich bezpośrednimi dysponentami i odsunięta od możliwości aktywnego uczestnictwa w komunikowaniu częścią społeczeństwa. Przykład Polski jest tu bardzo instruktywny, dlatego też pragniemy przyjrzeć mu się nieco uważniej.

Uformowany po II wojnie światowej system społeczny PRL określił w swych programowych założeniach bardzo ambitne cele także w sferze kultury. Rozwijane szeroko przedsięwzięcia, w tym również dotyczące prasy, radia, wysokonakładowej książki, kina, a później telewizji, stały się nieodłączną częścią polityki kulturalno-oświatowej, a w jej ramach — programu otwarcia dla wszystkich warstw społeczeństwa faktycznego dostępu do dorobku kulturowego. Można to odczytać jako zamiar umacniania i rozwijania tożsamości kulturowej narodu, połączony jednak z pewną redefinicją aksjologicznej bazy tej tożsamości w duchu ideologii proletariackiej, w ścisłym związku z jej marksistowsko-leninowskim nurtem. Pociągało to za sobą konieczność przewyciężenia szeregu elementów składowych polskiego dziedzictwa kulturowego, co — w kontekście znanych wypaczeń polityki i ideologii — musiało doprowadzić do konfliktów, podsycanych dodatkowo przez napięcia w sytuacji międzynarodowej. Kolejne cykle kryzysowe naszych powojennych dziejów konflikt ten nasilały, a znaczenie funkcjonowania środków masowej informacji dla tej sytuacji podkreślały ciągle następujące po sobie dyskusje na temat cenzury, formułowane głośno hasła typu „prasa kłamie”, „żądamy dostępu do środków masowego przekazu” czy wreszcie utrwalenie się w naszym życiu społecznym także zinstytucjonalizowanego, choć nieoficjalnego obiegu informacji i przekazów kulturowych.

Sądzymy, iż dobrą platformą dla analizy socjologicznej tych procesów, a także punktem wyjścia do sformułowania ogólniejszych

<sup>8</sup> Zob. np. tezy H. I. Schillera zawarte w jego pracy pt. *Sternicy świadomości* (Kraków 1976).

<sup>9</sup> Mamy tu na myśli m. in. podjętą na forum UNESCO dyskusję nt. konieczności zrównoważonego przepływu informacji i innych treści kulturowych między rozwiniętymi państwami a krajami III świata. Zob. w tej sprawie np. *The UNESCO Courier*, April 1977 (A World Debate on Information: Flood-Tide or Balanced Flow) oraz K. Krzysztofek: *Koncepcja „swobodnego przepływu informacji” w strategii, doktrynie i propagandzie Zachodu*. Warszawa 1977.

wniosków, jest koncepcja różnych układów, poprzez które i w ramach których funkcjonuje kultura symboliczna współczesnego społeczeństwa<sup>10</sup>. W całokształcie procesów przekazywania symboli kulturowych współistnieją różne typy sytuacji. Najbardziej tradycyjną i najstarszą spośród nich jest sfera kultury realizowanej na poziomie bezpośrednich, nieformalnych kontaktów. Odmianą sytuacji tworzą związane z lokalną społecznością sformalizowane instytucje bezpośredniego oddziaływania kulturowego. Podstawę układu III tworzą eksterytorialne w swym oddziaływaniu środki masowego przekazu, stanowiące najbardziej zuniformizowany składnik kulturalnego doświadczenia najszerzszego rzesz społeczeństwa. Kluczowym dla nas zagadnieniem jest tu koegzystencja wszystkich trzech wymienionych sytuacji (układów) i — co za tym idzie — wzajemny wpływ, jaki na siebie wywierają. Układ III, ze względu na jego najdalej idącą formalizację i zasięg oddziaływania, jest poddawany najsilniejszym naciskom i sterowaniu przez usytuowane poza nim instytucje. W naszym systemie ustrojowym rolę tę odgrywają, jak wiadomo, instytucje polityczne, głównie PZPR.

Wymienione okoliczności pomimo sygnalizowanych już stron pozytywnych (jak np. integrujące działania w skali narodowej) doprowadzają jednak do oparcia układu III wyłącznie niemal na modelu przekazu i izolują go tym samym, w ramach szerszej rozumianego udziału w kulturze, przede wszystkim od układu I. Funkcjonowanie środków masowych staje się coraz bardziej równoznaczne z przekazywaniem informacji z „góry” do „dołu”, realizowanym bez względu na gotowość „dołu” do przyjęcia i internalizacji owych treści. Co więcej — izolacji środków masowego przekazu w sferze funkcjonowania kultury symbolicznej społeczeństwa towarzyszy ściśle z nią związana izolacja kierowniczego układu politycznego — ich monopolistycznego dysponenta i kontrolera. Brak zaufania do kierownictwa polityczno-państwowego rodzi w rezultacie nieufność do wszelkich treści, jakie kierownictwo to przekazuje poprzez swe instytucje propagandy do społeczeństwa. Ponieważ jednak zaufanie jest — z socjologicznego punktu widzenia — typem stosunku społecznego, a zatem wymaga dla swego istnienia wzajemności, przeto jego brak na linii „dół” — „góra” pociąga za sobą także jego osłabienie w układzie „góra” — „dół”. W praktyce życia społecznego oznacza to odrzucenie przez społeczeństwo oficjalnych przekazów informacyjnych jako niewiarygodnych, z drugiej zaś strony — zaostrzone działania prewencyjno-represyjne wobec wszelkich treści, które przedkładane są przez różne grupy czy organizacje w kanałach masowego rozpowszechniania. Nieujawnione czy nienazwane wątpliwości, problemy lub różnice opinii, zatajone antagonizmy nie przestają jednak istnieć nadal, a nawet przybierają na sile (tyle że w znacznym stopniu poza wiedzą i kontrolą społeczeństwa). Argumentom kierownictwa politycznego — nawet uzasadnionym — nie daje się wiary ex definitione. Spontaniczne dążenie różnych kregów społecznych do uzyska-

<sup>10</sup> Najobszerniejszą bodaj wersję tej koncepcji znajdujemy w pracy A. Kłoskowskiej pt. Społeczne ramy kultury (Warszawa 1972).

nia orientacji w problematyce politycznej i ideologicznej oraz do przedstawienia własnego stanowiska daje w efekcie kształtowanie się innych wariantów układu II i III poza formalnym i legalnym nurtem życia zbiorowego. To z kolei wywołuje dalsze represyjne działania władz. Można by powiedzieć, że jest to typowy przykład błędnego koła, z którego nie ma wyjścia<sup>11</sup>.

Gdzie zatem upatrywać działań dających szansę rozwiązania problemu? Warto chyba zwrócić uwagę na fakt, że ostatnio w wypowiedziach autorów szeregu publikacji, zarówno publicystów jak i przedstawicieli nauki, obok terminów „masowy przekaz” czy „masowe komunikowanie” coraz częściej pojawia się „komunikacja społeczna”. Naszym zdaniem fakt ten wskazuje na dążenie do określenia roli środków masowych jako istotnego składnika szeroko rozumianej wymiany informacji i poglądów w skali ogólnospołecznej. Stanowisko takie podkreśla więc znaczenie realnego uczestnictwa ludzi w procesie masowego komunikowania i — łącząc wskazane tendencje — może być określone jako koncepcja uczestniczącego komunikowania społecznego (UKS)<sup>12</sup>. W czym tkwi sedno tej koncepcji? Jest to przede wszystkim zasadniczo zmodyfikowana wizja sposobu organizacji przepływu symboli kulturowych w społeczeństwie miejsko-przemysłowym, ukazująca możliwość i konieczność zanegowania ubezwłasnowolniającego i alienującego społeczeństwo modelu przekazu. Oczywiście tego modelu jako atrybutu współczesnych wielkich liczebnie i heterogenicznych społeczeństw uchodziła przez wiele lat za niezaprzeczną. Tymczasem głębsza analiza najnowszych dziejów, w tym także naszych polskich problemów, podważa to przekonanie i ujawnia nasilającą się wciąż wysoce konflikto- i kryzysogenną rolę modelu masowego przekazu, jako jedynie obowiązującego, a także jego wybitnie antydemokratyczny charakter. UKS zakłada rzeczywiste uspołecznienie korzystania ze współczesnych środków rozpowszechniania informacji na drodze szerokiego korzystania z nich przez reprezentantów wszystkich warstw i środowisk, ograniczonego jedynie ustawowymi ramami konstytucji, koniecznością przestrzegania tajemnicy państwowej i wojskowej oraz sankcjonowanymi prawnie normami moralności współżycia zbiorowego. W tym sensie dominantą procesów przepływu znaczeń staje się nie układ „góra” — „dół”, lecz — jeśli się tak wyrazić można — rozmowa społeczeństwa z samym sobą.

---

<sup>11</sup> Zob. bardzo interesujące rozważania na podobny temat, pisane przed 140 laty: K. Marks: *Debaty nad wolnością prasy i sprawa publikowania obrad Landtagu*. (W:) K. Marks, F. Engels: *Dzieła*, T. 1, Warszawa 1976, głównie s. 65, 71, 75—76.

<sup>12</sup> Zbliżoną tematycznie problematykę podjął K. Jakubowicz w cyklu artykułów pt. *Radio i telewizja na świecie*, opublikowanych w tygodniku *Radio i Telewizja*. W pierwszym artykule (RTV 1981 nr 2) autor wprowadził odmienne od naszego określenie tej koncepcji, nadając jej miano „interaktywnego komunikowania uczestniczącego”; por. także: K. Jakubowicz, M. Malewska, A. Wojciechowski: *Aby społeczeństwo mogło rozmawiać ze sobą*. *Ekran* 1981 nr 49.

Zarysowany wyżej obraz nie zakłada oczywiście utopijnie likwidacji konfliktów wewnątrz społeczeństwa, w tym także konfliktów powstających na tle podejmowania decyzji politycznych. UKS daje jednak w naszym przekonaniu możliwości racjonalnego kanalizowania tych konfliktów, a nade wszystko ich jawności. Otwiera więc drogę do poszukiwania i budowania takich rozwiązań, które w skali całego społeczeństwa tworzą podstawę dla trwałej integracji zróżnicowanej zbiorowości ludzkiej. Mówiąc nieco inaczej: UKS to sposób organizacji wiarygodnej służby porozumienia społecznego. Ogranicza ona znacznie szanse na manipulowanie informacją, która urasta do rangi kanonu przy konsekwentnym wcielaniu w życie modelu przekazu. Stwarza podstawy konfrontowania różnych racji, co — ubocznie niejako — spełnia funkcję edukacji społeczeństwa pod względem umiejętności dostrzegania i oceny wielości różnych propozycji oraz, mozolnego zwykle, poszukiwania przesłanek dla optymalnych decyzji.

Koncepcja UKS ma niemniej doniosłe zalety także w sferze demokratyzacji i egalitaryzacji uczestnictwa ogółu obywateli w kulturze narodowej i ogólnoludzkiej. Z uwagi na swój wybitnie aktywistyczny, w rozumieniu Marksowskiej antropologii, charakter może ona w procesie realizacji skutecznie stymulować rzeczywisty udział nie tylko w recepcji, ale także we współtworzeniu dorobku kulturowego. Dopływ nowych treści dokonuje się w ramach UKS już nie tylko za sprawą działalności zawodowych twórców, lecz również dzięki reprezentantom innych grup społecznych. Symboliczna kultura rozpowszechniana przy pomocy współczesnych środków techniczno-organizacyjnych nie może już być w tej sytuacji utożsamiana wyłącznie z powstającą w warunkach profesjonalnych tzw. kulturą reprezentacyjną (co nie oznacza jednak likwidacji tej ostatniej, lecz tylko odmienne jej usytuowanie). Taki model funkcjonowania kultury symbolicznej w społeczeństwie sprzyjać powinien, jak sądzimy, procesom jej destandardyzacji i pluralizacji. Wbrew pokutującym tu i ówdzie schematom myślowym nie oznacza to wcale rozbicia podstaw jedności głównych humanistycznych wartości kultury narodowej, lecz jest jedynie nawiązaniem do realistycznego widzenia faktów. Żywy organizm społeczno-kulturowy nie stanowi wszak nigdy homogenicznej całości. Daleko idące ujednorodnienie, które dokonuje się niekiedy na różnych płaszczyznach samorzutnie w rezultacie biegu wydarzeń dziejowych<sup>13</sup> lub przeprowadzane jest odgórnie za pomocą odpowiednich działań i głoszonych haseł (por. np. model przekazu), nie może być oceniane jako pozytywne. Jego rzeczywiste konsekwencje sprowadzają się raczej do zubożenia życia kulturalnego, niż do nadania mu nowego jakościowo rytmu.

Przesłanki realnych możliwości UKS odnajdujemy również w dziedzinie techniki. Wnioski takie nasuwa nieodparcie próba głę-

<sup>13</sup> O niektórych negatywnych aspektach ujednorodnienia kultury w obrębie wspólnoty narodowej wspominał w wywiadzie dla tygodnika *Polityka* (nr 41 z 13 X 1979) prof. W. Markiewicz. Rozważając ten problem wskazał on m. in. na pewne zubożenie życia kulturalnego Polski po II wojnie światowej jako jeden z rezultatów powstania jednolitego etnicznie państwa.

szej analizy istoty tzw. wideorewolucji — istotnych zmian w elektronicznych środkach przekazu. Obserwacja ukształtowanych tu tendencji pozwala przewidywać dalsze ułatwianie dostępu do urządzeń poszerzających zakres wyboru treści kultury, a także umożliwiających własną twórczość w tej dziedzinie. Procesy te dopiero czekają na ich teoretyczne uogólnienie — nie wszystkie skutki sygnalizowanych zjawisk zostały już dostatecznie rozpoznane. Na gruncie naukowej wiedzy o masowym komunikowaniu można jednak odnotować interesujący fakt: z biegiem czasu dokonuje się tu wyraźne odejście od modeli komunikowania, realizowanych przy pomocy współczesnej techniki elektronicznej, które opierały się na jednokierunkowym (od nadawcy do odbiorcy) ujęciu jako na głównej przesłance badanego procesu. Konstatujemy natomiast, jako pewną prawidłowość, podejmowanie przez różnych autorów prób zbudowania takich modeli, które opierają się na tezie o istnieniu wspomnianego już sprzężenia zwrotnego między nadawcą i odbiorcą<sup>14</sup>. Operacjonalizacja tego terminu nie zawsze przybiera zadowalającą postać, co jest w pełni zrozumiałe wobec omawianego już przez nas znacznego upośrednienia styczności i zwiększenia przestrzennego dystansu między uczestnikami procesów komunikacyjnych w ich „elektronicznym” wariacie. Wysiłki te są jednak przejawem coraz powszechniejszego zrozumienia nie tylko dla przemian faktycznie zachodzących w procesach rozchodzenia się informacji, ale także dla konieczności postulowanych przeobrażeń tej sfery życia jako nieodłącznych składników demokratyzacji wszelkich procesów społecznych. Potwierdzają to w pełni najnowsze dzieje Polski.

#### 4. Uwagi końcowe

W tym miejscu w charakterze podsumowania dotychczasowych rozważań pragniemy przedstawić podstawowe funkcje, jakie można przypisać UKS w życiu socjalistycznego społeczeństwa. Zestawienie poniższe, obok jego uogólniającej roli, jest także próbą sformułowania postulatu w dyskusji nad kierunkami przeobrażeń Polski.

1) Funkcja i n f o r m a c y j n o - o s t r z e g a w c z a. Komunikacja społeczna realizowana zgodnie z przedstawionymi założeniami dostarcza wszystkim (włącznie z aparatem władzy) rzetelnej wiedzy o faktycznym biegu wydarzeń, pojawiających się nieprawidłowościach, odmiennych od zakładanych skutkach podejmowanych działań jak i o konsekwencjach pożądanых. Powstaje dzięki temu realna szansa korygowania działań władzy i społecznych organizacji, unikania błędnych posunięć i kolejnych efektów bumerangowych. System taki nie może oczywiście być tylko dziełem profesjonalistów (np. dziennikarzy), lecz musi zapewniać udział przedstawicieli wszystkich grup społecznych.

<sup>14</sup> Zob. T. Goban-Klas, op. cit. (fragment poświęcony modelom procesu komunikowania, s. 96—125), a także J. Mikułowski Pomorski, op. cit., s. 58—117.

2) Funkcja uspołecznienia przepływu informacji. Jej istotę bardzo trafnie oddają słowa Lenina wypowiedziane w okresie październikowego przełomu 1917 roku w „Referacie o pokoju”: „W naszym pojęciu państwo jest silne świadomością mas. Państwo jest silne wówczas, kiedy masy o wszystkim wiedzą, o wszystkim mogą wydać sąd i wszystko czynią świadomie”<sup>15</sup>. Jak widać, Lenin sformułował tu także jedną z ważnych przesłanek społecznej siły państwa jako instytucji nadrzędnie kierowniczej i integrującej, a jednocześnie służebnej wobec ogółu obywateli.

3) Funkcja ujawniania i kanalizowania konfliktów. Nazywanie konfliktów i możliwość publicznego zajmowania wobec nich stanowiska przez wszystkich zainteresowanych jest niezbędną przesłanką zrozumienia ich istoty, a dalej — optymalnego rozstrzygnięcia. Kanalizowanie konfliktów stanowi niezbędny mechanizm spożytkowania ich w sposób racjonalny i kontrolowany (nie wyłącznie przez aparat władzy, lecz przez społeczeństwo jako całość) zgodnie z interesem ogółu. Hamuje więc tendencje partykularystyczne, otwiera rozumiającą dla wszystkich drogę do kompromisu.

Kolejne dwie funkcje postulowanej koncepcji UKS nawiązują do roli zdobywania przez obywateli adekwatnej wiedzy o złożonej problematyce otaczającej rzeczywistości i stanowiskach zajmowanych wobec niej przez różne grupy w społeczeństwie.

4) Funkcja kształtowania krytycyzmu i umiejętności oceny wysuwanych argumentów oraz ściśle z nią związane.

5) Funkcja aktywizacji społecznej, tj. także wysuwanie przez ludzi własnych argumentów i postulatów oraz ich obrona.

W obu przypadkach chodzi przede wszystkim o likwidację postaw „kibiców”, przyglądających się biernie przebiegowi wydarzeń, by w określonym momencie wybrać najbardziej wygodny sposób postępowania.

Kolejne wymienione funkcje wiążą się z szeroko rozumianą demokratyzacją życia zbiorowego.

6) Funkcja demokracji uczestnictwa społeczno-kulturowego. Urzeczywistnienie jej łączy się z możliwością szerokiego dostępu wszystkich kręgów społeczeństwa do zróżnicowanych treści, które wyrażają opinie i poglądy innych członków zbiorowości, a także do dzieł kultury reprezentacyjnej. Równoległe spełniany jest istotny warunek rzeczywistego udziału w tworzeniu dorobku kulturalnego narodu przez ogół obywateli.

7) Funkcja konsultacji społecznej. Nawiązujemy tu do pojęcia, które zostało w znacznym stopniu zdewaluowane dzięki deformacjom systemowym, jakie odnotowała najnowsza historia Polski. UKS otwiera możliwości stworzenia ram sprawnie i szybko działających kanałów przekazywania w nieskrępowany sposób opinii wszystkich środowisk na tematy wymagające artykulacji takich opinii, a więc dotyczące życiowo ważnych problemów społecznych, któ-

<sup>15</sup> Zob. W. I. Lenin: Dzieła t. 26, Warszawa 1956, s. 247.



re muszą być rozstrzygane przez decyzje odpowiedzialnych czynników kierowniczych. Wyniki autentycznej konsultacji jako przesłanka takich decyzji tworzą gwarancje uniknięcia groźnych napięć.

8) Funkcja kontrolna. Jej realizacja determinuje w znacznym stopniu prawidłowość wypełniania przez instytucje służące społeczeństwu nałożonych na nie obowiązków. UKS nie może oczywiście zastępować organizacji powołanych specjalnie do kontrolowania różnych sfer życia społecznego. Wprowadza ono jednak do tej działalności nową jakościowo cechę: udostępnia mianowicie jej efekty społeczeństwu, przy pełnej niezależności od sformalizowanego systemu odpowiednich komórek administracyjnych, a także nie posługuje się obowiązującym w tym systemie obiegiem dokumentów. Jest to więc także jeden ze sposobów zabezpieczenia się społeczeństwa przed deformacjami własnego państwa.

9) Funkcja uwiarygodnienia. Niezwykle istotna — sprzyja przywracaniu i ugruntowywaniu niezbędnego poziomu zaufania społecznego, pojmowanego jako stosunek społeczny, czyli opartego na zasadzie wzajemności. Partnerami tego stosunku są wszystkie liczące się siły narodu, aparat władzy, wreszcie — same środki masowe. Zaufania nie można reanimować, licząc na ślepą wiarę w poszczególne instytucje, grupy czy jednostki (dowiodła tego niezbita nasza historia). Stąd też fundament realnego charakteru wiarygodności tworzą w znacznym stopniu możliwości sprawdzenia, w jakim stopniu każdy z partnerów dotrzymuje swych zobowiązań. W tym kontekście jeszcze bardziej oczywiste staje się znaczenie wymienionych poprzednio funkcji konsultacyjnej i kontrolnej.

10) Funkcja dezalienacji życia społeczeństwa. Jest ona w istocie rzeczy wypadkową działania wszystkich przedstawionych dotąd funkcji UKS. Wiąże się bezpośrednio z przywróceniem życiu społecznemu jego autentycznych wartości humanizmu socjalistycznego — warunków, w których każdy obywatel jest w swym kraju u siebie, a nie zdany na łaskę żywiołowych sił, których nie sposób nawet do końca rozpoznać. Dezalienacja tworzy platformę nowej więzi społecznej, dzięki której bliższa realizacji staje się Marksowska wizja społeczeństwa socjalistycznego jako samorządnego zrzeszenia równych i wolnych wytwórców.

Powyższy zarys funkcji UKS<sup>16</sup> mógłby sugerować, iż autorzy niniejszych rozważań przypisują mu rolę swoistego panaceum na od-

---

<sup>16</sup> Zaproponowane przez nas funkcje założone uczestniczącego komunikowania społecznego można traktować jako rozwinięcie podobnych zabiegów znanych z literatury o masowym komunikowaniu. Np. H. B. Lasswell (The Structure and Function of Communication in Society) wyróżnia trzy funkcje: 1. nadzoru, polegającą na „ujawnianiu zagrożeń i możliwości kształtowania systemu wartości w społeczeństwie”; 2. „korelacji komponent społecznych w celu osiągnięcia właściwych relacji wobec otoczenia”; 3. „przekazywania dziedzictwa kulturowego”. P. T. Lazarsfeld i R. K. Merton (Mass Communication. Popular Taste and Organized Social Action) wyróżniają: 1) funkcję nadawania statusu społecznego; 2) funkcję wzmocnienia norm społecznych i dysfunkcję narkotyzowania, polegające na zastępowaniu wiedzy aktywnej wiedzą pasywną. Cyt. za Mikułowski Pomorski, op. cit., s. 129—131.

nowę życia społecznego. Na zakończenie trzeba więc zaznaczyć, iż — świadomi zasadniczych walorów systemowej analizy także w socjologii — nie żyjemy takiego przekonania. Wartość każdej koncepcji można zniweczyć przez niewłaściwe działania w różnych sferach życia. Uważamy jednak, że podstawą do stworzenia mechanizmów, które gwarantowałyby zapobieganie tym negatywnym sytuacjom, jest uruchomienie możliwości autentycznej rozmowy społeczeństwa z samym sobą. Przedstawiona tu ogólnie koncepcja UKS wskazuje — jak się zdaje — właśnie takie możliwości.

---

#### Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*Lubimy mówić o naszych środkach komunikowania masowego jako o systemie. W praktyce jednak często traktujemy je tak, jakby każdy ze składników tego systemu działał w pojedynkę i dźwigał na swoich barkach obowiązek wypełniania wszelkich zadań. Tymczasem istota systemowości polega na tym, że każdy element układu wypełniając własne swoje zadanie, przyczynia się do wypełnienia zadań całego układu lub ich wypełnienie warunkuje. Obarczanie poszczególnych elementów systemu wszystkimi albo nawet zbyt licznymi zadaniami prowadzi do marnotrawstwa sił i środków, przekreśliła ideę racjonalnego podziału pracy.*

Walery Pisarek

WŁADYSŁAW MIODUNKA  
ADAM ROPA

## O KONCEPCJĘ BADAŃ JĘZYKA TELEWIZJI

---

Doc. dr hab. Władysław Miodunka i dr Adam Ropa, pracownicy naukowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkowie zespołu badającego język telewizji polskiej, kierowanego przez prof. dr Z. Kurzową, przedstawiają koncepcję badań języka telewizji. Dyskutując z dotychczasowymi propozycjami, głównie z publikacjami językoznawców z Uniwersytetu Śląskiego, omawiają cele, metody, harmonogram takich badań.

---

Telewizja, jako najbardziej dziś ekspansywny ze środków masowego komunikowania, przyciąga coraz częściej uwagę językoznawców. Badania prowadzone w sposób systematyczny, przy zaangażowaniu sporej grupy ludzi, mają znaczne ambicje. Czytelnicy zainteresowani tymi zagadnieniami otrzymują pierwsze rezultaty owych badań. Ukazał się zbiór artykułów, będących prezentacją osiągnięć i zamierzeń grupy badaczy z Uniwersytetu Śląskiego<sup>1</sup>. Do druku przygotowana także została przez zespół językoznawców z IFP UJ, pod redakcją Z. Kurzowej, inna publikacja<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Problemy badawcze języka radia i telewizji. Red. W. Lubaś, Uniwersytet Śląski, Katowice 1981.

<sup>2</sup> Badania nad językiem polskiej telewizji. Studia metodologiczne i opisowe pod red. Z. Kurzowej. Złożone do druku w Wydawnictwach RiTV. Zbiór ten zawiera następujące pozycje: Z. Kurzowa, M. Szpiczakowska: W poszukiwaniu przedmiotu, celów i metod badawczych; A. Ropa, A. Rusowicz: Rola cech prozodycznych w segmentacji tekstu mówionego; W. Cocksiewicz: O wyodrębnianiu wypowiedzi w tekście mówionym. Założenia teoretyczne i projekt segmentacji; J. Antas: Metodologia badań statystycznych języka telewizji. Zarys programu badawczego; W. Cocksiewicz, W. Słowiński: Sposoby wydzielenia podstawowej jednostki składniowej dla potrzeb list frekwencyjnych polszczyzny mówionej; W. Słowiński: O leksykograficznej koncepcji składniowych list frekwencyjnych polszczyzny mówionej; A. Ropa: O języku pisanym w telewizji; E. Fajfer: Uwagi o roli czasownikowych konstrukcji analitycznych w przekazach telewizyjnych; M. Szpiczakowska: Funkcje zaimka to w języku mówionym telewizji; A. Ropa: Znaczenie badań fonetyczno-fonologicznych w opisie morfologii języka mówionego. Uwagi dyskusyjne.

Oba zbiory łączy w zasadzie przedmiot badań: język telewizji, przy czym w zbiorze śląskim mówi się także o języku radia, bez rozważenia i uzasadnienia takiego właśnie połączenia. Śląskie „Problemy badawcze” przedstawiają „ogólne założenia badawcze nad językiem radia i telewizji”<sup>3</sup> i to różni je zasadniczo od zbioru krakowskiego, w którym zawarto rezultaty pięcioletnich, zmudnych badań języka telewizji; ich uwieńczeniem będzie opis dokonany na podstawie komputerowych analiz słownika i gramatyki języka telewizji. Zostanie on uzupełniony opisem relacji między słowem i obrazem w programach telewizyjnych.

W jednym i drugim zbiorze czytelnik poszukiwać będzie pewnej koncepcji, leżącej u podstaw podjętych wysiłków badawczych, organizującej poszczególne artykuły w całość, mającej uzasadnić celowość podjętych analiz. O istnieniu takiej koncepcji mówi się wprost w przypadku zbioru śląskiego. Koncepcja ta, autorstwa W. Lubasia, przedstawiona na konferencji w Lublińcu, nie została jednak — o ile nam wiadomo — nigdzie opublikowana. W publikacji autorów krakowskich generalna koncepcja nie została *explicite* sformułowana, w zamierzeniu bowiem redaktora i autorów poszczególnych pozycji powinna być ona czytelna z układu i zawartości artykułów<sup>4</sup>.

Niniejsze uwagi stanowią próbę przedstawienia ogólnej koncepcji badań nad językiem telewizji, koncepcji częściowo realizowanej w pracach badaczy z UJ, częściowo będącej własną propozycją podpisanych pod nią autorów. Przedstawione poglądy nie są więc uogólnieniem dotychczasowego dorobku zespołu działającego przy IFP, ale są określoną, całościową wizją badań nad językiem telewizji, uwzględniającą i cele, i metody takich badań.

Przedstawienie całościowej koncepcji wydaje nam się tym bardziej konieczne, że — jak już wspominaliśmy — w zbiorze przygotowanym pod redakcją Z. Kurzowej brak jest takiego syntetyzującego artykułu, zaś w publikacji autorów śląskich koncepcja W. Lubasia realizowana jest w sposób niejednorodny i niespójny, co stawia ją samą pod znakiem zapytania. Wysuwając nasze propozycje będziemy się starali skonfrontować je z dotychczasowymi ustaleniami czy sugestiami.

Pierwszym pytaniem, jakie musi postawić sobie badacz podejmujący analizę języka środków masowego komunikowania, jest pytanie, dlaczego interesuje się językiem telewizji. Odpowiedzi na tak postawione pytanie może być kilka. Po pierwsze, może to być próba opisu pewnej nowej odmiany języka ogólnego (przy założeniu, że język telewizji stanowi taką właśnie odmianę), traktowanej jako określone zjawisko językowe, charakteryzujące się swoistymi cechami systemowymi. Innym celem badań może być próba weryfikacji określonych twierdzeń ogólnojęzykoznawczych na empirycznym materiale języka telewizji i tym samym próba ich potwierdzenia. Trze-

<sup>3</sup> W. L u b a ś: Wstęp (W:) Problemy badawcze... op. cit., s. 10.

<sup>4</sup> Czytelnik zainteresowany propozycjami zespołu krakowskiego powinien także uwzględnić oprócz prac zawartych we wspomnianym zbiorze publikowane wcześniej — głównie w *Zeszytach Prasoznawczych* — artykuły.

cim powodem zainteresowania językiem telewizji może być rola i znaczenie tego środka masowej komunikacji w kulturze współczesnej. Ważne staje się wówczas wszechstronne jego poznanie, również od strony języka. Kolejnym powodem zainteresowania mogą być względy praktyczne, np. domniemany wpływ tej odmiany języka na język ogólny, z czym wiąże się konieczność jej opisanie i oceny dla opracowania konkretnych wskazań poprawnościowych. Ostatnim wreszcie punktem zainteresowania mogą być potrzeby polityki poprawnościowej dla potrzeb samej telewizji, a więc np. konieczność ustalenia i utrzymywania określonych norm językowych obowiązujących w programach telewizyjnych.

Wszystkie wymienione wyżej cele są w pewnym stopniu ważne i stanowić mogą wystarczające uzasadnienie podejmowania określonych analiz. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że autorzy podejmujący badania języka telewizji nie zawsze stawiają dość jasno tego typu pytania, zwykle tylko ilustrują badania problemów ogólnojęzykowych materiałem radiowym i telewizyjnym, czując jego swoistość.

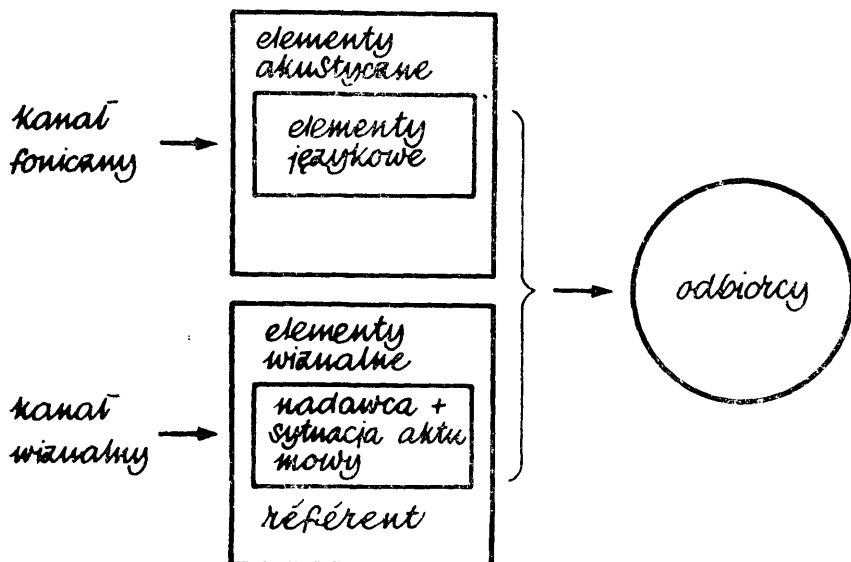
O kierunkach i metodach badań nad językiem radia i telewizji pisze K. Urban, jest to jednak tylko przegląd prac, których nie porównuje się z jedną, całościowo rozumianą koncepcją badań. Stąd też autorka w zasadzie tylko omawia dotychczasowe prace, w kolejności odpowiadającej ilości prac odnoszących się do poszczególnych zagadnień<sup>5</sup>. Konsekwencją tego stanowiska jest stawianie na tej samej płaszczyźnie prac o różnej zawartości i wartości, nieodróżnianie w dziele prac teoretyczno-metodologicznych prac popartych badaniami od postulujących dopiero takie badania. Autorka, podobnie jak jej koledzy z UŚ, nie zauważa również tego, że część prac jest realizowana indywidualnie przez poszczególnych badaczy, część zaś — w większych zespołach, choć o istnieniu jednego takiego zespołu informuje się w cytowanych przez nią artykułach, drukowanych w *Zeszytach Prasoznawczych*.

Podsumowanie dotychczasowego dorobku językoznawczego w zakresie badań nad językiem radia i telewizji na gruncie polskim nie pokazuje nam poza wszystkim, w jakim punkcie badań się znajdujemy, jakie analizy są zaawansowane, w jakich dopiero rozpoczyna się poszukiwania, czego należy oczekiwać od przyszłych opisów, jakie postulaty metodologiczne stawiać należy przed badaniami podejmującymi poszczególne wątki. Jest to o tyle ważne, że każdy z wymienionych przez nas powyżej celów badawczych dotyczy innego kręgu zagadnień i powoduje różne konsekwencje w zakresie szeroko rozumianej metodologii.

Sądzymy przede wszystkim, iż nie można mówić o jednej metodzie, pretendującej do rangi wyłącznego środka. Jeżeli na przykład stawiamy sobie za cel opis języka telewizji dla potrzeb normatyw-

<sup>5</sup> K. Urban: *Przegląd prac dotyczących języka w radiu i telewizji*. (W:) *Problemy badawcze...* op. cit., s. 11—31. Autorka dzieli publikacje na prace dotyczące zagadnień poprawnościowych, prace teoretyczno-metodologiczne, prace analizujące język poszczególnych audycji radiowych i telewizyjnych oraz prace wykorzystujące materiał wyekscerpowany z tychże audycji dla analizy jakiegoś problemu językowego.

nych, to wystarczające wydają się tu metody czysto wewnątrzjęzykowe, strukturalne (szeroko rozumiane). Jeżeli jednak analizujemy język telewizji jako swoisty fenomen w opozycji do innych odmian językowych i na tle innych systemów znakowych, to niezbędne staje się uzupełnienia stosowanych metod o sposoby wykorzystywane w innych dyscyplinach naukowych. Pewne wyobrażenie, jakie to mogą być dyscypliny i jakie metody, daje poniższy schemat:



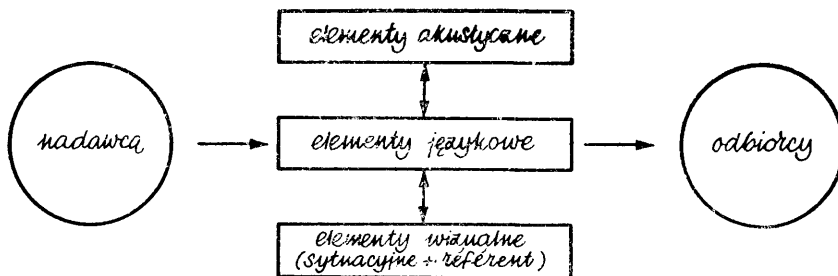
Rys. I. Stosunek komunikacji akustycznej do wizualnej w przekazach telewizyjnych

Jak wynika z tego schematu, przekaz telewizyjny odbywa się przy wykorzystywaniu dwu kanałów: akustycznego i wizualnego. W stosunku do przekazu naturalnego jest to oczywiście zubożenie, np. o kanały dotykowy i węchowy, natomiast w stosunku do przekazu radiowego jest to przekaz bogatszy, gdyż w radiu mamy tylko jeden kanał — akustyczny. W radiu zatem wizualne elementy sytuacyjne będą wyrażane elementami akustycznymi, podobnie jak nadawcę utożsamiać się będzie z elementami językowymi, które wytwarza, gdyż w tej sytuacji stanowią one jedyne źródło jego identyfikacji<sup>6</sup>.

Językoznawca ma naturalną skłonność do stawiania w takim schemacie na centralnym miejscu elementów językowych i rozpatrywania ich w powiązaniu z innymi elementami (por. rys. II).

W ten sposób otrzymujemy jakby pięć różnych zespołów badawczych. Interesować nas może 1) język sam w sobie i sam dla siebie,

<sup>6</sup> Autorzy piszący w „Problemach badawczych...” nie dość jasno uświadamiają sobie te różnice (poza E. Kuryło), dlatego też problematykę badania języka w telewizji utożsamiają często z problematyką opisu języka w radiu.



Rys. II.

2) język w stosunku do nadawcy, 3) jego funkcje w stosunku do odbiorcy, wreszcie współzależności z 4) innymi elementami akustycznymi oraz 5) elementami sytuacyjnymi, stanowiącymi zawsze jakiś subiektywny wybór z rzeczywistości, a więc jej deformację.

Spróbujmy teraz kolejno omówić nieco bliżej poszczególne elementy składające się na proponowany schemat.

Pierwszoplanowym zadaniem językoznawcy badającego telewizję powinna być analiza występującego tu języka. W tym wypadku podstawą mogą być wszelkie zasady analizy lingwistycznej, a możliwe — dowolne szkoły interpretacyjne. Badacz powinien jednak pamiętać o dwóch istotnych sprawach. Pierwszą jest uwzględnianie faktu, że rzeczywistym przedmiotem badań jest język mówiony *in sensu lato*. Faktycznie zatem językoznawca bada poszczególne akty mowy, bada parole, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Skoro przedmiotem jego badań są konkretne teksty, a celem — gramatyka tekstu, na plan pierwszy wysuwać się będą raczej metody strukturalno-opisowe, a nie generatywne. Sądzymy także, że istotną rolę odgrywać muszą wszelkie analizy funkcjonalne, tylko bowiem takie podejście daje gwarancję wydobycia i pokazania cech rzeczywistości istotnych dla języka telewizyjnego<sup>7</sup>.

I tu przechodzimy do drugiej ważnej dla tego typu badań kwestii, a mianowicie konieczności uwzględnienia w badaniach pytania, czy naszym przedmiotem badań jest język telewizyjny, czy język w telewizji. Nie trzeba chyba dodawać, że przyjęcie jednego lub drugiego założenia ma doniosłe konsekwencje dla metodologii tak pomyślanych analiz. Naszym zdaniem rozsądnym rozwiązaniem tego problemu, nie zamykającym drogi w żadnym kierunku, jest przyjęcie, że całość programów telewizyjnych stanowi język w telewizji, natomiast pewne typy wypowiedzi, a mianowicie realizowane przez dziennikarzy telewizyjnych w sytuacjach, w których istotną rolę odgrywa obraz, reprezentują język telewizyjny<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Pisze o tym obszernie W. Miodunka: Elementy językowe w przekazach telewizyjnych. *Zeszyty Prasoznawcze* 1979, nr 1, s. 29—40.

<sup>8</sup> Ogólne założenie zespołu prof. Z. Kurzowej mówi, że zespół ten bada język telewizyjny. Jest to jednak hipoteza robocza, ciągle dyskutowana i dlatego poszczególne autorzy używają — w zależności od swoich przekonań — terminów: język telewizyjny, polszczyzna telewizyjna, język w telewizji.

Mając zatem na uwadze te dwie kwestie, możemy zaproponować optymalny harmonogram badań.

Powszechna jest świadomość niejednorodności języka pojawiającego się w programach telewizyjnych. Pierwszym więc zadaniem językoznawcy powinno być dokonanie klasyfikacji odmian tego języka. Zadanie takiej klasyfikacji jest czysto praktyczne: ma ona dać badaczowi możliwie jednorodny materiał do właściwych analiz i opisów. Dopuszczalne są różne sposoby klasyfikowania, dwa jednak wydają się szczególnie godne polecenia. Klasyfikacja przeprowadzona z punktu widzenia nadawcy winna odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu i w jaki sposób dokonuje się opracowania języka w telewizji, mamy tu bowiem do czynienia z językiem opracowanym i to zwykle wielostopniowo<sup>9</sup>. Inną możliwością jest klasyfikacja przeprowadzona z punktu widzenia odbiorcy i uwzględniająca tylko te parametry, które są dostępne widzowi programu<sup>10</sup>.

Obydwa sposoby klasyfikacji wypowiedzi telewizyjnych zostały przedstawione przez nas w dwu osobnych artykułach. Z propozycjami tymi dyskutuje J. Warchala<sup>11</sup>. Nad jego uwagami zatrzymać się wypada nieco dłużej, ze względu na to, że artykuł ten, jak się wydaje, pretenduje do rangi głównej pozycji metodologicznej zbioru śląskiego, jak i dlatego, iż wydaje się on typowy dla sposobu myślenia i argumentacji występujących we wspomnianej publikacji.

J. Warchala przedstawia „próbę typologii języka telewizji”, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, na czym polega typologia ani czemu służy. Dlatego też, dyskutując z naszymi propozycjami (tzn. klasyfikacją A. Ropy i schematem opracowania języka — przez nadawców w telewizji — W. Miodunki) pisze, że „przy tak niepełnych kryteriach nie uzyskamy właściwych danych o strukturze wypowiedzi, a w rezultacie badania będą bardzo fragmentaryczne” (s. 36). Wypada więc przypomnieć autorowi, że typologia czy klasyfikacja języka ma na celu przygotowanie jednorodnego materiału do badań, a te badania dopiero dostarczą informacji o strukturze wypowiedzi. Zasadnicze błędy popełnia J. Warchala jednak nie tam, gdzie dyskutuje z dotychczasowymi pracami, których tezy stanowią punkt oparcia dla jego bezładnych uwag, lecz tam, gdzie przedstawia własne stanowisko (może stanowisko zespołu śląskiego?). I tak podsumowując swoją propozycję typologii (zwaną też klasyfikacją lub podziałem), J. Warchala stwierdza: „W zaprezentowanym podziale nie chodzi o jednoznaczne zaklasyfikowanie wypowiedzi, lecz o maksymalnie dokładne określenie jej sytuacji socjolingwistycznej” (s. 39). Po tylu różnych informacjach czytelnik wie już tylko jedno: nie wie, o co J. Warchali naprawdę chodzi.

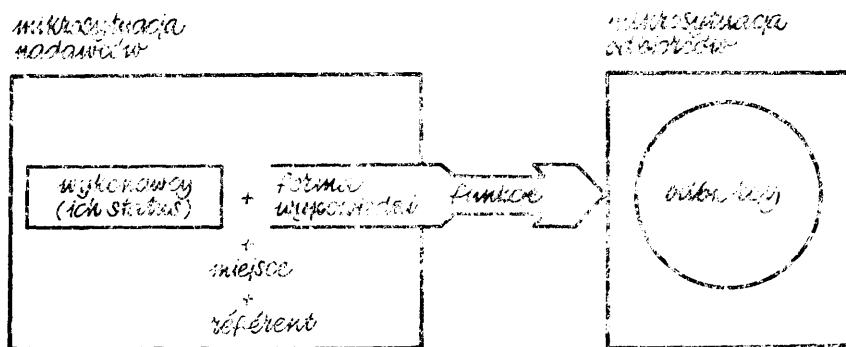
<sup>9</sup> Por. W. Miodunka: *Elementy językowe...* op. cit., oraz J. Banach: *Tekst radiowy jako tekst mówiony*. (W:) *Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*, Prace Naukowe US, nr 103, Katowice 1976 s. 127—140.

<sup>10</sup> Por. A. Ropa: *Próba klasyfikacji występujących w telewizji odmian języka*. *Zeszyty Prasoznawcze* 1979 nr 1, s. 41—48.

<sup>11</sup> J. Warchala: *Próba typologii języka telewizji*. (W:) *Problemy badawcze...* op. cit., s. 32—39.



Przejdźmy teraz do uwag na temat tego, co to jest typologia. WEP t. XI, s. 755 podaje, że typologia to: „zabieg systematyzujący polegający na: wyróżnieniu w obrębie danego zbioru przedmiotów jednego lub więcej typów, porównywaniu poszczególnych przedmiotów z przedmiotem obranym za typ oraz na ich grupowaniu i porządkowaniu wg typów”. Jeśli przyjąć tę definicję, to trzeba stwierdzić, że J. Warchala nie stworzył żadnej typologii. Co gorsza, trudno powiedzieć, czego dokonał; są to w zasadzie propozycje klasyfikacji wypowiedzi językowych na podstawie różnych kryteriów, które — co trzeba specjalnie podkreślić — nie są w żaden sposób zhierarchizowane czy choćby ustosunkowane do siebie, gdyż niektóre zbiory kryteriów zostały przedstawione w jednym zdaniu (tak jest np. z mikro sytuacją). Dlatego też jego „typologie” najlepiej przedstawić na schemacie, odbijającym kolejność kryteriów i brak powiązania między nimi (w schemacie obrazuje to linia ciągła):



Rys. III. Typologia języka telewizji (wg J. Warchali)

Trzeba równocześnie powiedzieć, że kryteria J. Warchali mają pewne odniesienie do rzeczywistości telewizyjnej, odpowiadające wyobrażeniu o telewizji i jej istocie przeciętnego „oglądacza” programu. Tymczasem gdyby J. Warchala skorzystał z dotychczasowych propozycji, zawartych choćby w naszym artykule na temat sytuacji telewizyjnej<sup>12</sup>, jego układ zmiennych mógłby przybrać postać jak na schemacie na s. 26.

Schemat próbuje ukazać powiązanie wszystkich proponowanych kryteriów, chociaż w dalszym ciągu nie daje odpowiedzi na pytanie, czy i jak owe zmienne wpływają na kształt języka telewizji.

Przykładem istotnego wpływu dokonanej klasyfikacji na prowadzone badania może być sposób potraktowania programów artystycznych w koncepcji badań krakowskich i śląskich. Nie jest prawdą to, co pisze J. Warchala, że badacze krakowscy wyrażają zupełny brak

<sup>12</sup> W. Miodunka, A. Ropa: Z zagadnień socjolingwistycznego opisu sytuacji. Na przykładzie sytuacji telewizyjnych. (W:) Socjolingwistyka, red. W. Lubas, t. 2, Katowice 1979, s. 63—73. Schemat sytuacji telewizyjnej jest powtórzony w artykule W. Miodunki: Elementy językowe... op. cit., s. 36, cytowanym przez J. Warchalę.

FUNKCJE WYPOWIEDZI	WYKONAWCY	MIKROSYTUACJA	LICZBA KODÓW	ZAMIERZONY ODBIORCA	RÉFÉRENT
1. informacyjno-propagandowa	1. przygotowani dziennikarzy i redaktorów	1. forma: monolog, dialog, polilog 2. miejsce: studio, w studio 3. status wykonawców: równy, nierówny	1. werbalny 2. wzruszalny 3. foniczny	1. zamierzony 2. niezamierzony	référént obecny référént nieobecny
2. estetyczno-informacyjna	2. nieprzygotowani				

Rys. IV. Propozycja czasowo-przestrzennego układu kryteriów J. Warchali

zainteresowania dla tego typu programów<sup>13</sup>. W ich rozumieniu wypowiedzi językowe w programach artystycznych są wypowiedziami „przeniesionymi”, co oznacza, że przeważnie nie były one tworzone z myślą o telewizji, funkcjonują bardzo często niezależnie od niej i to zwykle od dawna (dotyczy to całej literatury i dramatu tzw. klasycznego, a także większości współczesnej twórczości literackiej; teksty tworzone specjalnie dla telewizji stanowią niewielką część wszystkich tekstów przekazywanych z ekranu). Teksty zawarte w programach artystycznych różnią się zatem od innych tekstów chronologią powstania oraz przeznaczeniem. Typologia J. Warchali nie pozwala na umiejscowienie tych programów w całości audycji, nie wskazuje też, na czym polega ich swoistość.

Teksty programów artystycznych stanowią osobny problem badawczy dla A. Furgalskiej<sup>14</sup>, która mówi o „przemianach związanych z przekładem intersemiotycznym” (s. 50), przy czym nie rozwija dalej tego ogólnikowego sformułowania ani nie ukazuje celów i trudności badawczych, jakie napotyka językoznawca podejmujący tego typu analizy. Językoznawca bowiem, widzący w programach artystycznych osobny przedmiot badań, powinien wykazać, że przy ich realizacji podejmuje się zabiegi, które zmieniają teksty przedstawione w telewizji w nowy obiekt badawczy. Bez tego dowodu teksty w programach artystycznych należy traktować jako „cytaty” funkcjonujące w telewizji, a nie nowy obiekt analiz.

A. Furgalska nie odpowiada na pytanie postawione przez siebie w tytule swojego artykułu, czyli nie dowodzi, że teksty literackie w radiu i telewizji są rzeczywiście — ze względu na nowe, swoiste cechy — osobnym przedmiotem badań. Problemy te interesująco omawia E. Kuryło<sup>15</sup>, posługując się przykładami utworów poetyckich i piosenek emitowanych w radiu i telewizji. Autorka zwraca uwagę na „różnice w odbiorze zachodzące podczas czytania wiersza przez odbiorców a słuchania ich w czyjejs interpretacji” (s. 56). Jest to jednak podejście niewystarczające, gdyż tu należałoby rozważyć problem subiektywnej interpretacji wiersza i jego odbioru np. w sali teatralnej, w radiu i w telewizji. I znowu wykazanie odmienności doznań odbiorcy w każdej z tych trzech sytuacji pozwoli dopiero na uznanie wiersza recytowanego w telewizji za wiersz inny od tego samego tekstu recytowanego w sali teatralnej lub radiu.

E. Kuryło koncentruje się na typologii utworów poetyckich i piosenek, wykorzystując wiele zupełnie nieistotnych kryteriów. Nie

<sup>13</sup> A. Ropa pisze w cytowanym wyżej artykule m. in.: „programami artystycznymi, kreowanymi należy się zająć osobno, stanowią one bowiem dla językoznawcy specyficzny i trudny przedmiot badawczy... Język programów artystycznych bliższy jest w sposób wyraźny językowi literatury...”, por. Próba klasyfikacji... op. cit., s. 47.

<sup>14</sup> A. Furgalska: Tekst literacki w radiu i telewizji jako przedmiot badań lingwistycznych (propozycje badawcze). (W:) Problemy badawcze... op. cit., s. 48—55.

<sup>15</sup> E. Kuryło: Problemy badawcze dotyczące języka utworów poetyckich i piosenek emitowanych w radiu i telewizji. (W:) Problemy badawcze... op. cit., s. 56—71.

wiadomo także, jakiemu celowi, poza typologią jako taką, mają służyć jej podziały. Interesujące np., że mówiąc o rodzajach zależności tekstów od funkcji i typu kontaktu społecznego nie zdaje sobie sprawy z tego, że zarówno radio jak i telewizja przenoszą teksty środowiskowe (np. studenckie) z płaszczyzny kontaktu lokalnego na płaszczyznę kontaktu ogólnego. Ciekawe natomiast wydają się opinie autorki dotyczące miejsca piosenek w programach radia i telewizji oraz ich funkcji w całym programie.

W związku z funkcjami środków językowych w telewizji należy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy środki te pełnią te same funkcje (znane z propozycji K. Bühlera<sup>16</sup>, R. Jakobsona<sup>17</sup> czy Ch. Morrisa<sup>18</sup>), jakie pełnią elementy językowe poza telewizją, czy też środki te są na tyle specyficzne, że albo pełnią jakieś nowe funkcje, albo też funkcje znane dotąd są w telewizji inaczej zhierarchizowane. Nie-dopuszczalna jest w każdym razie praktyka właściwa zespołowi śląskiemu, w myśl której każdy autor ustala i nazywa inne funkcje, przy czym system funkcji podany na jednej stronie jest odmienny od funkcji przypisywanych tekstom na stronie następnej.

Zasadnicze dla językoznawcy jest pytanie o strukturę i funkcjonowanie języka telewizji, a na to odpowiedzi może dostarczyć analiza konkretnego materiału. Sam materiał powinien być przy tym zgromadzony tak, by sposób jego zbierania nie sugerował wniosków, nie wpływał na samą analizę i późniejsze oceny. Stąd też sposób zbierania materiału jawi się jako następne ważne zagadnienie. Sam charakter telewizji, konieczność uzyskania reprezentatywnego materiału skłaniają do wykorzystania w tym zakresie metod statystycznych. Uzyskany w ten sposób korpus tekstów stanowić będzie w dalszym ciągu podstawę dla sporządzenia słownika frekwencyjnego słowoform, który będzie tym sposobem pierwszym słownikiem frekwencyjnym języka mówionego<sup>19</sup>, a także słownika frekwencyjnego składników syntaktycznych, który stanowić będzie zupełną nowość w zakresie słowników frekwencyjnych i da obiektywne podstawy dla badań składniowych i frazeologicznych<sup>20</sup>.

Na specjalne podkreślenie zasługuje to, że badania frekwencyjne prowadzone przez zespół krakowski nie są po prostu jeszcze jedną analizą frekwencyjną materiału słownikowego i gramatyki przeprowadzoną na materiale języka telewizji, ale proponują wykorzystanie analizy frekwencyjnej do ilościowego ukazania sposobu funkcjonowania języka telewizji. Powoduje to, że autorzy badań musieli odejść od „mechanicznej” wizji języka, typowej dla wszystkich znanych nam badań frekwencyjnych, i zastosować analizę funkcjonalną,

<sup>16</sup> K. Bühler: *Sprachtheorie*. Jena 1934.

<sup>17</sup> R. Jakobson: *Poetyka w świetle językoznawstwa*. *Pamiętnik Literacki* LI, 1960, s. 431—473.

<sup>18</sup> Ch. Morris: *Foundations of the theory of signs*. (W:) *International Encyclopedia of Unified Sciences*. Chicago 1938.

<sup>19</sup> Zob. J. Antas: *Metodologia badań*, op. cit.

<sup>20</sup> Zob. artykuły W. Czekiewiczza i W. Śliwińskiego w przygotowywanym zbiorze pod red. Z. Kurzowej.

opartą na kompetencji językowej mówiących po polsku, w tym także odbiorców tego języka. Zmusiło ich to do wprowadzenia szeregu kryteriów funkcjonalno-znaczeniowych, które mogą być niejednoznaczne i mogą wymagać indywidualnej interpretacji badacza. Jednakże z drugiej strony jest to posunięcie się naprzód w badaniach frekwencyjnych, gdyż w ten sposób możemy uzyskać odpowiedź na pytanie, jak tworzy się teksty telewizyjne, z jakich słów, morfemów gramatycznych i składników syntaktycznych, jakie jest ich miejsce i funkcje. Jest to także próba uchwycenia gotowych stereotypów językowych (clichés), które istnieją we współczesnym języku, a szczególnie często spotkać je można w języku telewizji.

Analizy wewnątrzjęzykowe muszą oczywiście dotyczyć wszystkich, tradycyjnie wydzielanych płaszczyzn opisu lingwistycznego. Zdawać sobie musimy przy tym sprawę ze złożoności tego zagadnienia i z możliwości wystąpienia zupełnie nowych problemów, nie pojawiających się przed badaczami, którzy opierają swoje badania na tekstach pisanych. Przykładowo tylko można tu wymienić zagadnienia, jakie staną przed badaczami zajmującymi się fonetyką i fonologią. Nie wystarczy przecież proste prześledzenie „nowych tendencji artykulacyjnych, czy też zbadanie normy poprawnościowej w zakresie wymowy obowiązującej w radiu i w telewizji”<sup>21</sup>, ale przed językoznawcami staną nowe zagadnienia metodologiczne, choćby fonetyczno-fonologicznych kategorii opisu tekstu. Niezbędne także będą badania fonetyczne prowadzone w duchu socjolingwistycznym, zmierzające do powiązania faktów z płaszczyzny fonetycznej z danymi dotyczącymi pewnych kategorii socjolingwistycznych i wykrycia istniejących między nimi zależności i korelacji. W dziedzinie szeroko rozumianej morfologii przed badaczami stają problemy opisu morfologii języka mówionego. Praktycznie trzeba będzie wreszcie zająć się powiązaniem różnych płaszczyzn opisu językowego w jedną całość (fonologia → morfonologia + morfologia), przy wykorzystaniu tych samych narzędzi i kategorii opisu, a nie tylko deklarowanie tego typu badań teoretycznie. Konsekwencją i rezultatem takich badań powinna być gramatyka języka mówionego. Byłoby oczywiście dogodniejsze, aby koncepcja takiej gramatyki i jej wykonanie wyszły od językoznawców badających polszczyznę ogólną mówioną, jednak — jak na razie — nie widać podejmowanych w tym kierunku żadnych konkretnych kroków, cenne będzie zatem przedstawienie w takiej postaci choćby i jednej odmiany języka ogólnego, mimo iż jest to z pewnością odmiana nacechowana i o specyficznych właściwościach.

Opis gramatyczny języka występującego w telewizji uzupełniony być musi przedstawieniem jego normy poprawnościowej. Badania w tym kierunku prowadzone być muszą równoległe z opisem ściśle naukowym, a to ze względu na doniosłość praktyczną i konsekwencje, jakie ma używanie języka w tym środku masowego komunikowania w dotychczasowej postaci.

<sup>21</sup> Proponuje to R. Lebeda: Współdziałanie kodu werbalnego i wizualnego w telewizji (problemy badawcze). (W:) Problemy badawcze... op. cit., s. 40—47.

Zamknięciem badań powinno być przeanalizowanie funkcji (i dysfunkcji) języka w środkach masowej informacji. Zagadnienie to ma kapitalne znaczenie dla szeroko rozumianej polityki językowej, a w naszej dzisiejszej sytuacji musi zostać podniesione szczególnie w obliczu toczącej się dyskusji nad tzw. „nowomową”<sup>22</sup>. Konieczne będzie tu powiązanie wyodrębnionych funkcji językowych z funkcjami realizowanymi przez telewizję w ogóle, wydaje się bowiem dzisiaj, iż funkcje języka w telewizji są (i będą) takie, jakie realizuje telewizja jako całość.

Drugim zasadniczym kierunkiem badań nad językiem telewizji są poszukiwania zmierzające do prześledzenia związków występujących między językiem jako systemem znakowym, a innymi elementami obrazowymi i akustycznymi, pojawiającymi się na ekranie telewizora. Świadomie nie mówimy w tym miejscu o innych elementach znakowych, jako że ustalenie, czy owe elementy mają rzeczywiście charakter znakowy i jaki jest ich stosunek do języka, może dopiero być przedmiotem badań<sup>23</sup>.

Badacze telewizji zająć się więc muszą przede wszystkim analizą związków zachodzących między elementami językowymi a obrazem telewizyjnym. W dotychczasowej literaturze istnieją dwie propozycje opisu tych relacji. Pierwsza, pióra J. Antas<sup>24</sup>, jest rzeczywiście próbą uchwycenia tych związków na wielu płaszczyznach. Autorka dyskutuje z dotychczasowymi poglądami, sprowadzającymi relację słowa i obrazu w przekazach telewizyjnych bądź do funkcjonowania równoległego, bądź do motywowania wypowiedzi słownych przez obraz (lecz nie odwrotnie). Zauważa ona, iż przekaz telewizyjny stanowi jeden, nierozzerwalnie związany system informacji słowno-obrazowej i nawet wtedy, gdy obraz występuje w roli podrzędnego składnika, stanowi pewien nośnik informacyjny i wpływa na strukturę wypowiedzenia językowego, konstytuując tym samym język telewizyjny jako odrębną odmianę językową. Tym samym przekazy telewizyjne pozwalają na intensyfikację percepcji rzeczywistości pokazywanej, przez ukazanie jej wielowarstwowości w nowym komunikacyjnym oraz estetycznym znaczeniu. W obrazie telewizyjnym możemy wyróżnić elementy służące wzbogaceniu przekazu o sygnały informacyjne, elementy spełniające funkcję estetyczną (ornamentalną) oraz elementy kinezyczne i proksemiczne o charakterze ekspresywnym i modalnym. Te ustalenia oraz inne proponowane kryteria pozwalają ustalić J. Antas typy zależności wypowiedzi językowych od sytuacji obrazu.

<sup>22</sup> Zagadnieniu temu poświęcona była sesja naukowa, która odbyła się na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16–17 I 1981. Materiały z tej sesji są obecnie przygotowywane do druku. Omówienie poruszanej tam problematyki oraz obszerną literaturę przedmiotu znaleźć można w artykule L. Bednarczuka: Władza nad mową. *Pismo* 1981, nr 2, s. 93–102.

<sup>23</sup> Por. E. Benveniste: *Semiologia języka*. (W:) *Znak, styl, konwencja*. Red. M. Głowiński. Warszawa 1977, s. 11–42.

<sup>24</sup> J. Antas: Projekt metodologii badań relacji obraz-słowo w przekazie telewizyjnym. *Zeszyty Prasoznawcze* 1981, nr 2.

Druga propozycja, której autorką jest R. Lebda<sup>25</sup>, to zbiór impresji na temat tego, co autorce wydaje się możliwe. Są to wrażenia tak ogólnikowe, że trudno z nimi dyskutować. W tekście pojawia się co prawda zdanie<sup>26</sup> odnoszące się bezpośrednio do omawianego zagadnienia, ale tu okazuje się, że jest ono podsumowaniem mglistych rozważań i zamiast rozwinięcia tego problemu — czego należało oczekiwać — czytelnik dostaje następny artykuł.

Uważamy oczywiście, że jako hipotezę badawczą można przyjąć założenie, iż na postać języka telewizji w istotny sposób wpływa obecność obrazu, możliwość pokazywania odbiorcy tego, o czym się mówi, a także świadomość nadawców, że występują przed wielomilionową widownią, która nie tylko słyszy, ale również obserwuje mówiącego, co zmusza go nie tylko do kontrolowania treści i formy wypowiedzi, ale również zachowania i wyglądu<sup>27</sup>. Może to być natomiast tylko hipoteza, a nie pewnik, gdyż owa możliwość wzajemnych związków między obrazem i słowem jest tylko możliwością, którą dobra telewizja może i powinna wykorzystywać, natomiast zła może zupełnie nie brać jej pod uwagę. Mamy uzasadnione podejrzenie, że ten drugi przypadek szczególnie często pojawia się w telewizji polskiej.

Problem relacji słowo-obraz w telewizji prowadzi nas bezpośrednio do następnego ważnego zagadnienia, a mianowicie sytuacji telewizyjnej<sup>28</sup>. Jest to również niesłuchanie istotny element, decydujący o postaci wypowiedzi językowych w telewizji. Konieczne jest w tym wypadku ustalenie liczby zmiennych relewantnych dla adekwatnego opisu sytuacji telewizyjnej oraz ich wyczerpujące scharakteryzowanie. Przedstawienie owej liczby zmiennych — jeżeli ma się opierać na rzeczywistych podstawach, a nie wynikać z dobranych przypadkowo i dowolnie założeń — musi wynikać ze schematu funkcjonowania mikro sytuacji telewizyjnej przyjętego na podstawie kryteriów pozajęzykowych i uwzględniać wszystkie pokazane w tym schemacie elementy. W innym wypadku dopuszczalne jest przyjmowanie określonych elementów wyłącznie w charakterze hipotezy, której prawdziwość musi zostać w toku dalszych badań zweryfikowana. Opis socjolingwistyczny sytuacji telewizyjnej uzupełniony być powinien o analizę reguł rządzących zachowaniami językowymi uczestników audycji telewizyjnych. Chodzi tu np. o zasady rozpoczynania i kończenia rozmowy, kolejności wystąpień, stereotypów językowych używanych dla wprowadzenia tematu, przedstawiania rozmówców, podsumowywania i kończenia dyskusji itp., a także mo-

<sup>25</sup> R. Lebda: Współdziałanie kodu... op. cit.

<sup>26</sup> „Istotne dla badań stylistycznych nad środkami językowymi jest uwzględnianie funkcji, jaką pełni program, oraz sytuacji, w której powstaje tekst werbalny. W tych programach obraz odgrywa tylko rolę pomocniczą, ale może zmieniać charakter środków językowych”. Op. cit., s. 47.

<sup>27</sup> Interesujące uwagi na ten temat znaleźć można w książce M. Czerwinskięgo: Telewizja, radio, ludzie. Warszawa 1979, s. 10—22.

<sup>28</sup> Por. W. Miódunka, A. Ropa: Z zagadnień socjolingwistycznych opisu sytuacji... op. cit.

zliwości używania dostępnych środków stylistycznych języka przez poszczególnych rozmówców występujących przed kamerami.

Szczególnie wdzięcznym i frapującym, ale jednocześnie niezmiernie trudnym do praktycznego rozwiązania problemem jest włączenie do analizy kategorii *tematu*, przedmiotu rozmowy i skorelowanie go z innymi kategoriami opisu wymienionymi wyżej.

Podobną rolę, jak analizy sytuacji i relacji słowo-obraz w telewizji, powinny w radiu spełniać badania nad wzajemnymi zależnościami między słowem i innymi elementami akustycznymi. W całości tego typu poszukiwania prowadzą nas w bogatą i ledwie rozpoznawaną dziedzinę badań paralingwistycznych i proksemicznych. Ponieważ te analizy w naszej sytuacji stanowią jeszcze coś w rodzaju luksusowej galanterii, poprzestajemy w tym miejscu tylko na ich zasygnalizowaniu.

Rozważeniu należy poddać również możliwość zastosowania do badań nad językiem środków masowego komunikowania teorii aktów mowy (*speech events* i *speech acts*), która wiąże się przede wszystkim z nazwiskiem D. Hymesa i z kierunkiem badań językowych zainicjowanych przez niego, a znanych pod nazwą „etnografii mowy”<sup>29</sup>. Uważamy, że zasadnicze koncepcje tej teorii zastosowane są w zaproponowanych badaniach nad sytuacją telewizyjną, w których wykorzystuje się podstawowe kategorie występujące w teorii Hymesa.

Na zakończenie wspomnieć musimy o wielkiej dziedzinie, będącej jak dotychczas jeszcze polem niezbyt skrzętnie penetrowanym, a mianowicie o badaniach nad wpływem języka na odbiorcę programu telewizyjnego czy radiowego<sup>30</sup>. Rola języka w tym przypadku jest również bardzo istotna. Jak wykazują analizy empiryczne, czynnik językowy odgrywać może ważną rolę np. w ocenie wiarygodności postaci pojawiających się na ekranie telewizora czy przed mikrofonami radiowymi<sup>31</sup>. Analizy te są dlatego tak cenne, że stanowią jakby bezpośrednie przejście od czysto lingwistycznych opisów i uogólnień do dziedziny praktycznej aplikacji wyników badań językoznawców, dając tym samym lingwistom szczególne, a rzadkie niestety, poczucie społecznej użyteczności.

Zaproponowany powyżej program badań nad językiem telewizji stanowi, naszym zdaniem, pewną określoną koncepcję analizy fenomenu językowego. Sądzimy, iż nasz program stanowić może określoną propozycję zarówno poszukiwań metodologicznych, jak i konkretnej praktyki badawczej. Podkreślić należy natomiast szczególnie to, że językoznawca podejmujący takie analizy i traktujący język telewizji jako odrębny przedmiot badań, musi wyjść poza analizę

<sup>29</sup> Por. D. Hymes: *The Ethnography of Speaking*. (W:) *Readings in the Sociology of Language*. Ed. J. Fishman, The Hague 1968, s. 99—137 i inne prace tego autora.

<sup>30</sup> Por. U. Eco: *Publiczność przekorna*. (W:) *Telewizja i społeczeństwo*. Red. M. Czerwiński. Warszawa 1980, s. 104—122.

<sup>31</sup> Badania z tego zakresu referuje S. Mika: *Badania nad wiarygodnością nadawców*. (W:) *Telewizja i społeczeństwo*, op. cit., s. 184—201.



struktury i funkcjonowania elementów językowych sensu stricto i poszerzyć swój opis o analizę struktury i funkcjonowania elementów językowych na tle systemów innych znaków lub nawet pokusić się o stworzenie nowej teorii znaku, która obejmowałaby wszystkie znaki przekazywane przez telewizję. Tak więc językoznawca nie może pozostać tylko strukturalistą, ale powinien wzbogacić swój warsztat badawczy o podejście funkcjonalne, socjolingwistyczne, pragmatyczne i ogólnosemiotyczne. Dopiero wtedy jego prace uzyskają wymiar odpowiadający w pełni nowemu środkowi masowej komunikacji, jakim jest telewizja i być może pozwolą na pełny opis jego funkcjonowania we współczesnym społeczeństwie.

I jeszcze jedna uwaga. Sporządzenie przedstawionej powyżej koncepcji nie jest w naszym przypadku tylko i wyłącznie zabiegiem czysto teoretycznym, pomysłem wydumanym bez żadnego związku z realiami wynikającymi z przedmiotu badań, jak i możliwościami podjęcia tego typu analiz przez językoznawców. Jak wywnioskować można choćby z podanych przypisów, konkretne analizy w wielu wymienionych przez nas punktach zostały już podjęte, mamy szereg konkretnych wyników, o podjęciu innych myśli się w różnych ośrodkach badawczych <sup>32</sup>.

---

<sup>32</sup> Jak wynika z komputerowych poszukiwań bibliograficznych, przeprowadzonych przez W. Miodunkę w Detroit, koncepcja badań języka telewizji, jaką proponuje zespół krakowski badając język polski, jest oryginalna. Badacze zachodni patrzą na telewizję oczyma odbiorców, a ich oceny i opinie przekładają na język zaleceń dla realizatorów. Por. też. J. Cazenueve: *Sociologie de la radio-télévision*. Paris 1974.

---

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*Na odpowiedzialność języka ani słowa jednego nie wolno napisać, tylko na odpowiedzialność myśli.*

Tadeusz Breza

JERZY JAROWIECKI

## PODZIEMNA PRASA KULTURALNA W POLSCE W LATACH 1939-1945

---

Nasza redakcja od lat stara się zapoznawać Czytelników z wynikami badań nad polską prasą okresu okupacji hitlerowskiej. Poza oczywistym efektem usuwania białych plam z mapy wydawniczej tego okresu, badania ujawniają głębokie powiązania i ciągłość między konspiracyjną prasą doby okupacji a jej powojenną sukcesorką.

Art. doc. dra Jarowieckiego<sup>1</sup> (patrz również art. Seweryna Walkowiaka w nrze 3 z r. 1981) jest widowym tego przykładem.

---

**W** Polsce — podobnie jak w większości krajów europejskich okupowanych przez III Rzeszę — potęgujący się terror hitlerowski spowodował, iż powstawał i narastał konspiracyjny ruch oporu, który stworzył własną prasę, czyniąc z niej istotne narzędzie walki<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Problem ten znalazł już wcześniej odzwierciedlenie w kilku artykułach. Por. W. Bartoszewski: Konspiracyjne czasopiśmiennictwo kulturalne w kraju w latach 1939—1945 (Zarys informacji). *Twórczość* 1961 nr 10 s. 81—102; S. Sierotwiński: Materiały do historii literatury w podziemiu 1939—1945. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego* nr 36: Filologia polska z. 8, Kraków 1961, s. 147—166, *Prace Historycznoliterackie* z. 4; G. Załęski: Satyra w polskiej prasie podziemnej i powstańczej. *Biuletyn Komitetu 300-lecia prasy polskiej* 1961 nr 12; J. Jarowiecki: Lewicowe pisma kulturalno-społeczne na tle konspiracyjnej prasy 1939—1944. *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie* z. 17. *Filologia polska*. Kraków 1963 s. 273—291. *Prace Historycznoliterackie* z. 3; Tenże: Czasopisma społeczno-kulturalne, literackie i satyryczne. [W:] J. Jarowiecki: *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945*. Kraków 1980, s. 221—275.

Artykuł jest poszerzoną wersją rozdziału książki „Prasa polska 1939—1945” (Warszawa 1980, s. 121—132), wzbogaconą o materiały dotyczące konspiracyjnych pism regionalnych Krakowskiego i Lubelszczyzny.

<sup>2</sup> W kilku krajach Europy opublikowano bibliografie czy też katalogi prasy podziemnej. Szerzej o tym pisałem w art. *Sporne problemy w badaniach nad prasą konspiracyjną*. [W:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939—1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*. Kraków—Kielce 1979 s. 223—229. Wspomniał też o tym W. Chojnacki: *Działalność wydawnicza polskiego ruchu oporu 1939—1944*. *Kwartalnik Historyczny* 1970 z. 3. s. 754—761.

Wydawana we wszystkich wielkich ośrodkach miejskich, drukowana i powielana była też w małych miasteczkach czy wsiach, które do czasu wojny nigdy prasy nie miały; powielano gazetki w oddziałach partyzanckich z przeznaczeniem dla żołnierzy-partyzantów oraz dla ludności obszarów, na których te oddziały prowadziły operacje; wydawali prasę polscy Żydzi, odizolowani w gettach przez hitlerowców; mieli swe gazetki powstańcy Warszawy; podejmowano próby wydawania pism konspiracyjnych w obozach pracy przymusowej oraz w obozach jenieckich.

Prasa konspiracyjna wydawana w latach 1939—1945 jest dziś szczególnie cennym dokumentem nieugiętej walki narodu o istnienie. Wiadomo, że okupant hitlerowski po zajęciu ziem polskich pozbawił społeczeństwo wszystkich środków masowej komunikacji, przede wszystkim wysokonakładowej prasy. W miejsce zlikwidowanej legalnej prasy polskiej uruchomił prasę niemiecką w języku polskim, tzw. prasę gadzinową, która z jednej strony miała zaspokoić potrzeby informacyjne ludności polskiej, a z drugiej — oddziaływać propagandowo w duchu hitlerowskim, kształtować opinie i poglądy zgodnie z wytycznymi Abteilung für Volksaufklärung und Propaganda. „Gadzinowa” publicystyka usiłowała wytworzyć i utrwalić w społeczeństwie podbitego i okupowanego kraju przekonanie o nieodwracalności skutków klęski wrześniowej, o konieczności pogodzenia się z rzeczywistością i rezygnacji z wszelkich dążeń niepodległościowych. Jednocześnie za sytuację, w jakiej znalazła się Polska, czyniła odpowiedzialną Anglię i pozostałych aliantów zachodnich. Tak np. od pierwszych numerów *Nowego Kuriera Warszawskiego* i *Gońca Krakowskiego* ukazywały się napastliwe komentarze i artykuły przeciw Wielkiej Brytanii i jej czołowemu politykom. W miarę upływu czasu, gdy inwazja Wysp Brytyjskich nie doszła do skutku a po stronie angielskiej opowiedziały się Stany Zjednoczone, podobne w tonie wypowiedzi skierowano przeciw USA. Całe serie artykułów wybiegały agresywne poczynania Niemców, oskarżając Polskę, że sama stała się przyczyną swych niepowodzeń.

Po napadzie hitlerowców na ZSRR, a później po ich niepowodzeniach na froncie wschodnim, redaktorzy „gadzinówek” zaczęli odwoływać się do polskiego poczucia wspólnoty w obrębie europejskiej kultury zachodniej, do tradycji religijnych. Na łamach hitlerowskich pism codziennych zaczęto łudzić polskich czytelników możliwościami poprawy losu Polaków pod warunkiem, że wezmą udział w antyradzieckiej krucjacie „w obronie cywilizacji europejskiej”, przed „barbarzyństwem Wschodu”. Gdy sprawa udziału w tej wojskowej krucjacie nie znalazła w społeczeństwie polskim żadnego oddźwięku, propaganda niemiecka powróciła do koncepcji „gorliwej i rzetelnej pracy” traktowanej jako wkład Polaków w „dzieło obrony” przed „inwazją bolszewizmu”, „wspólnym wrogiem”.

Sporo swoistej pomysłowości wykazywały „gadzinówki” w dziedzinie spraw kulturalnych; w tym dziale — w przeciwieństwie do pozostałych — artykuły nieraz były podpisywane nazwiskami; często nazwiska te umieszczane były bez zgody zainteresowanego (brak ochrony prawnej Polaków ułatwiał tego rodzaju praktyki, najczę-

ściej w stosunku do oryginalnej twórczości literackiej). Na łamach *Gońca Krakowskiego* czy *Nowego Kuriera Warszawskiego* publikowano artykuły poświęcone dorobkowi wybitnych pisarzy, malarzy, artystów, którzy zmarli w czasie okupacji, lub też niesprzeczne z polityką hitlerowską artykuły rocznicowe. Nie brakło artykułów dotyczących teatru polskiego, pojawiały się stosunkowo regularnie recenzje ze spektakli teatralnych (głównie warszawskich teatrzyków rewiowych, z koncertów).

Oprócz tego na łamach czasopism przeznaczonych dla polskiego czytelnika rozbudowane zostały działy rozrywkowe: zamieszczano w nich liczne utwory literackie o miernej wartości artystycznej, sensacyjno-kryminalne powieści w odcinkach, wiersze, felietony, anegdoty. Tak np. w *Ilustrowanym Kurierze Polskim* dział ten zajmował od 1—1,5 kolumny w roku 1940 do 3 kolumn w drugiej połowie 1944 (tj. 25% powierzchni 12-stronicowego pisma); każdy odcinek powieściowy zajmował 12,5% powierzchni. W czasopiśmie *7 Dni* w 1940 literatura zajmuje 37% całej powierzchni tekstu, a w 1944 — 29,2%; reportaże 11,2%. Łącznie na łamach tego pisma ukazało się 1426 utworów literackich, z tego wierszy 683, pozostałe pisane były prozą (np. powieści i opowiadania kryminalne — 195, sentymentalne — 132)<sup>3</sup>. W *Gońcu Krakowskim* w latach 1939—1945 ukazało się łącznie 298 utworów prozatorskich, w tym 163 o tematyce miłośno-romansowej, 58 — sensacyjno-kryminalnej, 55 — fantastyczno-przygotowej<sup>4</sup>. W *Gazecie Lwowskiej* przeważały krótkie formy beletrystyczne i utwory wierszowane; w latach 1941—1944 opublikowano tu 340 wierszy oraz 218 pozostałych tekstów literackich. Niektóre dzienniki również zamieszczały tego typu materiały, a ich znikome walory artystyczne miały dowodzić niskiego poziomu polskiej kultury literackiej. Tego rodzaju działalność propagandowa zmierzała do stworzenia pozorów, że w Generalnej Gubernii rozwija się normalne życie kulturalne ludności polskiej. Jednocześnie na łamach pism codziennych i gadzinowych czasopism zamieszczano artykuły publicystyczne, których treści obliczone były na wywołanie w podbitym narodzie poczucia niższości; pisano o polskim zacofaniu kulturalnym, przekonywano, że prawie wszystkie zabytki architektury, najwartościowsze dzieła sztuki stanowią w Polsce wytwór ducha germańskiego. Znakomitą wręcz analizę, obnażającą perfidną rolę pism wydawanych przez Niemców w języku polskim, przeprowadził organ PPS (WRN) — *Kronika Okupacji* (pierwszy numer nosił tytuł *Kronika Okupacji Niemieckiej*). W artykule zatytułowanym „Prasa hitlerowska w GG” czytamy: „Gadzinówki są ważną bronią w rękę wroga walczącego zaciekle z polsnością. Niebezpieczeństwo

<sup>3</sup> Por. E. Zdzieborska: *Gadzinowy tygodnik literacki 7 Dni* [W:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939—1945...* op. cit. s. 205—207.

<sup>4</sup> Por. W. Wójcik: *Gońiec Krakowski* jako instrument hitlerowskiej propagandy. [W:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939—1945...* op. cit., s. 179—188. Ciekawe dane ogłosiła ta sama autorka w art.: *Problemy tzw. „produkcji dóbr niematerialnych” na łamach niemieckiej prasy w języku polskim dla Polaków, wydawanej w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939—1945. Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace bibliotekoznawcze z. 2. (w druku).*

tej broni powiększa fakt używania przez nią języka polskiego, co łatwiej zaciera w umysłowości czytelnika świadomość istotnych założeń i źródeł wydawnictwa. Każde słowo zamieszczone w gadzinówce jest starannie równoważone przez propagandę niemiecką, gdyż staje się wówczas narzędziem jej celowej i przemyślanej akcji. Pamiętać więc trzeba, że gadzinówki służą wrogowi i wymierzone są przeciw polskości. Niemcy chwytają się wszystkich środków, aby skłócić społeczeństwo, rozbić jego jedność, a przez to osłabić zdolność i wiarę we własne siły” (nr 6). Podobne opinie wyrażały i inne pisma konspiracyjne.

**W** tej sytuacji wydawanie prasy konspiracyjnej stało się koniecznością wręcz historyczną. Pisma konspiracyjne stały się głównymi, a zarazem prawie jedynymi dostępnymi środkami masowej komunikacji społecznej, a także komunikacji literackiej. Owe niewielkie objętościowo gazetki, często wydawane przy pomocy prymitywnych środków technicznych w niewielkich nakładach, mające głównie charakter pism informacyjnych, zawierały niemal wyłącznie wiadomości o działaniach wojennych i wydarzeniach politycznych czerpane z nasłuchu radiowego. Początkowo bowiem celem prasy konspiracyjnej było zwalczanie plotek i demaskowanie kłamstw hitlerowskiej propagandy. Prasa podziemna, podając prawdziwe wiadomości, chciała podtrzymać ducha w narodzie, „pouczyć społeczeństwo, jak ma się ustosunkować do wroga”<sup>5</sup>. W nich to właśnie znajdowano „właściwy kierunek, jakiego trzymać się winno w ciężkich chwilach okupacji”<sup>6</sup>.

Z biegiem czasu prasa podziemna — poza kształtowaniem opinii — przyjęła funkcję ośrodka dyspozycyjnego w ruchu oporu i walce cywilnej; ogłaszała nakazy działania i zasady zachowań w konspiracji i poza nią, organizowała masowe akcje (np. obchodów świąt narodowych, bojkot prasy gadzinowej, kin, teatrów), mobilizowała wszystkich „do nieubłaganej walki z niemieckim zaborcą i własną zdradą”<sup>7</sup>. W walce tej jedną z głównych ról wyznaczono literaturze, głównie poezji. Poezja, często rezygnując z aspiracji artystycznych, przyjmowała model literatury zaangażowanej, upolitycznionej, traktowana była instrumentalnie, spełniała bowiem swoiste zadania agitacyjne.

Trafnie rzecz ujął anonimowy autor w pierwszym czasopiśmie literackim *Naród i Kultura*, pisząc: „W czasie pokoju, w akademickich dyskusjach, można było mieć takie czy inne poglądy — dziś rozstrzygnęło życie. Toczymy walkę. Już nie o takie czy inne formy politycznej struktury, nie o gospodarczą czy kulturalną ekspansję — toczymy najcięższą w dziejach narodu walkę o prawo do życia. W walce tej literatura, znów rezygnując z wielu ambicji «estetycznych», musi stać się jednym z czynników dających zwycięstwo”<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Do naszych czytelników, *Polska żyje* 1940 nr 37/38.

<sup>6</sup> Niedopuszczalny strach. *Polski Dzwon* 1941 nr z 12 czerwca.

<sup>7</sup> Rola i zadania wyzwoleniejszej prasy. *Trybuna Ludu* 1942 nr 9.

<sup>8</sup> *Naród i Kultura* 1942 nr 1.

Powstała niezwykle interesująca sytuacja komunikacyjna, znamienna dla życia literackiego okresu konspiracji: „I pisarz, i pośrednik, i znaczna część czytelników — pisał Stefan Żółkiewski — byli z reguły zaangażowani w konspirację polityczno-wojskową. Całość uczestnictwa w kulturze literackiej dokonywała się poprzez sieć instytucji splecionych z siecią ośrodków konspiracyjnej walki z okupantem. Kanały komunikacji literackiej były najczęściej tożsame z kanałami konspiracji politycznej”<sup>9</sup>.

Wśród blisko 2 tysięcy tytułów różnych rodzajów prasy konspiracyjnej<sup>10</sup> szczególnie ważne miejsce zajmują czasopisma, które głównym przedmiotem swych zainteresowań uczyniły problematykę społeczno-kulturalną i literacką. Chodzi tu o czasopisma satyryczne, społeczno-kulturalne i literackie. Stanowią one osobny rodzaj periodyków, trudny nieraz do wyodrębnienia spośród wielu czasopism podejmujących problematykę polityczno-programową i społeczną. Dość przypomnieć, że prasa konspiracyjna wyprzedzała często inne rodzaje dokumentów, w których wyrażona była myśl polityczna: „Może nigdy jeszcze w historii naszej kultury i życia politycznego nie zaznaczył się tak silny pęd ku reformom ustrojowym i nowym koncepcjom pedagogicznym, socjalnym, gospodarczym, historiozoficznym, jak w ostatnich latach pod okupacją niemiecką (...) Nie tylko stronnictwa polityczne (...), ale i niezliczone nowe grupy, a nawet kilkuosobowe zespoły piszą projekty, szkice historiozoficzne, deklaracje, manifesty, programy”<sup>11</sup>.

Czasopisma satyryczne, społeczno-kulturalne i literackie, w większości powiązane z konkretnymi ugrupowaniami politycznymi, tworzone były i redagowane najczęściej przez ludzi młodych, którzy świadomi biologicznego i kulturalnego zagrożenia mobilizowali szersze kręgi społeczeństwa do szukania różnych form samoobrony. Obowiązek walki i obrony pojmowali oni szerzej od ludzi związanych z konspiracją wojskową; obok hasła walki czynnej głosili potrzebę aktywnej postawy i konieczność przygotowania się do zadań w przyszłości. „Żadna dziedzina naszego życia nie może być zaskoczona końcem wojny” — pisali redaktorzy pisma *Frontu Odrodzenia Polski Prawda Młodych*<sup>12</sup>.

Powstanie i rozwój czasopism tego typu były dowodem odporności psychicznej narodu w sytuacji, gdy władze okupacyjne zlikwidowały

<sup>9</sup> S. Żółkiewski: Model polskiej konspiracyjnej kultury literackiej. [W:] Literatura wobec wojny i okupacji. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej. Wrocław 1976, s. 44.

<sup>10</sup> Dane ustalone przez autora artykułu. Weryfikują one dotychczasowe ustalenia, a szczególnie dane opublikowane przez L. Dobroszyckiego. Por.: Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939—1945. Oprac. L. Dobroszycki przy współud. W. Kiedrzyńskiej pod kier. S. Płoskiego. Warszawa 1962; L. Dobroszycki: Zaginiona prasa konspiracyjna z lat 1939—1945. Najnowsze Dzieje Polski. Warszawa 1973, t. 7, s. 173—196. O ustaleniach tych pisałem w art. Prasa konspiracyjna narzędziem walki przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. *Prasa Polska* 1980 nr 5, s. 7—13.

<sup>11</sup> *Kultura Jutra* 1944 nr 1/3.

<sup>12</sup> Z zagadnień kultury. *Prawda Młodych* 1943 lipiec—sierpień.

wały wszelkie zorganizowane formy życia społecznego i kulturalnego. Założenia i dyrektywy hitlerowskich wielkorządców były w tym zakresie jednoznaczne. Generalny gubernator H. Frank oświadczył, że „kraj polski winien być zamieniony w intelektualną pustynię” („eine intellektuelle Wüste”), zaś gauleiter Forster dowodził, że „należy zniszczyć wszelkie ślady polskiej myśli i kultury”<sup>13</sup>.

Pozbawienie Polaków placówek i instytucji kulturalnych, literatury, prasy, wyższych uczelni i szkół średnich, zahamowanie obiegu książki, a także całego życia kulturalnego spowodowało, że mimo rozproszenia lub zagłady wielu twórców tego życia, w podbitym narodzie zostały rozbudzone większe niż dotąd zainteresowania nauką, wywołana została potrzeba działań literackich i artystycznych. W sytuacji, gdy hitlerowcy już w pierwszych miesiącach okupacji opracowali listy pisarzy „szkodliwych”, a więc zakazanych, obejmujące setki nazwisk i wybitnych dzieł polskiej i obcej klasyki, wzrosła wyraźnie rola społeczna twórczości literackiej, a w szczególności poezji.

Gdy mówimy o zahamowaniu obiegu książki, warto przypomnieć, że Główny Urząd Propagandy GG w Krakowie publikował w latach 1940—1943 listy autorów wrogich Niemcom, reprezentujących szkodliwe i niepożądane — z punktu widzenia Abteilung Propaganda — piśmiennictwo polskie i obce. Pierwsza lista ukazała się drukiem 30 kwietnia 1940. Na 47 stronach znalazło się 338 autorów, spośród których twórczość 7 skazano na bezwzględne zniszczenie. Ponadto wymieniono w nich całą produkcję 6 instytucji i związków, obejmując 430 dzieł i 20 czasopism przeznaczonych również na zniszczenie. Łącznie na czterech listach znalazły się aż 3224 imiennie wymienione tytuły przeznaczone na zniszczenie, dzieła wszystkie 68 autorów, blisko 1500 nazwisk autorów (m. in. Żeromski, Konopnicka, Orzeszkowa, Kraszewski, Prus, Sienkiewicz, Reymont, Wyspiański, Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Berent, Gojawiczyńska, Iłakowiczówna, Kaden-Bandrowski, Kossak-Szczucka, Makuszyński), których książki powinny być wycofane z obiegu.

Wiersze znaczyły wtedy nie mniej niż granaty, wiersze-piosenki kolportowane były po całym okupowanym kraju, przekazywano je ustnie lub w odpisach, recytowano na tajnych wieczorach literackich, przede wszystkim jednak rozpowszechniała je podziemna prasa.

Konspiracyjna poezja, dostarczając przeżyć estetycznych spełniała również funkcje psychologiczne i patriotyczne, budziła chęć do walki, ułatwiała przetrwanie. Stąd też na łamach informacyjnych czy informacyjno-programowych pism konspiracyjnych, mimo ich szczupłej objętości, nie brakowało miejsca na publikowanie utworów poetyckich. Poezja znajdowała jednak miejsce przede wszystkim w pismach społeczno-kulturalnych i literackich, wokół których skupiali się pisarze różnych orientacji i pokoleń, wytrawni dziennikarze i działacze społeczni. W zespołach redakcyjnych tego rodzaju czasopism znaleźli się także młodzi twórcy, którzy przeważnie niczego jeszcze przed wojną nie publikowali.

<sup>13</sup> *Frankfurter Zeitung* z 20 lutego 1942.

Życie kulturalne w podziemiu było bogate, gdyż ośrodki konspiracji politycznej działały poprzez różne swoje przybudówki i ekspozytury kulturalne, które formułowały programy rozwoju kultury, postulowały działalność twórczą i upowszechnienie bieżącej twórczości literackiej i artystycznej w konspiracji, udostępniały łamy swych pism dla autorów wierszy, esejów, reportaży. Redakcje licznych centralnych i terenowych gazetek konspiracyjnych ogłaszały nawet konkursy literackie na wiersze, piosenki, utwory dramatyczne. Tak np. *Biuletyn Informacyjny* 18 czerwca 1942 ogłosił konkurs na pamiętnik obłężenia Warszawy, zaś w trzy miesiące później, 6 sierpnia zamieścił werdykt jury konkursowego<sup>14</sup>. 15 października w tym samym roku w 40 numerze *Biuletynu Informacyjnego* ogłoszono konkurs na pieśni Polski podziemnej, marsz żołnierski i pieśni żołnierskie, co przyniosło plon w postaci 170 utworów. Zwraca uwagę znamienne zalecenie: „Pieśń Polski Podziemnej ma być rodzajem hymnu przejawiającego nastrój siły i zaciętości (...) Marsz żołnierski — będzie prowadził żołnierzy powstania do boju (...) Słowa z prostotą i siłą winny wyrażać idee wolności (...) Piosenka żołnierska (...) ma odtwarzać nastrój żołnierza walczącego”.

Wyniki konkursu ogłoszono 17 grudnia<sup>15</sup>; laureatami konkursu zostali dwaj poeci: Tadeusz Gajcy (piosenka „Uderzenie”) oraz Stanisław Ryszard Dobrowolski (piosenka „Szturmówka”). W październiku 1943 w wyniku konkursu na pieśń partyzancką krakowski organ PPR *Trybuna Ludu* opublikował płomienną pieśń pióra Emila Dziedzica („Już nie płakać dłużej w chatach...”) <sup>16</sup>. W tym samym czasie w październikowym numerze krakowskiej *Watry* ogłoszono apel o nadsyłanie oryginalnych utworów z lat wojny<sup>17</sup>, spośród których najlepsze miały wejść do przygotowywanej antologii poezji. W rok później, 6 kwietnia *Biuletyn Informacyjny* ogłosił konkurs na utwór sceniczny. I w tym przypadku, podobnie jak w konkursie na piosenkę, zwracano uwagę na charakter utylitarny nadsyłanych tekstów. Miały one służyć „szerokim warstwowi publiczności”, „winny być popularne w dobrym znaczeniu tego słowa, tj. czerpać treści z głębokich przeżyć zbiorowych”<sup>18</sup>. W maju 1944 redakcja rzeszowskich, wydawanych przez ludowców *Wieści* rozpiisała konkurs lite-

<sup>14</sup> *Biuletyn Informacyjny* 1942 nr 31 s. 8. Czytamy tu: „Komisja konkursowa po przeczytaniu 16 nadesłanych na konkurs pamiętników orzekła, iż żaden z nich nie jest dość pełny, aby sam jeden mógł zobrazować całokształt przeżyć miasta i jego mieszkańców. Większość jednak daje z obranych punktów obserwacyjnych wierny i szczegółowy obraz tego, co się działo. Wobec powyższego Komisja zdecydowała zarówno pierwszą, jak i drugą nagrodę podzielić. Pierwszą nagrodę między «KJ» i «XY» (każdy po 500 zł) oraz drugą między «W» i «Tura». Szerzej na ten temat pisała B. Pietrzyk: Twórczość literacka na łamach pism konspiracyjnych (na przykładzie pism Komendy Głównej Armii Krajowej i Delegatury Rządu RP na Kraj). [W:] Polska prasa konspiracyjna lat 1939—1945 ..., op. cit., s. 71—85.

<sup>15</sup> *Biuletyn Informacyjny* 1942 nr 49.

<sup>16</sup> *Trybuna Ludu* 1943 nr 4.

<sup>17</sup> *Watra. Pismo Młodzieży Polskiej* 1943 nr 6. Wynikiem było wydanie w grudniu 1943 tomiku pt. *Krwawe i zielone. Antologia poezji polskiej 1939—1943*. Kraków 1943.

<sup>18</sup> Konkurs dramatyczny. *Biuletyn Informacyjny* 1944 nr 14.



racki na piosenkę-marsz Batalionów Chłopskich<sup>19</sup>; jego owocem było 30 utworów opublikowanych na łamach *Wieści*, *Świata Młodych*, *Zarzewia*. Pierwszą nagrodę przyznano Weronice Wilbik-Jagusztynowej (piosenka „Bez munduru my, żołnierze”)<sup>20</sup>. W sierpniu tegoż roku w piśmie BCh powiatu miechowskiego *Wieś idzie*, w numerze 4 redakcja zachęcała czytelników: „zbierajcie pieśni i wiersze z doby obecnej wojny i konspiracji”. Wiersze te publikowała na łamach pisma.

**R**ozwój czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego w latach 1939—1945 w całym okupowanym kraju, w zestawieniu z rozwojem i ilością innych pism konspiracyjnych, był stosunkowo niewielki. Wynikało to z ogromnego rozproszenia ludzi pióra, a także z dużych trudności organizacyjno-technicznych, o wiele większych aniżeli przy wydawaniu pozostałych pism konspiracyjnych. Istnieje też dość istotna trudność w wyodrębnieniu ich spośród licznych czasopism o innym charakterze, ale również zajmujących się sprawami kultury oraz jej programem w przyszłej niepodległej Polsce, zamieszczających utwory literackie.

Na podstawie analizy zawartości ustalono, iż interesujących nas czasopism społeczno-kulturalnych, literackich i satyrycznych w całym okupowanym kraju ukazało się blisko 40.

Większość czasopism kulturalno-społecznych, literackich i satyrycznych ukazywała się w Warszawie, m. in. *Druga* (1943—1944), *Dźwigary* (1943—1944), *Kultura Jutra* (1943—1944), *Kultura Polska* (1943—1944), *Kuźnia*, (1943), *Lewą marsz* (1942—1943), *Moskit* (1943—1944), *Przełom* (1942—1943), *Realizacje* (1944), *Sztuka i Naród* (1942—1944) — było ich 16. W Krakowie do tej grupy pism można zaliczyć 12, a mianowicie: pisma literackie *Naród i Sztuka* (1941) oraz *Miesięcznik Literacki* (XI 1942—VI 1943), periodyki satyryczne *Bicz* (1940), *Szubienica* (1940), *Na ucho* (14 XI 1943—30 IV 1944), pisma społeczno-kulturalne wychodzące przede wszystkim w środowiskach ludowców i młodzieży: *Czuwaj* (1943), *Watra* (VI 1943—22 IV 1944), *Wiadomości Kobiece* (XII 1943—I 1945), *Za pługiem* (VIII 1944 — 15 I 1945), *Odra-Nisa* (11 X 1944 — I 1945), a także pismo *Hejnał*, wydawane przez Grupę Polek w 1944 r., oraz *Dodatek do Agencji Prasowej*, w którym przedrukowywano materiały z polskiej prasy emigracyjnej: opowiadania i reportaże, wiersze itp. Ukazywały się tego rodzaju czasopisma w Łodzi (np. *Tyrtej* 1942), Lwowie (*Sowizdrzał* IV 1943—1944, *Szczutek* 1944, *Pociągiciel* 1944), w woj. lubelskim, a także na Śląsku (*Ostatki* 1944).

Czasopisma literackie czy społeczno-kulturalne ukazujące się podczas okupacji różniły się znacznie swym charakterem od podobnych pism ukazujących się w okresie dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to funkcjonowały przede wszystkim pisma związane z okre-

<sup>19</sup> *Wieści* 1944 (28 V) nr 21. Powtórzenie danych o konkursie w numerze z 4 czerwca 1944 nr 23.

<sup>20</sup> Wyniki konkursu na Marsz dla Batalionów Chłopskich. *Wieści* 1944 nr 31 i 32.

ślona grupą literacką. Natomiast konspiracyjne pisma społeczno-kulturalne, literackie czy satyryczne tworzone i redagowane były przez grupy lub zespoły związane programami pozaliterackimi, programami działalności politycznej czy też ideowej, co wynikało z sytuacji wywołanej wojną i okupacją. Tak np. krakowski *Miesięcznik Literacki*, redagowany w zasadzie przez jednego człowieka, skupiał wokół siebie młodych krytyków i pisarzy, których łączył wspólny program wypływający z nakazów działania patriotycznego, a mianowicie program umacniania przez literaturę, przez poezję świadomości narodowej, przekonania o nieprzerwanej ciągłości polskiego życia kulturalnego. Łączył ich też program integrowania ludzi pióra różnych poglądów czy orientacji politycznych dla komunikowania określonym kręgom inteligencji informacji o literaturze, sztuce czy teatrze, zapoznawania ich z nowo powstałą poezją, zrodzoną w warunkach konspiracji. W przypadku innego czasopisma, *Watry*, można powiedzieć, że zespół redakcyjny i grupę młodych ludzi skupionych wokół pisma jednocył program walki z okupantem w imię utworzenia nowego państwa, całkowicie odmiennego od tego, którego historię zamknął wrzesień 1939. Była to grupa o radykalnych poglądach politycznych, manifestująca swą odrębność pokoleniową. Podobnie sprawa przedstawiała się z innymi pismami społeczno-kulturalnymi. Czasopisma te, redagowane przez grupy zespolone wspólnymi ideami, stawały się w pewnych sytuacjach narzędziem masowej propagandy różnych ugrupowań politycznych (np. czasopisma wydawane przez ludowców). Można tu zaobserwować zjawisko, jakie istniało przed 1939: zależność niektórych czasopism od mecenasów politycznych (np. finansowanie *Watry* przez SPD). W wielu przypadkach jednak treść i kierunek pism zależały od indywidualnych upodobań i poglądów zespołów redakcyjnych.

**S**pośród pism specjalistycznych chronologicznie najwcześniej pojawiają się czasopisma satyryczne, których wczesny rozwój wyjaśnić można społeczną funkcją satyry i humoru. Humor pojawiał się w piosence ulicznych śpiewaków i grajków, w żartobliwych rysunkach, napisach i karykaturach, krążył w formie coraz to ostrzejszych i celniejszych anegdot podawanych z ust do ust, a następnie trafiających do podziemnych czasopism. W „Kronice lat wojny i okupacji” Ludwika Landaua znajdujemy charakterystyczną notatkę pod datą 17 II 1940: „Jako przejaw zewnętrzny życia politycznego zanotować należy znów pojawienie się nalepianych na plakatach urzędowych kartek z napisami: Zapamiętaj kilka słów, będzie Polska wolna znów, Powiem ci na ucho, że z Niemcami krucho itd. Poza tym krzepi się ducha powtarzaniem brawurowych powiedzeń gazeciarzy czy innych dzieci Warszawy, wołających na Niemców «panie tymczasowy» zwracających się do nich «butem w mordę» (odpowiednik Guten Morgen)”<sup>21</sup>.

W okresie okupacji ukazywało się 20 pism satyrycznych, z tego w Warszawie 12, w Krakowie i we Lwowie — po 3 tytuły, po jed-

<sup>21</sup> L. Landau: Kronika lat wojny i okupacji. Warszawa 1962, t. 1.

nym w Pruszkowie (*Hak. Pismo okolicznościowe rodakom ku pocieszeniu*), w Tarnobrzegu (*Hałas na ulicy*), w Miechowie (*Humor Żołnierski*). Wśród nich było 6 pism drukowanych, w postaci powielanej kolportowano 14, jedno pismo ukazywało się jako maszynopis. Żywot poszczególnych pism nie był długi: niektóre pomyślane jako tygodniki czy miesięczniki ukazywały się w 2—3 numerach (np. *Zadra*, *Biały Koń*, *Szpilka*).

Pierwszym pismem satyrycznym w Warszawie był *Biały Koń. Pismo satyryczne* (1940); redagował je literat i publicysta Stanisław Czosnowski. Z kolei zaczął się ukazywać periodyk satyryczny *Lipa*; nosił charakterystyczny podtytuł „Wesołe pisemko wychodzi w Polsce w dniach grozy” (1 X 1940—1941). Redaktorem *Lipy* był Andrzej Kobylecki, z którym współpracowali Mieczysław Lurczyński, Krystyna Wigura, Tadeusz Hollender i Leopold Staff. Od grudnia 1940, od numeru 4, po połączeniu się ze *Szpiłką* (redaktor Stanisław Tomaszewski), jednodniówką Związku Czynu Zbrojnego, pismo do końca marca 1941 wychodziło pod redakcją Tomaszewskiego, nosząc podtytuły: „Kwitnie co dwa tygodnie”, „Lipa-Szpilka. Sp. Akc.”. We wrześniu 1940 ukazała się *Nowa Mucha*, zaś na przełomie 1940/1941 roku wydawano pismo humorystyczne *Kret*. Na początku 1941 Chłopska Organizacja Wolności „Racławice” zaczęła wydawać *Zadrę* w nakładzie do 1500 egz. pod redakcją Tadeusza Wilkanowicza. Do tej grupy pism należał także *Moskit. Tygodnik satyryczny*, pismo ilustrowane, które początkowo stanowiło kolumnę satyryczną dziennika zatytułowanego *Demokrata. Codzienne Pismo Ilustrowane*, redagowanego przez grupę dziennikarzy ludowców i socjalistów pod kierunkiem Grzegorza Załęskiego. Od listopada 1943 pismo wyodrębniło się i wychodziło nadal pod tą samą redakcją; kierownikiem graficznym został Andrzej Will, współpracownikami — Stanisław Ryszard Dobrowolski, Aleksander Maliszewski, Stanisław Tomaszewski, Henryk Chmielewski, Jerzy Kajetański oraz Maksymilian Kałużny. We wrześniu 1943 zaczęła się ukazywać *Luźna Kartka* (1943—1944), dodatek literacko-satyryczny miesięcznika *Zachodnia Straż Rzeczypospolitej*. Ten ostatni drukowany był w postaci wąskich pasków papieru przeznaczonych do kolportażu na Śląsku i w Poznańskiem. W Warszawie w 1944 ukazywał się nadto miesięcznik powielany *Dyliżans. Pismo Satyryczno-Polityczne* oraz *Kometa*.

W Krakowie wychodziły 3 pisma satyryczne: *Bicz* (1940) redagowany przez Tadeusza Seweryna związanego z ZWZ; *Szubienica* — pismo grupy Sodalicji Mariańskiej Akademików (wydawcą był Adam Krzyżanowski) oraz *Na ucho*. To ostatnie redagowane było przez grupę Szarych Szeregów; redaktorem naczelnym był Jerzy Szewczyk („Szarzyński”); do współpracowników należeli m. in. Jerzy Wirth, Eugeniusz Kolanko, Stanisław Szczerba, Adam Kania, Janusz Benedyktowicz. Wydawcy traktowali humor jako formę samoobrony, jako przeciwagę strachu: „Rzucamy w twarz okupantowi drwiny i śmiech, potrząsając kąśliwym batogiem satyry” — pisał Jerzy Szewczyk. Dodawał też zaraz: „Nie przemilczymy, nie darujemy własnym błędom i wszystkie wydrwimy i wyśmiejemy. Kiedy

jak kiedy, ale właśnie dzisiaj jest nam potrzebny śmiech”<sup>22</sup>. W swym manifestie „Szarzyński” nie odbiegał od innych czasopism satyrycznych. Redaktorzy lwowskiego *Sowizdrzała* (1943) stwierdzali, że w toczącej się wojnie z hitleryzmem „jednym z rodzajów broni jest (...) humor, który (...) leczy cudownie”, zaś anonimowy „Woźnica” w warszawskim *Dylizansie*, piśmie satyryczno-politycznym pisał, iż „uśmiech (...) żart i złośliwość towarzyszą wszystkim objawom walki i oporu”.

Twórczość żartobliwa i satyryczna z jednej strony była formą samoobrony, budziła optymizm, podtrzymywała na duchu, a z drugiej była bronią ostrą, zaczepną, celnie uderzającą we wroga, szydząc z przechwałek goebbelsowskiej propagandy o zwycięskich walkach, ośmieszała i wykpiwała niepowodzenia faszystów na frontach.

**A** nalizując zawartość podziemnych pism satyrycznych można odtworzyć historię walk na frontach, sytuację polityczną na świecie, a także spory polityczne w podziemiu. Można też mówić o dobroczynnej funkcji psychologicznej utworów satyrycznych na łamach tego typu pism; rozładowały one napięcie wywołane terrorem okupanta. Dodać należy, że satyra i karykatura pojawiła się także w ulotkach kolportowanych przez młodych konspiratorów w ramach sabotażu, na afiszach, w jednodniówkach, w postaci rysunków na murach, piosenek ulicznych.

W czasopismach satyrycznych uwidacznia się duża różnorodność gatunków i form wypowiedzi. Dominuje przede wszystkim bezlitosna i zjadliwa satyra, bardzo konkretna, skierowana przeciwko określonym zjawiskom, wydarzeniom, a także określonym osobom czy grupom ludzi. W ostatnim przypadku ma ona charakter pamfletu. Autorzy tekstów i rysunków z bogatej tradycji narodowej przejęli formę satyry politycznej, w której siła oburzenia i pogardy, obok palącej i bezlitosnej ironii, wyparła zupełnie moralizatorstwo.

Przedmiotem i tworzywem okupacyjnej twórczości satyrycznej stała się nie tylko rzeczywistość, świat zewnętrzny, lecz również konkretność. U wielu twórców widoczne jest dążenie do konkretyzacji, co wyrażało się m. in. w swoistej koegzystencji tekstów literackich z graficznymi — znak nie istnieje tu z reguły sam w sobie, odnoszony jest do desygnatu<sup>23</sup>. Grafika w pismach satyrycznych występuje niejako w zastępstwie rzeczywistości realnej, jest punktem odniesienia i konfrontacji z tekstem. W takiej funkcji wykorzystywano zwykle rysunek w odniesieniu do niemieckich komunikatów prasowych. Słowna część takiej konstrukcji była powtórzeniem goebbelsowskiej informacji propagandowej, zaś część rysunkowa przedstawiała rzeczywistą sytuację. Tak np. w tygodniku satyrycznym *Na ucho* w listopadzie 1943 ukazał się komunikat OKW

<sup>22</sup> *Na Ucho* 1943 nr 2, s. 2.

<sup>23</sup> Nie jestem odosobniony w tej interpretacji. Wcześniej sprawę tę wyjaśnił Z. Jastrzębski m. in. w art. Poetyka humoru wojennego. (Wybrane kwestie). *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, vol. XXVIII, 15, sectio F. Lublin 1973 s. 293—319.

„Oddziały nasze wykonały gwałtowne przeciwnatarcie na froncie Krzywego Rogu”. Dopelniony został rysunkiem przedstawiającym potężnego, rozjuszonego byka z nadzianym żołnierzem Wehrmachtu na zakrzywionym rogu, byk oznaczony był symbolem sierpa i młota. W innym numerze, z 13 lutego 1944, zamieszczono rysunek treściami nawiązujący do obiegowych opinii o przyjaźni aliantów. Przedstawia on osuwające się wysokie zbocze, na szczycie którego z trudem utrzymuje się Hitler, pod nim podkopuje dół Stalin, pod nim z kolei Churchill, a pod wszystkimi Roosevelt. Podpis brzmiał: „Sytuacja polityczna, czyli kto pod kim dolki kopie...”<sup>24</sup>. W ten sposób rysunki stały się integralną niejako częścią tekstu słownego; zostały powiązane nie na zasadzie obu systemów znaków, lecz stosunku znaczenia do znaku. Dodać wypadnie, że rysunki zostały nacechowane literackością: zawierały swoisty sens, fabułę, można je było opowiadać.

Satyra awansowała niejako do roli obrońcy ogólnonarodowego morale, kształtowała w znacznym stopniu okupacyjną obyczajowość i postawę wobec sytuacji, zwalczając strach i lęk. Szydząc z okupanta, odzierała go z nimbu wielkości, pozbawiała respektu, czyniła go bardziej śmiesznym, a Niemiec ośmieszony wydawał się mniej groźny.

○ rozwoju czasopism kulturalnych można mówić dopiero od roku 1941. W pierwszych miesiącach okupacji prasa mniej uwagi poświęcała sprawom kultury i literatury. Wykładnikiem stosunku rodzącej się prasy podziemnej w jej początkach do tej problematyki był nekrolog Wacława Berenta zamieszczony w roku 1940 w *Wiadomościach Polskich*, w którym oddając hołd zmarłemu pisarzowi, dość jasno i jednoznacznie stwierdzono: „nie czas jest dzisiaj na omawianie literackiej twórczości wielkich pisarzy”<sup>25</sup>. Ograniczono się zatem głównie do notatek o zarządzeniach okupanta godzących w polską kulturę i życie literackie, do rejestrowania barbarzyńskich aktów hitlerowców wobec polskiej kultury, niszczenia bibliotek i polskich książek, zamykania szkół i grabieży dzieł sztuki, przesładowań uczonych i artystów. Artykuły tego typu pojawiały się w konspiracyjnych pismach informacyjnych czy też informacyjno-propagandowych. W Warszawie m. in. drukował je *Biuletyn Informacyjny*<sup>26</sup>, *WRN*<sup>27</sup>, *Walka*<sup>28</sup>, w Krakowie — m. in. *Dziennik Polski*<sup>29</sup> i *Komunikat Wolnej Polski*<sup>30</sup>.

<sup>24</sup> Por. J. Jarowiecki: Krakowskie konspiracyjne pismo satyryczne *Na Ucho* (1943—1944). *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie*, z. 24. Kraków 1966 s. 73—112. *Prace Historycznoliterackie* 3.

<sup>25</sup> *Wiadomości Polskie* 1944 nr 35.

<sup>26</sup> Np. *Życie kulturalne* (19 VII 1940); *Wulgaryzowanie polskiej kultury* (26 VII 1940); *Dławienie kultury* (1940 nr 13); *Zniszczenie inteligencji zadaniem okupanta* (1940 nr 20).

<sup>27</sup> Np. *Niszczenie Polski* (10—20 XI 1940).

<sup>28</sup> Np. *Dokumenty kultury niemieckiej* (1940 nr 14); *Niemieckie nakazy niszczenia polskości* (1940 nr 22).

<sup>29</sup> Np. *Bez maski* (19 VIII 1940); *Zbierajmy dokumenty barbarzyństwa niemieckiego* (6 XI 1940).

<sup>30</sup> Np. *Wrogowie kultury* (1941 nr 27).

W miarę powstawania czasopism społeczno-kulturalnych rejestracją barbarzyńskich poczynań okupanta zajął się specjalnie powołany w tym celu przez Delegaturę Rządu miesięcznik *Przegląd Spraw Kultury* pod redakcją Stanisławy Sawickiej. W pierwszym numerze z lutego 1943 w słowie „Od wydawców” pisano, iż w sytuacji, gdy Niemcy zmierzają do zniszczenia wiekowego dorobku wielu pokoleń Polaków, „by naród polski pozbawić blasków jego przeszłości”, gdy „codzienną ofiarą furii niszczenia pada wszystko, co poczęte zostało z ducha polskiego: pracownice naukowe, dzieła sztuki, książki i czasopisma, nawet mury i kamienie (...), każdy niemal dzień przynosi nowe gwałty, nowe zniszczenia (...) stało się potrzebą (...) w osobnym piśmie fakty te zbierać i ostrzegać przed zamiarami wroga, by móc zawczasu, gdzie się da, zastosować środki obrony”. W czasopiśmie zamieszczano liczne artykuły problemowe związane z kulturą i jej rozwojem.

Pierwsze pismo społeczno-kulturalne pt. *Naród i Kultura. Miesięcznik Kulturalny Polski Podziemnej* ukazało się w Krakowie w listopadzie 1941. Wydawane było przez grupę inteligencji ukrywającą się pod nazwą Polskie Wydawnictwo Kulturalne. W artykule programowym czytamy: „Chcemy *Narodem i Kulturą* wypełnić — o ile to dla nas możliwe — lukę, jaka istnieje dotychczas w naszej prasie. Nie będzie tu może specjalnie wysokiego „poziomu” ani prac o „wartościach absolutnych” z punktu widzenia czystej sztuki i nauki. Mamy notować, obserwować i podawać do wiadomości zjawiska aktualne dotyczące naszej kultury, chcemy w sposób popularny omawiać zagadnienia wymagające baczniejszego zwrócenia uwagi społeczeństwa”.

Było to pierwsze pismo o charakterze literackim: artykuły o kulturze („Słowo walczące”, „Kultura i państwo”), utwory poetyckie, kronika, wiadomości o stratach polskiej kultury (np. o niszczeniu bibliotek), o aresztowaniach w środowiskach twórczych. Pismo podejmowało zdecydowaną polemikę z poglądami głoszonymi przez gadzinowego *Gońca Krakowskiego*, który — kokietując polską społeczność Krakowa — usiłował usprawiedliwiać tandetne i szmirowate odcinki powieściowe, publikowane na swych łamach (np. Ryszarda Waligórskiego „Wampiry podziemnego świata”, Janiny Czarnkowskiej „Błękitna noc nad kasynem gry”). W artykule „Wojenna literatura” *Goniec Krakowski* dowodził, iż „podczas wojny zamiera wszelka działalność literacka, a miejsce poezji i dramatów zajmują komunikaty wojenne”. Lukę wywołaną tą sytuacją zappełnić miał *Goniec*. „Pismo nasze — głosi anonimowy „patriota” — niemal od pierwszej chwili starało się zamieszczać felietony, opowiadania, anegdoty, a następnie przyszła kolej na powieść (...) Utwory te odpowiadają jednak wymogom chwili. Są przede wszystkim lekką, interesującą i żywo napisaną lekturą. Chodzi przede wszystkim o godziwą rozrywkę”<sup>31</sup>.

Redaktorzy *Narodu i Kultury* przeciwstawiali się tym i podobnym poglądom, podkreślając funkcje społeczne ojczystej literatury

<sup>31</sup> *Wojenna literatura*. Na marginesie odcinka powieściowego. *Goniec Krakowski* 1940 nr 137.

pięknej. Pisali: „Nie wolno się jednak łudzić, że literaturze będzie wolno zejść do rzędu mniej lub więcej szlachetnych rozrywek”. Nawiązując zaś do poglądów Zeromskiego o roli literatury narodowej i jej obowiązku — programowo stwierdzali: „Literatura musi stać się elementem w wychowaniu narodu (...) Dziś chcemy literatury walczącej. Jutro czekamy na zdrową, heroiczną (nie trzeba się takich słów wstydzić) literaturę zdolną wyzwolić z narodu zapas jego moralnych sił i zapas do pracy”.

Jednocześnie pismo domagało się wyraźnie od twórców: „Dziś chcemy literatury walczącej i dostosowanej do warunków pracy podziemia”. Pismo przynosiło artykuły o problemach szeroko pojętej kultury, zamieszczało utwory poetyckie, a także informacje o stratach polskiej kultury.

Rok 1942 przyniósł 6 nowych pism kulturalno-społecznych i literackich. Wśród nich znalazły się pisma lewicy społecznej, jak np. *Literatura Walcząca*, czasopismo Komitetu Warszawskiego PPR, wydawane przy współudziale grupy postępowej inteligencji, skupionej wokół Władysława Bienkowskiego. Z pismem współpracowali: Stefan Żółkiewski, Jan Kott, Mieczysław Jastrun, Seweryn Pollak. Pierwszy i jedyny numer ukazał się w lipcu 1942 w nakładzie 200 egz. Kontynuację *Literatury Walczącej* stanowiło marksistowskie czasopismo *Przełom*, wydawane przez Warszawski Komitet PPR, a redagowane przy współpracy radykalnej inteligencji, co zresztą uwidocznione jest w podtytule: „Pismo społeczno-literackie inteligencji postępowej”. Zespół redakcyjny pozostał w zasadzie bez zmian. Numer pierwszy ukazał się we wrześniu 1942, pismo przestało ukazywać się z końcem 1943. Wśród wielu artykułów z zakresu publicystyki kulturalnej znalazły się wypowiedzi dotyczące literatury w okresie okupacji. Zdaniem redakcji *Przełomu*, w walce z hitlerowskim barbarzyństwem nie mogło braknąć twórców dzieł literackich: „W walce tej literatura musi zająć jedną z czołowych pozycji, musi prowadzić i zagrzewać do boju. Mobilizacja najszerzych mas naszego społeczeństwa pod hasłem wyzwolenia ojczyzny, przejęcie roli narodowego sumienia — oto zadania literatury w chwili obecnej” — pisano we wrześniowym numerze *Przełomu* (s. 14), odwołując się do tradycji wielkiej poezji romantycznej. Celem pisma było zjednanie szerokich kręgów inteligencji dla programu PPR, co nie było sprawą łatwą, gdyż w poszczególnych środowiskach tej warstwy krzyżowały się różne orientacje polityczne, utrzymywał się też „mit inteligencji jako warstwy odrębnej, samodzielnej, jednolitej”, znajdującej się ponad wszelkimi konfliktami klasowymi. *Przełom* poświęcał zatem dużo miejsca pozycji i roli inteligencji w społeczeństwie<sup>32</sup>, stwarzał platformę dla dyskusji filozoficznych, publikował materiały krytycznoliterackie, utwory poetyckie, recenzje konspiracyjnych tomików poezji<sup>33</sup>. Pismo

<sup>32</sup> Inteligencja a kultura. *Przełom* 1942 nr 1, s. 2—6; Z tradycji polskiej inteligencji postępowej nr 3, s. 14.

<sup>33</sup> Pieśń niepodległa. *Przełom* 1942 nr 1, s. 13—14.

zmierzało do skupienia inteligencji wokół programu PPR i do zmiany jej orientacji politycznej. W związku z tym poprzez publicystykę pisma zapoznawano czytelnika z aktualnym programem walki PPR z okupantem oraz z koncepcjami przyszłego ustroju politycznego i społecznego Polski<sup>34</sup>. *Przełom* propagował teorie naukowego socjalizmu, podejmując jednocześnie polemikę z krytykami marksizmu<sup>35</sup>. Głosił też program literatury zaangażowanej, realizującej postulaty postępowego programu społecznego, wskazując na integralność dążeń odnowy kulturalnej i rewolucji społecznej<sup>36</sup>.

Od listopada 1942 do grudnia 1943 ukazywał się organ Robotniczej Partii Polskich Socjalistów *Lewą marsz*, którego redaktorem był Teofil Głowacki. W skład zespołu redakcyjnego wchodził m. in. Stanisław R. Dobrowolski, Benedykt Hertz, Marceli Grabowski, Mieczysław Jastrun, Zofia Zawadzka. Pismo, noszące podtytuł „Czasopismo społeczno-literackie”, swoim programem i zawartością treściową zbliżone było do podobnych periodyków konspiracyjnych wydawanych przez PPR. Przyszła Polska — stwierdzał zespół redakcyjny — to „Polska ludu pracującego, której gospodarzem będzie wreszcie robotnik, chłop i pracownik umysłowy”, w której „udostępnienie masom dobrodziejstw kultury, całkowita demokracja życia politycznego i społecznego” — staną się rzeczywistością. Do realizacji tych założeń wezwany został „pisarz i poeta Polski, aby utworem literackim, wierszem bojowym zagrzewać do boju o nową Polskę”<sup>37</sup>.

Pismo miało wyraźnego adresata, określonego w słowie od redakcji zamieszczonym w pierwszym numerze z listopada 1942. W manifestie tym czytamy: „Wypuszczając w świat podziemne pismo społeczno-literackie, apelujemy do wszystkich pracowników kultury: pisarzy i poetów, naukowców i profesorów, nauczycieli i bibliotekarzy, aktorów i muzyków, malarzy i rzeźbiarzy, aby stanęli z nami na barykadzie. Wróg atakuje każdy odcinek naszego bytu kulturalnego. Musimy mu dać należyty odpór. Chcemy w naszym piśmie nasświetlać wszelkie zagadnienia kulturalne pod kątem widzenia aktualnej walki. Mamy ambicję być tej walki organizatorem, chcemy stawiać zręby nowej kultury pod gmach Polski jutrzejszej, Polski świata pracy”.

Zarówno *Przełom* jak i *Lewą marsz* oceniały powstającą poezję i zastanawiały się nad jej miejscem i stosunkiem do rzeczywistości okupacyjnej, wojennej. Krytycznie odnosiły się do twórców, którzy ograniczali się do uniesień lirycznych, skarg i biernych odnotowań przeżyć prywatnych, zarzucając im brak czynnego uczestnictwa w walce. *Przełom*, oceniając antologię „Pieśń niepodległa” głosił, że poezja „musi prowadzić i zagrzewać do boju”<sup>38</sup>. Oba czasopisma od-

<sup>34</sup> Np. art. Polityka polska w ślepych zaułku. 1942 nr 4 s. 1—6; Moc obowiązująca konstytucji z 1935 roku a urzeczywistnienie demokracji politycznej. 1942 nr 4, s. 69.

<sup>35</sup> O tzw. nieaktualności marksizmu. 1942 nr 2, s. 9—14.

<sup>36</sup> Szerzej na ten temat zob. J. Jarowiecki: Lewicowe pisma kulturalno-społeczne... op. cit.

<sup>37</sup> Walka o przyszłość narodu. *Lewą marsz* 1942 nr 1.

<sup>38</sup> Pieśń niepodległa. *Przełom* 1942 nr 1.



wowały się do tradycji romantycznej, do dzieł i autorów, którzy — pełniąc niejako służbę narodową — czuli się odpowiedzialni za los narodu. W kręgu PPR-owskiego *Przełomu* tradycję tę wyznaczały nazwiska Edwarda Dembowskiego, Henryka Kamińskiego, Ryszarda Berwińskiego; *Lewą marsz* przypominało Adama Mickiewicza, szczególnie zaś III cz. „Dziadów” i „Redutę Ordona”. Teofil Głowacki w swej wypowiedzi zatytułowanej „Lamenty literackie” pisał: „Niektórzy pisarze mówią wprost, że nie chcą sobie psuć stylu dla agittek. Ba. Ale takimi agitkami jest przecież wiele utworów poezji romantycznej. Mickiewicz w III cz. «Dziadów» wyniósł na niebosiężne szczyty poezję polską, która jest jednocześnie tak napolityczniona, tak agitacyjna, że znowu dziś zyskuje na aktualności”<sup>39</sup>.

**W** 1942 zaczął się ukazywać krakowski *Miesięcznik Literacki* (XI 1942—VI 1943), redagowany przez Tadeusza Kwiatkowskiego, reprezentującego środowisko krakowskich twórców i organizatorów życia kulturalnego w podziemiu. Wśród bliskich współpracowników pisma znaleźli się Wojciech Żukrowski i Kazimierz Wyka. Jego ukazanie szybko zostało zauważone przez podziemne środowisko wydawnicze poza Krakowem, a mianowicie przez warszawskie czasopisma konspiracyjne o podobnym profilu, przez *Kulturę Jutra* oraz *Sztukę i Naród*.

W marcu 1943 roku w *Kulturze Jutra* pisano: „Jest (...) kilka pism artystycznych wydawanych na powielaczach, które świadczą, że życie kulturalne Polski Podziemnej, mimo niesprzyjających warunków, istnieje. Mamy przed sobą dwa numery (listopadowy i grudniowy) *Miesięcznika Literackiego*. Artykuły, wiersze, nowele. Całość robi wrażenie pracy solidnej”<sup>40</sup>. W kilka miesięcy później w czasopiśmie *Sztuka i Naród* podkreślano ogromne znaczenie i wartość pisma w rozwoju kultury, stwierdzając: „rangę tę posiada też niewątpliwie krakowski *Miesięcznik Literacki*, wychodzący od grudnia ub. r.”<sup>41</sup>.

*Miesięcznik Literacki* powstał w środowisku ludzi związanych z kołami artystycznymi oraz młodzieżą studiującą na konspiracyjnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Wokół pisma skupili się ludzie pióra, świetni młodzi krytycy literaccy, zapowiadający się pisarze i poeci oraz twórcy o ustalonej już pozycji na mapie kulturalnej Krakowa, ludzie różnych orientacji politycznych i wieku.

T. Kwiatkowski pozyskał do współpracy wielu ludzi pióra: „Miałem szerokie znajomości w kołach literackich miasta jako młody literat i dlatego udało mi się namówić kilku znanych już pisarzy do oddania mi w ręce swych utworów”. Wśród współpracowników pisma znajdowali się: Wiesław Gorecki, Tadeusz Kudliński, Juliusz

<sup>39</sup> M. J. (Teofil Głowacki): Lamenty literackie. *Lewą marsz* 1943 nr 4.

<sup>40</sup> *Kultura Jutra* 1943 nr 2.

<sup>41</sup> *Sztuka i Naród* 1943 nr 11/12. Dziwić zatem może pogląd Z. Jastrzębskiego, który we wstępie do „Konspiracyjnej publicystyki literackiej 1940—1944. Antologia” (Kraków 1973) pisał: „W sferach literackich Warszawy krążył podobno w maszynopisie *Miesięcznik Literacki*” (s. 21).

Kydryński, Maria Morstin-Górska, Jan Bolesław Ożóg, Józef Spytkowski, Stefan Szuman, Jerzy Turowicz. Oni to byli głównie autorami wierszy i fragmentów prozy, spod ich pióra wychodziły artykuły publicystyczne i rozprawy krytyczno-literackie.

Czołowym publicystą, krytykiem literackim *Miesięcznika* był Kazimierz Wyka, autor artykułów o charakterze programowym („Tradycja a przeszłość”, „Nadzieja na emigrację”) oraz znakomitych studiów o tragicznie zmarłym w 1939 poecie Józefie Czechowiczu i twórczości Krzysztofa Kamila Baczyńskiego („List do Jana Bugaja”). Przedmiotem rozważań Wyki w artykułach problemowych stała się sprawa stosunku do przeszłości, do tradycji i kryteriów jej wyboru. Jego stanowisko było w pewnym sensie odmienne od poglądów wyrażanych przez młode pokolenie literackie związane z konspiracyjnymi czasopismami warszawskimi (*Droga, Kultura Jutra, Kuźnia, Młoda Demokracja, Sztuka i Naród*), które świadomie, wręcz programowo, manifestowały swą odrębność od tradycji, szczególnie zaś od tradycji literackiej dwudziestolecia międzywojennego. Generacja ta ukształtowana w okresie okupacji głosiła postulaty nieustannego nowatorstwa, nastawiona była na poszukiwanie nowej poetyki, na współczesność rozumianą jako zaprzeczenie tego, co istniało przed wrześniem 1939. Stąd negacja poezji skamandrytów, której odmawiano nowatorskich wartości<sup>42</sup>, krytyka awangardy, choć od niej generacja wojenna zaczynała literaturę współczesną, niechęć do futuryzmu<sup>43</sup>. Wojenne pokolenie literackie głosiło przekonania o niemożliwości korzystania z doświadczeń poprzedników także i dlatego, że w literaturze dwudziestolecia międzywojennego występowała bezideowość, oderwanie się od życia, tendencja do rozrywkowego traktowania twórczości (stąd np. krytyka poezji Tuwima). Nie wdając się bliżej w analizę stosunku wojennej generacji literackiej do dwudziestolecia międzywojennego, przykłady te przywołujemy by stwierdzić, że owo odwracanie się od przeszłości, poddawanie jej ostrej krytyce zaprzeczało w jakimś sensie ciągłości tradycji literackiej, problemowej i artystycznej.

*Miesięcznik Literacki* był nieco odmienny w swych ocenach. Wyka w artykule „Tradycja a przyszłość” wysunął jako problem zasadniczy — stosunek do tradycji, kładąc nacisk na konieczność jej zachowania w tym momencie, gdy „rozerwany został cały bieg życia literackiego”. Dowodził, że „poczucie ciągłości naszej kultury” jest o wiele żywsze w latach okupacji niż w 1918, „kiedy to zdobytą niepodległość przedstawiała się jako próg dzielący raz na zawsze od mroków niewoli i od dzieł, które były tej niewoli przejawem”. Wychodząc z tego założenia, udowadniał istnienie ciągłości tradycji problemowej, sięgającej daleko przed dwudziestolecie, gdyż „pytania, które stały przed Mickiewiczem, Słowackim, Norwidem nadal

<sup>42</sup> S. Łomień (A. Trzebiński): To czas się wstrzymał i odwrócił lica. *Sztuka i Naród* 1942 nr 1.

<sup>43</sup> Por. S. Łomień (A. Trzebiński): Snopek życia i ostu. *Sztuka i Naród* 1942 nr 3/4; K. Topornicki (T. Gajcy): Już nie potrzebujemy. *Sztuka i Naród* 1943 nr 11/12; Tenże: Nowe drogi twórczości polskiej. *Kuźnica* 1943 nr 1.

są aktualne i w nie zmienionej istocie”. Odwoływał się zatem do tradycji walk o wolność i niepodległość, dowodząc „że wielka problematyka okresu romantycznego (...) jest nadal aktualna”. Z tego punktu widzenia nie cenil tradycji dwudziestolecia, przejawiały się bowiem w tym okresie przekonania, iż niepodległość zdjęła z literatury „więzy służby narodowej i społecznej”. Przestrzegał natomiast przed uleganiem tradycji artystycznej, gdyż grozić to mogło artystycznym konserwatyzmem. Odrzucał możliwość odrodzenia się symbolizmu czy nastrojowości, nie uważał też, iż ton poetycki współczesności będą mogły w pełni nadawać formacje stylistyczne awangardy czy też skamandrytów, rolę tę przypisywał personalizmowi jako odrębnemu stylowi prozy i klasycyzmowi, wyrażającemu się w dbałości o prawa wewnętrzne form i ich czystość oraz prostotę<sup>44</sup>.

Problematyką podejmowaną przez Wykę zajmował się również Jerzy Turowicz, który szczególnie rozwijał dotknięty tylko przez poprzednika problem stosunku „pomiędzy prawdą a wolnością, między odpowiedzialnością a swobodą”. Turowicz zwracał uwagę na sprawy wolności sztuki oraz na częsty konflikt zachodzący między wolnością a społeczną funkcją sztuki<sup>45</sup>.

W pierwszym numerze *Miesięcznika Literackiego* Wyka podjął problem stosunku twórców przebywających w kraju do znajdujących się na emigracji. Młoda generacja (Trzebiński, Bojarski i inni) żywiła niechętny, wręcz pogardliwy stosunek do emigracji literackiej, np. do Tuwima, którego twórczość oceniano negatywnie za nieprzystosowanie poetyki do nowej rzeczywistości, za jego kabaretowy rodowód (z tego punktu widzenia wartościowano w ogóle poezję skamandrycką). Bojarski, np. pisząc o emigracyjnej twórczości Tuwima, stwierdzał: „w cieplej Ameryce daleki jest od zrozumienia naszej rzeczywistości, jak jego triki wersyfikacyjne dalekie są od prawdziwej sztuki”. Młodzi twórcy z kręgu *Sztuki i Narodu* przekonani byli, że sami dysponują niewspółmiernie bogatszą wiedzą o wojnie i sprawach okupowanego kraju<sup>46</sup>. Wyka, mając świadomość tych poglądów wskazywał, że z punktu widzenia przyszłości literatury trudno — jak niegdyś — dokonywać podziału na literaturę krajową i emigracyjną i oczekiwać, by ta ostatnia miała jakieś znaczne osiągnięcia literackie, pozostając w oderwaniu od kraju i nie dzieląc z całym narodem doświadczeń okupacji. Nie mógł zatem dać żadnego świadectwa przeżyć tego narodu. Przestrzegał przed chybionymi analogiami między obecną emigracją wywołaną wrześniem 1939, a Wielką Emigracją. Na łamach pojawiły się również liczne refleksje dotyczące przeszłości i przyszłości litera-

<sup>44</sup> (K. Wyka): Tradycja a przyszłość. *Miesięcznik Literacki* 1942 z. 1. Problem ten szerzej został naświetlony w książce Z. Jastrzębskiego: *Literatura podziemia wojennego wobec dwudziestolecia*. Warszawa 1969 s. 86—111.

<sup>45</sup> (J. Turowicz): Światopogląd, tendencja i ortodoksja. *Miesięcznik Literacki* 1942 z. 2.

<sup>46</sup> J. Marzec (W. Bojarski): Twórczość emigracyjna. *Sztuka i Naród* 1943 nr 8; Emigracyjna księga dżungli. *Młoda Polska* 1944 nr 3; K. Topornicki (T. Gajcy): Już nie potrzebujemy, op. cit.

tury, problemów nierozłączności losów jednostki i narodu, wspólnoty kultury materialnej i duchowej, literatury narodowej<sup>47</sup>.

W *Miesięczniku* wiele miejsca zajmowały utwory prozaiczne i poetyckie, które wyszły spod pióra znanych dzisiaj pisarzy, takich jak: Wojciech Żukrowski (opowiadania: „Pozdrowienie anielskie”, „Łaska”, utwory poetyckie: „Ballada o piechurze”, „Dzień powrotu”, „Nadzieje”), Juliusz Kydryński (opowiadania: „Biała noc”, „Cena krwi”), Tadeusz Kwiatkowski (opowiadania: „Plac inwalidów”, „Choinka”, wiersz „Postój”), Natalia Rolleczek (opowiadanie „Czapla”). Autorami utworów poetyckich byli Krzysztof Kamil Baczyński, T. Kwiatkowski, Maria Morstin-Górska, Jan Bolesław Ozóg, Jan Twardowski.

Nie wdając się w bardziej szczegółową analizę *Miesięcznika*, zajmujemy się jedynie uporządkowaniem pewnych spraw, sprostowaniem nieścisłości czy też błędnych informacji zawartych w różnych publikowanych wzmiankach o tym piśmie<sup>48</sup>. Sprawa główna łączy się z koniecznością ustalenia środowiska i kręgu ludzi, w którym pismo powstało. W 1961 na łamach *Twórczości* Władysław Bartoszewski podał, że wydawcą *Miesięcznika Literackiego* była „Unia”, konspiracyjna katolicka organizacja polityczno-wojskowa, która po połączeniu w marcu 1943 ze Stronnictwem Pracy prowadziła głównie działalność ideowo-wychowawczą i społeczno-kulturalną<sup>49</sup>. Informację tę powtórzył w rok później Lucjan Dobroszycki<sup>50</sup>, co spowodowało zapewne, że znalazła się ona w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej” PWN<sup>51</sup>. Tymczasem redaktor naczelny pisma i zarazem wydawca, Tadeusz Kwiatkowski, w sposób jednoznaczny kwestionuje informację, jakoby „Unia” była wydawcą *Miesięcznika Literackiego*. W liście do redakcji *Zeszytów Prasoznawczych* z 27 VII 1971 T. Kwiatkowski pisał: „Stwierdzam autorytatywnie, że *Miesięcznik Literacki*, którego byłem jedynym inicjatorem i redaktorem, nigdy nie był związany z „Unią”, ani żadnym ugrupowaniem politycznym. Ktoś dawno opatrzył *Miesięcznik* redagowany przeze mnie notką „organ Unii” i obecnie powtarza się ten sąd zupełnie nieuzasadnienie (...). W *Miesięczniku* drukowało swe artykuły kilku członków „Unii”, lecz nie mieli oni żadnego wpływu ani na dobór materiału, ani na skład pisarzy drukujących swe utwory w tym czasopiśmie. Ugrupowanie to również ani nie dotowało pisma, ani też nie interesowało się jego losami<sup>52</sup>.

<sup>47</sup> (K. Wyka): Nadzieja na emigrację. *Miesięcznik Literacki* 1942 z. 1; (J. Turowicz): Literatura a naród, ibidem, 1943 z. 4.

<sup>48</sup> Charakterystykę zawartości pisma przeprowadził S. Sierotwiński: Krakowski konspiracyjny *Miesięcznik Literacki*. *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie*, z. 11: Filologia Polska. Kraków 1961 s. 155—173. Prace Historycznoliterackie 1.

<sup>49</sup> W. Bartoszeski: op. cit. s. 93.

<sup>50</sup> Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej... op. cit. s. 118, poz. 416.

<sup>51</sup> Wielka Encyklopedia Powszechna. Warszawa 1968 t. 11, s. 813.

<sup>52</sup> List T. Kwiatkowskiego do redakcji *Zeszytów Prasoznawczych* z 29 VII 1971, kopia w posiadaniu J. J. Dodać trzeba, że Witold Zechenter błędnie uznał za redaktora *Miesięcznika Literackiego* Kazimierza Wykę (Kraków literacki podczas okupacji. *Nowe Widnokrepi* 1945 nr 6).

Podobne stanowisko zajął podczas spotkania w redakcji *Zeszytów Prasoznawczych*<sup>53</sup>, a także potwierdził je w liście do autora niniejszych uwag w kwietniu 1975. Pisał wtedy m. in.: „Nigdy nie należałem do «Unii» i nigdy wówczas [tj. podczas okupacji — JJ] nikt nie wiązał mnie z tą grupą (...) Stwierdzam z całą stanowczością, że idea pisma miesięcznego poświęconego twórczości literackiej powstała bez wpływu jakiegokolwiek organizacji politycznej i była po prostu zrealizowaniem moich marzeń, z którymi nosiłem się już od początku 1942 r.”<sup>54</sup>.

W tym samym roku, w którym ukazał się *Miesięcznik Literacki*, zespół redakcyjny *Biuletynu Kujawskiego* (AK w Łodzi) zaczął drukować dodatek literacki pod tytułem *Tyrteja*, redagowany przez Grzegorza Timofiejewa i Tadeusza Sarneckiego. W Warszawie natomiast grupa młodych polonistów ze środowiska Uniwersytetu Warszawskiego związana z organizacją Konfederacja Narodu zaczęła wydawać czasopismo *Sztuka i Naród* (IV 1942—VII 1944) pod kolejną redakcją Onufrego Bronisława Kopczyńskiego (do stycznia 1943) i Wacława Bojarskiego (do maja 1943), Andrzeja Trzebińskiego (do listopada 1943) i Tadeusza Gajcego (do lipca 1944). W piśmie, które przyjęło norwidowskie motto: „Artysta jest organizatorem wyobraźni narodowej”, debiutowało wielu młodych poetów. Wśród współpracowników odnotować należy Stanisława Marczaka-Oborskiego, Lesława M. Bartelskiego, Jerzego Zagórskiego, Wojciecha Mencla i Zdzisława Stroińskiego. Publikowano tu artykuły teoretyczno-literackie, liczne wiersze, fragmenty prozy, publicystykę krytycznoliteracką, prowadzono rozbudowany dział recenzji. Redakcja *Sztuki i Narodu* ogłaszała konkursy literackie, inspirowała i ozywiając warszawskie środowisko inteligenckie. Ponadto grupa *Sztuki i Narodu* organizowała wieczory poetyckie, spotkania dyskusyjne, wydawała własną biblioteczkę poetycką<sup>55</sup>.

*Sztuka i Naród* potwierdzała fakt powstawania nowego pokolenia, nowej generacji, której wejście do literatury zaznaczało się podkreśleniem przez nią własnej odrębności, co znajdowało odbicie zarówno w sformułowaniach teoretycznych, jak i programowych. Młodzi twórcy związani z pismem, tacy jak Andrzej Trzebiński, pisali wprost o swej generacji jako o pokoleniu dramatycznym<sup>56</sup>, nazywając je też pokoleniem wojennym<sup>57</sup>. Nie rozwijam szerzej tego problemu, gdyż uczynili to w stopniu wystarczającym przede mną Zdzisław Jastrzębski oraz Marian Stępień<sup>58</sup>.

<sup>53</sup> J. Kucia: Dyskusja o krakowskiej prasie konspiracyjnej 1939—1945. *Zeszyty Prasoznawcze* 1973 nr 1, s. 51—58.

<sup>54</sup> List T. Kwiatkowskiego do J. Jarowieckiego z 26 IV 1975.

<sup>55</sup> Wyszły np. tomiki poezji: Gajcego „Widma” (1943), „Grom powszedni” (1944) i Stroińskiego „Okno” (1943).

<sup>56</sup> S. Łomien (A. Trzebiński): Pokolenie liryczne i dramatyczne. *Sztuka i Naród* 1942 nr 5.

<sup>57</sup> (A. Trzebiński): Pokolenie wojenne. *Sprawy Narodu* 1943 nr 5/6.

<sup>58</sup> Z. Jastrzębski, op. cit., (por. przypis 44); M. Stępień: Konspiracyjne dyskusje literackie (1939—1945). *Pamiętnik Literacki* 1977 z. 3, s. 71—100.

W roku 1943 pojawiło się 14 nowych czasopism społeczno-kulturalnych, z których najpoważniejszym była *Droga. Miesięcznik Literacko-Społeczny*, wydawany w latach 1943—1944 przez grupę młodzieży akademickiej z inicjatywy Ewy Pohoskiej pod redakcją Stanisława Marczaka-Oborskiego. W skład komitetu redakcyjnego wchodził Barbara i Krzysztof Baczyńscy oraz Marcin Czerwiński. Na łamach *Drogi* drukowano utwory Tadeusza Borowskiego, Jana Józefa Szczepańskiego, Juliusza Garzteckiego, Jerzego Kamila Weintrauba i in. Za stronę graficzną pisma odpowiadał Andrzej Jachimowicz. Z grupą skupioną wokół pisma związane było wydawanie „Arkuszy poetyckich” (opublikowano wiersze Kamila Krzysztofa Baczyńskiego, Tadeusza Borowskiego oraz Stanisława Marczaka-Oborskiego. Poza serią arkuszy poetyckich wydano staraniem redakcji *Drogi* utwór dramatyczny Ewy Pohoskiej pod pseudonimem Haliny Sosnowskiej „Schyłek amonitów”.

Pismem społeczno-politycznym była również *Kuźnia. Miesięcznik Literacki Ruchu Miecz i Ptug* (VIII—XII 1943), z którym współpracowali Roman Mularczyk (Bratny), Zbigniew Stolarek, Jerzy Piórkowski, Halina Radzyńska, Joanna Żwirska i Witold Zalewski. Od grudnia 1943 pismo zmieniło tytuł na *Dźwigary. Miesięcznik Literacki Ruchu Miecz i Ptug*, a redagowane było przez R. Mularczyka przy pomocy współpracowników *Kuźni*. *Kuźnia*, poprzedniczka *Dźwigarów*, postulowała literaturę, która wychowywałaby czytelnika, pomagała mu „stać się wartościowym człowiekiem i prawdziwym Polakiem”. Czasopismo przypominało Brzozowskiego „twarde słowa wzywające uśpiony naród do czynu i bohaterstwa”, które korespondowały z myślą Wyspiańskiego „Polska — to wielka rzecz (...), którą nie wystarczy jednak — kochać, ale trzeba walczyć o nią i dla niej pracować”<sup>59</sup>.

W programowym artykule redakcja *Kuźni* pisała: „Wyspiański jest wcieleniem dwóch osobowości: romantyka i człowieka czynu. Wzniósłszy się na najwyższe wyzyny poezji, potrafił zmodernizować romantyzm, przeobrazić go w twarde słowa wzywające do czynu i bohaterstwa. Nie ma u niego miejsca na próżne zale i cierpiętnictwa (...) Wyspiański jest poetą trzeźwym, który rozumie, że naród podźwignąć się może jedynie pracą rąk własnych: jest ideałem poety-czynu i symbolem piśmiennictwa walczącego”<sup>60</sup>.

Grupa Literacka „Dźwigary” wydawała tomiki wierszy w serii „Biblioteka Dźwigarów”. Z recenzji i omówień na łamach *Kuźni* wiadomo, że w 1943 ukazywało się czasopismo *Jutro Poezji*, z którym związane były nazwiska Tadeusza Kubiaka i Olgierda Barcza. Ważne miejsce w środowisku inteligencji warszawskiej zajmowała *Kultura Jutra. Miesięcznik Poświęcony Zagadnieniom Nauki, Sztuki i Wychowania*, drukowany od stycznia 1943 do czerwca 1944, którego wydawcą była chrześcijańsko-demokratyczna „Unia”, a redaktorem Jerzy Braun. Z pismem współpracowali m. in. Stefan Jaracz, Jerzy Turowicz, Jan Zachwatowicz i Jerzy Zagórski. Na łamach pisma rozwijano publicystykę i eseistykę kulturalną, odwołując się do

<sup>59</sup> Nowe drogi twórczości polskiej. *Kuźnica* 1943 nr 1.

<sup>60</sup> Tamże.

poglądów Stanisława Brzozowskiego, a zwłaszcza do jego filozofii pracy i teorii związków między kulturą i sztuką a produkcją i życiem społecznym, prowadzono dział kroniki i informacji kulturalnej, recenzji, zamieszczano omówienia treści innych czasopism literackich. Celem pisma była przede wszystkim rejestracja barbarzyńskich poczynań okupanta. W pierwszym numerze z lutego 1943 w słowie „Od wydawców” pisano, iż w sytuacji, gdy Niemcy zmierzają do zniszczenia wiekowego dorobku wielu pokoleń Polaków, „by naród polski pozbawić blasków jego przeszłości”, gdy „codzienną ofiarą furii zniszczenia pada wszystko, co poczęte zostało z ducha polskiego: pracownie naukowe, dzieła sztuki i czasopisma, nawet mury i kamienie (...), każdy niemal dzień przynosi nowe gwałty, nowe zniszczenia (...), stało się potrzebne (...) w osobnym piśmie fakty te zbierać i ostrzegać przed zamiarami wroga, by móc zawczasu, gdzie się da, zastosować środki ochrony”. W czasopiśmie zamieszczano liczne artykuły problemowe związane z kulturą i jej rozwojem. W piśmie tym ukazywały się utwory poetyckie Jerzego Brauna, Czesława Janczarskiego, Anny Świrszczyńskiej, Tadeusza Gajcego, Tadeusza Hollendra, Konstantego I. Gałczyńskiego i wielu innych.

Z pozostałych tytułów wymienić trzeba przede wszystkim *Kulturę Polską. Tygodnik Poświęcony Zagadnieniom Kulturalno-Artystycznym*, wydawany przez nauczycieli z Poznańskiego skupionych wokół grupy „Ojczyzna” (redaktorzy: Maksymilian Rode, Seweryn Pollak, Wojciech Bąk, Jerzy Kierst). Pismo było związane z Biurem Ziem Zachodnich Delegatury Rządu. Z tym samym Biurem pozostawał w związku wspomniany już dodatek literacko-satyryczny do warszawskiego pisma *Zachodnia Straż Rzeczypospolitej* zatytułowany *Luźna Kartka*. Redaktorem jego był Zbyszko Bednorz. Delegatura Rządu wydawała też miesięcznik pod redakcją Stanisławy Sawickiej *Przegląd Spraw Kultury*.

Pismem społeczno-kulturalnym był też *Poradnik Oświatowy*, pismo Zarządu Głównego Związku Walki Młodych, ukazujące się w latach 1943—1944 pod redakcją Stefana Żółkiewskiego. Obóz Polski Walczącej miał swoje wydawnictwo *Nurt. Pismo poświęcone kulturze polskiej* (redaktorzy: Wilam Horzyca i Ferdynand Goetel), które ukazywało się od marca 1943 do maja 1944 w Warszawie. Na łamach *Nurtu* zamieszczano liczne eseje, artykuły polemiczne, publikowano wiersze Stanisława Rogowskiego, Henryka Balka, Felicji Kruszewskiej, Władysława Broniewskiego, Marii Jasnorzewskiej i in. W stolicy również ukazywały się *Sprawy Narodu* (1943—1944), pismo Stronnictwa Narodowego pod redakcją Jana Dobraczyńskiego. Istniały również pisma terenowe. W Krakowie w tym czasie ukazała się *Watra* (1943—1944), redagowana przez Tadeusza Staicha, Eugeniusza Kolanke i Stanisława Szczerbę przy współpracy Janusza Benedyktowicza, Zdzisława Wójcika, a finansowana przez Stronnictwo Polskiej Demokracji<sup>61</sup>. Pismo uprawiało bogatą publicystykę, zamieszczało artykuły polemizujące z propagandą niemiecką,

<sup>61</sup> Omyłkowe informacje na ten temat zawiera Wstęp Z. Jastrzębskiego do *Konspiracyjnej publicystyki literackiej 1940—1944*, op. cit., s. 23.

liczne utwory poetyckie. Pomijam szerszą charakterystykę pisma, poświęciłem mu bowiem oddzielną rozprawę<sup>62</sup>. W Krakowie wydawano również *Wiadomości Kobiectwo* (1943—1944), pismo Ludowego Związku Kobiet, redagowane przez Barbarę Matus, przy współpracy Heleny Mierzwiny, Katarzyny Balalowej i in. Charakter społeczno-kulturalny miały pismo *Czuwaj* (1943) w Krakowie (redaktor Jerzy Szewczyk) oraz *Czerwień i Biel. Pismo Młodych*, ukazujące się w Tarnowie w latach 1944—1945 (zespół redakcyjny: Z. Dzuban, K. Pisztek, S. Toepfer). W Legionowie pod Warszawą drukowano *Redutę*, dodatek literacki do lokalnego pisma informacyjnego AK pod tym samym tytułem.

**W** roku 1944 przybyło 9 nowych pism, z czego 5 było wydawanych przez ludowców: *Wież Tworząca. Miesięcznik Poświęcony Sprawom Poezji Kultury i Sztuki Ludowej* (pow. kraśnicki) pod redakcją Jozefa Nikodema Kłosowskiego, *Duch Wolny*, dodatek literacko-artystyczny do tygodnika informacyjno-programowego *Snop* (pow. pińczowski), *Zarzewie*, miesięczny dodatek literacki do pisma pod tym samym tytułem, *Za pługiem* — pismo Związku Pracy Ludowej Orka oraz *Odra-Nisa*, pismo Kierownictwa Ruchu Ludowego i BCH na podokręg śląski, wydawane w Krakowie. W *Za pługiem* redagowanym przez Karola Buczkę, przy współpracy Jerzego Matusa i Tadeusza Miciaka, szczególnie dużo miejsca w publicystyce kulturalnej zajmował problem literatury ludowej, jej znaczenia i odrębności. W artykule „O literaturze ludowej”, zamieszczonym w *Za pługiem*, dowodzili redaktorzy, że literatura ludowa „z natury rzeczy winna być wyrazem stanu, tzn. wypowiadać go w jego odrębności zarówno społecznej, jak i psychicznej, wyrażać w słowie kształtnym a dosadnym jego potrzeby społeczne”. Wychodząc z tego założenia dowodzili, iż „literatura ludowa jest literaturą utalentowanych chłopów, a nie nieogrodzoną domeną niepowściągliwych wierszopisów, którzy niedomogi talentu łąatają tym tytułem, że są synami chłopskimi”<sup>63</sup>. Zauważyć trzeba, że zdaniem kierownictwa „Rocha” błędna i egoistyczna polityka warstw posiadających przed 1939 r. doprowadziła do rozłamu między inteligencją a ludem, do przepaści między wsią a miastem, co osłabiło rodzime elementy w polskiej kulturze. Dlatego w programie sformułowano postulat zatarcia wspomnianych różnic i zniesienia barier między inteligencją a ludem, dowodząc, iż może to nastąpić wówczas, gdy zdolniejsze jednostki z warstwy chłopskiej czy robotniczej przestaną się „wysferzać” i zachowają związek ze środowiskiem, z którego pochodzą, wnosząc własne, specyficzne wartości do kultury narodowej.

Poglądy te oddawały ducha wytycznych programowych polityki kulturalnej ruchu ludowego, opublikowanych w kwietniu 1942 na łamach *Przebudowy*, teoretycznego organu Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego, redagowanego przez Stanisława Miłkowskiego. Głosząc program demokratyzacji przyszłej rzeczywistości społe-

<sup>62</sup> Por. J. Jarowiecki: Krakowskie pismo konspiracyjne z lat 1943—1944 *Watra. Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego* 1974, t. 13, z. 2.

<sup>63</sup> *Za pługiem* 1944 nr 2, s. 11—14.



czno-politycznej, wysuwano koncepcję równouprawnienia kulturalnego, które uzależniono od spełnienia dwu warunków: włączenia wszystkich warstw narodu do procesu tworzenia dóbr kultury na wszystkich jej poziomach oraz od otwarcia im drogi do „czynnego władania najważniejszymi składnikami tego, co w dotychczasowym dorobku kulturalnym ma ogólnonarodową i ogólnoludzką wartość”<sup>64</sup>. Punktem wyjścia do rozważań publicystów na łamach konspiracyjnych czasopism ludowych było stwierdzenie kryzysu dotychczasowej kultury w Polsce, w której — mimo iż była ciągle krajem chłopskim — doprowadzono do wysychania źródeł kultury narodowej; za to źródło uważano kulturę ludową. Pisano: „Kultura ludowa ma szczególną wartość dla kultury narodowej, bo wyrosła z rodzimego pnia, jest tworem człowieka zrosniętego z ziemią, żyjącego pełnią życia w naturalnym środowisku przyrody nie dotkniętym zgubnymi wpływami nadmiernego zróżnicowania warunków i pracy zawodowej”.

*Orle Ciosy* — organ BCh obwodu puławskiego — pisały wprost: „Kultura polska — kulturą chłopską”<sup>65</sup>, identyfikując je ze sobą, uważając chłopów i wieś jako depozytariuszy rodzimości, polskości. Anonimowy publicysta kraśnickiego *Snopa* pisał w artykule „O literaturę ludową”: „Dążeniem naszym jest, aby co dobre i szlachetne w chłopskiej kulturze przeszło do kultury ogólnonarodowej, aby skłócona dotąd myśl chłopska i inteligencka poszła jedną drogą, a nie różnymi nurtami, często sprzecznymi, bo tego wymaga dobro naszego narodu, bo takie jest nasze posłannictwo dziejowe i jeśli pójdziemy wbrew niemu, nigdy nasz sen o promieniowaniu szerszym (poza granice) kultury polskiej nie ziści się”<sup>66</sup>. Publicyści lubelskich czasopism podziemnych za niezbędny warunek uczestnictwa w kulturze uważali jej demokratyzację, a zwłaszcza demokratyzację oświaty. W tym duchu krasnostawska *Zielona kadra* — pismo Związku Pracy Ludowej „Orka” — pisała o inteligencji ludowej. Na łamach wymienionych pism drukowano apele do poetów i pisarzy ludowych. Redaktorzy *Snopa* pisali: „Chcemy do swej pracy wciągnąć całą wieś twórczą. Chcemy, aby chłopci prozę, wiersz, piosenkę chwyтали na papier i ślali do naszej redakcji”<sup>67</sup>. Stąd wezwanie do nadsyłania wierszy, tworzenia kolumn poetyckich, ogłaszania konkursów, poradnictw itp.

Spośród innych czasopism *Odra-Nisa* główną uwagę poświęcała kulturze polskiej na Śląsku i problemowi powrotu tych ziem do macierzy. W dziedzinie oświaty postulowano pełne rozbudzenie się twórczości Śląska, uruchomienie polskich uniwersytetów we Wrocławiu i Katowicach, podkreślano celowość pielegnowania folkloru i pamiątek regionalnych.

Problemom organizacji życia kulturalnego Delegatura Rządu RP na Kraj poświęcała *Oświatę i Kulturę*, zaś środowiska związane z Konfederacją Narodu wydawały miesięcznik *Sprawy Kultury*.

<sup>64</sup> *Przebudowa* 1942 nr 4.

<sup>65</sup> *Orle Ciosy* 1944 nr 57, s. 1—3.

<sup>66</sup> *Snop* 1944 nr 60, s. 1.

<sup>67</sup> *Tamże*, s. 2.

Grupa inteligencji związana z PPR, z inspiracji Warszawskiego Komitetu PPR redagowała *Realizacje. Pismo społeczno-kulturalne*. Z powstaniem pisma związani byli Halina Kowalewska, Stefan Żółkiewski, Jerzy Kreczmar, Marian Grzegorzczak. W piśmie tym wypowiadał się Tadeusz Kotarbiński. *Realizacje* adresowane były głównie do środowisk inteligenckich, czemu zresztą dano wyraz w słowie wstępnym „Od redakcji”, kreśląc perspektywy rozwoju tej grupy społecznej: „Inteligencja winna z natury — jeśli jest godna tej nazwy — być czynnikiem postępu, świadomym dróg i celów, panujących nad techniką życia zbiorowego, członkiem szerokich mas społeczeństwa”<sup>68</sup>.

**P**roblematyka omawiana w czasopismach społeczno-kulturalnych i literackich wzbogacona była licznymi wypowiedziami na łamach pism informacyjnych i informacyjno-programowych czy teoretyczno-programowych. Praktycznie w latach 1942—1945 można było zetknąć się z wierszem, piosenką, różnymi formami publicystyki kulturalnej w znacznej części pism podziemnych. Nie brakowało również w nich miejsca na utwory satyryczne. Dowodzi to szerokiego zainteresowania problemami oświaty i kultury we wszystkich kręgach społeczeństwa. Wartość zamieszczonych w pismach konspiracyjnych wypowiedzi była zapewne bardzo dyskusyjna, ale niewątpliwie publicystyka ta odegrała rolę w kształtowaniu programu rozwoju kultury w okresie powojennym, w krystalizowaniu się tendencji rozwojowych literatury w pierwszych latach po zwycięstwie nad faszyzmem. Wiele dzieł i ich twórców na stałe weszło do dziejów literatury pięknej, potwierdzając w pełni ciągłość tej literatury, której nie zdołał zniszczyć ani zahamować jej rozwoju hitlerowski okupant.

<sup>68</sup> *Realizacje* 1944 nr 1, s. 1.

---

#### Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*...historyk rozwiązuje zadania o wszystkich wiadomych, dziennikarz o wielu niewiadomych. Historyk odczytuje z kleru, dziennikarz odczytuje z szyfru. Dlatego, aby tak odczytać szyfr losów, szyfr przyszłości, trzeba mieć zrozumienie nurtów historycznych, trzeba rozumieć, skąd wypadki wypływają i dokąd płyną, trzeba być prześląkniętym znajomością historii.*

Stanisław Cat-Mackiewicz

MACIEJ CHRZANOWSKI

## KILKA UWAG O NOWYCH CZASOPISMACH

---

Zanim powstaną gruntowne analizy sytuacji, jaką stworzyła data 13 XII 1981 w komunikowaniu, przedstawiamy tymczasem szkic dra Chrzanowskiego z OBP zarysowujący tło i szczególne uwarunkowania startu nowych czasopism na rynku wydawniczym.

---

13 grudnia 1982 stanowi bardzo wyraźną cezurę w dziejach polskiej powojennej prasy, granicę z pewnością nawet ostrzejszą niż rok 1956 czy Sierpień 1980. Po grudniu gwałtownej zmianie uległ cały system komunikacji społecznej, praktycznie przestał istnieć pozaoficjalny obieg pism, książek, kaset magnetofonowych, materiałów propagandowych. W samym obiegu oficjalnym również zaszły podobnie doniosłe zmiany w stosunku do okresu sprzed grudnia — szereg pism zostało zamkniętych bądź zawieszonych, pojawiło się wiele nowych tytułów, niektóre periodyki w sposób podstawowy zmieniły swój profil, model, a więc i adresatów, często wiązała się z tym i zmiana częstotliwości. Równie ważkim przemianom uległa oczywiście zawartość niemal wszystkich mediów. Także i środowisko dziennikarskie nie mogło pozostać niezmienione w następstwie tak doniosłych przeobrażeń życia politycznego i społecznego. Owe procesy nie zostały jeszcze zakończone, np. pod koniec 1982 roku niektóre periodyki są zawieszane, wciąż pojawiają się nowe tytuły. Zatem jesteśmy nadal świadkami zmian, przeobrażeń; możemy mówić o aktualnych tendencjach na rynku wydawniczym i czytelnicy, a nie opisywać ukształtowaną już strukturę tych rynków. Dlatego też formułując poniższe uwagi dotyczące wchodzenia na rynek nowych tytułów, nie unikniemy wypowiedzenia sądów hipotetycznych, jeszcze nie w pełni sprawdzonych, które być może nie zostaną pozytywnie zweryfikowane przez nowe fakty i zjawiska.

Już na wstępie musimy zwrócić uwagę, że pisma powstałe w pierwszych miesiącach 1982 wchodziły na rynek w bardzo niekorzystnej sytuacji. Do tego stwierdzenia upoważnia nas przynajmniej kilka przesłanek, z których każda implikuje szereg konstatacji bardziej szczegółowych, zwraca uwagę na zjawiska pociągające za sobą róż-

norakie fakty o charakterze jednostkowym. Miesiące bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego, a więc okres najsilniejszych jego rygorów, charakteryzuje bardzo znaczne zwięźenie zakresu opinii i poglądów dopuszczanych do upowszechniania. Musiało to doprowadzić do wyraźnej rozbieżności między oczekiwaniami większości czytelników a zawartością pism w części determinowaną przez wspomniane ograniczenia. Równocześnie niektórzy publicyści, pisarze, dziennikarze odmówili dalszej współpracy z prasą (bądź tylko wybranymi tytułami), co również tłumaczy nieobecność w prasie pewnych tematów, twórców i ich dzieł — nieraz uprzednio chętnie czytanych, oczekiwanych przez odbiorców. Ostatnim z najbardziej ważkich zjawisk decydujących o wspomnianej niekorzystnej dla nowych tytułów sytuacji była drastyczna podwyżka cen prasy (nawet i pięciokrotna). Została ona przeprowadzona w okresie poważnych trudności gospodarczych kraju, pogarszania się sytuacji ekonomicznej większości rodzin, które zmuszone do redukcji wydatków z reguły w pierwszej kolejności rezygnowały z wydatków na kulturę.

W takiej sytuacji wchodziły na rynek *Przegląd Tygodniowy*, *Tu i teraz*, *Veto*, *Radar*, *Zdanie*, *Twórczość Robotników*, *Tygodnik Robotniczy* i inne tytuły. Jednak redakcje jakby zupełnie zignorowały owe trudności; przyjęły taki tok postępowania, który nie może zapewnić sukcesu czytelniczego nawet w dużo korzystniejszej sytuacji. Poszczególne pisma (poza małymi plakacikami anonsującymi *Przegląd Tygodniowy* i *Literaturę*) nie przeprowadziły praktycznie żadnej kampanii reklamowej, nawet nie informowały szerzej o swych narodzinach. Jak pokazały przeprowadzone w OBP badania ankietowe, niemal wszyscy czytelnicy omawianych pism dowiedzieli się o ich istnieniu dopiero spostrzegając je w kioskach. Znaczna część potencjalnej publiczności nowych czasopism w połowie 1982 roku w ogóle nie wiedziała o ich istnieniu lub też zupełnie nie orientowała się w ich zawartości.

Najbardziej charakterystycznym przykładem była tu recepcja *Radaru*, który z miesięcznika przekształcił się w tygodnik i zdecydowanie zmienił swój charakter. Pismo było poprzednio adresowane do kilkunastoletniej młodzieży interesującej się głównie muzyką pop, młodzieżową subkulturą, zamieszczało wiele literackich wprawk debiutantów, listów i opinii czytelników na temat kultury, sztuki, problemów nastolatków. W chwili obecnej *Radar*, intencjonalnie zastępując *Nowy Wyras* i *Studenta*, stał się tygodnikiem kulturalno-literackim kierowanym do osób o wysokim wykształceniu, znacznej orientacji w życiu artystycznym, do odbiorców raczej trzydziestoletnich niż mających lat kilkanaście (zresztą status pokoleniowy *Radaru* jest w tej chwili zdecydowanie niejasny). Przestał drukować teksty piosenek, listy przebojów, adresy fan-klubów — a zatem utracił dotychczasowych odbiorców. Równocześnie nie pozyskał nowych czytelników, którzy nie orientują się w charakterze nowej formuły *Radaru*, którzy nie kupują tego pisma sądząc, iż nie znajdą w nim materiałów odpowiadających ich zainteresowaniom. Wobec czego spadał w 1982 roku nakład tygodnika, zmniejszała się jego sprzedaż.

Informacje w prasie o powstaniu nowych tytułów pojawiły się (najczęściej w przeglądach prasy) dopiero po wydaniu pierwszych numerów, były ich lakoniczną prezentacją. Niemal zupełnie nie wykorzystano telewizji i radia do reklamy tych wydawnictw, nie kolportowano odpowiednich plakatów, nie zamieszczano płatnych ogłoszeń, informacji o warunkach prenumeraty. Tego typu działania podjęto dopiero po wyraźnym spadku sprzedaży i nakładów.

Pierwsze numery wszystkich nowych periodyków (poza *Zdaniem*) wydrukowano w bardzo wyraźnie zawyżonych nakładach. Po 2—5 tygodniach nastąpiło nieraz drastyczne zmniejszenie owych nakładów, a części pism, głównie *Radarowi* i *Przeglądowi Tygodniowemu*, w kolejnych numerach nadal zmniejszono nadziały (w przypadku *Przeglądu Tygodniowego* nawet niemal o połowę) w stosunku do wyjściowych. Mimo to nadal bardzo wiele egzemplarzy nie znajdowało nabywców, np. w czerwcu 1982 *Tu i teraz* miało 34,7% zwrotów, *Przegląd Tygodniowy* 36,2%, *Radar* 25%. Nieznaczny wzrost nakładów przy niskich zwrotach charakteryzował w połowie 1982 roku jedynie miesięcznik *Zdanie*. Odpowiednie dane liczbowe ilustrujące trudności we wchodzeniu na rynek nowych tytułów zawiera tabela.

**Nadziały i zwroty pism powstałych w pierwszej połowie 1982 roku**

tytuł	średnie nadziały pierwszych numerów w tys. egz.	średnie nadziały w czerwcu w tys. egz.	zmiany nadziałów w proc.	średnie zwrotów w czerwcu w proc. nadziałów
<i>Tu i teraz</i>	64,9	64,1	98,8	34,7
<i>Przegląd Tygodniowy</i>	118,5	59,8	50,5	36,2
<i>Radar</i>	79,6	51,8	65,1	25,1
<i>Twórczość Robotników</i>	30,5	29,7	97,4	18,6
<i>Zdanie</i>	22,2	24,9	112,2	2,9

Dane w kolumnie pierwszej dotyczą pierwszych trzech numerów *Tu i teraz*, czterech — *Przeglądu Tygodniowego* i *Radaru* oraz dwóch numerów *Twórczości Robotników* i *Zdania*. Dane z drugiej kolumny dotyczą ostatnich trzech numerów czerwcowych *Przeglądu Tygodniowego* i *Radaru*, dwóch numerów *Tu i teraz* oraz pojedynczych numerów *Twórczości Robotników* i *Zdania*.

Szczegółowsze analizy sprzedaży nowych pism zwracają uwagę na nieraz wyraźne różnice w liczbie nabywców poszczególnych numerów. Świadczy to między innymi o tym, że owe periodyki nie mają jeszcze w pełni ukształtowanej, stałej własnej publiczności, lecz jedynie stosunkowo szeroki krąg publiczności potencjalnej. Znaczna część nabywców była jedynie czytelnikami poszczególnych numerów (lub nawet tylko wybranych, szczególnie atrakcyjnych materiałów), kolejne wydania były kupowane nieraz przez zupełnie różnych lu-

dzi. Pod koniec 1982 roku zaznaczyła się już tendencja do stabilizacji sprzedaży omawianych periodyków, stabilizacji na poziomie oczywiście dużo niższym od nakładów wyjściowych. Należy się spodziewać, że ten proces będzie się utrzymywał. Warto zwrócić uwagę, że pojawienie się nowego tytułu o nieco podobnym profilu obniżyło sprzedaż pism już istniejących. Najbardziej charakterystycznym przykładem był tu spadek liczby nabywców *Przeglądu Tygodniowego* po pojawieniu się *Tu i teraz*. Jednak stosunkowo szybka reakcja *Przeglądu*, zmiana jego zawartości idąca w kierunku maksymalnego uatrakcyjnienia materiałów zatrzymała, a nawet odwróciła ten proces.

Charakterystyczne, że żaden z nowych periodyków (może poza *Vetem* i w pewnym sensie *Zdaniem*) nie wchodził na rynek z prezentacją jakichś szczególnie atrakcyjnych czytelniczo materiałów, nie zamieszczał ich w pierwszych numerach. Nie przyjęto tu taktyki (chyba pożądaney) nakazującej najpierw zdobycie czytelników, pozyskanie ich przy pomocy realizacji ich oczekiwań, a dopiero w dalszej kolejności proponowanie im wypowiedzi w pełni zgodnych z polityką redakcyjną pisma, jego założeniami programowymi, zmniejszanie materiałów o cechach sensacyjności wraz z nasyceniem numerów tekstami bezpośrednio realizującymi ideologiczne, propagandowe założenia. Tematyka obyczajowa, kryminalna, elementy tzw. nurtu rozliczeniowego czy rewindykacyjnego pojawiły się w *Przeglądzie Tygodniowym*, a szczególnie w *Tu i teraz* dopiero po drastycznym załamaniu się nakładów, po kilku miesiącach stanowiły już stały element, mający zapobiec dalszemu zmniejszaniu się sprzedaży, a więc i nakładów.

Wyraźną konsekwencję w omawianym zakresie wykazuje chyba jedynie krakowski *Zdanie*. Miesięcznik od początku zamieszczał w każdym numerze 1—2 materiały o nieprzeciętnych walorach czytelniczych (traktujące niemal wyłącznie o elementach najnowszej historii, życia społecznego i politycznego) — pozostałą część pisma wypełniały nieraz długie, pisane trudnym językiem, nawet i nieco akademickie rozważania z pogranicza publicystyki i nauk społecznych, humanistycznych. Zarazem niezwykle sukces czytelniczy tego pisma możemy traktować jako wyraźny sygnał społeczno zainteresowania periodykiem adresowanym do wykształconych odbiorców, pismem publicystycznym prezentującym umiarkowane poglądy dokumentowane w sposób wyczerpujący i możliwie wszechstronny. Wspomniany sukces potrafił zapewnić *Zdaniu* stosunkowo bardzo wąski krąg autorów wywodzących się z reguły z samego zespołu redakcyjnego. Jest to zarazem rodzaj grupy funkcjonalnej, której spójność przynamniej w podstawowych elementach — jest dla czytelników wyraźna; odbiorcy bez trudu mogą zrekonstruować charakter owej wspólnoty. Podobne grupy dopiero tworzą się wokół innych pism (np. *Przeglądu Tygodniowego*). Casus *Zdania* sygnalizuje podstawowe znaczenie samych upowszechnianych poglądów, opinii w zdobywaniu rynku czytelniczego. Zarazem jakby stawia pod znakiem zapytania aktualność ukształtowanych w latach siedemdziesiątych i funkcjonujących w prasoznawstwie przeświadczeń na temat

walorów decydujących o czytelniczej atrakcyjności wypowiedzi (np. mówiących o tym, że chętniej czyta się teksty mówiące o konkretnych ludziach niż o ogólnych ideach i doktrynach, że warunkiem szczególnego zainteresowania jest bezpośrednia aktualność czy użyteczność). Ta sfera treści wpisanych w drukowane teksty jest szczególnie istotna w sytuacji, gdy obserwacja zawartości nowych pism prowadzi między innymi do następujących konstatacji:

1. W analizowanych wypowiedziach nowych tytułów trudno wskazać indywidualne, charakterystyczne cechy polityki redakcyjnej czasopism — pomimo deklaracji pojawiających się w pierwszych numerach. W doborze tematów podejmowanych przez publicystów i reporterów, w charakterze diagnoz, rozpoznań, w sposobach podejścia do analizowanych zagadnień, w ich ujmowaniu nie możemy stwierdzić poważniejszych różnic między tygodnikami ilustrowanymi a społeczno-kulturalnymi. Nawet między tygodnikami społeczno-kulturalnymi, politycznymi a prasą codzienną istniały tu niewielkie różnice. Oczywiście, pamiętamy o tym, że owe indywidualne cechy nowych pism dopiero się kształtują, że historia prasy dostarcza przykładów na to, iż pierwsze numery wielu periodyków były niemal całkowicie odmienne od ich w pełni skryształizowanego profilu, modelu.

2. Z powszechną unifikacją wypowiedzianych poglądów i opinii łączy się nikła polemiczność nowych pism (brak na ich łamach — co dobrze widać i w periodykach wydawanych już od lat — szerszych dyskusji) oraz wyraźna ogólnikowość artykułowanych sądów, sloganowość sformułowań z tekstów publicystycznych. Tym zjawiskom towarzyszy powszechna skłonność do deklaratywności w określaniu własnych postaw politycznych publicystów. Większość tekstów opublikowanych w pierwszych numerach nowych tytułów daje się bez trudu zaliczyć do jednej z trzech podstawowych grup:

— materiały deklaratywne określające postawy i przekonania całych redakcji lub najbliższych współpracowników. Najczęściej tego typu deklaracje nie mają żadnych odniesień do pozostałych tekstów wypełniających kolejne numery. Np. w *Przeglądzie Tygodniowym* wielokrotnie akcentowano pozytywistyczny rodowód linii pisma, a nie zamieszczono ani jednego artykułu prezentującego aktualne spojrzenie na pozytywizm, dotyczącego adaptacyjnych, prowadzonych z punktu widzenia potrzeb współczesności, odczytań myśli pozytywistyczne, jej reinterpretacji;

— teksty mające pozyskać czytelników, charakteryzujące się — przynajmniej zdaniem redakcji — ponadprzeciętnymi walorami czytelniczymi;

— materiały stanowiące „masę wypełniającą” poszczególne numery — często zupełnie przypadkowe, będące świadectwem stanu tzw. portfeli redakcyjnych, a nie wynikające z polityki redakcyjnej, zamierzeń i aspiracji zespołów.

3. Ostatnią z wyżej wyróżnionych trzech grup stanowią w wielu przypadkach materiały kulturalne. W zdecydowanej większości nowych tygodników kultura praktycznie pozostaje poza obszarem jakiegokolwiek konsekwentnie realizowanej, systematycznie budowanej poli-

tyki redakcyjnej. Poszczególne tytuły nie charakteryzują się odrębnymi cechami, nie lansują wybranych przez siebie z całości aktualnej kultury i sztuki zjawisk (generalnie pisze się więcej i bardziej pozytywnie o twórcach, którzy nie odmówili udziału w oficjalnym życiu kulturalnym), nie mają własnej wizji przyszłości kultury, nawet odrębnych fascynacji tematycznych, specjalnych obszarów zainteresowań poddawanych systematycznej eksploracji. Bywa często tak, że kultura stanowi jedynie uzupełnienie głównych materiałów w poszczególnych numerach, jakby tylko miała wypełnić pozostające, wolne miejsce — zadrukowuje się je nawet tekstami przypadkowymi, o nikłych walorach czytelniczych i poznawczych, często wypowiedziami nie pełniącymi żadnych istotniejszych funkcji kulturotwórczych. We wszystkich analizowanych pismach stale malała powierzchnia przeznaczana na druk materiałów kulturalnych. Można też odnieść wrażenie, że doniosłość faktów ze sfery polskiego życia politycznego, społecznego, kryzys gospodarczy oraz codzienne kłopoty ekonomiczne jakby zepchnęły kulturę na boczny tor zainteresowań tygodników, ich redakcji, co było widoczne już i przed 13 grudnia. Odmowa uczestniczenia w oficjalnym życiu kulturalnym ze strony niektórych pisarzy, artystów, krytyków ma tu też duże znaczenie.

4. Unifikacji treści i opinii odpowiada unifikacja gatunków wypowiedzi. Z różnych powodów (często zewnętrznych czy personalnych) nowe pisma zamieszczają bardzo mało reportaży, felietonów, rozbudowanych, analitycznych recenzji książek i faktów artystycznych. Ich miejsce zajmują zfelietonizowane (a więc i ogólnikowe, słabo udokumentowane) wypowiedzi publicystyczne. Wiele wątpliwości budzi język szeregu publikacji, nie biorący pod uwagę możliwości percepcyjnych odbiorców (np. *Przegląd Tygodniowy* wydrukował tekst adresowany do maturzystów, mający im pomóc w nauce, zawierający używane bez żadnego wyjaśnienia między innymi takie terminy: „probabilizm w postawie epistemologicznej”, „cykl funeralny”, „literatura parenetyczna”).

Zarówno stare, jak i nowe tytuły odznaczają się bardzo podobną szatą graficzną, zamieszczają coraz mniej rysunków i reprodukcji (ten proces w ciągu 1982 roku ulegał wyraźnemu pogłębieniu — poza *Radarem*), są podobnie, nieciekawie i statycznie łamane.

Zasygnalizowane tu fakty wydały mi się najbardziej charakterystycznymi i ważkimi zjawiskami towarzyszącymi wchodzeniu na rynek nowych tytułów, są to też zjawiska ponadjednostkowe, powtarzające się w wielu przypadkach. Oczywiście każdy z nowych tytułów cechują jakieś specyficzne, indywidualne właściwości, które z pewnością zasługują na szerszą uwagę. Potraktujmy zatem powyższe opinie tylko jako rodzaj punktu wyjścia do pogłębionych analiz zawartości odbioru czasopism powstałych w 1982 roku.



## SZANUJMY CZYTELNIKA I WŁASNY ZAWÓD

○ d pewnego, dłuższego już czasu obserwuję z niejakim zdziwieniem i przymieszką niepokoju powolny odwrót od kunsztu technicznego łamania gazet i czasopism. Kunszt ten cechował niegdyś redaktorów technicznych, a na wyższym szczeblu redakcyjnej hierarchii — sekretarzy redakcji.

Przyczyn tego zjawiska może być sporo. Trzy jednakże wysuwam na plan pierwszy: znajomość zawodu, stosunek do niego oraz pozycję redaktora technicznego w zespole. Nie ma potrzeby każdej z nich omawiać osobno, tym bardziej, że istnieje między nimi ścisły związek.

Fakt pozostaje faktem: jeżeli ktoś swój zawód traktuje jedynie jako proste wykonywanie umownych obowiązków, bez zamięłowania — nie będzie starał się o perfekcję. Podobnie — jeżeli redaktorzy techniczni będą traktowani przez kierownictwa redakcji jedynie jako wykonawcy i to pośledniejszych zadań i według tej miarki opłacani (a niestety jest to jeszcze zbyt częste) — piszmy na Berdyczów! Nawiasem mówiąc, taki instrumentalny jedynie stosunek kierownictwa redakcji do redaktora technicznego świadczy o — delikatnie mówiąc — nie najlepszej znajomości zawodu dziennikarskiego i jego arkanów, a może nawet po prostu o braku związków z tym zawodem.

Sądzę, że problem nadaje się do fachowego podjęcia przez Ośrodek Badań Prasoznawczych i SD PRL. Tym bardziej, że jakoś nie widzę godnych następców Kafla czy Petersa (a może o nich nie wiem)...

Teza została postawiona. Teraz trzeba ją udowodnić. A zatem — kilka przykładów.

Do wyjątków w naszej prasie należy zdecydowany **styl łamania**: poziomy lub pionowy, statyczny lub dynamiczny itp. Na ogół mamy do czynienia (poza chlubnymi wyjątkami) z miszkulancją, najpewniej nie zamierzoną. Upycha się materiał „na siłę”, bez ładu i składu, przypadkowo. Najdziwniejsze zaś jest to, że poddają się temu również metrapaże. Nie wiem czy protestują czy też nie, ale obawiam się, że rzecz jest im raczej obojętna. A może w drukarni wielotytułowej metrapaż po prostu nie jest związany z konkretnym tytułem? Tak czy owak warto zasięgnąć ich opinii, przy okazji także na temat redaktorów technicznych i ich kwalifikacji.

Proszę z kolei popatrzeć jak powszechnym zwyczajem stało się **przerzucanie materiałów** z kolumny na kolumnę. Kiedyś domeną i cechą wyróżniającą pism typu ekspresowego było rozpoczynanie publikacji na stronie pierwszej i zamieszczanie dokończeń na następnych. Wiadomo, o co chodziło. Dziś jednak prawie każda gazeta, zwłaszcza dziennik, rozpoczyna już nie jeden, lecz kilka materiałów na kolumnie pierwszej i odsyła czytelnika do poszukiwania dalszego ciągu na różnych dalszych stronicach. Jest to — nie waham się tego tak nazwać — błąd w sztuce. Jeżeli bowiem wzorować się na klasycznych „ekspresiakach”, to należy się posługiwać wzorami najlepszymi. Otóż takich materiałów, rozpoczynających się na pierwszej kolumnie może być multum, pod jednym wszakże, kardynalnym warunkiem. Część materiału pomieszczona na tytułowej stronie musi stanowić niejako zamkniętą całość, zgodnie z rudymmentarnymi regułami konstruowania informacji. Powinna to być kwintesensja całego materiału, zawierająca podstawowe odpowiedzi na pytania: co? gdzie? kiedy? Cała reszta, rozwinięcie tematu i odpowiedzi na dalsze pytania zbliżające (np. dlaczego?) mogą się znaleźć dopiero na następnych kolumnach. Nie wiem, czy trzeba aż palców jednej ręki, aby wskazać przykład takiego redagowania (tak jest, redagowania!) informacji i łamania numeru.

Następne sprawa: **lead**. Prawidłowo zredagowany lead na łamach naszej współczesnej prasy to rarytas. Nieodżałowanej pamięci Zbyszek Grotowski pouczał niejednego z młodych kolegów, wchodzących w rolę dziennikarza, że lead powinien spełniać kilka funkcji naraz: udając, że zwalnia czytelnika od trudu zaznajomienia się z tekstem publikacji — zachęcić go do lektury; nie rezygnując z oryginalności, błyskotliwości nawet — zaintrygować. Lead — mawiał Zbyszek — to prawie samodzielna całość, a przecież integralna część publikacji. Trudne to? Bardzo trudne. Przyjrzyjmy się jednak, co dziś uchodzi za lead. Kilka zdań początkujących publikację lub jej fragment wyrwany z kontekstu, częstokroć w dodatku ni w pięć ni w dziesięć. Ze względów graficznych. Antyteza leadu.

A **śródtytuły**? Zbyt często spotykamy się pod tym względem z popolitym niechlujstwem. W jednej i tej samej publikacji — samodzielne śródtytuły i kilka słów wyrwanych z tekstu, pełniących funkcję śródtytułu. Oczywiście — można tak albo tak, lecz nigdy w tym samym tekście naraz. Jeśli do tego dodać jeszcze nie zawsze prawidłowe rozmieszczenie śródtytułów na kolumnie — miarka będzie nieomal dopełniona. Nieomal, gdyż dopełni jej śródtytuł treściowo bezwartościowy, a takich też nie brakuje.

Podobnie ma się rzecz z **inicjałami**, gdyż podobnemu celowi co śródtytuły mają służyć — nie tylko jako graficzna ozdoba czy przerwownik. Dlatego, mimo że to kłopotliwe, inicjały w tekście powinno się rozmieszczać dopiero na złamanej już kolumnie, a nie adiustować w tekście zsyłanym do drukarni. Jest to także sztuka, ponieważ użycie inicjału nie może być przypadkiem, lecz zabiegiem logicznie powiązany z treścią konstrukcją publikacji.

Irytujące co najmniej tak, jak owo wspomniane przerzucanie materiału z kolumny na kolumnę, jest rozmieszczanie **przypisów do od-**

**syłaczy.** Podam przykład skrajny. Mamy oto długaśny, zamieszczony np. na dwu kolumnach — trzeciej i dziewiątej — materiał, którego autor popiera swój wywód przypisami. Ale wszystkie te przypisy, sygnalizowane w tekście odsyłaczami, redakcja zamieszcza na końcu publikacji, na owej dziewiątej stronie. Im więcej odsyłaczy, tym częściej musimy przewracać strony pisma i wyszukiwać stosowny przypis. Dziękuję bardzo! A zasada jest całkiem prosta: każdy odsyłacz musi znaleźć swój przypis w tej samej szpalcie! Kłopotliwe to w łamaniu, zgoda. Ale co najważniejsze — prawidłowe, bo ułatwiające odbiór toku rozumowania czy argumentacji autora.

I jeszcze jedno, mniej już zależne od redakcji: **przenoszenie wyrazów** z wiersza do wiersza. Najwięcej błędów w tej dziedzinie spotykamy w pismach składanych metodą linotronu. Tłumaczył mi kiedyś pewien poligraf, że przestrzeganie prawideł dzielenia wyrazów przy tej metodzie składania nie jest możliwe. A ja nie wierzę. Jestem nadal przekonany, że komuś nie chce się tak użyć techniki linotronowej, by nie tylko nie lekceważyć zasad podstawowych, ale i nie oglupiać czytelnika, zwłaszcza młodego.

Myślę, że moją tezę, wyłożoną na wstępie, mogę uznać za udowodnioną, jakkolwiek niejedno by można jeszcze dorzucić. Sprawa wcale nie jest bagatelna. Idzie bowiem o czytelność drukowanych tekstów, o ułatwienie lektury, po prostu o szacunek dla czytelnika, nie mówiąc już o szacunku dla własnej profesji. Być może nie są to sprawy interesujące tzw. wielkich publicystów. Ja jednak uparcie twierdzę, że jest to i w ich interesie, podobnie jak uważam, że i oni powinni legitymować się znajomością zawodu dziennikarskiego. A więc zawodu, który nie tylko na pisaniu polega.

Józef Konecki

---

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*Gazety mają mniej więcej takie podejście do życia, jak wróżbici z kart do metafizyki.*

Karl Kraus

THOMAS GUBACK

## MIĘDZYNARODOWY OBIEG FILMÓW KINOWYCH I PROGRAMÓW TELEWIZYJNYCH

*Komunikowanie międzynarodowe. Ustalenia na lata osiemdziesiąte*

---

Profesor komunikowania z Uniwersytetu w Illinois przedstawił referat, który niżej drukujemy, w czasie konferencji na temat światowego komunikownia w Filadelfii w maju 1980. Sądzymy, że polskiego czytelnika zainteresują skomplikowane mechanizmy powstawania i działania wielkich amerykańskich kompanii produkujących i rozpowszechniających filmy — zrelacjonowane z dużą dozą krytycyzmu.

---

**P**owszechnie uważa się, że filmy i programy telewizyjne służą rozrywce i zabawie — jako element naszego życia kulturalnego dostarczają rozrywki, odprężenia i emocji. Programy telewizyjne są często badane pod kątem ich wpływu na zachowanie odbiorców oraz pod kątem tworzenia fikcyjnego obrazu rzeczywistości społecznej. Najczęściej są one poddawane rozbirowi, podziałowi i klasyfikacji z punktu widzenia prawdopodobnego wpływu na odbiorców. Podobnie filmy przede wszystkim badane są jako wypowiedzi artystyczne, których znaczenie musi być odczytane lub których historie powstania należy ustalić dla naukowej ścisłości. Gatunki, dzieła poszczególnych twórców filmowych oraz wewnętrzne kody zawarte w filmach również przyciągają uwagę badaczy i pedagogów.

Mimo że badania te poszerzyły naszą wiedzę o komunikowaniu jako o procesie społecznym, na ogół nie dostrzegają istoty komunikowania w społeczeństwie konsumpcyjnym. Filmy kinowe i programy telewizyjne są **produktami monopolu**. Jako takie, spełniają dla prywatnego kapitału określone funkcje. Przede wszystkim stanowią sposób pomnożenia kapitałów przez nabywanie sprzętu, wytworów intelektu i siły roboczej. W sposób mniej oczywisty, lecz nie mniej istotny, filmy i programy TV, przez brak krytycyzmu w ujęciu tematów, umacniają system posiadania sprzyjający ich powstawaniu. Celem kompanii filmowych nie jest jedynie produkowanie i rozpowszechnianie filmów kinowych czy programów TV; ich celem ostatecznym jest wytworzenie wartości dodatkowej dla inwestorów i spłacenie pieniędzy poży-

czonych z banków, towarzystw ubezpieczeniowych i innych źródeł. Gdyby produkcja filmów była jedynym celem, kompanie te nie angażowałyby się w przedsięwzięcia innego rodzaju.

Utarło się u nas mniemanie, że rząd jest przeciwnikiem sektora prywatnego i że wolność polega na braku ograniczeń ze strony rządu. Odnosi się to w szczególności do środków komunikowania masowego, ponieważ nasza tradycja ideologiczna wymaga, by rząd nie ingerował w działalność środków masowego komunikowania i w rozpowszechniane przez nie treści. Łatwo jednak spostrzec, że komunikowanie może być ograniczane i tłumione nie tylko przez rząd, lecz także przez liczne inne siły i że sam rynek, na którym opiera się system prywatny, ma wpływ na komunikowanie. Gdy komunikowanie zamienia się w biznes, cokolwiek się powie, należy to powiedzieć z zyskiem. Skoro komunikowanie to towar, produkty środków masowego komunikowania podlegają ekonomicznej i handlowej weryfikacji opartej na twardej zasadzie zysku lub straty.

Istnieją opory przeciwko ingerencji rządu w sprawy biznesu, lecz bywa, że poparcia rządowego poszukują grupy lub branże dyskryminowane bądź odcięte od rynku. W tym wzglądzie rząd staje się jednym z pośredników dochodzenia swych interesów przez sektor prywatny oraz zdobywania politycznych lub finansowych korzyści przez poszczególne przemysły lub kompanie. Program antytrustowy, na przykład, nie zmierza do zniszczenia instytucji biznesu czy wyeliminowania własności prywatnej. Wprzágany często do działania w sektorze prywatnym przez same kompanie, program ten ma na celu tworzenie i ochronę konkurencji, tak by rynek mógł działać bez przeszkód. Nie ma przecież praw ekonomicznych, które w sposób automatyczny uczyniłyby konkurencję samonapędzającą. To raczej konkurencja prowadzi do własnej negacji i stawia pod znakiem zapytania swą przydatność jako zasady gospodarki rynkowej.

Raz po raz nasz negatywny stosunek do ingerencji rządowej musi ustępować przed koniecznością dopuszczenia rządowego poparcia dla biznesu w ogóle i dla poszczególnych jego gałęzi. Nie możemy sobie bowiem pozwolić na forsowanie systemu prywatnych przedsiębiorstw w połączeniu z *laissez-faire*, gdyż zrodziłoby to chaos gospodarczy i spowodowało utratę zaufania do naszych instytucji. Nic więc dziwnego, że programy rządowe wspierają chronicznie chorą gospodarkę i utrzymują na powierzchni niektóre wielkie korporacje. Rząd, daleki od wrogości w stosunku do biznesu, stanowi arenę, na której ustala się priorytety, rozstrzygając spory wszelkiego rodzaju sił stojących za przedsięwzięciami prywatnymi. Spełnia on również rolę instancji odwoławczej dla przedsiębiorstw, z którymi konkurenci poczynają sobie niegodnie, oraz ostatniej deski ratunku, gdy w gospodarce źle się dzieje.

Komunikowanie, będąc również biznesem, podlega tym samym bodźcom co inne gałęzie sektora prywatnego. Korzysta zatem z tej samej ogólnej zasady pochwalającej popieranie biznesu, gdyż interes publiczny wymaga mocnej i zdrowej gospodarki. Co więcej, zdarzało się, że poszczególne gałęzie przemysłów związanych z komunikowaniem otrzymywały specjalną pomoc.

Komunikowanie nie jest jedynie działalnością ekonomiczną, jest również działalnością polityczną. Wydaje się to nieprawdopodobne, gdyż filmy, programy telewizyjne, komiksy, płyty itp. jako dobra kulturalne mają po-

wierzchniowy polor nieszkodliwej, apolitycznej rozrywki. Rzekomo różnią się od informacji, która może być perswazyjna, mimo że jest „obiektywna”. Ta często podnoszona różnica między dobrami kulturalnymi a informacją rozpowszechnianą przez masowe środki jest z gruntu fałszywa, gdyż zarówno w jednym jak i w drugim przypadku ma miejsce przekazywanie własnych symboli. Wszelkie komunikowanie zaczyna się od wyboru tego, co zakomunikować, a wszelki wybór opiera się na systemie wartości i priorytetów. Tak więc komunikowanie, czy jest to przekazywanie informacji, czy dostarczanie rozrywki, jest stronnicze. Wpływa ono nie tylko na to, co myślimy, lecz także na to, o czym myślimy.

Nie jest to pogląd radykalny. Podobne stanowisko zajmuje Międzynarodowa Agencja ds. Komunikowania (International Communication Agency), która spełnia funkcje formalnie przypisane Agencji Informacyjnej Stanów Zjednoczonych (USIA) i Urzędowi ds. Oświaty i Kultury Departamentu Stanu. W roku 1978 dyrektor ICA stwierdził:

Wyodrębnienie tych dwu funkcji przez wiele lat pozwalało na sztuczne rozróżnianie między tym, co jest „informacją”, a tym, co należy do sfery „kultury”. (...) „Informacja” to to, co konkretne („hard”); „kultura” to to co duchowe („soft”). Informacja była polityczna, konkretna, natychmiastowa i krótkotrwała. Kultura była apolityczna, łagodna, oderwana od rzeczywistości i użyteczna przez długi okres. Uważano, że te dwie kategorie zupełnie nie dadzą się pogodzić. (...) Postanowiliśmy skończyć z tym, w znacznym stopniu sztucznym, rozróżnieniem między kulturą a informacją.<sup>1</sup>

Amerykański eksport programów, a w szczególności filmów kinowych i programów TV dla masowych mediów oraz wynikająca z niego kulturalna dominacja i często występujące zależności, muszą być rozumiane jako fakty ekonomiczne i polityczne wynikające z systemu środków masowych zdominowanych przez rynek.

Stany Zjednoczone są krajem potężnym, więc oczywiście wpływają, czasem w znacznym stopniu, na życie kulturalne innych narodów. Nasze filmy stanowią zaledwie 6—7% wszystkich fabularnych filmów tworzonych na świecie w ciągu roku, lecz zajmują około połowy światowego czasu ekranowego i przynoszą około połowy dochodów z biletów. Nasze programy TV są pokazywane w prawie każdym kraju, a nasze agencje informacyjne nadal dominują w światowym obiegu informacji. Z trzech największych na świecie firm muzycznych i płytowych dwie są amerykańskie i zaspokajają około 1/5 światowego zapotrzebowania na nagrania muzyczne.

Amerykańska penetracja zagranicznych rynków kulturalnych nie odbywała się oczywiście bez oporu i opozycji. W czerwcu 1977 Komisja Senatu Stanów Zjednoczonych ds. Stosunków z Zagranicą (U.S. Senate Foreign Relations Committee) przeprowadziła przesłuchania na temat komunikowania międzynarodowego<sup>2</sup>. Mimo że wszyscy świadkowie byli nastawieni przychylnie, tzn. popierali zasadnicze ideologiczne zaangażowanie Stanów Zjednoczonych, z ich wypowiedzi wynikało, że kraj ten traci rozmach. Raz po raz wykazywali, że niezbędne jest stworzenie krajowej polityki komunikowania nie tylko

<sup>1</sup> Wystąpienie Charlesa W. Braya III na XX dorocznym spotkaniu International Communication Association w Chicago, 27 maja 1978. Opowiedział on także o wizycie amerykańskiego zespołu tańca nowoczesnego w Europie wschodniej utrzymując, że prawdziwa wymowa tego wydarzenia artystycznego była natury politycznej.

<sup>2</sup> International Communications and Information. Przesłuchania przed Podkomitetem ds. Działań Międzynarodowych Komitetu ds. Stosunków Zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych, 95 Kongres, sesja 1, 1977.

dla rozładowania naszych własnych wewnętrznych napięć, lecz — a może nawet przede wszystkim — dla rozwiązania problemów z środkami masowego przekazu w konfrontacji z odbiorcą nieamerykańskim. Amerykańskie koła biznesu związanego z komunikowaniem znów poparły oficjalne stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie komunikowania międzynarodowego, tzn. zasadę „wolnego przepływu informacji” i nie w tym dziwnego, gdyż leży to w ich interesie. Zmonopolizowali oni już rynek krajowy i starają się zachować dominację za granicą. Przedstawiciele rządu USA nie wyrażali żadnego zaniepokojenia faktem zdominowania ekranów kinowych na świecie oraz wpływem, jaki to wywiera na inne kultury czy czyjąś rodzimą produkcję. Co więcej, przedstawiciele masowych mediów podnosili alarm tylko w tych przypadkach, gdy wprowadzone przez inne kraje ograniczenia handlowe stawały na przeszkodzie utrzymaniu i rozszerzaniu udziału produktów amerykańskich na rynku danego kraju.

**P**omoc rządowa dla biznesu ma wielostronny wpływ na całość obiegu amerykańskich filmów i programów TV.

W 1918 roku, pod naciskiem niektórych kół związanych z przemysłem wydobywczym, rząd zaaprobował Webb-Pomerene Export Trade Act. Ustawa ta zezwala kompaniom, które są potencjalnymi konkurentami na rynku amerykańskim, na łączenie się w kartele dla celów handlu z zagranicą i na ustalanie cen i wynajdywanie klientów na zagranicznych rynkach. Z badania przeprowadzonego w 1967 roku przez Federalną Komisję ds. Handlu (Federal Trade Commission) wynikało, że „firmy, które skorzystały z tej ustawy, nie należały na naszym rynku do mniejszych, lecz do dużych i mających zarazem najmocniejszą pozycję na rynkach, które obsługują... Bardzo często ci, którzy skorzystali z tego prawa (do tworzenia karteli eksportowych), najmniej tego potrzebowali” — podsumowuje Komisja<sup>3</sup>.

Możliwość uzyskania zwolnienia od przepisów antytrustowych, jaką dawał Webb Act doprowadziła do powstania w czerwcu 1945 Stowarzyszenia ds. Eksportu Filmów (Motion Picture Export Association), które połączyło największe kompanie amerykańskie i umożliwiło im wspólne wprowadzanie swych wytworów na niektóre rynki zagraniczne. Obecnie kompanie te rozprawdzają swe filmy za granicą niezależnie od siebie, lecz MPEA nadal prowadzi ożywioną działalność przeciw przepisom handlowym ograniczającym zarobki i możliwości działania. Stowarzyszenie to jest również rzecznikiem największych kompanii, gdy nasz rząd zbiera opinie i informacje o jakimś rynku zagranicznym.

Pod osłoną ustawy Webb Act powstały także inne stowarzyszenia. W grudniu 1959 sieci telewizyjne, niektórzy niezależni producenci programów telewizyjnych oraz współpracownicy niektórych największych ośrodków TV w produkcji i dystrybucji, założyli Stowarzyszenie ds. Eksportu Programów Telewizyjnych (Television Program Export Association) w celu ożywienia eksportu amerykańskich programów. Stowarzyszenie to rozwiązało się w 1970, co było spowodowane kilkoma przyczynami, między innymi spadkiem niezależnej produkcji telewizyjnej, rezygnacją z tworzenia programów rozrywkowych oraz faktem, że od 1959 roku istnieje w ramach MPEA komitet do spraw eksportu programów telewizyjnych. Produkcja i dystrybucja progra-

<sup>3</sup> Federal Trade Commission, Webb-Pomerene Associations: A 50-Year Review (Washington: GPO, 1967), s. 34—59.

mów dla amerykańskiej telewizji była coraz częściej przejmowana przez kompanie filmowe z Hollywood, członków MPEA, a więc odrębna organizacja zajmująca się jedynie eksportem programów TV okazała się niepotrzebna.

Również na podstawie ustawy Webba, największe kompanie filmowe założyły dwie spółki mające na celu zdobycie rynku afrykańskiego dla filmów amerykańskich. Kompania ds. Eksportu Amerykańskich Filmów — American Motion Picture Export Company — Africa) została założona w kwietniu 1961 i otrzymała uprawnienia do działania w pięciu anglojęzycznych krajach. Rynek zachodnioafrykański jest za mały, by mogły tam działać wszystkie amerykańskie kompanie niezależnie od siebie, a scentralizowana dystrybucja poprzez AMPECA jest zarazem oszczędna i zapobiega konkurencji między członkami tej organizacji. I rzeczywiście, jeszcze w 1970 roku „AMPECA tak stawiała sprawę (w północnej Nigerii), że jeżeli jakaś sieć kin pokazywała filmy innej kompanii bez zgody AMPECA, odmawiano jej dalszych dostaw<sup>4</sup>”. Takie ograniczanie handlu byłoby nielegalne w USA, lecz gdy chodzi o działalność naszego biznesu za granicą, popieramy oczywiście takie posunięcia likwidujące konkurencję. W grudniu 1969 największe amerykańskie kompanie filmowe założyły Afram Films Inc. z prawem rozpowszechniania ich produktów w kilkunastu francuskojęzycznych krajach na południe od Sahary. Zadania i uprawnienia Afram są podobne jak w przypadku AMPECA. Obydwa stowarzyszenia i ich członkowie tworzą popyt na swą produkcję przez modernizowanie i budowanie kin.

Inna forma pomocy rządowej, szczególnie dla masowych mediów, to produkt mentalności zimnowojennej, gdy media stały się narzędziami siły na skalę międzynarodową, zyskując nową funkcję obok roli towaru w handlu międzynarodowym. W roku 1948 rząd federalny zainicjował Program Międzynarodowych Gwarancji dla Środków Masowego Komunikowania w celu zachęcenia do eksportu materiałów drukowanych i filmów kinowych do krajów pieniądza niewymienialnego, gdzie kompanie miały trudności z uzyskaniem należności. Rząd zgodził się na wykupywanie kwot w obcych walutach zarobionych przez nasze kompanie za dolary pod warunkiem, że eksportowane materiały przedstawiały życie w USA od najlepszej strony. Była to bardzo ważna inicjatywa dla kompanii filmowych, gdyż pozwalała im na rozprowadzanie swoich filmów w niektórych krajach przy pełnej gwarancji, że kwoty zarobione zostaną zamienione na dolary po atrakcyjnym kursie. Przy takim poparciu rządu filmy amerykańskie wyruszyły za granicę w roli ambasadora. Od wprowadzenia tego programu w życie do połowy 1966 roku amerykańskie kompanie filmowe otrzymały prawie 16 mln dolarów po przeliczeniu z obcych, „miękkich” walut<sup>5</sup>.

Pomoc państwa dla przedsięwzięć prywatnych w ogóle, a dla przemysłu filmowego w szczególności, stanowiła istotny element Ustawy o Dochodach (Revenue Act) z 1971 roku. Stanowi ona dowód rozwoju współpracy między rządem a biznesem. Przy powszechnym poparciu Kongres zaakceptował ustawę w celu ożywienia nieustannie chorej gospodarki charakteryzującej się małym przyrostem dochodu narodowego, małymi wydatkami na środki produkcji, wysokim bezrobociem, inflacyjnymi cenami itp. Kluczowym elemen-

<sup>4</sup> American Motion Picture Export Company (Africa): sprawozdanie z posiedzenia dyrekcji, 16 czerwca 1970.

<sup>5</sup> Amerykański Program Gwarancji dla Środków Informacyjnych. Przesłuchania przed Komitetem ds. Stosunków Zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych, 90 Kongres, sesja 1, 1967.



tem ustawy była siedmioprocentowa inwestycyjna obniżka podatku. W wersji oryginalnej ustawa ta nie uwzględniała filmów kinowych i programów telewizyjnych jako przedsięwzięć mogących otrzymać subsydia rządowe. Jednakże Amerykańskie Stowarzyszenie Filmowe (Motion Picture Association of America) wynajęło lobbystę, by skłonił prawodawców do uwzględnienia producentów filmów w gronie przedsiębiorstw uprawnionych do specjalnych ulg podatkowych<sup>6</sup>. Ponadto zarząd tego Stowarzyszenia na zebraniu w listopadzie 1971 został poinformowany, że przewodniczący grupy rozmawiał z pewnymi wpływowymi senatorami nad sposobem takiego sformułowania projektu ustawy „Investment Credit Bill”, by przemysł filmowy mógł korzystać z takiego kredytu i że jest dobrej myśli w tej sprawie<sup>7</sup>.

W rezultacie producenci filmów kinowych i programów TV korzystają z tej formy pomocy rządowej, choć trudno uznać ten przemysł za potrzebujący wsparcia. Co więcej, można zarobić nawet na nierentownych przedsięwzięciach. Na przykład w styczniu 1980 firma Metro-Goldwyn-Mayer Inc. w sprawozdaniu skierowanym do akcjonariuszy stwierdzała: „nawet finansowe rezultaty nieudanego serialu (telewizyjnego) mogą być zadowalające dzięki znacznym zniżkom podatkowym przyznawanym produkcji telewizyjnej”<sup>8</sup>. Podobnie kierownictwo firmy Taft Broadcasting Co. oświadczyło specjalistom badającym gwarancje firmy w listopadzie 1979, że koszt netto produkcji serialu „Man from Atlantis” wyniósł 9,4 mln dolarów przy 600 tysiącach dolarów zniżki podatkowej. Na marginesie — był to pierwszy film amerykański zakupiony przez ChRL<sup>9</sup>. Firma MCA Inc., która dzięki swym subsydującym na całym świecie jest jednym z największych producentów programów TV i filmów kinowych przeznaczonych do międzynarodowej dystrybucji, otrzymała w 1978 roku 27,8 mln dolarów, a w 1977 21,1 mln z tytułu zniżek podatkowych<sup>10</sup>. Również inne kompanie czerpią zyski z tej ustawy, co sprowadza się do wspierania prywatnego biznesu z publicznej kiesy. Wsparcie to niewątpliwie przyczynia się w jakiejś mierze do podtrzymywania dominacji amerykańskich środków masowych w świecie.

Departamenty Stanu i Handlu wspierają przemysł filmowy i telewizyjny na bardziej tradycyjnych zasadach. Przedstawiciele przemysłu filmowego podkreślali niejednokrotnie z dumą, że przemysł ów jest jednym z nielicznych negocjujących bezpośrednio z obcymi rządami, lecz zdarza się czasem, że wzywa się ambasadora Stanów Zjednoczonych czy kogoś z urzędników ambasady<sup>11</sup>, by pomógł zawrzeć porozumienie w sprawie handlu filmami czy

<sup>6</sup> Congressional Quarterly Weekly Report, 20 listopada 1971, s. 2407.

<sup>7</sup> Motion Picture Export Association of America: sprawozdanie z posiedzenia dyirekcji, 1 listopada 1971.

<sup>8</sup> Metro-Goldwyn-Mayer Inc.: sprawozdanie z dorocznego spotkania udziałowców, 5 stycznia 1980.

<sup>9</sup> Taft Broadcasting Company: kopia relacji ze spotkania z Entertainment Group Nowojorskiego Towarzystwa Analiz Ubezpieczeniowych, 15 listopada 1979.

<sup>10</sup> MCA Inc.: Raport Roczny 1978.

<sup>11</sup> Kilku działaczy przemysłu filmowego zostało ambasadorami. Pod koniec lat trzydziestych Joseph P. Kennedy, jeden z założycieli RKO Pictures, był ambasadorem w Zjednoczonym Królestwie. Piastując to stanowisko pomagał amerykańskim przedsiębiorstwom filmowym w zwalczaniu przepisów chroniących brytyjski przemysł filmowy. W okresie powojennym Stanton Griffis, były przewodniczący komitetu wykonawczego Paramount Pictures, był ambasadorem w Polsce, Egipcie, Argentynie i Hiszpanii. Po zakończeniu jego kadencji w Hiszpanii w 1951, eksport filmów amerykańskich do tego kraju wzrósł i to na lepszych warunkach niż poprzednio obowiązujące. Trzej przewodniczący stowarzyszeń handlowych przemysłu filmowego (MPAA i poprzednika, czyli Motion Picture Producers and Distributors Association of America) mieli również ścisłe powiązania z rządem federalnym. Will Hays był ministrem poczt. Został zastąpiony przez Erica Johnstona, który pracował dla rządu za kadencji Roosevelta, Trumana i Eisenhowera głównie jako rzecznik systemu wolnej inicjatywy za granicą. Z kolei

oficjalnie wystąpił o zmianę przepisów i systemu podatkowego w danym kraju. Obecność przedstawicieli rządu USA w takich razach przydaje wagi żądaniom przedstawicieli prywatnego biznesu i umacnia pozycje amerykańskich mediów za granicą<sup>12</sup>. Oficjalni reprezentanci Stanów Zjednoczonych są informowani przez przedstawicieli stowarzyszenia filmowego o przeszkodach, jakie napotyka rozpowszechnianie filmów amerykańskich na świecie. Z drugiej strony, urzędnicy ambasad badają przemysł filmowy w innych krajach pod kątem struktury rynku, bieżących warunków handlowych i polityki rządowej. Na początku lat siedemdziesiątych MPAA wyrażało uznanie dla personelu Departamentu Handlu za zaangażowanie w sprawę doskonalenia analiz rynku filmowego i telewizyjnego za granicą wykonywanych przez ambasadę amerykańską i za znaczny postęp osiągnięty w tej dziedzinie (...) sprawozdania na temat istotnych pociągnięć w dziedzinie filmu i TV za granicą mają duże znaczenie dla amerykańskiego przemysłu filmowego. (...) W roku ubiegłym (1972) przemysł nasz uzyskał z zagranicy (...) w sumie 342 miliony dolarów. Starannie przygotowane przez ambasadę sprawozdania (...) niewątpliwie przyczynią się do utrzymania, a może nawet podniesienia tych istotnych wpływów z rynków zagranicznych<sup>13</sup>.

Informacje płyną także w przeciwnym kierunku. Dane i stanowiska zgłaszane przez stowarzyszenia handlowe przemysłu są brane pod uwagę przy negocjacjach ze strony Departamentu Stanu i w dokumentach publikowanych przez Departament Handlu<sup>14</sup>. W niektórych przypadkach trudno rozróżnić oficjalne stanowisko rządu od stanowiska przemysłu.

Przysługa zazwyczaj wymaga okazania wdzięczności. Stowarzyszenia handlowe przemysłu filmowego, niektórzy wyżsocy urzędnicy kompanii, a także same kompanie wykonują usługi dla polityków. Na przykład w kampanii wyborczej 1972 roku MPAA opłaciło dwustronicowe reklamy za 20 000 dol. każda w programach konwencji wydanych przez Partię Demokratyczną i przez Partię Republikanów<sup>15</sup>.

jego następcą, Jack Valenti prowadził kampanię przedwyborczą Kennedy'ego i Johnsona w 1960 roku w Teksasie, a następnie pracował w Białym Domu jako specjalny pomocnik prezydenta Johnsona.

<sup>12</sup> Patrz np. Thomas Guback: *The International Film Industry*. Bloomington. Indiana University Press, 1969; oraz T. Guback: *Hollywood's International Market*. (W:) Tino Balio (oprac.): *The American Film Industry*, Madison, University of Wisconsin Press, 1976.

<sup>13</sup> List z 24 maja 1973 od Jacka Valenti, przewodniczącego Motion Picture Export Association of America, do Norrisa Lyncha, dyrektora Działu Towarów i Usług Zarządu Krajowego i Międzynarodowego Biznesu w Departamencie Handlu.

<sup>14</sup> Patrz np. dział poświęcony filmom w dorocznym wydawnictwie Departamentu Handlu „U.S. Industrial Outlook”; również związek z tematem ma dział poświęcony filmom w wydanej przez ten departament pracy „U.S. Service Industries in World Markets” (grudzień 1976).

Współpraca Departamentu Stanu z firmami produkującymi i eksportującymi filmy ujawniła się między innymi w ustaleniu stanowiska Stanów Zjednoczonych w sprawie międzynarodowej wymiany programów telewizyjnych przedstawionego na początku lat sześćdziesiątych stronom opracowującym Ogólne Porozumienie w sprawie Taryf i Handlu. Według poufnego biuletynu Komitetu Eksportu Filmów Telewizyjnych Amerykańskiego Stowarzyszenia Eksportu Filmów z 6 marca 1962, amerykańska „propozycja (była) uzgodniona już ponad rok wcześniej przez Departament Stanu. MPAA i inne firmy telewizyjne”. Biuletyn Komitetu Eksportu Programów Telewizyjnych z 27 marca 1963 donosił, że „opinie kompanii członkowskich zostały uwzględnione w poprawionym tekście, który został przekazany do Departamentu Stanu”. Tak się złożyło, że wiceprzewodniczący MPAA Griffith Johnson zrezygnował z tej funkcji w 1962 roku i został podsekretarzem stanu ds. ekonomicznych. W tej randze brał on udział w 20 sesji na temat Ogólnego Porozumienia w sprawie Taryf i Handlu i przewodniczył amerykańskimi delegacją na najważniejsze konferencje międzynarodowe, również poświęcone komunikowaniu satelitarnemu. W roku 1965 Johnson wycofał się ze służby rządowej i powrócił do MPAA.

<sup>15</sup> *Convention Financing: Corporate America's Role*. Congressional Quarterly Weekly Report, 8 lipca 1972, s. 1656–1660. Jeszcze tylko dwie firmy wykupiły dwustronicowe ogłoszenia w programach obu partii. Były to Ford Motor Co. i General Motors.

Historię ekspansji amerykańskiego przemysłu filmowego na świecie można analizować zarówno z punktu widzenia struktury przemysłu jak i polityki.

Początkowo kompanie filmowe zajmowały się jedynie eksportem własnych produktów, lecz rozwój biznesu wymagał zakładania za granicą coraz większej liczby przedstawicielstw i filii. Z upływem czasu niektóre z tych zagranicznych przedstawicielstw zajęły się także produkcją, by filmy produkowane na miejscu oferować kinom obok importowanych z Ameryki. Następny etap rozpoczął się, gdy filmy kręcone (lub nabywane) za granicą przez amerykańskie przedstawicielstwa w jednym kraju zaczęto eksportować do krajów trzecich na skalę lokalną lub światową. Zmianom tym towarzyszyło nabywanie przez amerykańskie kompanie kin i studiów filmowych za granicą. Dla tych kompanii była to raczej okazja do zdobycia zarobków zagranicznych niż eksportu kapitału. Całkowita integracja nastąpiła, gdy nie można już było określić kraju, z jakiego pochodził film, z powodu skomplikowanych międzynarodowych powiązań finansowych, wielonarodowych kompanii produkcyjnych, mieszanych zespołów aktorskich i technicznych itp. Międzynarodowy film wpierzył międzynarodowy samochód o około dwadzieścia lat lub nawet więcej.

Jeżeli chodzi o eksport, lata dwudzieste i trzydzieste można uznać za okres ekspansji amerykańskiej. Pod koniec tego okresu amerykańskie kompanie filmowe osiągnęły dominujące pozycje na wielu rynkach, likwidując w zasadzie konkurencję na niektórych pozostałych. Stworzono strukturę zarządzania na skalę światową, a organizacja zajmująca się zbytem produkcji Hollywood i jej dystrybucją powołała dział zagraniczny do zajmowania się sprawami dyplomatycznymi tego przemysłu. Wolny handel i wolne rynki były hasłem tego okresu, gdy kompanie amerykańskie walczyły z ustawodawstwem protekcjonistycznym za granicą. Zarządzający przemysłem uważali, że eksport leży w interesie kraju, a filmy amerykańskie propagują amerykańską technikę, produkty i towary na całym świecie<sup>16</sup>.

Koniec II wojny światowej to zarazem początek drugiego etapu tej historii, trwającego do późnych lat sześćdziesiątych. Na początku charakteryzował się on odzyskiwaniem dawnych zagranicznych pozycji kompanii i ich umacnianiem, tworzeniem nowych rynków kinowych i świadczeniem usług dla nowo powstających systemów telewizyjnych za granicą. Dział zagraniczny stowarzyszenia został przemianowany na Amerykańskie Stowarzyszenie ds. Eksportu Filmów (Motion Picture Export Association of America). Główne trendy w polityce filmowej tego okresu wynikały z potrzeb propagandy zimnowojennej. Amerykańskie kompanie filmowe nadal walczyły o wolny handel tam, gdzie służyło to ich interesom, lecz mimo tego dystrybucja filmów amerykańskich na świecie była podporządkowana zasadzie wykorzystywania filmów jako broni ideologicznej. Filmy stały się częścią „wolnego przepływu informacji”, czemu zresztą Stany Zjednoczone wciąż pozostają wierne niezależnie od tego, jaki to ma wpływ na zagraniczne media.

<sup>16</sup> Motion Picture Association of America: Raport Roczny 1952. Podobne opinie zgłaszano już na początku lat dwudziestych. Patrz: wystąpienie Paula Cromelina, wiceprzewodniczącego National Association of the Motion Picture Industry z 4 maja 1921. Przekazane przez Narodową Radę ds. Handlu z Zagranicą w oficjalnym sprawozdaniu z 8 Krajowego Zjazdu Przedstawicieli Handlu Zagranicznego.

Okolo roku 1970 wyodrębniły się już cechy trzeciego etapu towarzyszące przeciągającym się kryzysom gospodarczym w kraju i ciągłemu deficytowi w handlu zagranicznym. Nastąpił zastój w dochodach kinowych z wielu zagranicznych rynków, na co kompanie filmowe zareagowały całkowitą reorganizacją swych poczynań. Kilka biur zagranicznych zamknięto całkowicie; niektóre rywalizujące kompanie połączyły swe biura w wybranych miastach za granicą, a firmy Universal i Paramount zajęły się wspólnie zagraniczną dystrybucją swych filmów pod szyldem Cinema International Corporation. Pociągnięcia te spowodowały jeszcze większą koncentrację w dziedzinie, która już i tak charakteryzowała się niewielką liczbą kanałów dystrybucji zagranicznej. W tym też czasie pojawił się nowy element w amerykańskiej polityce eksportowej, co w przypadku filmów sprowadzało się do stwierdzenia, że skoro sprzedaż filmów przyczynia się do poprawy równowagi płatniczej Stanów Zjednoczonych, dziedzina ta zasługuje na poparcie i zachętę.

Pisałem już w innym miejscu szczegółowo<sup>17</sup> o strukturze amerykańskiego przemysłu filmowego, więc tu mogę jedynie podsumować pewne fakty. Historia tej dziedziny wykazuje stałą skłonność do zmowy, stawiania przeszkód w handlu i praktyk antykonkurencyjnych, a wszystko pod osłoną sloganów o inicjatywie prywatnej i wolnym rynku. Oligopolistyczne struktury rynkowe i koncentracja własności to jedynie część układu zawierającego również zespalenie różnych mediów. Struktury dominacji są przenoszone przez amerykańskie kompanie z rynku krajowego na rynki zagraniczne.

Mimo że na rynku krajowym działało około 175 dystrybutorów filmów kinowych, każdy z nich zajmuje się jedynie dwoma lub trzema filmami. Większość produkcji filmowej jest rozpowszechniana przez kilka załedwie kompanii: Columbia, Buena Vista (Disney), Paramount, Warner, Universal, Twentieth Century-Fox i United Artists zajmująca się także rozpowszechnianiem produkcji Metro-Goldwyn-Mayer. W roku 1978 kompanie te, wszystkie należące do MPAA, zebrały około 94% dochodów z filmów, zarabiając na rynku krajowym około miliona dolarów. Przez całe lata siedemdziesiąte kompanie te stale obsługiwały około 85% rynku krajowego, a trzy największe spośród nich zbierały około 50% dochodów z tego rynku. Te same kompanie nieomal monopolizują dochody z rozpowszechniania amerykańskich filmów za granicą.

Większość zagranicznych rynków filmowych jest zdominowana przez filmy amerykańskie, lecz filmy zagraniczne są praktycznie odcięte od rynku amerykańskiego nie przez rządowe bariery handlowe czy opłaty, lecz przez strukturę i politykę przemysłu amerykańskiego. Dekady pionowej integracji, kiedy to hollywoodzkie kompanie produkujące i rozpowszechniające filmy miały także w swym ręku najważniejsze sieci kin, ukształtowały pewne gusty wśród odbiorców, utrzymujące się do dziś. Te spośród filmów zagranicznych, które są szerzej pokazywane w Stanach Zjednoczonych, to często produkcje międzynarodowe lub choć częściowo finansowane przez kompanie amerykańskie. Sieć kin studyjnych działająca w latach pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych przestała istnieć.

<sup>17</sup> Na przykład T. Guback: *Theatrical Film* (W:) Benjamin Compaine (oprac.): *Who Owns the Media?* White Plains, New York, Knowledge Industry Publications, 1979; oraz T. Guback i Dennis Domkowski: *Television and Hollywood — Economic Relations in the 1970's*, *Journal of Broadcasting*, 20 : 4, Jesień 1976.

**P**rodukcja telewizyjna i filmowa w Stanach Zjednoczonych to dziedziny niezależne. Jednak w wielu innych krajach kinematografia mogła przetrwać jedynie jako dziedzina chroniona. Fakty historyczne dowodzą, że amerykańska dominacja nie została osiągnięta drogą zwyczajnej rozgrywki sił konkurencyjnych, lecz przez wyeliminowanie mniejszych i słabszych rywali. Wolny handel nie jest rozwiązaniem tego problemu; jest jego przyczyną.

Tłumaczyła  
*Urszula Szczepańczyk*

---

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*Kto kontroluje obrazy, ten sprawuje władzę.*

Henri Langlois

## DANE O PRASIE ZSRR I PAŃSTW RWPG

Tabela 1: Nakłady prasy w ZSRR w 1980

Typ wydawnictwa	Liczba tytułów	Roczny nakład w tys. egz.	Liczba arkuszy drukarskich w tys.	Wartość całości nakładu w tys. rubli
Czasopisma	1 428	2 433 371	14 037 959	704 208
Dzienniki	8 088	40 012 268	79 976 986	894 543
„Powieść-gazeta”	1	61 008	602 454	35 130
Notesy agitatora	75	29 584	52 076	2 065
Zbiory	189	10 507	99 105	6 853
Biuletyny	3 543	691 366	1 642 736	66 551

Tabele 1-5 — źródło: Pieczat' SSSR w 1980 g. Statisticeskij sbornik. „Finansy i statystika”. Moskwa 1981.

Tabela 2: Liczba tytułów i nakłady czasopism w państwach RWPG

Kraj	Liczba tytułów						
	1960	1970	1975	1976	1977	1978	1979
Bułgaria	151	839	830	887	952	951	1 003
Węgry	566	830	867	931	982	994	1 011
NRD	543	519	515	517	519	519	521
Kuba	...*	120	109	108	110	112	113
Mongolia	16	28	31	30	30	30	30
Polska	935	2 669	2 615	2 327	2 259	2 404	2 350
Rumunia	387	622	394	387	424	431	431
ZSRR	3 761	5 969	4 726	4 860	4 670	4 838	5 265
Czechosłowacja	1 222	1 412	1 164	1 060	1 061	1 062	1 063
	Roczny nakład w mln egzemplarzy						
Bułgaria	20,9	45,1	50,0	54,9	57,0	56,6	59,1
Węgry	232	370	431	464	510	539	515
NRD	272	197	236	239	244	243	251
Kuba	...	31,2	34,2	33,9	34,8	35,1	35,6
Mongolia	2,0	3,9	3,9	3,8	4,1	4,2	4,5
Polska	528	730	939	1 063	913	925	930
Rumunia	106	196	185	195	201	213	220
ZSRR	779	2 675	3 080	3 107	3 099	3 120	3 203
Czechosłowacja	1 437	1 774	1 943	2 027	2 043	2 068	2 086

\* Brak danych.

Tabela 3: Roczny nakład gazet w państwach RWPG

Kraj	Liczba tytułów						
	1960	1970	1975	1976	1977	1978	1979
Bułgaria	83	692	498	464	455	450	495
Węgry	96	104	106	111	113	115	116
NRD	75	71	71	70	71	71	71
Kuba	...	19	26	26	26	26	27
Mongolia	29	36	38	37	38	39	39
Polska	53	81	87	82	82	81	81
Rumunia	75	76	59	59	59	59	59
ZSRR	9 544	8 694	7 985	7 844	7 923	7 936	8 019
Czechosłowacja	140	...	...	...	...	...	...
Roczny nakład w mln egz.							
Bułgaria	603	817	844	967	961	864	934
Węgry	705	827	916	939	992	1 043	1 005
NRD	2 251	2 529	2 800	2 875	2 922	2 971	3 012
Kuba	...	332	331	353	355	356	357
Mongolia	53,9	79,7	84,4	86,1	90,1	95,5	100,8
Polska	1 523	2 322	2 797	2 690	2 576	2 649	2 651
Rumunia	871	1 137	992	1 081	1 196	1 260	1 286
ZSRR	15 009	31 176	37 976	38 458	38 524	38 642	39 115
Czechosłowacja	1 088	...	...	...	...	...	...

Tabela 4: Produkcja gazet (dzienników) w ZSRR w latach 1940—1980 wg poszczególnych typów

Ogółem	Liczba tytułów	Liczba numerów	Jednorazowy nakład w tys. egz.	Roczny nakład w tys. egz.	Sredni jednorazowy nakład jednego dziennika w tys. egz.
1	2	3	4	5	6
1940	8 806	946 681	38 355	7 528 062	4,4
1950	7 831	812 792	35 964	6 997 947	4,6
1960	9 544	940 450	68 561	15 009 124	7,2
1970	8 694	935 832	140 716	31 175 836	16,2
1975	7 985	871 799	168 033	37 975 649	21,0
1979	8 019	902 454	172 880	39 115 019	21,6
1980	8 088	906 968	176 225	40 012 268	21,8
<b>Dzienniki ogólnozwiązkowe</b>					
1940	46	7 065	8 769	2 158 340	191,3
1950	23	4 663	9 423	2 311 798	408,6
1960	25	5 189	23 524	6 188 614	941,0
1970	28	4 874	62 364	16 232 309	2 227,3
1975	29	4 875	75 970	19 570 514	2 619,7
1979	30	5 067	77 504	20 024 345	2 583,5
1980	31	5 095	80 119	20 799 461	2 584,5
<b>Dzienniki republikańskie</b>					
1940	135	22 029	5 284	1 064 392	39,3
1950	137	21 466	4 819	1 075 874	35,1
1960	180	29 787	13 187	2 759 688	73,3
1970	153	26 022	23 831	4 103 606	155,0

c.d. tab. 4

1	2	3	4	5	6
1975	156	26 844	26 277	4 744 378	168,4
1979	158	26 750	25 908	5 692 414	164,0
1980	159	26 900	26 161	4 829 629	164,5
<b>Dzienniki krajowe, obwodowe, okręgowe</b>					
1940	321	67 622	6 978	1 749 728	21,7
1950	310	66 547	7 349	1 820 661	23,7
1960	305	68 243	11 380	3 017 548	37,3
1970	284	63 493	18 696	4 892 479	65,8
1975	309	70 198	23 884	6 194 744	77,3
1979	320	71 324	24 806	6 373 592	77,5
1980	325	71 764	24 958	6 396 789	76,8
<b>Dzienniki republik autonomicznych i obwodów</b>					
1940	119	23 437	1 179	280 517	10,1
1950	71	15 351	838	201 675	11,8
1960	96	20 475	1 691	416 645	17,6
1970	93	19 995	3 203	778 940	34,4
1975	95	20 462	4 123	1 002 850	43,4
1979	95	20 243	4 248	1 025 061	44,7
1980	97	20 432	4 281	1 032 003	44,1
<b>Dzienniki miejskie</b>					
1940	251	62 639	1 802	398 347	7,2
1950	346	60 382	1 493	315 149	4,3
1960	449	82 386	3 576	826 625	8,0
1970	617	120 614	10 723	2 483 484	17,4
1975	655	127 877	14 840	3 400 043	22,7
1979	692	134 566	16 749	3 802 476	24,2
1980	704	136 808	16 885	3 751 722	24,0
<b>Dzienniki rejonowe</b>					
1940	3 502	486 251	8 647	1 430 213	2,5
1950	4 193	355 773	6 903	609 602	1,6
1960	3 397	475 374	8 630	1 242 274	2,5
1970	2 825	436 011	14 596	2 261 810	5,2
1975	2 899	449 012	17 310	2 692 575	6,0
1979	2 971	465 270	17 757	2 801 768	6,0
1980	2 983	465 554	17 864	2 805 898	6,0
<b>Dzienniki wielkonakładowe</b>					
1940	4 432	277 638	5 678	446 525	1,2
1950	2 751	288 610	5 139	663 188	1,8
1960	2 352	213 512	4 691	525 715	2,0
1970	3 251	242 209	6 268	406 325	1,9
1975	2 932	154 907	4 922	356 572	1,7
1979	3 132	165 233	5 398	383 619	1,7
1980	3 182	167 237	5 465	385 686	1,7
<b>Dzienniki kotłochozowe</b>					
1960	2 740	45 484	1 882	32 015	0,7
1970	1 443	22 614	1 035	16 883	0,7
1975	910	17 624	707	13 973	0,8
1979	621	14 001	510	11 744	0,8
1980	607	13 178	492	11 080	0,8



Tabela 5: Produkcja dzienników (gazet) w językach narodów ZSRR w 1980

Republika język *	Liczba wydawnictw	Liczba numerów	Jednorazowy nakład w tys. egz.	Roczny nakład w tys. egz.
1	2	3	4	5
<b>Rosyjska FSRR</b>				
rosyjski	4 109	456 215	116 566	28 792 263
inne	296	45 737	2 064	397 386
<b>Ukraina</b>				
ukraiński	1 278	112 017	15 659	2 914 889
rosyjski	448	37 921	7 867	1 556 545
inne	5	885	44	9 306
<b>Białoruś</b>				
białoruski	128	19 712	1 611	278 370
rosyjski	70	7 392	3 059	538 228
<b>Uzbekistan</b>				
uzbecki	190	26 321	3 714	658 159
rosyjski	64	7 442	939	195 159
inne	26	3 468	263	42 405
<b>Kazachstan</b>				
kazachski	161	24 107	1 757	319 522
rosyjski	260	36 793	3 486	708 397
inne	7	1 185	58	11 122
<b>Gruzja</b>				
gruziński	122	14 714	2 989	621 387
rosyjski	11	2 109	376	94 919
inne	8	1 447	135	23 844
<b>Azerbejdżan</b>				
azerbejdżański	104	12 445	2 176	388 857
rosyjski	16	2 569	415	103 889
inne	12	2 028	76	18 798
<b>Litwa</b>				
litewski	98	11 227	1 863	353 570
rosyjski	22	2 573	204	53 084
<b>Moldawia</b>				
moldawski	75	7 839	1 168	201 980
rosyjski	100	9 482	807	134 803
<b>Łotwa</b>				
łotewski	62	7 181	1 167	226 839
rosyjski	41	4 362	457	97 029
<b>Kirgizja</b>				
kirgiski	60	7 688	766	130 427
rosyjski	43	4 289	396	85 957
inne	4	393	48	10 774
<b>Tadżykistan</b>				
tadżycki	52	6 997	946	164 936
rosyjski	6	1 455	244	62 650
inne	2	305	100	29 615

c.d. tab. 5

	1	2	3	4	5
<b>Armenia</b>					
armeński		76	8 203	1 397	221 724
rosyjski		3	613	79	20 117
inne		7	1 032	35	5 118
<b>Turkmenia</b>					
turkmeński		45	7 117	775	140 981
rosyjski		11	2 125	201	50 034
inne		2	312	9	1 404
<b>Estonia</b>					
estoński		31	4 324	1 005	205 468
rosyjski		12	1 716	185	46 114

\* Określenie „inne” oznacza gazety w innych językach narodów ZSRR.

Tabela 6: **Produkcja czasopism i dzienników (gazet) w Moskwie**

	1965	1970	1975	1976	1977	1978	1979	1980
<b>Czasopisma</b>								
Liczba czasopism i innych periodycznych wydawnictw	1877	2903	3562	3176	2995,	3166	3554	3500
Roczny nakład mln egz	1235,4	1947,1	2153,4	2165,7	2193,8	2203,4	2337,4	2300,0
<b>Dzienniki</b>								
Liczba dzienników (wydań)	30	34	37	205	203	202	202	202
(Od 1976 włączono także gazety wielkonakładowe i organizacji)								
Jednorazowy nakład mln egz.	49,3	64,0	77,9	78,2	78,3	78,6	79,8	80,0
Roczny nakład mld egz	13,1	16,7	20,0	20,2	20,2	20,2	20,6	20,6

Źródło: Moskwa w cyfrach 1981. Rocznik Statystyczny. Moskwa 1981.

Wynotował Witold Mielczarek

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*Gazety zastępują życie, stąd ich popularność.*

Stefan Napierski

WŁADYSŁAW MASŁOWSKI

## AKCJE PRASOWE 1981—TENDENCJE ZMIAN

---

Jeszcze jeden przyczynek do analizy prasy roku 1981 — tym razem w jej funkcji organizatorskiej. Warto sprawdzić, jak w okresie przemian zniknęło kolejno fasadowe zdobnictwo z modelu organizowanych przez prasę akcji: próbie surowej oceny społecznej oparły się tylko akcje autentyczne, o konkretnych, sprawdzonych celach.

---

Zmiany, jakie zaszły w prasie po Sierpniu 1980, objęły także dziedzinę akcji prasowych<sup>1</sup>. Istniało co najmniej kilka ważnych przyczyn, które do tych zmian doprowadziły, a równocześnie stanowiły czynniki determinujące ich kierunek.

Część z nich miała charakter czysto materialny i wiązała się ściśle z kryzysową sytuacją gospodarczą kraju. Dotyczyło to głównie akcji o charakterze ekonomicznym, których zakładaniem celem było stymulowanie rozwoju jakiejś dziedziny gospodarki. Typowym przykładem może tu być konkurs „O srebrną patelnię”<sup>2</sup> (na najlepszy zakład gastronomiczny), który stracił sens wobec braku artykułów spożywczych na rynku, w tym głównie artykułów mięsnych. To samo dotyczyło w pewnym sensie konkursów typu „mister miejscowości” na najlepszy budynek zbudowany w ciągu roku, skoro budownictwo nie radziło sobie ani z terminowością, ani z jakością wykonywanych obiektów, nie mówiąc już o ich kształcie architektonicznym.

Czynnik materialny miał wpływ także na niektóre inne akcje. Przykładem może tu być konkurs czytelniczy *Dziennika Ludowego* — „O złoty kłos”, którego celem było popularyzowanie nowości wydawniczych. Wobec wciąż ograniczanej produkcji książek konkurs ten tracił stopniowo sens, gdyż po prostu z jednej strony nie było dostatecznej liczby książek do popularyzowania w drodze konkursu, który polegał na wyborze (przez głosowanie czytelników) najpopularniejszej spośród wielu pozycji. Z drugiej zaś strony wyróżnione książki były potem praktycznie nieosiągalne dla przeciętnego czytelnika.

---

<sup>1</sup> Wnioski zawarte w artykule oparte są na całości materiałów na temat akcji opublikowanych w pierwszym półroczu 1980 i pierwszym półroczu 1981 w *Echu Krakowa*, *Expressie Wieczornym*, *Gazecie Krakowskiej* (poprzednio: *Południowej*) i *Kurjerze Szczyńskim* oraz na wybranych przykładach akcji z kilku innych gazet i czasopism (*Dziennik Ludowy*, *Gazeta Pomorska*, *Sztandar Młodych*, *Temi*, *Profile*).

<sup>2</sup> *Dziennik Ludowy* z 18–20 IX 1981.

Ograniczenia ekonomiczne dotyczyły także innego typu przedsięwzięcia redakcyjne. Tak np. chroniczne ograniczenia w dostawach paliw, zwłaszcza benzyny i wprowadzenie w tym zakresie daleko idących oszczędności zmusiły organizatorów tradycyjnego wyścigu samochodów i motocykli o puchar *Gazety Pomorskiej* na lotnisku w Toruniu<sup>3</sup> do skrócenia trasy wyścigu i ograniczenia czasu treningu przed zawodami. Impreza się wprawdzie odbyła, ale jej sens sportowy, a także widowiskowo-rozrywkowy został znacznie ograniczony.

O wiele istotniejsze, głębsze i o bardziej długofalowym oddziaływaniu na redakcyjne akcje prasowe wydają się jednak czynniki innego typu, a mianowicie takie zmiany w klimacie społecznym i politycznym kraju, wobec których sens i cele wielu akcji musiały ulec istotnemu przewartościowaniu. Dotyczyło to przede wszystkim tych akcji, które jakkolwiek szeroko reklamowane przez poszczególne organy prasowe — przynosiły w istocie niewiele pożytku społecznego i właściwie były przedsięwzięciami propagandowymi samymi w sobie. Ich efektywność kończyła się często na robieniu reklamy działaniom związanym z jakimś zagadnieniem nawet społecznie ważnym, ale w istocie niewiele zmieniającym w faktycznym stanie rzeczy, sprowadzającym się do czynności pozornych, czysto „konkursowych” — regulaminów, punktów, czynności zespołów kontrolnych i oceniających, posiedzeń sądów konkursowych, w końcu podsumowywaniu konkursu i wręczaniu nagród lub wyróżnień, niekiedy jeszcze według z góry ustalonego klucza. Często więc akcje prasowe bardziej służyły wykazaniu się jakąś działalnością przez ich organizatorów, niż zaspokajaniu rzeczywistych potrzeb i oczekiwań czytelników. Kiedy zaś oczekiwania te uległy zmianie, a zwłaszcza kiedy wzrosły na fali przemian posierpniowych, szczególnie w zakresie wszelkiej działalności społecznej, której integralną częścią były zawsze akcje prasowe, rozdzwięk ten jeszcze bardziej się uwydatnił. Nieuchronna stała się zmiana punktu widzenia na akcje prasowe i ich ocena. Zjawisko to w 1981 dało się zauważyć zupełnie wyraźnie.

Zmianie uległ, po pierwsze, stosunek odbiorców prasy do samych akcji, co nie mogło pozostać bez wpływu na ich losy. Uległ on mianowicie podobnej — chociaż nie aż tak skrajnej — zmianie, jak stosunek do wielu innych oficjalnych przedsięwzięć społeczno-organizatorskich. Np. *Sztandar Młodych* zauważył, że w 1980 roku w wielokrotnie powtarzonym Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, mającym na celu rozwijanie wśród młodzieży zainteresowań racjonalizacją i wynalazczością, wzięło udział o połowę mniej uczestników niż w roku 1979 i mniej też było oczywiście wniosków racjonalizatorskich zgłoszonych do konkursu<sup>4</sup>. Przyczyn tego zjawiska redakcja upatrywała w słabszym zainteresowaniu konkursem ze strony dużych zakładów pracy. Jest jednak oczywiste, że wpłynęła na to głównie postawa pracowników.

W niektórych przypadkach z udziału w akcji rezygnowali i wycofywali się sami współorganizatorzy, co praktycznie decydowało o zawieszeniu akcji. Np. w Krakowie miejskie władze komunalne „w zaistniałej trudnej sytuacji” postanowiły konkurs „Kwiaty dla miasta” — organizowany wspólnie z *Echem Krakowa* — mający na celu ukwiecenie okien i otoczenia budynków, połączyć z konkursem „Osiedle — mistrz gospodarności” (cel: ogólna estetyzacja

<sup>3</sup> *Gazeta Pomorska* z 7 IX 1981.

<sup>4</sup> *Sztandar Młodych* z 22 X 1981 i 24 XI 1981.

miasta). Zachowano wprawdzie odrębny regulamin, wymogi i punktację obu części nowego połączonego konkursu, ale praktycznie akcja prasowa „Kwiaty dla miasta” przestała istnieć i stała się tylko częścią działalności urzędu miasta, bez udziału prasy. Redakcja stwierdziła, że trudno przewidzieć, jakie będą dalsze losy konkursu, który — jej zdaniem — warto byłoby kontynuować. Stanowisko swoje *Echo* argumentowało jednak dość słabo, mianowicie tylko tym, że konkurs „zrósł się już z krakowską tradycją”<sup>5</sup>.

Celowość organizowania akcji, ich rzeczywista efektywność społeczna stała się także, częściej niż dotąd, przedmiotem krytycznej refleksji samych dziennikarzy. Dotychczas akcje służyły często redakcjom do wykazywania się — przede wszystkim wobec czynników zwierzchnich, a także częściowo wobec czytelników — swoimi osiągnięciami. Akcje miały być więc dowodem prowadzenia przez redakcje działalności organizatorskiej, społeczno-użytecznej, inicjatywy, wyczulenia na sprawy ludzkie, siły oddziaływania na odbiorców. Dlatego też redakcje we własnym interesie z reguły wyolbrzymiały efekty akcji, o akcjach starały się mówić tylko pozytywnie, ewentualne niepowodzenia przemilczać. W roku 1981 natomiast częste stały się publiczne krytyczne oceny sensu, celów i wyników akcji, nawet na łamach gazet, które były ich organizatorami.

Krytyce poddawano najczęściej fasadowość akcji, które pod pozorami wyjątkowego skupienia wysiłków organizatorów na wybranych odcinkach życia społecznego, reklamowanych dodatkowo za pomocą środków masowego przekazu, kryły nierobstwo i brak działalności lub jej efektów w jakiejś szerszej sferze, za którą organizatorzy byli odpowiedzialni. Czasem akcje stawały się pretekstem ułatwiającym organizatorom korzystanie z dodatkowych przywilejów.

Tak na przykład tygodnik *Tem* z Tarnowa w listopadzie 1981 pisał o wowedzkiem Tygodniu Kultury Fizycznej, że była to impreza organizowana z szumem, łączona z Tarnowskimi Dniami *Tempa* (pisma sportowego), potem z Dniami Sportu. W ramach odnowy i oszczędności zaniechano organizowania „Tygodnia”, ale przyznano związane z nim nagrody dla działaczy społecznych — nagrody za nic<sup>6</sup>.

W październiku 1981 *Gazeta Krakowska* pisała wprost, że podjęta przez nią wspólnie z *Echem Krakowa* akcja mająca na celu znalezienie wolnych lokali na przedszkola zakończyła się bez skutku<sup>7</sup>.

Tygodnik Budowlanych *Profile* we wrześniu 1981 kwestionował społeczny sens konkursów typu „mister budownictwa”. W założeniach konkursu miało to być uhonorowanie ciekawej budowli, zrealizowanej planowo, zgodnie ze wszystkimi wymogami sztuki budowlanej. Oczekiwanie od budownictwa mieszkaniowego w obecnych warunkach oryginalnych rozwiązań byłoby jednak nietaktem, warunki terminowej realizacji zostały dochowane, co jednak z jakością? Wszędzie cieknie i wieje. Jak to wyjaśnić użytkownikom, którzy wiedzą, że mieszkają w domu wyróżnionym zaszczytnym tytułem?<sup>8</sup>

Barbara W. Olszewska w *Polityce*, omawiając konkurs „Mistrz gospodarności”, postawiła także pytanie o jego sens<sup>9</sup>. Wartość tego konkursu widziała w stwarzaniu dla małych środowisk możliwości realizacji inicjatyw, którym bez konkursu trudniej byłoby się przebić. Nie można jednak wyma-

<sup>5</sup> *Echo Krakowa* z 16 VI 1981.

<sup>6</sup> *Tem* z 27 XI 1981.

<sup>7</sup> *Gazeta Krakowska* z 21 X 1981.

<sup>8</sup> *Profile* z 13 IX 1981.

<sup>9</sup> *Polityka* z 7 IX 1981.

gać, aby konkurs zastępował zwykle obywatelskie zainteresowanie sprawami środowiska, do czego powinien wystarczyć prawdziwy lokalny samorząd. Z drugiej strony przy istnieniu takiego samorządu konkurs mógłby stać się miernikiem jego aktywności i środkiem porównawczym dla wielu środowisk.

Innym przykładem krytycznej oceny akcji prowadzonych dotychczas są rozważania *Kuriera Szczecińskiego* z lutego 1981 na marginesie rozstrzygnięcia konkursu na najlepszy zakład gastronomiczny „O srebrną patelnię”<sup>10</sup>. Konkurs, według redakcji, w ciągu lat przeszedł ewolucję, w której sztuka przesłoniła jego podstawowe założenia, tj. działanie na rzecz masowego konsumenta. Początkowo w konkursie brały udział restauracje wszystkich kategorii, ale najwyższe trofea zdobywały ostatnio z reguły restauracje kategorii najwyższych. Ostatnio wystąpiły tak znaczne trudności surowcowe, że wiele lokali zgłoszonych do konkursu zrezygnowało z uczestnictwa. Zaszła więc potrzeba zawieszenia działań konkursowych przynajmniej na rok. Należy się także zastanowić nad modernizacją konkursu.

Surową samoocenę akcji *Expressu Wieczornego* przeprowadzili sami pracownicy redakcji w *Naszyc Problemach*: „Ze zmiennym szczęściem prowadziliśmy przez wiele lat akcje zwalczające dokuczliwość życia codziennego. Nasze próby usprawniania produkcji („Zapasy z zapasami”, „Operacja pomysły”, „Klub miliarderów”, „Stać nas na lepiej i więcej”) podejmowane w ostatnim dziesięcioleciu nie okazały się niestety strzałem w dziesiątkę. Nie zapełniliśmy pótek w sklepach poszukiwanymi udanymi drobiazgami, nie udało się nam zrealizować «Mieszkań na zamówienie», nie chwyciła nasza akcja «Nasz plan — mój plan» i niewiele wskóraliśmy efektywnym hasłem «Kilowaty nie na straty». Nie chwyciły w ostatnich latach akcje gospodarcze, rozlażyły się w szwach, wywołując słaby oddźwięk wśród czytelników. Zaczęliśmy tracić klucz do ich serc”<sup>11</sup>.

Wszystkie te zmiany w świadomości współorganizatorów i uczestników akcji prasowych musiały wywrzeć wpływ na kształt samych akcji, chociaż zmiany nie były tu tak gwałtowne i głębokie, jak w treści niektórych mediów. Podstawowe cele akcji pozostały bowiem te same. Stanowiły one w dalszym ciągu jedną z form więzi z czytelnikami, najbardziej świadomie forsowaną przez redakcje. Za ich pomocą redakcje nadal starały się ogniskować wysiłki swoich czytelników i władz wokół spraw ważnych społecznie, uczestnicząc w ten sposób w rozwiązywaniu najdokuczliwszych problemów i niedostatków. Jednak ogólna liczba akcji uległa zmniejszeniu i zjawisko to dotyczy olbrzymiej większości tytułów prasowych. Najbardziej spektakularnym dowodem jest rezygnacja z niektórych akcji, które były prowadzone przez wiele lat („Kwiaty dla miasta” i „Mister Krakowa” w *Echu Krakowa*, konkursy „Srebrnej patelni”, konkurs „Stołówka naszych marzeń” w *Kurierze Szczecińskim* i in.).

Zmianą najbardziej rzucającą się w oczy i najłatwiejszą do stwierdzenia było zmniejszenie się liczby notatek prasowych związanych z akcjami. Np. w *Echu Krakowa* liczba takich wypowiedzi na temat dwóch akcji ciągłych — fundowania książeczek mieszkaniowych dla sierot zmalała 10-krotnie, a na temat akcji pomocy ludziom starym (Bank ludzkich ser) 6-krotnie. Łącznie liczba notatek o wszystkich akcjach zmalała w tym piśmie 3-krotnie.

<sup>10</sup> *Kurier Szczeciński* z 6 II 1981.

<sup>11</sup> *Nasze Problemy*, czerwiec 1981.

Zmniejszyła się także wielkość i ekspozycyjność tych materiałów. Np. w *Echu Krakowa* zostały one w większości przesunięte z pierwszej na dalsze strony gazety. Przykładowo sprawozdanie ze Święta Latawca, które zwykle na pierwszej stronie było 2—3-szpaltową wypowiedzią ze zdjęciami, zostało zredukowane do 2-szpaltowej informacji na stronie miejskiej<sup>12</sup>. Oczywiście pewnym uzasadnieniem tego zjawiska jest fakt, że ważne wydarzenia wewnętrzne w kraju zepchnęły inne materiały z czołowych miejsc w gazecie. To jednak pozwala jednocześnie postawić tezę, że znaczenie akcji prasowych w przekonaniu samych redakcji uległo (względnemu przynajmniej) zmniejszeniu czy też może redukcji do właściwych rozmiarów, bardziej odpowiadających ich faktycznej roli w gazecie, w stosunku do funkcji informowania i komentowania bieżących wydarzeń.

Zmianom ilościowym towarzyszyły przeobrażenia jakościowe samych akcji. W przypadku niektórych pozostawiono dotychczasową oprawę zewnętrzną, formalne aspekty akcji i oczywiście nazwę, wprowadzając jednak istotne modyfikacje merytoryczne. Tak np. w konkursie „Mistrz gospodarności”, współorganizowanym i propagowanym na różnych terenach przez niektóre środki masowego przekazu, zmieniły się kryteria ocen wyników akcji: dawniej wyżej premiowano tzw. ogólną estetykę otoczenia, działania „na zewnątrz” danej miejscowości, jak np. zakładanie zajazdów gastronomicznych na szosach wylotowych, obecnie natomiast zwrócono uwagę przede wszystkim na to, co faktycznie służy mieszkańcom danego miasta, np. na jakość świadczonych przez różne punkty i przedsiębiorstwa usług<sup>13</sup>.

Propozycje zmian w popularyzatorskim konkursie czytelniczym *Dziennika Ludowego* „Złoty kios” zgłosił także np. Janusz Przymanowski w odpowiedzi na pytanie, czy konkurs zawiesić do czasu, gdy będzie więcej ksiązek i będzie co popularyzować. Zdaniem rozmówcy konkursu przerywać nie należy i ze względu na jego walory społeczne, i długą tradycję, co najwyżej zaś zmodyfikować, uprościć lub zawęzić jego zakres<sup>14</sup>.

Generalne kierunki zmian w systemie akcji prasowych można pośrednio odczytać z przeglądu akcji, które uległy zawieszeniu lub likwidacji oraz tych, które pozostały i które się pojawiły po raz pierwszy po Sierpniu 1980.

Wśród tych, które zniknęły z łamów prasy, znajdowały się akcje o następujących cechach:

— tzw. akcje gospodarcze mające na celu organizowanie za pomocą redakcji działalności produkcyjnej, usługowej itp. (np. konkurs *Expressu Wieczornego* „Producent na medal” — na najlepszego dostawcę artykułów do warszawskich sklepów, „Stołówka naszych marzeń” *Kuriera Szczecińskiego* — konkurs na stołówkę pracowniczą najlepiej obsługującą załogę),

— akcje, których pozytywne skutki dotyczą tak dużego zespołu ludzi, że przeciętnemu czytelnikowi prasy trudno stwierdzić ich konkretną obecność (np. plebiscyt „Kierowco pomóż dziecku” — na najlepszego kierowcę podwożącego dzieci do szkół wiejskich),

— doskonalące działalność już istniejących instytucji, struktur i organizacji społecznych i zastępujące ich własną działalność (organizowane wspólnie z organizacjami handlowymi, spółdzielczymi itp.),

<sup>12</sup> *Echo Krakowa* z 28 IX 1981.

<sup>13</sup> *Polityka* z 7 IX 1981.

<sup>14</sup> *Dziennik Ludowy* z 18—20 IX 1981.

— mające na celu zaangażowanie przede wszystkim czytelników w jakimś przedsięwzięciu (w przeciwieństwie do akcji mających na celu zmuszenie do działania istniejących władz i instytucji),

— akcje o charakterze czynów społecznych („10 tys. drzew na 35-lecie” *Kuriera Szczecińskiego*),

— niektóre plebiscyty, o tematyce kulturalnej (np. na najciekawsze wydarzenia kulturalne roku, na dzieło sztuki związane z Krakowem — organizowane przez *Gazetę Krakowską*), sportowej (np. na najlepszego trenera roku) — bardziej podobne do trafnego typowania wyników plebiscytu niż rzeczywistego wyrażania opinii w sprawach, które są czytelnikowi nie znane,

— różnego rodzaju „audiencje” i „wywiady” przez telefon, czyli rozmowy prowadzone z redakcyjnego telefonu przez czytelników z jakąś osobą urzędową wyjaśniającą pewne aktualne problemy społeczne (mogła w nich brać udział tylko niewielka liczba czytelników uprzywilejowanych dostępem do telefonu, pytania były przypadkowe itd.),

— akcje czysto rozrywkowe („Szukamy imienia dla żubra” — konkurs *Expressu Wieczornego*).

Akcje, które istniały przed rokiem 1981 i były kontynuowane lub powtarzane, można scharakteryzować następująco:

— takie, których pozytywne skutki dotyczą konkretnych ludzi, a ich istnienie można osobiście stwierdzić (np. książeczki mieszkaniowe dla sierot z domów dziecka),

— charytatywno-składkowe (np. akcja *Kuriera Szczecińskiego* „Mały podarek — duża radość”, polegająca na zbiorce podarków gwiazdkowych dla dzieci),

— oświatowe, upowszechniające kulturę, popularyzujące sport itp.,

— imprezy sportowe organizowane przez kluby, a przez redakcje jedynie firmowane i popularyzowane.

Natomiast o tych działaniach redakcji, które pojawiły się w roku 1981, można powiedzieć, że są to akcje:

— mające cele przede wszystkim społeczne,

— publicystyczne — angażujące czytelników i umożliwiające im wypowiedzenie się publiczne w ważnych sprawach obywatelskich (np. dyskusja w *Kurierze Szczecińskim* na temat tego, czy Szczecin stać na własny uniwersytet),

— publicystyczne z dużym wkładem czytelników, związane z tematami, których poprzednio z różnych względów nie poruszano (np. akcje *Gazety Krakowskiej* na temat likwidacji Huty Aluminium w Skawinie, akcja tejże gazety pn. „Cracovia restituta” dotycząca losów zabytków krakowskich),

— zmierzające do tworzenia nowych struktur społecznych, nowych organizacji (np. Federacji Konsumentów), zmierzające do rozpoczęcia działalności w zakresie i dziedzinach dotychczas zaniedbanych),

— mające na celu zaangażowanie nie tylko wysiłku czytelników, ale przede wszystkim mobilizujące władze do działań na rzecz rozwiązywania jakiegoś problemu społecznego,

— krótkotrwałe, o doraźnym celu, „użytkowe”, zaspokajające konkretne potrzeby społeczne, stanowiące rodzaj społecznego pogotowia załatwiającego pilne problemy miejscowych zbiorowości (np. „Gorąca linia w sprawie reglamentacji mięsa” *Kuriera Szczecińskiego*, akcja „Spekulanci wysiadka”



*Echa Krakowa* czy akcja tygodnika tarnowskiego *Tem* „Kto pomoże służbie zdrowia” — polegająca na zgłaszaniu się ludzi do pomocy przy budowie szpitala lub zdobywaniu dla tej budowy potrzebnego sprzętu. Innym przykładem jest akcja *Echa Krakowa* popierająca starania władz o przydział dla miasta tomografu komputerowego),

Wyliczenie powyższe nie jest oczywiście jakimś sztywnym podziałem i dotyczy jedynie cech, które przeważają w poszczególnych grupach akcji. Wskazują więc one tylko pewne ogólne tendencje zmian i nie znaczą np. tego, że pewne typy akcji zniknęły w ogóle.

Podsumowując można stwierdzić, że ogólna zmiana sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju po Sierpniu doprowadziła w roku 1981 do krytycznego przewartościowania celów akcji prasowych, do rezygnacji z części akcji o małej efektywności społecznej oraz przejściowego — jak można sądzić — zmniejszenia ich roli. W dalszym ciągu funkcjonują niektóre akcje wieloletnie, o dużych walorach społecznych. Równocześnie prasa zaczęła poszukiwać nowych kierunków i form aktywizowania działalności społecznej poprzez akcje. Wydaje się, że wszystko to stanowi dopiero początek pewnego dłuższego procesu zmian.

---

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*Święto prasy — żalotna próba utrzymania czytelników w epoce devaluacji słowa i deficytu papieru.*

Edward Jokel

---

**Sondaże OBP**

---

**CZYTELNICTWO PRASY  
W LATACH 1980-1982**

○ środek Badań Prasoznawczych przeprowadza co rok (mniejsze lub większe) badania nad czytelnictwem prasy w Polsce. Realizowane są one zwykle w tym samym okresie (maj—czerwiec) przy wykorzystaniu tych samych technik zbierania materiału (próba udziałowa, społeczni ankierzy, te same lub podobne pytania ankiety dotyczące czytelnictwa prasy). Uzyskane wyniki odnoszą się do tak samo określonej populacji: ogółu mieszkańców kraju, którzy ukończyli 14 lat. Mamy świadomość ograniczeń stosowanej procedury. Wynikają one ze swoistej wartości wskaźnikowej deklaracji badanych o korzystaniu z prasy. Wiążą się również z niepełną reprezentatywnością sondaży, określoną przez wykorzystywanie prób udziałowych oraz prowadzenie wywiadów przez społecznych ankierów. Przyjmuje się jednak, że podobieństwo, a nawet identyczność stosowanej w kolejnych latach procedury badawczej pozwala na śledzenie kierunków zmian w czytelnictwie prasy.

To miłe przeświadczenie zostało nadwerężone w roku 1982. Przede wszystkim pojawiły się wątpliwości co do podobnej jak w latach ubiegłych reprezentatywności próby badawczej. Nieprzypadkowo przecież w tym roku zapytano ankierów o liczbę osób, które z różnych względów odmówiły odpowiedzi na ankietę. Okazało się, że prawie co trzeci ankier spotkał się z odmową, a łączna liczba tych, którzy nie chcieli brać udziału w ankiecie przewyższała zrealizowaną próbę badawczą 1736 osób. Istnieją jednak przesłanki metodologiczne, by szacować, że łączna ilość odmów była przynajmniej o jedną trzecią mniejsza\*. A więc liczba tych, którzy odmówili, w rzeczywistości stanowiła ok. 60% zrealizowanej próby. Zostali oni zastąpieni przez innych, bardziej chętnych do udzielenia odpowiedzi. Zdaniem autora sondażu wiele przemawia za tym, że ten swoisty proces selekcji ograniczył udział w zrealizowanej próbie tych, którzy do zmian grudniowych mieli nastawienie krytyczne. Zważywszy że, według uzyskanych wyników, osoby o takim nastawieniu skłonne były do deklarowania mniejszej aktywności w zakresie od-

---

\* Przymuszenie takie uzasadnia świadomość, że niektórzy ankierzy podawali ilość odmów nie w odniesieniu do konkretnego egz. ankiety, ale do pliku ankiet, które mieli zrealizować. Dlatego też przypadki jaskrawo przesadne dzielono przy oszacowaniu przez przeciętną ilość ankiet przypadającą na 1 ankiera.

bioru mediów krajowych, można przyjąć, iż w „prawdziwej rzeczywistości” roku 1982 w porównaniu z rzeczywistością ankietową zarysowane tendencje przejawiają się ostrzej.

Uzyskane wyniki świadczą bowiem o wyraźnym zmniejszaniu się publiczności prasowej w kolejnych kryzysowych latach. Okazuje się wg badań, że w roku 1982 na ok. 27,8 mln Polaków, którzy ukończyli 14 lat, ok. 5,3 mln nie jest skłonnych do deklarowania nawet sporadycznego kontaktu z prasą. Ok. 6,4 mln nie czyta nawet dorywczo żadnego dziennika, a aż ok. 12 mln — żadnego czasopisma. Liczby te w rzeczywistości są większe, bo uwzględnić trzeba wzmiankowaną uprzednio prawdopodobną deformację próby badawczej oraz to, że deklaracje o czytelnictwie są zwykle zawyżone. Przedstawione w tabelach 1—4 dane świadczą o zmniejszaniu się zasięgu odbioru. W roku 1981 wiązał się on z niższymi nakładami prasy, choć rekompensowany był przez dużą skłonność ludzi do udziału w życiu publicznym. W 1982 na zmniejszeniu zasięgu odbioru zaważyły głównie podwyżki cen prasy oraz zmiany treściowe, jakie zaszły w niej samej. Stąd wg badań prawie 75% Polaków w roku 1982 zrezygnowało z czytelnictwa przynajmniej jednego tytułu. Przykładowo można tu podać odsetki wskazań na główne motywy rezygnacji z korzystania lub zmniejszenia częstotliwości odbioru:

	„jest zbyt drogie”	„nie odpowiada mi treść”
Średnio dzienniki:	43%	39%
w tym: <i>Trybuna Ludu</i>	31%	53%
<i>Gazeta Krakowska</i>	20%	51%
<i>Polityka</i>	49%	44%
<i>Przekrój</i>	77%	5%
<i>Przyjaciółka</i>	47%	6%
<i>Kobieta i życie</i>	53%	3%

Czynnik ceny zaważył głównie na odbiorze czasopism. W przypadku dzienników czytelnicy bowiem proponują cenę, którą skłonni by byli zapłacić biorąc pod uwagę szeroko rozumianą wartość pisma dla siebie, nie różnili się zbytnio w swej propozycji (średnio 4,50 zł) od ceny obowiązującej w trakcie badań. Większe różnice wystąpiły w przypadku niektórych czasopism. Np. za *Politykę* odbiorcy skłoni byli zapłacić średnio 15,40 (obowiązująca cena — 20 zł), *Kobietę i Życie* — 13,80 zł (20 zł), *Przyjaciółkę* — 9,70 (10 zł), *Przekrój* — 16,70 (25 zł).

Regres w zasięgu czytelnictwa (tab. 1—3) zarysował się w mniejszym stopniu w przypadku dzienników niż czasopism. Szczególnie silnie przejawiał się — zwłaszcza w roku 1982 w porównaniu z 1981 — w przypadku czasopism społeczno-polityczno-kulturalnych. Wiąże się to m. in. z likwidacją wielu tytułów i trudnym procesem wchodzenia na rynek czytelniczy nowych tytułów. Zaznaczyła się również stała tendencja zmniejszania się publiczności prasowej, zwłaszcza magazynów ilustrowanych i czasopism młodzieżowych.

Generalne zależności między odbiorem prasy a cechami społeczno-demograficznymi w ciągu trzech lat nie zmieniły się, jeżeli chodzi o ich kierunek. Wykształcenie, miejsce zamieszkania itp. zmienne nadal określały i określają aktywność odbiorczą. Jeżeli jednak przed laty można było formułować te-

zę o postępującej polaryzacji społeczeństwa polskiego w zakresie dostępu do informacji drukowanej — to w roku 1982 tendencja ta uległa osłabieniu. Wyraźnie zmniejszyły się dysproporcje w tym względzie między mieszkańcami miast a mieszkańcami wsi, ludźmi z niższym cenzusem wykształcenia

Tabela 1: Odsetki korzystających stale lub dorywczo z wybranych typów dzienników i czasopism w latach 1980—1982

Typy pism	1980	1981	1982
Wojewódzkie gazety partyjne	63	67	60
Lokalne dzienniki poranne	17	20	15
Lokalne dzienniki popołudniowe	16	17	12
Dzienniki centralne (bez sportowych, młodzieżowych, wiejskich)	34	35	29
Czasopisma dla kobiet	35	23	25
Magazyny ilustrowane	31	23	18
Czasopisma społeczno-polityczno-kulturalne	19	33	14
Czasopisma młodzieżowe	17	10	9
Czasopisma katolickie	3	4	5

U w a g a: do osób korzystających z danego typu pisma zaliczono tych, którzy zadeklarowali stale lub dorywczo korzystanie z przynajmniej jednego pisma zakwalifikowanego do danego typu.

Tabela 2: Odsetki korzystających stale lub dorywczo z wybranych gazet i czasopism ogólnopolskich w latach 1980—1982

Tytuły	1980	1981	1982
<b>Czasopisma</b>			
<i>Przyjaciółka</i>	26	16	18
<i>Kobieta i Życie</i>	16	12	12
<i>Przekrój</i>	15	13	9
<i>Polityka</i>	13	16	11
<i>Kulisy</i>	10	9	—
<i>Panorama</i>	10	7	6
<i>Razem</i>	8	4	4
<i>Perspektywy</i>	7	5	3
<i>Forum</i>	5	4	2
<i>Nowa Wieś</i>	5	2	2
<i>Kultura</i>	4	4	—
<i>Solidarność</i>	—	20	—
<b>Dzienniki</b>			
<i>Trybuna Ludu</i>	23	25	15
<i>Express Wieczorny</i>	8	7	7
<i>Gromada-Rolnik Polski</i>	7	7	7
<i>Życie Warszawy</i>	6	7	5
<i>Sztandar Młodych</i>	5	5	4
<i>Kurier Polski</i>	4	3	4
<i>Dziennik Ludowy</i>	4	3	4
<i>Przegląd Sportowy</i>	4	2	3
<i>Sport</i>	4	2	3
<i>Rzeczpospolita</i>	—	—	4

U w a g a: Uwzględniono tylko te tytuły, których zasięg czytelnictwa większy niż 3%; „—” oznacza, że dany tytuł nie ukazywał się w danym roku.

Tabela 3: Odsetki nie korzystających z prasy w latach 1980—1982

Rodzaj braku kontaktu z prasą	1980	1981	1982
Nie czyta w ogóle prasy	10	12	19
Nie czyta stale żadnego pisma	22	20	26
Nie czyta żadnego dziennika	16	15	23
Nie czyta stale żadnego dziennika	34	26	34
Nie czyta żadnego czasopisma	25	30	47
Nie czyta stale żadnego czasopisma	44	48	60

w porównaniu z bardziej edukowanymi (tab. 2). Cały kłopot w tym, że nastąpiło swoiste równanie w dół. W jakimś zakresie wiąże się to z osłabieniem aktywności odbiorczej w odniesieniu do mediów krajowych tych kategorii społecznych, które dotychczas charakteryzowała w tym względzie wyższa aktywność (ludzie o wyższym cenzusie wykształcenia, kwalifikacjach zawodowych, aktywności społecznej, ludzie młodszy, mieszkańcy miast). Należący do tych kategorii bardziej skłonni byli zresztą w przeprowadzonych badaniach do wyrażania opinii krytycznych w stosunku do zmian pogrudniowych.

Zgrupowano mianowicie w jedną kategorię tych, którzy aprobatywnie wypowiedzieli się o wprowadzeniu stanu wojennego, którzy oczekują od niego pozytywnych efektów dla kraju i którzy postulowali istnienie związków zawodowych odmiennych od istniejących przed 13 grudnia. Grupa ta liczyła ok. 20% badanych. Biegunową grupę (23%) stanowili ci, którzy we wszystkich trzech kwestiach zajęli stanowisko odmienne. Grupa pośrednia (ok. 57%) objęła tych, którzy nie udzielili wszystkich odpowiedzi lub których odpowiedzi nie były tak konsekwentne jak w uprzednio opisanych grupach. Podział taki okazał się zasadniczy dla analizy materiału (choć proporcje procentowe pomiędzy poszczególnymi grupami można odnieść do analizowanego materiału, lecz nie do rzeczywistości). Wykazał przede wszystkim ogromną po-

Tabela 4: Odsetki nie korzystających z prasy w latach 1980—1982 w zależności od wykształcenia i miejsca zamieszkania

Kategoria wykształcenia i miejsca zamieszkania	Nie czyta w ogóle prasy			Nie czyta żadnego dziennika			Nie czyta żadnego czasopisma		
	1980	1981	1982	1980	1981	1982	1980	1981	1982
Niepełne podstawowe	42	52	53	47	55	55	64	69	81
Podstawowe	17	23	24	23	28	27	42	50	58
Podstawowe + kurs zawod.	8	10	21	13	14	24	33	46	63
Zasadn. zawodowe	6	9	17	11	14	21	29	27	52
Niepełne średnie	3	6	12	10	12	20	12	24	35
Średnie	2	6	13	8	7	18	11	23	41
Niepełne wyższe	2	1	19	9	1	22	5	7	36
Wyższe	1	2	12	11	6	17	3	7	28
Wieś	14	19	23	20	22	27	35	39	52
Miasto	7	7	16	13	10	20	18	24	44

Tabela 5: **Odsetki nie korzystających z prasy, audycji informacyjnych radia i telewizji w zależności od nastawienia wobec zmian pogrudniowych**

Rodzaj braku kontaktu z danym środkiem komunikowania	Nastawienie wyraźnie aprobatywne	Nastawienie pośrednie	Nastawienie wyraźnie krytyczne
Nie czyta w ogóle prasy	10	21	21
Nie czyta żadnego dziennika	24	30	30
Nie czyta żadnego czasopisma	40	49	48
Nie słucha wcale audycji informacyjnych Polskiego Radia	4	6	10
Nie korzysta wcale z dziennika telewizyjnego	1	5	13
Nie korzysta wcale z radia zagranicznego	51	40	8

laryzację społeczeństwa. Grupy skrajne różniły się np. w odpowiedziach tak znacznie, że różnice procentowe sięgały często 60, 70%. Znajduje to potwierdzenie w tabeli 5. Czynnikiem stosunku do zmian pogrudniowych determinuje zasadniczo postawy wobec mediów, a co za tym idzie — ich odbiór.

*Henryk Siwek*

## Sondaż OBP

# SYTUACJA WYDAWNICZA PRASY ZAKŁADOWEJ (1981-1982)

**F**unkcjonowanie, z reguły niewielkich, redakcji pism zakładowych w dużej mierze uzależnione jest od czynników zewnętrznych. Każde zachwianie równowagi społeczno-ekonomicznej niesie potencjalne niebezpieczeństwo dla egzystencji pism zakładowych.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego 13 grudnia 1981 zawieszono wydawanie wszystkich pism zakładowych w Polsce. Trudności, jakie stanęły przed redakcjami, zapoczątkowane zresztą wcześniej takimi procesami, jak reorganizacje ministerstw, zjednoczeń i przedsiębiorstw oraz radykalnymi podwyżkami cen za usługi poligraficzne, okazały się nie do przecięcia dla wielu z nich. Decydujące znaczenie dla losów prasy zakładowej w pierwszej połowie 1982 miało jednak zawieszenie działalności samorządów robotniczych, których organami były wszystkie ukazujące się w grudniu 1981 „zakładowki”, i związków zawodowych z reguły zainteresowanych wydawaniem tego typu pism. Decyzje co do dalszych losów pism podejmowane były nie przez kolegialne organy reprezentujące załogi robotnicze lecz przez dyrekcje przedsiębiorstw, które skłonniejsze były dostrzegać koszty związane z wydawaniem gazet niż społeczne potrzeby załogi. W wielu przypadkach decyzje o likwidacji pism wiązały się z kłopotami kadrowymi i technicznymi.

W połowie 1982 roku można było uznać, że proces likwidowania redakcji, które, z różnych względów, nie mogły podjąć dalszej działalności wydawniczej, został zakończony. Nie oznacza to jednak, że reaktywowano wszystkie pozostałe pisma zakładowe. Część z nich, uzyskawszy formalne zezwolenie na wydawanie, w dalszym ciągu borykała się z trudnościami kadrowymi bądź technicznymi uniemożliwiającymi wznowienie edycji. (W połowie 1982 roku pism takich było około 20; w tabelach traktujemy je jako pisma zlikwidowane).

Dane zebrali kierownicy sieci społecznych ankietów OBP w okresie od czerwca do września 1982, posługując się specjalnie skonstruowanym kwestionariuszem ankiety.

Zmiany w sytuacji wydawniczej pism zakładowych spowodowały, że pogłębiły się procesy centralizacji wydawnictw. W 1977, jak również w 1981 roku, nie wydawano w ogóle pism zakładowych w 10 województwach; w 1982 liczba ta zwiększyła się do 18. Do listy województw, w których nie ukazywała się żadna gazeta, dołączyły województwa: radomskie, gdzie zlikwidowa-

wano trzy pisma (istnieje jednak szansa na reaktywowanie jednego tytułu), białostockie i tarnobrzesckie, w których zlikwidowano po 2 pisma oraz województwa, w których wydawano po jednym piśmie — chełmskie, konińskie, przemyskie, skierniewickie i zamojskie. W siedmiu województwach, stanowiących tradycyjnie najsilniejsze ośrodki wydawnicze (Warszawa, Katowice, Bydgoszcz, Opole, Kielce, Poznań, Wrocław), koncentrowało się wydawanie 59 pism, tj. 55% wszystkich wydawnictw ukazujących się w 1982 roku. Wielkość ta jest nieznacznie wyższa od analogicznego wskaźnika z 1977 roku.

Liczba i struktura nakładów pism ukazujących się w poszczególnych wydawnictwach (1981—1982)

Wydawnictwo	1981		1982		różnica	‰
	liczba	nakład w tys. egz.	liczba	nakład w tys. egz.		
1. Białystok	2	5,0			— 5,0	0
2. Bydgoszcz	20	60,0	15	41,5	—18,5	69,3
3. Gdańsk	5	30,2	4	31,4	— 0,8	102,0
4. Katowice	27	113,7	15	50,8	—62,9	44,7
5. Kielce	12	68,9	3	22,5	—46,4	32,6
6. Koszalin	1	7,0	1	5,0	— 2,0	71,4
7. Kraków	11	78,5	6	36,0	—42,5	45,8
8. Lublin	8	26,5	4	16,8	— 9,7	63,4
9. Łódź	11	30,0	4	10,5	—19,5	35,0
10. Olsztyn	3	4,5	1	1,5	— 3,0	33,3
11. Opole	11	33,7	10	31,3	— 2,4	92,9
12. Poznań	16	55,8	10	25,5	—30,3	45,7
13. Rzeszów	10	59,5	3	18,5	—41,0	31,1
14. Szczecin	7	15,7	5	10,4	— 5,3	66,2
15. Warszawa	29	80,0	15	31,6	—48,4	39,6
16. Wrocław	19	71,3	8	19,6	—51,7	27,5
17. Zielona Góra	9	19,5	3	7,0	—12,5	35,9
POLSKA	201	ok. 760	107	ok. 330	ok. —400	47,4

W rubryce „‰” podano odsetki nakładu wznowionych pism w stosunku do nakładu z 1981 roku.

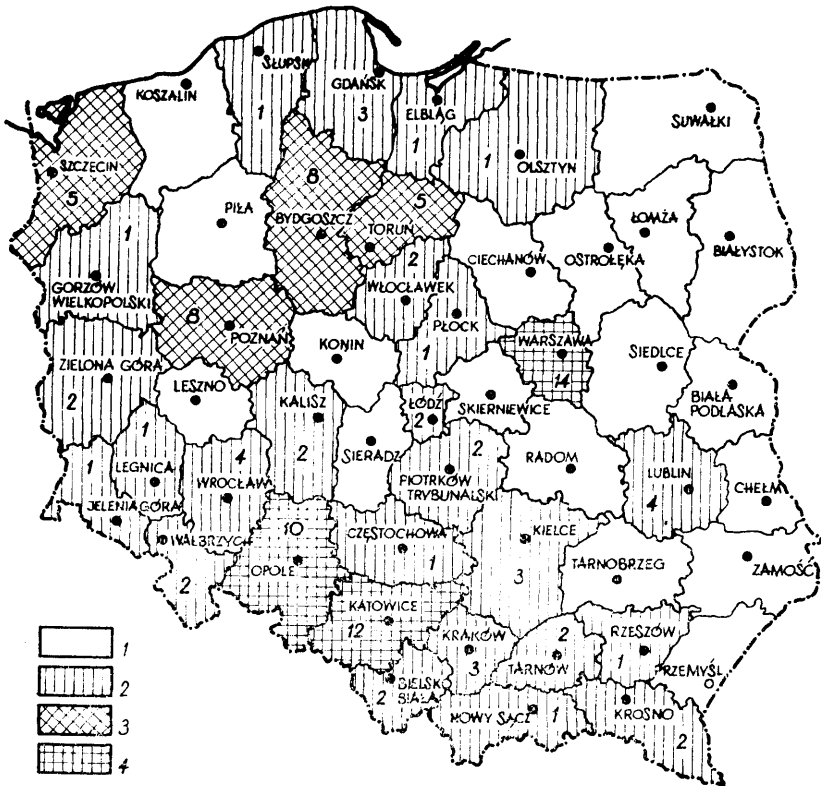


Mimo przesunięć największym skupiskiem pism zakładowych pozostała Warszawa — 14 wydawnictw, a w dalszej kolejności: Katowice — 12, Opole — 10, Bydgoszcz i Poznań po 8 pism. W żadnym z pozostałych województw nie wydaje się więcej niż pięć pism zakładowych. Do tej grupy województw należy również zaliczyć Kielce i Wrocław, w 1977 roku najbardziej aktywne pod tym względem. Dziesięć województw ma tylko po jednym piśmie zakładowym, a dziewięć — po dwa.

W sumie więc przemiany, jakie dokonały się w początku 1982 r. doprowadziły do tego, że w 37 województwach (3/4 wszystkich) nie wydaje się więcej niż dwa tytuły prasy zakładowej, a w wymienionych pięciu województwach ukazuje się blisko połowa wszystkich pism.

Strata w przeciągu sześciu miesięcy 400 tys. egzemplarzy jednorazowego nakładu pism zakładowych nie wymaga żadnego komentarza, jeżeli uświadomo-

Lokalizacja pism zakładowych w Polsce w 1982



Oznaczenie:

- 1 — województwa, w których nie wydaje się pism zakładowych,
- 2 — województwa, w których wydaje się 1—4 pism,
- 3 — województwa, w których wydaje się 5—9 pism,
- 4 — województwa, w których wydaje się 10 i więcej pism zakładowych.

mimy sobie, że jest to utrata co najmniej 500 tysięcy potencjalnych czytelników. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że spadek globalnego nakładu jest proporcjonalnie większy niż spadek liczby wydawanych pism. Oznacza to (z kilkoma wyjątkami), że wznawiając swoją działalność redakcje dysponowały najczęściej mniejszym nakładem niż w końcu 1981 roku, odchodząc zazwyczaj od zasady nie obniżania nakładu poniżej wielkości równej połowie liczby zatrudnionych.

Używając bardzo przybliżonych porównań można przyjąć, że stan ilościowy prasy zakładowej spadł obecnie do poziomu z połowy lat sześćdziesiątych, zaś struktura rozmieszczenia tej prasy jest adekwatna do sytuacji z 1977 roku.

Adam Świda

---

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*Odkąd RSW sposobi się do polknięcia również prasy zakładowej, naczelni redaktorzy gazetek — by bronić swej niezależności (materialnej) — zaczęli domagać się modelu zakładówek.*

Edward Jokol

<b>PRASA CZASU WOJNY I OKUPACJI</b>
---

PRASA POLSKA W LATACH 1939—1945. Historia prasy polskiej pod red. Jerzego Łojka. PWN, Warszawa 1980. S. 198.

Czwarty tom „Prasy polskiej” (1939—1945) stanowi ostatnią część wydawnictwa obejmującego jej dzieje od początków aż do powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Doprawdy mało kto spodziewał się, że utworzona w 1959 roku Pracownia Historii Czasopiśmiennictwa PAN pozostawi po sobie tak cenne, konsekwentnie zrealizowane dzieło.

Załowac tylko należy, że — jak stwierdza prof. Jerzy Łojek — na tym Pracownia kończy „zadanie przygotowania pierwszej syntezy historii prasy polskiej. Współczesne dzieje prasy polskiej muszą stanowić odrębny przedmiot badań, a pełna relacja i synteza tych dziejów, przynajmniej do roku 1970, stanie się możliwa po zgromadzeniu dostatecznej ilości opracowań wstępnych, materiałów i dokumentów. Z natury rzeczy musi to zająć jeszcze wiele czasu.”

Zgadając się co do meritum można jednak wyrazić żal, że Pracownia, wokół której skupiło się tylu wybitnych znawców historii prasy, nie zamierza (?) kontynuować swych prac, aby kiedyś uwieńczyć je tomem piątym. Już obecnie odczuwa się brak opracowania powojennej historii czasopiśmiennictwa polskiego, tak bardzo zaangażowanego w zawiłe dzieje naszego kraju ze wszystkimi jego wzlotami i kryzysami.

Ocena tomu czwartego nie jest jednak zadaniem prostym ani wdzięcznym, między innymi dlatego właśnie, że stanowi on kontynuację trzech znakomitych opracowań, które zapewne przez nadmiar skromności nie zostały opatrzone tytułem „Histo-

ria prasy polskiej”, a tylko „Prasa polska”.

Tom czwarty poświęcony został fascynującemu, ale i piekielnie trudnemu tematowi — prasie z lat II wojny światowej, czyli przede wszystkim prasie konspiracyjnej, wydawanej przez polski ruch oporu. Ocena takiego opracowania musi uwzględniać kilka szczególnych okoliczności, które nie powinny być obojętne dla założeń autorskich. I tak, społeczne zainteresowanie dziejami konspiracji antyhitlerowskiej nie słabnie, lecz wzrasta, ówczasza wśród młodego pokolenia. Dowodem m. in. monstrualne ceny książek o tej tematyce oraz mimo to — ich znikanie z półek antykwariatów.

Od czasu do czasu pojawiają się publikacje wybitne, jak choćby ostatnio monografia Piotra Stachewicza o „Parasolu”, które nie tylko uzupełniają wiedzę faktograficzną, ale i odkrywają nowe pola badań i metody. Książka ta, podobnie jak Tomasz Szaroty „Okupowanej Warszawy dzień powszedni”, odsłania klimat psychologiczny ówczesnych lat, towarzyszący młodzieży i nie tylko młodzieży. Okazuje się, że można wyjść poza suchą relację faktów, wzbogacić ją i przybliżyć dzisiejszemu czytelnikowi.

Istnienie książek o podobnych walorach prowadzi do stałego wzrostu wymagań, tym bardziej uzasadnionych, że pojawiają się również prace syntetyczne, zawierające oceny zjawisk o szerokiej skali.

Wydaje się, że dziś już stan świadomości społecznej o latach okupacji i ruchu oporu w naszym kraju jest stosunkowo wysoki i że autorzy tomu czwartego zbyt ostro wypuklają we wstępie braki dorobku związanego z tematem, by następnie jednak stwierdzić, iż „tom niniejszy jest pierwszą próbą syntetycznego ujęcia historii prasy polskiej oraz prasy emigracyjnej w latach 1939—1945”.

Takie założenie zaskakuje tym bardziej, że poprzedzone zostało stwierdzeniem: „Stan badań nad okresem okupacji hitlerowskiej w Polsce — mimo iż obfituje w coraz cenniejsze publikacje — nie stwarza jeszcze pełnych możliwości ujęcia całokształtu problematyki, której poświęcony jest niniejszy tom”.

Właśnie użycie przez autorów owego zobowiązującego słowa „synteza” komplikuje ocenę pracy, a szczególnie jej części zasadniczej, poświęconej prasie na ziemiach polskich. Twierdząc, że gdyby słowa tego nie było, to doprawdy niewiele pretensji można by zgłosić do tomu czwartego. Zawiera on bowiem pokaźny ładunek informacji o prasie (szczególnie regionów południowych), uporządkowanych według logicznego klucza, a także zwięzłe oceny jej treści. Wiem z własnego doświadczenia i innych opinii, że książka dzięki tym zaletom stanowi cenną pomoc dydaktyczną.

Skoro jednak pojęcie „syntezy” zostało wprowadzone, to narzuca się konieczność odpowiedzi na pytania: jak autorzy widzieli swe zadanie i czy praca zrealizowana przez nich odpowiada założeniom? Niestety, na pierwsze pytanie czytelnik nie znajduje właściwie żadnej odpowiedzi, bo trudno za taką uznać streszczenie spisu treści dokonane we wstępie.

W moim odczuciu, czytelnik lat osiemdziesiątych ma prawo oczekiwać od syntezy problematyki związanej z polskim czasopiśmiennictwem okresu II wojny odpowiedzi na bardzo wiele złożonych pytań, bo temat to wielki i skomplikowany. Przede wszystkim ma prawo oczekiwać uwieńczenia i rozwinięcia wszystkiego co najistotniejsze w całym dotychczasowym dorobku badawczym. Dzieło syntetyczne powinno więc składać się nie tylko z bogatego zbioru informacji pokazujących kto, kiedy, gdzie i jak wydawał i kolportował prasę (tę funkcję tom czwarty spełnia), jaką cenę płacili konspiracyjni dziennikarze, drukarze i kolporterzy wszystkich ugrupowań konspiracyjnych, ze wszystkich regionów kraju, ale co równie ważne — powinno przynosić możliwie pełny obraz i możliwie głęboką ocenę nurtów politycznych, społecznych, filozoficznych, kulturalnych, a nawet artystycznych, zawartych w prasie konspiracyjnej, centralnej i terenowej.

Analiza taka powinna ukazać, jak ślad w świadomości narodowej pozostawiła propaganda ruchu oporu, tak przecież bogata i zróżnicowana. Co stało się trwałą wartością, a co przeminięło z upływem czasu.

Mam wątpliwości, czy wszystkie te zadania mogą być zrealizowane przez jednego człowieka, a nawet czy można je zrealizować przy pomocy warsztatu tylko historyka. Być może, zespół interdyscyplinarny, złożony z historyków, socjologów, politologów, kulturoznawców rozmiłowanych w historii potrafiłby zrekonstruować funkcje prasy podziemnej, pokazać jej rzeczywistą rolę. Dla tej pracy nie wystarczy materiałów utrwalonych, ale niezbędne byłoby wykorzystanie na wielką skalę żywej ludzkiej pamięci, refleksji uczestników tamtych wydarzeń. Jak cenne są jeszcze „rezerwy informacyjne” świadczą m. in. rozmaite sesje naukowe, poświęcone zbliżonej problematyce, np. kulturze i oświacie w czasie wojny.

Tak szeroko zakrojonych zadań tom czwarty nie spełnia i sędzę, że autorzy w ogóle nie zamierzali ich podejmować.

Cóż więc czytelnik otrzymał?

W spisie treści widnieją nazwiska dwóch autorów: Jerzego Jarowieckiego i Jerzego Myślińskiego. Pierwszy napisał część zasadniczą pt. „Prasa w Polsce w latach 1939—1945”. Jerzy Myśliński uzupełnił ją niewielkim opracowaniem pt. „Polska prasa emigracyjna w latach drugiej wojny światowej”. Oprócz tego Andrzej Notkowski opracował bibliografię „selektywną”, a więc nie zawierającą wszystkich publikacji na ten temat.

Część pierwsza, zasadnicza, składa się z siedemnastu opracowań poświęconych dwóm ogólnym zagadnieniom („Prasa niemiecka na ziemiach polskich wcielonych do III Rzeszy” i „Polityka prasowa w Generalnym Gubernatorstwie”) oraz prasie poszczególnych ugrupowań i jej specjalnym rodzajom („czasopisma satyryczne, społeczno-kulturalne i literackie”), a także prasie powstania warszawskiego. Omówienie pism emigracyjnych obejmuje tytuły wydawane w ZSRR, państwach bałkańskich, na Bliskim Wschodzie, w Europie zachodniej i Afryce. Zbiór informacji zawartych w tej części, opracowanej przez Jerzego Myślińskiego, jest cen-

ny m. in. ze względu na swój pionierski charakter. W tym przypadku czytelnik uzyskał zresztą jasny obraz zamierzeń autora, we wstępie bowiem określone zostały one jako „szkie”.

Cała praca zajmuje 22,25 arkusza wydawniczego i ta miara również rodzi wątpliwości. Poprzedni tom zajmował ponad 50 arkuszy, a niektóre publikacje poświęcone prasie konspiracyjnej jednego tylko regionu liczą też około 50 arkuszy. Oczywiście nie objętość przesądza o wartości, ale sądzę, że rzeczywistej syntezy polskiego czasopiśmiennictwa lat 1939—1945 w tych ramach zamknąć nie można.

Wrażenie nadmiernej zwięzłości towarzyszy całym partiom tekstu. Szereg wielkich zagadnień, żyjących w polskich ruchach społecznych jeszcze długo po wojnie, zostało co najwyżej zasygnalizowanych. Odnosi się to np. do agrarystyki. Prasa socjalistyczna zajmuje wszystkie 6 stron. Epopeja *Biuletynu Informacyjnego* została naszkicowana i to w kilku różnych miejscach (w cztery lata po książce Michała Wojewódzkiego!). Polityka prasowa okupanta właściwie oderwana od jego polityki wobec Polaków (nawiasem mówiąc brak nazwiska prof. Cz. Madajczyka nawet w „Indeksie nazwisk” jest chyba przypadkowy). Sfera psychologicznego oddziaływania prasy konspiracyjnej — zaznaczona b. cienką nitką.

Chciałbym na tym zakończyć utyskiwanie. Wydaje mi się, że gdyby celem pracy było dostarczenie encyklopedycznej informacji o prasie polskiej lat 1939—1945, to autorom należałoby gorąco pogratulować. Z pewnością jest ona ważnym etapem prac badawczych, które mogą i powinny dać kiedyś kolejnym pokoleniom możliwie pełny obraz tego wielkiego rozdziału walki i martyrologii narodowej.

Bartłomiej Golka

## KORZENIE NASZEGO ZAWODU

Daria Nałęcz: **ZAWÓD DZIENNIKARZA W POLSCE 1918—1939**. Polska Akademia Nauk, Instytut Badań Literackich, Pracownia Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX wieku. Materiały i studia do historii prasy i czasopiśmiennictwa polskiego, Zeszyt 21. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa — Łódź 1982. S. 351.

„...redaktor przypominał marynarza, który z pełnym poświęceniem przy wykorzystaniu swoich niekiedy bardzo wysokich umiejętności pracował na statku, nie interesując się flagą powiewającą na jego maszcie. Postawy takie w znacznej większości nie oznaczały jednak zdemoralizowania środowiska. W znacznej mierze były one rezultatem funkcjonowania mechanizmów obronnych (...). Nie było bowiem mowy o czynnym wpływananiu przez szeregowego dziennikarza na politykę i ideowy kierunek pisma (...). Z koniunkturalnymi wahaniami godzić się musieli przede wszystkim młodzi i mniej sprawni przedstawiciele zawodu. Luksus swobodnego wyrażania osobistych poglądów przychodził z wiekiem i wraz z osiągnięciem zawodowej stabilizacji. (...) Oddzielenie osobistych poglądów dziennikarza od przekazywanych przez niego informacji mogło w przypadku słabszych charakterów okazać się czynnikiem demoralizującym (...). Działanie zgodne z dziennikarskim etosem nie zależało jedynie od charakterologicznych predyspozycji czy też od rodzaju pisma, w którym właśnie można było uzyskać pracę. Całe wydawnictwa, a więc zarówno wydawcy, jak dziennikarze, poddawani byli różnego rodzaju naciskom i presjom. Na plan pierwszy wysuwało się oddziaływanie polityczne, podejmowane przede wszystkim przez władze państwowe. Swoich interesów broniły również inne instytucje i grupy nacisku. Wszystkie one starały się doprowadzić do zamieszczania w prasie treści dla siebie przychylnych, kosztem nawet ich prawdziwości”.

Z książki Darii Nałęcz — która jest równocześnie rozprawą doktorską (bronioną pod kierunkiem doc. dra hab. J. Myślińskiego na Wydzia-

le Historycznym UW w 1980 roku), zacytowałam kilka, niewątpliwie tendencyjnie dobranych, zdań. Zabieg wskazany z paru przyczyn, między innymi aby pokazać, że warto po tę książkę sięgnąć, zwłaszcza gdy się jest dziennikarzem, wydawcą lub... kimś z grupy nacisku na prasę. Po drugie, chciałam dać czytelnikom trochę do myślenia. Myślenie byłoby niewątpliwie nieco utrudnione, gdyby recenzja ta nie była z góry opatrzona tytułem książki i datami: 1918—1939. Czytelnik głowiłby się wtedy, jakiegoż to paskudnego okresu zdania te dotyczą — a przy mniejszej lotności, kto wie, mógłby nawet palnąć sporego „byka”.

Nie ukrywam, że po książkę D. Nałęcz sięgnęłam z pewną niechęcią i bardziej z obowiązku niż z zainteresowania. W trakcie lektury niechęć zniknęła, zaczęło pojawiać się narastające z kolejnymi faktami, zjawiskami czy anegdotami przekonanie, że czytam pracę dotyczącą mego własnego środowiska Anno Domini 1982 bądź z lat wcześniejszych, na przykład siedemdziesiątych. Oczywiście, występowały wtedy, w latach 1918—1939, zjawiska czy też cechy możliwe jedynie dla tamtego okresu. Lecz bez większego ryzyka można przyjąć, że analogie są większe niż różnice. A zarazem drzemie we mnie złośliwe nieco przekonanie, że autor podobnej książki o dziennikarzach 1945—1982 grzecznościowo (i nie tylko) tonowałby fakty, gładziłby język, słowem oszczędziłby środowisko dziennikarskie z paru powodów, których nie będę tu wymieniać.

Oczywiście, gdyby tylko na analogiach zasadzać się miała wartość pracy Darii Nałęcz — byłoby to złe dla autorki i jej naukowych aspiracji. Wtedy dość byłoby zwykłego pamfletu. Jednak D. Nałęcz szeroko i skrupulatnie wprowadza w tajniki formowania się w ogóle zawodu dziennikarskiego, najpierw w Polsce pod zaborami, potem w Polsce niepodległej. Kto nie wie i nie wierzy, że najpierw był to zawód niemal hobbystyczny, uprawiany ze szczerzej pasji, a nie dla pieniędzy — i w efekcie bez pieniędzy — niech przeczyta choćby rozdział I „Narodziny zawodu”. Z pewnym osłupieniem dowie się wówczas, że na dodatek ludzie, którzy byli już profesjonalnie, nie zaś ze świętej pasji dziennikarzami — cieszyli się jak najgorszą sławą! Już

wtedy, Boże ty mój... Ludwik Krzywicki u schyłku XIX wieku pisał o tych nieszczęśnikach: „Reporter węższy i podaje błoto moralne, plotki; przestaje on być bezinteresownym amatorem, dogadzającym wrodzonej świerzbiączce języka, lecz zarobkuje na żóldzie kapitalisty-przedsiębiorcy, który doprowadza go do podobnego znikczemnienia, w jakim pogrzęzł producentki plotki w Rzymie partycjuszów (...). Reporter występujący pod przyłbicą publicysty lub krytyka jest zielskiem, które jedynie zachwaszcza niwę ojczystą”.

Niechęć i brak zaufania ze strony społeczeństwa do profesjonalnych dziennikarzy, zakusy władzy i wydawców na ich prawa i obowiązki spowodowały, że dziennikarze II Rzeczypospolitej bardzo szybko jęli łączyć się w związki zawodowe, głównie w celu samoobrony. O tym traktuje rozdział II pracy „W walce o prawa i tożsamość zawodową”. Z ogromnym zainteresowaniem i równie dużym rozbawieniem wyczytałam w nim, iż 11 lutego 1938 Związek Wydawców i Związek Dziennikarzy, z uwzględnieniem poprawek ministerstwa, podpisał umowę zbiorową, w której m. in. w artykule 3 zdefiniowano kim jest dziennikarz. Otóż dziennikarz, proszę czytelników, oprócz tego że jest człowiekiem, który stale i zawodowo trudni się publicystyką, zbieraniem, opracowywaniem lub ocenianiem materiałów redakcyjnych etc. — jest też osobą o... nieskazitelnym charakterze. W tym momencie pospiesznie wyjęłam umowę o pracę, jaką podpisałam z moim pracodawcą (RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Krakowskie Wydawnictwo Prasowe), tudzież wiele innych umów powstających w miarę jak mnie awansowano, przesuwano, degradowano etc. i stwierdziłam, że jednak nikt nigdzie nieskazitelnego charakteru ode mnie nie wymagał. Ani od nikogo spośród dziennikarzy 1945—1982. Na szczęście (!). jak pisze Daria Nałęcz w kolejnych rozdziałach pracy (a zwłaszcza — „W kręgu zawodowego etosu”), nieskazitelnosc owa była w większym stopniu pobożnym życzeniem, niż rzeczywistością. Rzeczywistość była średnia, jak zazwyczaj bywa — i obok żurnalistów naprawdę nieskazitelnych, mogących stanowić wzorzec moralny dla reszty, obok łapowników, cyników i ludzi zdemoralizo-

wanych, była w miarę uczciwa i w miarę niezdemoralizowana większość, usiłująca walczyć z wypaczeniami zawodu. Jak sądzę — choć Daria Nałęcz już tego nie pisze — ta większość zapewne z równym entuzjazmem podszczypywała tych nieskazitelnych, w myśl starej zasady polskiego piekła. No cóż, Ksawery Pruszyński, cytowany przez autorkę, napisał: „Reportarka to fatalny zawód, który zawęza, znieczula, zacieśnia, wykańcza”. W efekcie, jak stwierdza w świetle swych badań D. Nałęcz: „Wśród dziennikarzy środowiskowa solidarność nie była, jak można sądzić, wartością cenioną najwyżej. (...) Jedynie sporadycznie, na zasadzie wyjątków potwierdzających regułę, dochodziło do współdziałania. Znacznie częściej zwalczano się zaciekle, głównie rzecz jasna przy pomocy artykułów prasowych. Obowiązywała wprawdzie w zawodowym kodeksie postępowania zasada mówiąca o szacunku dla cudzych poglądów politycznych, ale nagminnie o niej zapominano”.

Nakłaniam do przeczytania pracy Darii Nałęcz. Warto znać korzenie swego zawodu. Choć z lektury wynika, że nie były one ani mocne, ani w najszlachetniejszym gatunku. I że przez niemal już wiek cały wloką się za nami stale te same przyny — i zalety — omal już profesjonalne. Podobna jest także nieufność społeczeństwa tak do samych dziennikarzy, jak ich tekstów.

D. Nałęcz kończy pracę optymistycznie: „I aczkolwiek nie zawsze role społeczne odgrywane przez poszczególne przedstawicieli zawodu były jednoznacznie pozytywne, to przyznać trzeba, że większość dziennikarzy sprostowała stojącym przed nimi zadaniami”.

Dziennikarzy II Rzeczypospolitej oceniła Daria Nałęcz bez szczególnej niechęci — ani też sympatii. Obiektywnie. I najlepiej to dla nich nie wypadło. Kto oceni nas — i kiedy? Mawia się, że ocenia historia. Tak, ale czynią to za nią konkretni ludzie. I nie wykluczam, że w oczach jakiegoś badacza za lat dziesięć czy dwadzieścia, a może więcej, wypadniemy w gruncie rzeczy szkaradnie. Do żurnalisty bowiem z dwudziestolecia międzywojennego niechęć czuła głównie inteligencja i intelektualści. Okrzyki „prasa kłamie” w 1970 czy 1980 roku wznosili, niestety, robot-

nicy. Krąg niechęci i nieufności wobec dziennikarzy rozszerzył się za miast maleć. Co będzie dalej? Ano, zobaczymy.

*Dorota Terakowska*

### SZKIC BIOGRAFICZNY ŚLĄSKIEGO DZIENNIKARZA

Krystyna Szafraniec: KONSTANTY PRUS 1872—1961. Sylwetka dziennikarza i historyka. Katowickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Katowice 1982. S. 48.

Ozdobą historii kraju, jego regionów, miast i setek mniejszych miejscowości są nade wszystko ludzie oraz udokumentowane zapisy ich czynów. Znajdujemy wśród nich wielu, którzy życiem swym i dziełem zasłużyli na pamięć nie tylko swej ziemi najbliższej, ale także potomnych w całym kraju. Najwięcej takich postaci wydały oczywiście te regiony kraju, których historia nacechowana jest szczególnym heroizmem i niezwykłymi zmaganiem z przeciwnościami politycznych losów. Jednym z takich regionów jest niewątpliwie Śląsk. Śląscy bohaterowie narodowi stanowczo jednak nie mieli, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, szczęścia u biografów i popularyzatorów historii ojczyzny. Wystarczy powiedzieć, że biograficznego opracowania z prawdziwego zdarzenia do dziś nie doczekał się ani Józef Lompa, ani Karol Miarka, ani Paweł Stalmach i całe zastępy pozostałych wielkich Ślązaków XIX wieku, ogromnie zasłużonych dla Polski i swej ziemi najbliższej. Już choćby tylko z tych powodów ten skromny w objętości, ale pięknie wydany szkic biograficzny Konstantego Prusa pióra Krystyny Szafraniec powitać trzeba z radością i uznaniem.

Publikacja składa się zasadniczo z czterech rozdziałów, zatytułowanych: Pod obcym zaborem; W latach powstań i plebiscytu; W latach międzywojennych i okupacji; U schyłku życia. Za wstęp posłużyło krótkie wprowadzenie faktograficzno-życiorysowe, opatrzone fotografią Prusa. Zamyka zaś książkę staranna i — co

trzeba z uznaniem podkreślić — bogata dokumentacja źródłowo-bibliograficzna oraz kilka interesujących i trafnie dobranych fotokopii i króciutkie zakończenie, od którego trzeba rozpocząć relację z zawartości szkicu.

„Konstanty Prus — mówi autorka na s. 37 — zapisał się w historii Śląska na trwałe, jako wybitny dziennikarz, zasłużony badacz dziejów kultury polskiej i gorący patriota. Od pierwszego do ostatniego dnia życia wiernie służył sprawie narodowej, broniąc z wielką żarliwością wszystkiego, co stanowiło na Śląsku polską odrębność, a więc: kultury, języka i ludu polskiego. W warunkach wzmagającej się germanizacji odważnie walczył z fałszem historycznym, pisząc i drukując liczne artykuły, wydając broszury i prace historyczne. Za swe wystąpienia ponad trzydzieści razy stawał przed sądami pruskimi. (...) Konstanty Prus był pierwszym dobrze przygotowanym do swej pracy badaczem polskiej przeszłości Górnego Śląska. Książki Prusa dzięki pięknemu językowi i popularnemu ujęciu, cieszyły się wielką poczytnością wśród ludu, mimo że były to publikacje naukowe, oparte na rzetelnych badaniach. Był historykiem i historykiem kultury, należał do pierwszych krytyków literackich na Śląsku. Swą rozległą wiedzę zdobył o własnych siłach, drogą samokształcenia. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę, pozostał w pamięci jako dobry nauczyciel młodego pokolenia dziennikarzy i historyków”.

Aby w sprawozdawczym skrócie możliwie wiernie odmalować przynajmniej najważniejsze kontury tego, w gruncie rzeczy tragicznego życiorysu, do zacytowanych wyżej zdań dodać należy kilka innych ustaleń autorki: „Prus stawał wielokrotnie przed sądem pruskim pod zarzutem podburzania przeciw rozporządzeniu władzy, między innymi za artykuły w *Górnoślązaku* oraz (...) *Polaku*. Grzywny pieniężne sypały się na niego częściej niż na innych redaktorów pism polskich (...) Kłopoty materialne (jego zarobki wciąż były bardzo skromne) skłoniły Prusa do wyjazdu w roku 1907 do Kongresówki, do Sosnowca. Objął tam redakcję nowo założonego tygodnika *Kurier Zagłębia*, pierwszego pisma wydawanego w tym mieście. Przypadło to na czas ożywionej, mimo kor-

donu granicznego współpracy pomiędzy Ślązakami a Zagłębiakami, czego dobitnym wyrazem był późniejszy udział Zagłębiaków w powstaniach śląskich. W artykułach drukowanych w *Kurjerze* ukazywał Prus przeszłość Śląska, zwracał uwagę na ciężki los robotników, bronił ich przed wyzyskiem” (s. 12).

Mimo wszystkich kłopotów, kar i szykan ze strony pruskich urzędników lokalnych i sądów, a w rezultacie konieczności wyemigrowania z rodzinnej ziemi, do której był bardzo przywiązany, nie był to jeszcze najtrudniejszy okres w jego życiu. Lata prawdziwej grozy przyszło mu dopiero przeżyć w czasie okupacji, a gorycze największe w kilka lat później. W czasie okupacji — czytamy na stronie 28 książki — „znalazł się w sytuacji nadzwyczaj niebezpiecznej. Nie tylko dlatego, że pozbawiony został emerytury, a starania o zdobycie jakiegokolwiek pracy zarobkowej spełzły na niczym, więc znalazł się bez środków do życia. Ale przede wszystkim dlatego, że znano go wszędzie jako bezkompromisowego Polaka. (...) Na opuszczenie mieszkania dano mu pięć dni. W roku 1943 Niemcy zażądali od Prusa podpisania Volkslisty. Odmówił. To stało się przyczyną bezzwłocznego aresztowania go w dniu 7 sierpnia 1943 roku. Razem z innymi aresztowanymi z Mikołowa został osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. (...) Z Oświęcimia wrócił do Mikołowa i zamieszkał ponownie w szpitalu klasztornym. By nie jeść chleba darmo, jął się jak dawniej rąbania drzewa, usuwania śniegu i innych prac fizycznych. (...) Po wojnie odzyskał Prus emeryturę. Pomimo kolejnych podwyżek w latach następnych nie wystarczała ona jednak na normalną egzystencję. Otrzymywane pieniądze starczały ledwie na wyżywienie, nie mógł sobie pozwolić na wynajęcie mieszkania, zakup potrzebnych do kontynuowania pracy naukowej książek i czasopism. (...) Mimo podeszłego wieku nie czuł się jeszcze staro, chciał być dalej użyteczny dla kultury śląskiej. Kiedy archiwum wojewódzkie w Katowicach rozpoczęło starania o fachowych pracowników, Prus złożył odpowiednie podanie do Wydziału Archiwów Państwowych w Warszawie. Jednak w kwietniu 1946 roku otrzymał odpowiedź odmowną. Poczuł się dotknięty tym odsunięciem



od spraw publicznych. (...) Do roku 1950 mieszkał w klasztorze Boromeuszek, pracując fizycznie jak w okresie wojny. W chwili państwowienia szpitala zabrakło w nim miejsca dla Prusa. Rozpoczął więc starania o miejsce w Domu Starców w Pszczynie. (...) Po pięciu miesiącach zabrał go stamtąd Józef Herman. Od tego czasu, do lipca 1955 roku, był jego sublokaterem w Mikołowie. (...) W roku 1955, ponownie pozbowiony mieszkania przez władze miejskie i rozwijające się Zakłady Graficzne w Mikołowie (dawniejsza drukarnia K. Miarki — JM), przeniósł się znów do Domu Starców w Pszczynie. Tym razem otrzymał samodzielny pokój. Nic jednak nie zmieniło się w jego materialnym położeniu. Po zapłaceniu wiktę zostawało mu 60 zł miesięcznie na emeryturę. Dopiero w rok później, na interwencję Wydziału Kultury Prezydium WRN w Katowicach otrzymał 300 złotych miesięcznie. (...) W dobrym zdrowiu i samopoczuciu obchodził Konstanty Prus w roku 1957 swój kolejny jubileusz — 85-lecie urodzin. Z tej okazji uchwałą Rady Państwa odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. (...) W roku 1957 zmieniła się wreszcie, i to radykalnie, sytuacja materialna Prusa. Emeryturę podniesiono do 650 zł odbierając teraz w całości. Utrzymanie w Domu Starców pokrywał skarb państwa”.

Relacjonując zawartość tej interesującej książki nie bez powodów obrałem sposób, polegający na bezpośrednim posługiwaniu się fragmentami tekstu Autorki. Opowiedziany bowiem przez nią życiorys Prusa składa się głównie ze skrzętnie zebranych faktów. Nie ma więc powodów, by je ubierać we własne słowa. Przeciwnie. Zawarte w tej książce fakty będą szacunek, a jej Autorce należy się uznanie nie tylko za sam wybór postaci, ale także za sposób w jaki ją przedstawiła. Zwłaszcza należy jej pogratulować trafności doboru faktów i oszczędnego w środki wyrazu ich relacjonowania, dzięki czemu na tak niewielu stronach swej książki udało się jej pomieścić i powiedzieć tak wiele. Spopularyzowanie tej pracy nie tylko na Śląsku i jak najszerze udostępnienie, zwłaszcza dziennikarzom, nauczycielom i młodzieży byłoby bardzo pożyteczne tak z poznawczych jak i wychowaw-

czych powodów i byłoby też bardzo na czasie.

Recenzencka prezentacja nie była pełna, gdyby choć jednym zdaniem nie wspomnieć o wydawcy — Katowickim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym oraz jego trzech redaktorach — A. Korneckim, J. E. Zemczak i Z. Moskwie — którzy sprawili, że ten tak sprawnie zorganizowany tekst przyobleczony został w staranną szatę graficzną. Sądzę, że dzięki temu zabiegowi wyśrubowana ponad miarę cena tej książki (150 zł — sic!), nie odstraszy nabywców.

*Józef Mądry*

## WOJNA W ETERZE

Władysław Kozaczuk: **WOJNA W ETERZE**. Wydanie drugie. Wydawnictwo Radia i Telewizji, Warszawa 1982. S. 276.

Tematyka II wojny światowej ciągle jeszcze przyciąga uwagę wydawców. Zjawisko to można tłumaczyć różnorako: niedużym dystansem od opisywanych wydarzeń, jej sensoryjnym często, przeto poczytnym ujmowaniem bądź określoną polityką wydawniczą, której przejawem jest np. pomijanie okresu powojennego.

Niedostępność wielu archiwów dla badaczy sprawia, że sporo tematów pojawia się we fragmenach lub nie pojawia się w ogóle, a brak konkurencyjności wśród oficyn powoduje ukazywanie się pozycji nieciekawych lub niedopracowanych.

Wydanie książki W. Kozaczuka można potraktować jako sui generis wypadkową takiej sytuacji. Autor — historyk, polonista i pułkownik WP w jednej osobie — przedstawia propagandę, a także wywiad jako szczególny rodzaj zmagania wyprzedzających i wspierających front wojskowy.

Pojęcie „wojny w eterze” definiuje jako „różne formy działań propagandowych i wywiadowczych oraz rozpoznanie i radiolokację przy użyciu fal radiowych”. Tak rozumiana wojna rozpoczęła się już na początku naszego stulecia, obejmując najpierw radiotelegrafię (nasłuch radiowy, szyfrowanie i odszyfrowywanie sygnałów) a następnie radiofonię (propa-

ganda) i radar (wykrywanie przeciwnika w celach obronnych lub zaczepnych). Najobszerniej opisany jest front brytyjsko-niemiecki drugiej wojny światowej. Tu widać wyraźnie znaczenie psychologicznej podbudowy propagandy, dynamikę rozwoju sieci radiowych, sylwetki ludzi (Sefton Delmer), którym przypadły główne role. Od znajomości bowiem psychiki narodu tak własnego jak i wrogiego zależało powodzenie zmobilizowania pierwszego i zniechęcenie do walki drugiego. Tak np. wewnętrzna propaganda hitlerowska, jak píše autor, oparta na pobudzaniu niskich instynktów i wywoływaniu silnych emocji przy jednoczesnym dławieniu zdolności do rozumowania była skuteczna w okresie łatwych zwycięstw, a zawodziła w okresie klęsk i niepowodzeń. Zupełnie inaczej kierowano krajową propagandą brytyjską — apelowano głównie do rozsądku, w trosce o wiarygodność nawet zaniżając świadomie ilość zestrzelonych samolotów nieprzyjaciela.

Drugi, nie mniej pasjonujący nurt obejmuje rozwój i zastosowanie techniki radiowej. Oba wątki często się przeplatają i to chyba wyjaśnia, czemu do wojny w eterze oprócz działań propagandowych Kozaczuk zalicza także posługiwanie się radarem, detonowanie min przy pomocy fal radiowych, a także historię Enigmy.

Mniemam, że książka zyskałaby nieco, gdyby zamieszczono choć jedną mapkę obrazującą zasięg propagandy radiowej walczących stron, tabelę albo wykres porównujący np. ilość radiostacji i ich moce, zatrudniony personel, koszty, a także trochę więcej i staranniej dobranych fotografii. Duża ilość interesujących danych świadczy dobrze o pracy autora, ale wkład ten przysłania ich rozproszenie po całej książce. Utrudnia to dokonywanie porównań, jakie zainteresowałyby z pewnością nie tylko zawodowego prasoznawcę lub historyka. W pracy, jak ją określa we wstępnej nocie wydawca „o charakterze syntetycznym i popularnonaukowym” może być ciekawe, ile Hitler zapłacił wielkiemu muftiemu Jeruzolimy za lojalność, niemniej jednak warto byłoby napisać coś więcej o polskim udziale w tej wojnie. Jednowierszowe wspomnienie o radiostacjach „Swit” („nie znajduje się na terenie kraju i wyraża poglądy

rządu emigracyjnego w Londynie”) i „Kościuszkę” („organ polskich kół lewicowych w Związku Radzieckim”) oraz zupełne pominięcie powstańczej „Błyskawicy” trudno poczytać za osiągnięcie. Nie usprawiedliwia tego ani ograniczone znaczenie tych radiostacji dla całokształtu wojny, ani nota wydawcy. Czytelnik może odnieść wrażenie, że wkład Polski w tej wojnie ograniczał się wyłącznie do obszernej zresztą opisanej sprawy Enigmy.

Te uchybienia nie wpływają na fakt, że praca obejmuje chronologicznie wydarzenia na ważniejszych frontach, a język jej jest żywy i nie nuży. Powoduje to odczucie bezpośredniego uczestnictwa w tamtych dziejach — czytający jakby co chwila podnosił pokrywkę garnka z gotującą się historią. Dlatego też książkę Kozaczuka można przeczytać mimo wszystkich jej niedociągnięć. Tym bardziej, że — jak spostrzega wydawca — historia „wojny w eterze” jest do dziś jednym z najmniej znanych wątków II wojny światowej. Za potraktowaniem książki Kozaczuka jako pouczającego fragmentu radiowej walki ideologicznej przemawia dziś również szczególna aktualność problemu.

Waldemar Petrow

### UJEMNE ZJAWISKA A MEDIA I OPINIA

OPINIA PUBLICZNA I ŚRODKI  
MASOWEGO PRZEKAZU A UJEMNE  
ZJAWISKA SPOŁECZNE.  
Praca zbiorowa pod redakcją Brunona Hołysta. Wydawnictwo  
Prawnicze, Warszawa 1981. S. 208.

Na recenzowaną pracę, przygotowaną przez Instytut Problematyki Przystępności, składa się 14 samodzielnych artykułów, spośród których trzy napisane zostały przez autorów zagranicznych. Dotyczą one dość różnorodnej problematyki, jak choćby z jednej strony ogólnych zagadnień struktury oraz regulacyjnej funkcji informacji (T. Tomaszewski), z drugiej zaś — szczegółowych kwestii związanych z reakcjami społecznymi wobec osób skazanych na karę pozbawienia wolności (B. Post); obok teoretycznych rozważań na temat powiązań występujących między opinią

publiczną a polityką prawa (J. Wróblewski) znajdują się oparte na badaniach empirycznych rozprawy poświęcone opinii publicznej odnośnie do łapownictwa (A. Kutylowski i A. Rzepliński) czy odnośnie do przestępstwa zgwałcenia (J. Wódz). Czytelnik styka się więc z bardzo rozległym polem badawczym, analizowanym z różnych punktów widzenia i przy zastosowaniu różnych metod. Równocześnie może on jednak zauważyć, że zakresy tematyczne poszczególnych opracowań niekiedy zbliżają się do siebie czy nawet zaszębiają. Tak na przykład wzajemnie uzupełniają się prace dotyczące: stosunku społeczeństwa polskiego do zjawisk i zachowań dewiacyjnych (A. Kojder i J. Kwaśniewski), stopnia społecznej dezaprobaty dla różnych rodzajów przestępstw i zachowań paraprzestępczych (K. Kuberska-Gaca), wzorów reakcji społecznej na zachowania przestępcze (A. Wróblewska).

Wspólny mianownik całego omawianego zbioru stanowi szeroko rozumiana problematyka opinii publicznej. Poza artykułem B. Hołysta o roli środków masowego przekazu w kształtowaniu postaw antywiktyimizacyjnych oraz M. Jarosz o społeczno-ekonomicznym statucie samotnych matek w ich samocenie i opinii publicznej, a także wspomnianymi już pracami T. Tomaszewskiego i J. Wróblewskiego, pozostałe opracowania w całości lub co najmniej w części zajmują się opinią publiczną na temat przestępstw i przestępców. Chodzi przy tym zarówno o odzwierciedlenie istniejących opinii, stanu społecznej świadomości oraz poczucia prawnego (E. Bielicki, B. Wróblewska, K. Kuberska-Gaca, A. Kojder i J. Kwaśniewski) jak również o kształtowanie w tym zakresie opinii publicznej przez środki masowego przekazu (H. J. Schneider, J. van Dijk) czy wreszcie o możliwości wpływania opinii publicznej na politykę tworzenia i stosowania prawa (J. Wróblewski, A. Normendeaau).

Pamiętając o oddziaływaniu środków masowego przekazu na opinię publiczną i o roli, jaką odgrywają one w systemie przekazu informacji, można chyba zgodzić się ze stwierdzeniem, że także te artykuły, które wprost nie zajmują się działalnością tych środków, będą z pewnością dla prasoznawców interesujące i przydatne. Jednakże w tym kręgu uczu-

cie pewnego niedosytu pozostawia fakt, że zawarte w recenzowanej pracy, skądinąd niezmiernie ciekawe rozważania na temat wpływu środków masowego przekazu na opinię publiczną o przestępczości i wymiarze sprawiedliwości w sprawach karnych oraz na postawy ludzkie wobec przestępstw, dotyczą sytuacji istniejącej poza naszym krajem (w RFN, Holandii). Automatycznie nasuwa się pytanie, w jakim stopniu zawarte tam spostrzeżenia mają charakter uniwersalny i są adekwatne także do działalności polskich środków masowego przekazu. Na pytanie to czytelnik może szukać częściowej odpowiedzi w wynikach badań polskich naukowców na temat opinii publicznej i stosunku społeczeństwa w naszym kraju do przestępstw i przestępców. Tak więc analizując niejako skutki można wyrażać przypuszczenia na temat przyczyn, źródeł opinii i postaw społecznych, wśród których działalność środków masowego przekazu odgrywa przecież niepoślednią rolę. Trudno jednak z tego powodu czynić zarzut recenzowanej pracy, gdyż nie pretenduje ona do miana wyczerpującej monografii, lecz stawia sobie za cel — jak to zaznaczono we wstępie — tylko przybliżenie niedostatecznie jeszcze u nas poznanej problematyki w trójczłonowym układzie: opinia publiczna — środki masowego przekazu — ujemne zjawiska społeczne. Z pewnością stanowić też będzie zachętę i inspirację do prowadzenia dalszych badań i uzupełnienia w tym zakresie dorobku polskiej literatury. Natomiast dla uważnego czytelnika fakt, iż ma on do czynienia z wielotematycznym zbiorem różnorodnych opracowań, dawać może oprócz korzyści poznawczych nadto satysfakcję związaną z wyszukiwaniem zbieżności i logicznych konsekwencji pomiędzy spostrzeżeniami poszczególnych autorów, z konfrontowaniem wyników wielu badań i analiz oraz z formułowaniem na tej podstawie samodzielnych wniosków.

Ponieważ nie jest możliwe opisanie w tym krótkim omówieniu rozległej i skomplikowanej problematyki poruszanej w recenzowanym zbiorze, przeto pozostaje tylko — i czynię to z przekonaniem — polecić go jako pozycję ze wszech miar interesującą. Wydaje mi się, że może być ona pożyteczną lekturą zarówno dla tych, którzy decydują o sposobie

i zakresie informowania społeczeństwa o ujemnych zjawiskach społecznych oraz ich skutkach, jak również dla adresatów tych informacji. Tym pierwszym lektura ta dobitnie uświadamia społeczne konsekwencje, zarówno pozytywne jak i negatywne, wiążące się z rozpowszechnianiem przez środki masowego przekazu informacji o przestępstwach; zmusza do zastanowienia się nad prawidłowością prowadzonej na tym polu działalności. Natomiast tym drugim przypomina między innymi, że podawane im w oderwaniu wiadomości o poszczególnych zachowaniach przestępczych czy paraprastępczych mają z reguły charakter wybiórczy i powierzchowny, nie odzwierciedlają rzeczywistej liczby i rodzajów przestępstw i nie wnikają w ich przyczyny. Zmusza też do refleksji nad głęboko zakorzenionym w opinii publicznej, a w dużej mierze wywołanym przez środki masowego przekazu stereotypowym przekonaniem, że problem przestępczości daje się rozwiązać przez eliminowanie jednostek i wzmocnianie karnych represji, a więc bez przeprowadzania reform społecznych.

Janusz Barta

## FORMY KOMUNIKOWANIA

Jacques Durand: LES FORMES DE LA COMMUNICATION. Dunod, Paris 1981. S. 215.

Systematyczny czytelnik francuskiej literatury prasoznawczej (to ostatnie określenie nie jest w tym przypadku najwłaściwsze, raczej należałoby powiedzieć — komunikologicznej, lecz ten neologizm nie przyjął się jeszcze na gruncie naszego języka) z pewnością będzie porównywał świeżo wydaną książkę J. Duranda „Formy komunikowania” z pracą o pięć lat wcześniejszą, dziełem Roberta Escarpita „Teoria ogólna informacji i komunikowania” (wydana przez Hachette Université). Trudno powiedzieć, która z tych książek jest lepsza — profesor Escarpit z Bordeaux jest znany na całym świecie z prac poświęconych socjologii literatury, tłumaczonych na kilkanaście języków (w tym i na polski), a czytelnikom *Le Monde* z krótkich refleksji publi-

kowanych na pierwszej stronie tego dziennika. Opublikował on w 1981 interesujące studium „Théorie de l'information et pratique politique” (Seuil). Profesor Durand znany jest mniej i to nawet we Francji. Ekonomista z wykształcenia, od dawna interesuje się problematyką środków komunikowania. W 1958 opublikował książkę „Le Cinema et son public” (Sirey, Paris), a swą karierę zawodową związał z badaniami nad reklamą, radiem, telewizją i opinią publiczną. Aktualnie jest zastępcą dyrektora Centre d'Etudes d'Opinion (przy premierze), wykłada teorię komunikowania na Uniwersytecie Paryskim oraz aktywnie współpracuje z Francuskim Instytutem Prasy.

Gdyby obie wspomniane książki mogły być przetłumaczone na język polski, w pierwszym rzędzie rekomendowałbym książkę prof. Duranda. Chociaż jest ona nie tak głęboka i mniej oryginalna niż książka R. Escarpita, to jednak jakby bardziej była związana z empirią, lepiej odzwierciedlała różnicowanie form komunikowania we współczesnym społeczeństwie. Jest także przejrzystsza, choć często nazbyt skrótowa — tak jakby powstała z rozpisania notatek wykładów uniwersyteckich.

Książkę podzielił prof. Durand na osiem części: 1. Dziedziny komunikowania, 2. Sieci komunikowania, 3. Przekazy (kody i treści), 4. Poznanie i komunikowanie, 5. Komunikowanie i czas, 6. Komunikowanie i efekty, 7. Komunikowanie i władza, 8. Komunikowanie i systemy.

Z rozdziału pierwszego dla czytelników polskich wybiorę jedno tylko stwierdzenie: „Komunikowanie masowe reprezentuje jedynie pewien etap w historycznym rozwoju komunikowania” (s. 15). Pozornie nie jest to odkrywcze, jeśli jednak weźmiemy pod uwagę fascynację — nie tylko zwykłych ludzi, lecz i naukowców — środkami masowymi, głównie telewizją — uwaga ta zyskuje na doniosłości. Tak jak minęła era prasy, złoty wiek radia, również obecna epoka telewizji zbliża się do końca. Nie znaczy to, że środki te przestaną istnieć, ani nawet tego, że przestaną zajmować znaczną część czasu wolnego masom odbiorców. Znaczą natomiast, że pojawiły się inne, które odbierają monopolistyczną pozycję dawnym mediom, a tym samym i czynią odbiorcę **bardziej wolnym**.

Te nowe media — które na Zachodzie są już w stadium wstępnego upowszechnienia, a u nas dopiero śpiewką przyszłości — to różne odmiany telekomunikacji (telewizja kablowa, telewizja satelitarna, telekonferencje, tele-banki danych, teletekst, radiotelefony (citizen band), magnetowidy, domowe komputery, gry wideo). Chociaż zapewne nadzieje co do ich ogromnej roli społecznej się nigdy nie ziszczą, przecież ich pozycja nie będzie marginalna. Teoria komunikowania musi zatem uwzględnić i ich właściwości.

Z rozdziału drugiego wybieram również jedno tylko stwierdzenie (choć ten rozdział zaliczam do naj-

ciekawszych w całej książce). Pisze autor: „Diada: nadawca i odbiorca połączeni kanałem komunikowania, może być uznana za podstawowy schemat komunikowania. Ponieważ każdy system komunikowania jakkolwiek by był złożony, może być rozłożony na diady” (s. 33) i kontuuje nieco dalej: „Sytuacja komunikowania ograniczonego (komunikowanie jednokierunkowe) lub nie-komunikowania (cisza) może być analizowana jako redukcja, na takim czy innym szczeblu, schematu podstawowego wzajemnej relacji między dwoma partnerami (s. 36). Następnie autor przedstawia interesujące ilustracje redukcji komunikowania od dialogu do monologu. Warto je tutaj zaprezentować:

kanały komunikowania:

mowa:

(A mówi do B)  $A \longrightarrow B$

wzrok:

(A jest obserwowany przez B)  $A \dashrightarrow B$

1) kontakt żywy, wideofon:



2) seans psychoanalityczny:



3) konferencja i teatr:



4) telefon:



5) telewizja, kino:



6) radio:

$A \longrightarrow B$

7) kino nieme, fotografia:

$A \dashrightarrow B$

Rozdział trzeci przynosi interesującą analizę związków między treściami oraz kodami, w jakich te treści są wyrażone. Przekaz prof. Durand ujmuje na dwojakiej płaszczyźnie: jako element, który krąży w kanale komunikowania, oraz jako element, który pośredniczy między rzeczywistością a jej obrazem. Stąd wynika dwojaki traktowanie przekazu: składnik procesu komunikowania oraz składnik procesu przedstawiania (odzwierciedlania) rzeczywistości.

Takie stanowisko pozwala mu zaadaptować na rzecz studiów nad różnymi formami komunikowania zaproponowaną przez E. Souriau typologię dotyczącą analizy przekazów filmowych. Wyróżnia on:

- rzeczywistość afilmową (wszystko to co istnieje niezależnie od filmu),
- rzeczywistość profilmową (obejmuje ona elementy, które mogą być filmowane, np. dekoracje),
- rzeczywistość filmograficzną (to co jest zarejestrowane na taśmie filmowej),
- rzeczywistość filmofaniczną (to co się dzieje w trakcie pojejkacji filmu przed widzami),
- rzeczywistość ekranową (to co można zaobserwować na ekranie podczas pojejkacji),
- rzeczywistość diegetyczną (to wszystko, co odnosi się do historii opowiedzianej w filmie),
- poziom kreacyjny (wszystko co dotyczy intencji twórcy),
- poziom odbiorczy (wszystko co dzieje się w psychice odbiorcy).

W kolejnym, czwartym rozdziale, poświęconym poznaniu i komunikowaniu, Durand stosuje tę typologię dla analizy reklamy, a ściślej stosunków między anonsem a jego odbiorcą.

Rozdział piąty „Komunikowanie i czas” jest chyba najciekawszy dla prasoznawcy. Autor między innymi zajmuje się problematyką utrwalania i konserwacji informacji, w tym także i materiałów prasowych. Jak wynika z badań francuskich, 58% czytelników dzienników regionalnych okazjonalnie wycina i przechowuje niektóre teksty. Najczęściej są to zdjęcia i artykuły o osobach im bliskich (rodzina, przyjaciele), ponadto kobiety dosyć często wycinają przepisy kulinarne, a mężczyźni —

różne użyteczne informacje, jak też wyniki sportowe. Nieco mniejszy procent czytelników czasopism zachowuje niektóre artykuły i zdjęcia.

Prof. Durand wskazuje na kilka różnych postaw wobec gazety:

- dziennik jako obiekt konsumpcji efemerycznej (zatem wyrzuca się go natychmiast po przeczytaniu),
- dziennik jako źródło informacji o trwałej wartości (przechowuje się numery lub teksty z określonymi informacjami),
- dziennik jako odbicie przeszłych wydarzeń (przechowuje się materiały prasowe jako źródło wiedzy o przeszłości, np. ogłoszenie wojny, rozejm, śmierć wybitnej osobistości itp.),
- dziennik jako odbicie opinii (zachowuje się pewne wydania jako odzwierciedlenie poglądów społeczeństwa lub szczególnych warstw czy środowisk społecznych),
- dziennik jako obiekt historyczny (przechowuje się wówczas całe roczniki jako dokumenty historyczne, mające swą wartość własną, niezależnie od treści, jakie przekazują. Odpowiada to zainteresowaniu historyków prasy i dziennikarstwa, np. jak gazety były wydawane, jaka była ich szata graficzna itp.),
- dziennik jako środek „wywoływania” przeszłości (poszukuje się wówczas drobiazgowego opisu minionych czasów, działań osób, których losy potoczyły się w zupełnie niespodziewanym kierunku. Dziennik jest zatem wówczas bodźcem do nostalgicznej refleksji nad przeszłością).

W rozdziale szóstym („Komunikowanie i efekty”) zwróciło moją uwagę zwięzłe rozważenie relacji między słowem a czynem. Na ten temat ciągle panuje zbyt wiele nieporozumień, aby nie warto było przytoczyć opinii prof. Duranda.

Efekt — pisze on — jest normalnie związany z działaniem. Niemniej zdarza się, że słowo stanowi substytut działania, wówczas wywołuje pewne konsekwencje (efekty). Myślenie naiwne bądź utożsamia mówienie i działanie (np. w magii), bądź widzi między nimi przepaść („dość słów, trzeba czynów”). Natomiast w rzeczywistości istnieją wielorakie powiązania między nimi, działanie

i mówienie prowadzi często do tego samego rezultatu, czyli jak to mówił Clausewitz o wojnie, iż jest polityką prowadzoną innymi metodami, tak i mówienie jest działaniem, lecz innym sposobem.

Jeśli słowo może być substytutem działania (język pozwala więc na podział pracy: czyn jest wykonywany przez inną osobę, niż ta, która mówi), to i odwrotnie — działanie może być środkiem komunikowania. „Niedawny rozwój terroryzmu wywołuje wielorakie refleksje dotyczące stosunków między przemocą a komunikowaniem: przemoc jest środkiem wyrażania protestu przeciwko władzy, kiedy inne środki (prasa, zgromadzenia, głosowanie) są zakazane; w sposób bardziej subtelny akt terrorystyczny jest środkiem tworzenia spektakularnego wydarzenia i zdobywania w ten sposób dostępu do masowych mediów” (s. 121—122).

Rozdział siódmy, „Informacja i władza”, zamyka pięć pytań odnoszących się do zakresu tajemnicy i poinformowania:

- czy ma się prawo do niewiedzy? („Nikt nie może się tłumaczyć nieznaną prawą”);
- czy ma się prawo do wiedzy? (dostęp do dokumentów urzędowych, i odwrotnie, brak dostępu do tajemnicy wojskowej);
- jeśli się nie ma prawa do wiedzy, czy przestrzega się tego zakazu? (szpiegostwo lub ciekawość itp.);
- czy jeśli się wie, ma się prawo tego powiedzenia? (prawo do komunikowania, i odwrotnie — poszanowanie życia prywatnego);
- czy jeśli się nie ma tego prawa, przestrzega się tego zakazu? (publikacje niedozwolone).

W konkluzjach Jacques Durand przestrzega, że komunikowanie nie jest pojęciem prostym. Nie jest ono całą rzeczywistością, zatem odrzucając myślenie wyłącznie w kategoriach energii i materii, nie należy wpadać w drugą skrajność i myśleć o niej wyłącznie w kategoriach informacji. „Komunikowanie może znaleźć swój sens tylko w dialektyce, która łączy rzeczywistość i przedstawienie, działanie i dyskurs, byt i świadomość” (s. 176). Książkę kończy mądre zdanie: „Aby zrozumieć

komunikowanie, potrzeba nie recept i przepisów, lecz głębokiego zaangażowania; umieć mówić, lecz także umieć słuchać i umieć milczeć; umieć myśleć i umieć być; wiedzieć kim się jest, skąd się jest i jak jest; umieć istnieć i umieć kończyć” (s. 177). Zatem — kończę.

Tomasz Goban-Klas

## ŚWIATOWA PRASA KOMUNISTYCZNA 1917—1945

ISTORIJA ZARUBIEŻNOJ KOMUNISTYCZESKOJ PIECZATI 1917—1945 GG. Chriestomatija. Pod red. J. N. Zasurskiego. Izd. Moskowskiego Uniwersiteta, Moskwa 1981. S. 455.

W ciągu kilku godzin rozchwyтана została w marcu 1982 w kioskach Uniwersytetu im. Łomonosowa ta wartościowa książka. Zawiera ona nie tylko, jak sugeruje tytuł, wypisy do historii prasy komunistycznej z okresu między Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową a zakończeniem drugiej wojny.

Dzieło jest plonem zbiorowego wysiłku grupy radzieckich prasoznawców z Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Moskiewskiego pod kierunkiem dziekana, prof. Jasiena Nikołajewicza Zasurskiego, znawcy prasy kapitalistycznej. Pozostałymi autorami byli: G. A. Gierasimowa, G. A. Gołowaczowa, N. S. Dołgin, Ł. P. Jawsiejewa, W. W. Kielnik, A. P. Kisielow, J. N. Klujew, T. P. Konstantinowa, G. S. Korobczinskij, Ł. S. Kustowa, J. J. Orłow, E. A. Priwałowa, P. I. Pronin, J. I. Topałowa, I. W. Urina.

W latach 1917—1945, pisze we wstępie Zasurski, rodziło się i rozwijało w świecie komunistyczne dziennikarstwo i prasa, głównie pod wpływem idei Października i socjalistycznego budownictwa w Związku Radzieckim. Młode komunistyczne partie rozwijały swoją prasę, bazując na marksistowsko-leninowskich zasadach. Tradycje dziennikarstwa Marksa i Engelsa były podstawą budowy nowego dziennikarstwa, które następnie teoretycznie i praktycznie tworzył i rozwijał Włodzimierz Lenin. Doświadczenia Lenina, prasy bolszewików, były ważne dla rozwoju

ju czasopism innych partii komunistycznych.

Historyczne znaczenie dla rozwoju i zjednoczenia międzynarodowego komunistycznego ruchu i jego pracy miała Międzynarodówka Komunistyczna (1919—1943).

W latach 1917—1945 prasa partii komunistycznych i robotniczych przeszła trudną i złożoną drogę, związaną z rozwojem ruchu robotniczego, stabilizacją kapitalizmu, latami światowego kryzysu ekonomicznego, walką z faszyzmem, walką o Front Ludowy, z wojną przeciwko hitlerowskiemu i włoskiemu faszyzmowi i japońskiemu militarystom. Na wszystkich etapach swojego rozwoju prasa komunistyczna odgrywała główną rolę w walce o sprawę klasy robotniczej, wypracowała teoretyczne i praktyczne metody dla masowej komunistycznej prasy partyjnej.

Książka zawiera trzy zasadnicze rozdziały: I. W. I. Lenin o prasie zagranicznych partii komunistycznych, II. Komunistyczna Międzynarodówka o prasie, III. Prasa zagranicznych partii komunistycznych i robotniczych.

W rozdziale pierwszym przedstawiono fragmenty najważniejszych wystąpień Lenina, dotyczące nie tylko prasy komunistycznej, ale i ruchu robotniczego. Teksty te w całości czytelnik polski może znaleźć w wielu wyborach specjalnych, a także w pełnym wydaniu dzieł Lenina<sup>1</sup>.

Leninowskie dokumenty Międzynarodówki Komunistycznej ukazują rozwój komunistycznej prasy na wszystkich etapach działalności Kominternu. Duże znaczenie mają dokumenty kolejnych kongresów Kominternu, pisane przy aktywnym udziale Lenina, oraz materiały z plenarnych posiedzeń Międzynarodówki. Wiele dokumentów opublikowano po raz pierwszy w języku rosyjskim.

Oto w „Okólniku Kominternu «O charakterze naszych gazet» od 13 sierpnia 1921” Lenin przedstawił swoje uwagi do rezolucji III Zjazdu Międzynarodówki, do rozdziału poświęconego problemom prasy. Pisał m. in.: „W naszej agitacji gazety odgrywają główną rolę, szczególnie w tych państwach, gdzie nasza partia posiada jeden lub kilka dzienników (...) Ale czy stworzyliśmy w Europie

lub Ameryce nowy typ gazety komunistycznej? Na to pytanie odpowiedzieć trzeba negatywnie (...) Powinnościśmy stworzyć nowy typ komunistycznego organu, którego trzon redakcyjny winni tworzyć robotnicy, który to organ winien rozwijać ruch robotniczy. Popatrzmy uważnie na nasze ważniejsze organy prasowe: *L'Humanité*, *L'Internationale*, *Ordine Nuovo*, *Politiken*, *Robotniczeski Westnik*, a także *Die Rote Fahne*. Czy drukuje się w nich listy robotników, czy są one gazetami ludu (...), czy bije w nich puls robotniczego życia?

W rezolucji III Zjazdu Międzynarodówki Komunistycznej (...) jako klasyczny przykład prawdziwie proletariackiej gazety podaje się pismo naszych rosyjskich towarzyszy *Prawda* z lat 1911—1913, między rewolucją kwietniową (lutową) a październikową. W czym zatem tkwiła siła tej gazety? Przede wszystkim w tym, że prawie jej połowę zajmowały listy robotników i robotnic; to był szczególnie typ komunistycznej gazety. *Prawda* pełniła funkcję, jakiej nie spełniała żadna inna rosyjska gazeta. (...) Ta połowa gazety była napisana wyłącznie przez i dla robotnic i robotników, dla żołnierzy, marynarzy, kucharzy, woźniców, fryzjerów i in.”<sup>2</sup>

Ostatni rozdział jest najobszerniejszy (liczy 361 s.), zawiera omówienie historii prasy niemieckiej, francuskiej, włoskiej, angielskiej, USA, bułgarskiej, węgierskiej, polskiej, rumuńskiej, czechosłowackiej i jugosłowiańskiej. Przedstawiono w nim najważniejsze wypowiedzi twórców i działaczy partii, dotyczące głównie funkcji i zadań prasy, agitacji i propagandy partyjnej w latach 1917—1945. Jest to bogaty materiał fakto-graficzny, kompendium wiedzy historycznej, którego przygotowanie wymagało kwerendy ogromnego materiału archiwalnego i źródłowego. Na początku każdego podrozdziału, w którym przytacza się najistotniejsze wypowiedzi twórców prasy, działaczy partyjnych, publicystów, teksty prasowe i dokumenty partyjne, czytelnik otrzymuje syntezę historii prasy partyjnej. Ukazuje ona pewną prawidłowość prasy komunistycznej: jej legalność po Rewolucji Październikowej, następnie przechodzenie do

<sup>1</sup> Zob.: Lenin o prasie. Wybór tekstów i wstęp: I. Tetelowska. Warszawa—Kraków 1970.

<sup>2</sup> Dokumente der deutschen Arbeiterbewegung zur Journalistik, Teil II: 1900—1945. Leipzig 1963, s. 164.



podziemia, niszczenie jej przez rżymony państwowe, walczące z komunistami.

Interesująca jest droga komunistycznej prasy niemieckiej. Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) i jej prasa powstawały na fali rewolucji listopadowej (1918—1919). Centralnym organem partii była gazeta *Die Rote Fahne*, założona przez spartakowców w listopadzie 1918. W 1922 KPD dysponowała już 38 tytułami. Odrębną historię ma walka partii niemieckich komunistów i jej prasy z faszyzmem hitlerowskim. Propaganda antyfaszystowska nasilała się w czasie II wojny. Jeśli od stycznia do maja 1941 gestapo konfiskowało miesięcznie średnio po 550 antyfaszystowskich druków komunistycznych, to w lipcu — 3757, a w październiku 10 277. Organizatorami, twórcami, redaktorami i publicystami niemieckiej prasy komunistycznej byli m. in. Klara Zetkin, Ernst Thälmann, Karl Liebknecht, Wilhelm Pieck, Walter Ulbricht. Ich teksty o prasie, propagandzie i agitacji znajdujemy w wypo-

podobny sposób skomponowano podrzdział poświęcony prasie francuskiej, głównie *L'Humanité*, której twórcami byli Jean Jaurès i Marcel Cachin. W latach 1920—1923 kierownictwo partii przywiązywało ogromne znaczenie do rozwoju propagandy i organizowania nowych kadr dziennikarskich. Oprócz *L'Humanité* zaczęto wówczas wydawać teoretyczny organ *Bulletin Communiste*, gazetę wieczorną *L'Internationale*, tygodnik dla robotników *Voix Paysanne*, a także *Cahiers du Communisme*. W 1925 r. Francuska Partia Komunistyczna miała już 3 pisma codzienne i 11 tygodników. Wydawano też gazety w koloniach. W książce zamieszczono m. in. fragmenty tekstów Jeana Fréville'a, Paula Vaillant-Couturiera, Etienne Fajona, Maurice Thoreza, Jacques Duclosa.

Bogata dokumentację ma również prasa Włoskiej Partii Komunistycznej, jej główne organy: *L'Ordine Nuovo* i *L'Unità*, założone i wydawane przez Antonio Gramsciego i Palmiro Togliattiego. Szczególnie ważne są fragmenty dzieła Togliattiego<sup>3</sup>.

Stronice 341—367 w książce poświęcone są prasie polskiej. We wstę-

pie mówiącym o historii wyodrębniono dwa okresy: „Rewolucyjną prasę lat międzywojennych (1918—1939)” i „Komunistyczną prasę lat hitlerowskiej okupacji (1939—1944)”. Przypomniano także rodowód PZPR, jej poprzedniczki — SDKPiU, PPS-Lewicę, KPP, ukazując ich silne związki z partiami leninowskimi, oraz dorobek propagandowo-prasowy PPR w czasie okupacji.

Książka zawiera wypowiedzi Lenina z lat '20, fragmenty tekstów Juliana Bruna, prof. Zygmunta Młynarskiego, Marii Meglickiej o prasie KPRP, fragmenty wspomnień Józefa Kowalczyka, Juliana Leńskiego, Bolesława Bieruta, Wiktora Grosza, Jana Kłosa, Norberta Barlickiego, Stanisława Dubois, Wandy Wasilewskiej, Antoniego Przygońskiego, J. Rubach-Kuczewskiej i in., opatrzone obszernymi przypisami. Wydaje mi się jednak, że nie są to teksty w pełni reprezentatywne dla historii prasy polskiej, szczególnie komunistycznej i socjalistycznej. W ostatnich latach w Polsce ukazało się przecież wiele wartościowych prac z historii prasy. Stąd postulat, by autorzy opracowania w przyszłości, gdy — być może — ukaze się drugie wydanie, sięgnęli po najnowsze polskie opracowania. Mimo tego czytelnik radziecki znajdzie wiele ciekawych wypowiedzi i uwag o polskiej prasie komunistycznej, szczególnie w tekstach Młynarskiego, Wasilewskiej i Meglickiej.

Lektura „Historii zagranicznej prasy komunistycznej 1917—1945” nasuwa pytanie: kiedy u nas ukaze się podobne opracowanie, jakże potrzebne nie tylko studentom wydziałów dziennikarstwa?

Witold Mielczarek

## ALMANACH ZWYKŁEGO CZŁOWIEKA

David Wallechinsky, Irving Wallace: THE PEOPLE'S ALMANAC. Bantam, Toronto 1982. S. 722. D. Wallechinsky, A. Wallace, I. Wallace, THE BOOK OF PREDICTIONS. Corgi, London 1982. S. 513.

Dwa wcześniejsze wydania People's Almanac (P.A.) osiągnęły w sprzedaży ponad 3 miliony egzemplarzy.

<sup>3</sup> P. Togliatti: *L'Unità* (12 febbraio 1924 — 12 febbraio 1964). Roma 1964.

Numer trzeci kosztuje w miękkiej okładce 4 i pół dolara i cieszy się szybkim zbytem. Czym jest P. A. i czemu zawdzięcza swój sukces? Dlaczego książka, będąca amerykańskim bestsellerem, zasługuje na uwagę prasoznawcy? Zamiast wydawania tych osobliwych informatorów zrodził się w roku 1971, pierwszy P. A. ukazał się w 1975, a drugi w 1978 i od niego datuje się sukces tej książki, którą autorzy określają jako „jedyny informator kiedykolwiek przygotowany po to, by był czytany dla przyjemności... który może i rozerwać, i oświecić”. Almanach zwykłego człowieka — nazwa przyjęta celowo ma podkreślać koncepcję odmienną od dotychczasowych informatorów, „które starają się przedstawiać tylko historię przywódców wojskowych i politycznych oraz ludzi bogatych”. Tu ambicją jest ukazać „incydenty z dziejów pozostałych ludzi”. Jest to oczywiście prawda tylko po części. P. A. przynosi bowiem historii znanych lub kiedyś sławnych, niekoniecznie jednak jedynie bogatych i możnych. Stara się podawać mniej znane strony ich biografii, to, co zaciekawi zwykłego odbiorcę. Nie jest to przy tym jedynie historia sensacji czy ukrywanych później skandali, lecz typowy przejaw publikacji reprezentujących tak zwane wiadomości alternatywne. To właśnie powód pierwszy dla zainteresowań prasoznawcy, który ten nowy fenomen treści mediów winien poznać i na swój sposób i użytek, bo nie daj Boże autorów, określić. Powód drugi dla tak szerokiej relacji to obraz mediów w tym almanachu, który najbliższy byłby znanym nam prasowym kalendarzom, gdyby tylko ukazywał się co roku i dotyczył spraw roku ubiegłego. Tego właśnie P. A. nie czyni.

Gdyby określić formułę tego wy dawnictwa, należałoby powiedzieć, że zawiera ono to, co ludzie chcieliby wiedzieć i o czym mogą rozprawić w towarzystwie, świadomi, że nikt im nie będzie przerywał. P. A. jest zatem medium masowym, które służy swemu komunikacyjnemu konkurentowi — kontaktom interpersonalnym w małych grupach. Oczywiście jest tu założona pewna koncepcja treści, które ludzie skłonni są poruszać w towarzyskiej rozmowie (sugestia, że temu właśnie P. A. może służyć, zawarta jest nawet w tytule pierwszego rozdziału, który obok tematów

określanych jako kontrowersyjne zawiera dział „tematycznych kontrowersji”, przynosząc za i przeciw do tematu o przerywaniu ciąży). Według P. A. ludzie chcą mówić: o sprawach spornych, problemach dotyczących innych — ich cech osobistych, przeżyć intymnych, których znajomość pozwala wyjaśniać przebieg ich karier, zachowania czy poglądy dziś słynne (dział poświęcony wielkim psychologom — „wielcy psychologowie na kosztet psychoanalitka” — wyjaśniać ma źródła ich poglądów na naturę człowieka dzięki znajomości ich intymnych biografii). Po wtóre — ludzi interesują sprawy niezna ne lub zapomniane, zagubione w mrokach — nieraz niezbyt odległej — historii oficjalnej. Będą tu dla przykładu poglądy tych, którym historia odmówiła racji, a którym niepowodzenie nie pozwoliło zrealizować ich woli (np. wielkim mocarstwom, które po przegranej wojnie nie mogły urządzić świata w myśl swoich planów) lub których wersja wydarzeń nie przeniknęła do oficjalnego dziennikarstwa (np. opowieści Azteków o żołnierzach Pizarra czy Meksykanów o bitwie o El Alamo). Po trzecie — ludzi interesują sprawy tajemne, kwestionowane przez myśl racjonalną jako niemożliwe, bo sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem lub zdroworozsądkową nauką (mamy tu opowieść o Angielce Annie Kingsford, która siłą psychiczną — „duchowego pioruna” — wyprawiła na tamten świat dwóch francuskich lekarzy za to, że prowadzili eksperymenty na zwierzętach i byłaby uczyniła to samo z Ludwikiem Pasteurem w 1887 r., gdyby sama wcześniej nie zmarła na gruźlicę). Autorzy zawzięcie tropią owe błędy racjonalizmu, który rodząc sceptycyzm szkieleka i oka kwestionował wiele prawd przeszłości, którym dziś nauka przyznała rację (znany ze swej pokraczności wielki gołąb Dodo — *Didus ineptus* — z wyspy Mauritius tak w XVII wieku wytępiony przez żeglarzy, że mimo, iż jego osobniki dotarły w tym czasie na statkach do Europy wzbudzając żywe zainteresowanie, został w XVIII stuleciu uznany przez naukę za wymysł fantazji podróżników i dopiero w 1863 przywrócony tej nauce dzięki pracom wykopaliskowym, które natrafiły na jego liczne szkielety). Po czwarte — interesują ludzi sprawy zabawne; autorów nie opuszcza po-

czucie humoru, chętnie i smacznie mówią o ludzkich słabościach i pomylkach.

Nad przygotowaniem P. A. czuwa zespół redakcyjny: dwu edytorów, 19 redaktorów, a pisze do niego 57 specjalistów, gwarantując prawdziwość i akuratność informacji.

By lepiej uświadomić sobie zawartość treściową owych wiadomości alternatywnych, warto pokrótce odnotować niektóre z 20 rozdziałów tej książki.

1. Kontrowersje — tu rozważa się okoliczności tajemniczych śmierci (autorzy wykluczają wersje o samobójstwach) m. in. Bruce Lee, Jana Masaryka, Marylin Monroe, Jacka Ruby'ego, a także dyskutuje się, kto był wynalazcą samolotu, co nie jest dziś wcale jasne.

3. Stany Zjednoczone: tam zarówno profile trzech prezydentów: J. Adamsa, W. Wilsona i R. Reagana (tego autorzy nie lubią, swoje nastawienie wyrażają nie przez oceny, lecz dobór faktów — np. pierwsza żona opuściła go twierdząc, że jest znużona niekończącymi się domowymi projekcjami uważanego za najlepszy filmu Reagana „Kings Row”, a także podają, że Reagan lubi pić wódkę mieszaną z sokiem pomarańczowym, co w pewnych kręgach dowodzi złego smaku).

4. Dolary i zmysły — tu historie ekstrawagancji bogaczy (dokładny opis wyposażenia jachtu „Christina” Onassisa i jego wydatków na prezenty dla Jacqueline byłej pani Kennedy), galeria znanych światu nędzarzy, przegląd 10 książek o tym jak zdobyć sukces i powodzenie, a także opowieść o niezwykłych kolekcjonerach (pani Elizabeth Lowe z Wisconsin kolekcjonuje sny i prosi o nadsyłanie o nich przekazów).

5. Narody świata — to niezwykle obraz geografii politycznej, społecznej i gospodarczej (Polska w stanie wojennym; o Republice Kongo czytamy, że jest znacznym eksporterem diamentów, mimo że nie ma ich złóż — źródłem — szmugiel z Zairu).

7. Kto to zrobił? — nierozwiązane zagadki kryminalne, wielkie sukcesy detektywów, znani gangsterzy i ich prawdziwe czyny (Machin Gun Kelly — 1895—1945 — nigdy nikogo nie zabił i do nikogo nie strzelał, swą ponurą sławę zawdzięcza żonie, która reklamowała go jako groźnego zabój-

cę, zmarł w więzieniu osadzony za jedyne swe przestępstwo — kidnaperstwo).

10. Komunikowanie — dla nas interesujące szczególnie, przecież ludzie mówią o mediach. A więc kolejno: a) najpopularniejsze seriele telewizyjne w USA od 1950 do 1981; b) 9 wielkich wydarzeń zmyślonych przez dziennikarzy, pierwsza kaczka z *New York Sun* (1835) o odkryciu życia na Księżycu (miał po nim spacerować m. in. błękitny jednorozec) po informacji prasy Hearsta (1935) o wielkim nieurodzaju w radzieckim rolnictwie; c) postaci, które zawdzięczają swą krótką i błyskotliwą karierę głównie zainteresowaniu prasy; d) profile trzech periodyków: *Guinness Book of World Records*, *Playboya* i *Time*. O *Time* już tak wiele napisano, a jednak Nancy C. Sorel podaje osobliwą ciekawostkę o wpadce w 1971: krytyk muzyczny przygotował przed wydarzeniem obszerne sprawozdanie z koncertu w 65 rocznicę urodzin kompozytora Virgila Thomsona i *Time* przynoszący tę przedwczesną relację ukazał się w kioskach na dzień przed opisaną uroczystością.

11. To jest sztuka — a w nim: 9 wielkich dzieł źle przyjętych przez krytykę (od „Endymiona” Keatsa po „Zawrót głowy” Hitchcocka), 10 wielkich dzieł sztuki i architektury nie dokończonych przez autorów, w środku quiz z odpowiedziami na temat filmu amerykańskiego, bardzo trudny (dowiadujemy się, że głos Lauren Bacall w piosence słynnego bogartowskiego filmu „Mieć albo nie mieć” podkładał Andy Williams), galeria twórców i odtwórców (H. Bogart, R. Charles, R. Kipling, I. J. Paderewski, M. Proust), intymno-rodzinne sylwetki braci Marx, J. R. R. Tolkiena i jednorękiego pianisty Paula Wittgensteina — dla niego Ravel napisał koncert na lewą rękę, a Prokofjew — drugi, którego pianista nie mógł pojąć ani zagrać).

12. Scena domowa — zaczyna się seksem, a właściwie prezentacją podręczników sztuki łózka od Kamasutry poczynając, następnie sylwetki wielkich rodzin: Bonapartów, Caponów (kuzyn Ala, James, był szeryfem), Fairbanksów, dalej interesujący poradnik prowadzenia domu.

13. Najlepsze dla zdrowia — poczynając od 12 diet odchudzających, następnie bardzo szczegółowe omówienie osiągnięć fizycznych ludzi po

siedemdziesiątce, od sylwetek okazów zdrowia i siły po wyniki sportowe (rekord stumetrówki dla 70-latków = 14,4 sek.), wspomniane życiorysy intymne wielkich psychologów, aż po dziwne przyzwycajenia wielkich ludzi (Richelieu zwykł utrzymywać kondycję fizyczną skacząc przez meble — a sukienka duchowna?!).

14. Różne hierarchie i programy — wśród nich to, co pokonane mocarstwa zamierzały uczynić po zwycięskiej wojnie, 6 ofiar fatalnych dzieł wiaty symfonii (Beethoven, Bruckner, Dworzak, Głazunow, Mahler, Williams), najbardziej płodni pisarze świata (pierwsza Mary Faulkner, 1903—1973 — 904 książki, trzeci J. I. Kraszewski — ponad 600), itp.

15. Informator zwykłego człowieka — niebywała kolekcja 47 rzadkich i niezwykłych periodyków interesujących scharakteryzowanych. A więc: *The Baker Street Journal* (kwartalnik, 12,5 dol. rocznie, nakład 1700 egz. Nowy Jork) — poświęcony publikacjom na temat Sherlocka Holmesa. *Chocolate News* (dwumiesięcznik, 9,95 dol. rocznie, 10 000 egz., Nowy Jork) — pismo miłośników czekolady. *Counter Spy* (kwart., 10 dol. rocznie, nakład nie ujawniany. Waszyngton) — przestępstwa i wykroczenia agencji szpiegowskich. *Flat Earth News* (kwart., 10 dol. rocznie, 1800 egz., Lancaster, Kalifornia) — poświęcony dowodzeniu, że ziemia jest płaska. *Growing Without Schooling* (dwumies., 15 dol. rocznie, 4000 egz., Boston) — dla rodziców, którzy chcą uczyć swe dzieci nie posyłając ich do szkoły. *Maledicta* (rocznik, 17,5 dol., 2000 egz., Wankesha, USA) — międzynarodowe pismo o agresywności słownej (brzydkie i obraźliwe wyrazy). *Quarterly Review of Doublespeak* (kwart., 3 dol. rocznie, 800 egz., Urbana) — problemy „mowy trawy”, żargonów profesjonalnych oraz eufemizmów. *The World of Dark Shadows* (kwartalnik, 8 dol. rocznie, nakład 300 egz., Santa Clara, Kalifornia), — poświęcony amerykańskiemu serialowi telewizyjnemu „Dark Shadows”, wyświetlanemu przez system ABC w latach 1966—1971. Serial ten nigdy nie osiągnął w USA miejsca w pierwszej dziesiątce najbardziej lubianych. *Zymurgy* (kwart., 12 dol. rocznie, 4500 egz., Boulder, Kolorado) — pismo dla osób, które pragną produkować piwo domowym sposobem.

18. Dziwniejsze niż fikcja — wypadki tajemniczych zniknięć ważnych osobistości, poszukiwania tybetańskiego królestwa Shambhala, próby wykrycia formuły Coca-Coli, której strzeże producent napoju, przedziwna historia człowieka, który na przełomie XIX i XX w. sprowadzał na zamówienie deszcz i zabrał swą tajemnicę do grobu.

19. Ludzie, którzy przeżyli — galeria osób, które przeżyły trudne chwile uciekając przed pościgiem wroga: jest tam Polak Rufin Pietrowski, uciekinier z carskiego zesłania w XIX w. i Winston Churchill ściągany przez Burów, w końcu los byłego cesarza chińskiego, wyniesionego na tron w wieku dziecięcym, a po wielu perypetiach kończącego życia jako towarzysz Pu Yi w Pekinie w 1967 r.

20. Ostatni rozdział poświęcono problemom, które przyniosła poczta od czytelników P.A. Proponują oni różne idee i zdają sprawę z przedziwnych doświadczeń — mamy propozycje reformy kalendarza, alfabetu, reprezentacji narodu w Kongresie, relacjonują swoje sny. Autorzy zapraszają czytelników do dalszej współpracy. Kim są ci autorzy? Tu też spotyka nas niespodzianka na miarę wiadomości alternatywnych. Irving Wallace to znany pisarz, autor 25 książek, najsłynniejsza to „The Chapman Report”. David Wallechinsky, główny twórca P.A. jest jego... synem. A więc byłoby to powrót do źródeł? Jakich? Rosyjskich, może polskich? Nie wiemy. Pewne jest, że polskie nazwy i nazwiska pisane są poprawnie w stopniu nie znanym cudzoziemcom. Jest Gdańsk i Żagań, a tytuł książki J. I. Kraszewskiego „Szalona” też poprawny. Wallaceowie-Wallechinsky tworzą całą bibliotekę książek opartych o formułę wiadomości alternatywnych. Obok P.A. w trzech różnych niepokrywających się wersjach znaczonych kolejnymi numerami, wydali już *The Book of List*, zestawiającą wydarzenia, osoby, opinie według najbardziej zaskakujących porządków, np. 15 znanych historii jakie wydarzyły się w wannie.

Inna pozycja to *The Book of Predictions* — księga przepowiedni politycznych, religijnych, technicznych, udanych i chybionych, nadto sylwetki wieszczów i sposoby przepowiadania. I tak w 1980 r. zapytano laurea-

tów nagrody Nobla o przyszłych w ten sposób wyróżnionych. I mamy już dziś pierwszą aktualność tej książki — zdobyca Nagrody Pokojowej w 1959 roku Phillip Noël-Baker przewidział nagrodę dla Garcii Lopeza Roblesa rzeczywistego laureata w 1982 r. Przepowiedni jest tak wiele, że szereg z nich jest z pewnością trafnych, cały kłopot z tym, że nie wiadomo które. Mamy przykład Juliusza Słowackiego, który przewiduje polskiego papieża.

Składająca się z różnych przepowiedni chronologia przyszłości zawiera takie pozycje mogące nas interesować jako prasoznawców:

Rok 1985 — telewizor domowy będzie miał 300 kanałów, 1987 — w USA dopuści się telewizję na sale sądowe, 1989 — komputer będzie zgłoszony do Nagrody Nobla, 1992 — 27% Amerykanów północnych będzie

analfabetami, 2005 — wideo-ekran zajmie całą ścianę naszych mieszkań; dzięki systemowi wywoławczemu będzie można uzyskać na nim każdy obraz.

Wizjonerami są też dziennikarze. Międzynarodowy panel układał treść najważniejszych tytułów prasowych na rok 1985. Amerykanin: ZSRR i ChRL rozpoczynają wojnę nuklearną. Hindus: ZSRR i ChRL jednoczą się przeciw USA. Kanadyjczyk: Wielkie trzęsienie ziemi w Kalifornii. Australijczyk: Nowa Zelandia pogrążyła się w oceanie. Szkot: Ropa z Morza Północnego wyczerpana. Południowy Afrykanin: Pierwsze sztuczne serce. Portorykańczyk: Prezydent USA oplakuje ofiary trzęsienia ziemi w San Francisco. Polski w tych przepowiedniach nie ma. Może chwila spokoju?

Jerzy Pomorski

## Noty o nowościach wydawniczych

● **KORRESPONDENCJA TEATRALNA MICHAŁA BAŁUCKIEGO.** Wybór i oprac. Danuta Szczęsna. PIW, Warszawa 1981. S. 326 — 2 nrb. 33 fot. czarno-białe.

Wybór 162 listów, składający się na blok korespondencji teatralnej autora powieści, komedii i felietonów Michała Bałuckiego (1837—1901) obejmuje wymianę listów z lat 1871—1901 między Bałuckim a zaprzyjaźnionymi z nim aktorami warszawskimi Wincentym Rapackim (1840—1924) i Władysławem Wojsławowiczem (1854—1915). O charakterze tych listów pisze sam Bałucki, stwierdzając w liście do Rapackiego 22 XI 1877: „Ot, spisałem Ci paczkę pirotek i nowinek krakowskich...”. Listy te mają zatem wartość dokumentacyjną, obok dużej porcji informacji z życia teatralnego Warszawy i Krakowa przytaczają sądy prasy, ujawniają stosunek Bałuckiego do poszczególnych pism, odsłaniają jego autorski udział na łamach periodyków. Na kartach listów przesuwają się obok dramatopisarzy, artystów sceny, dźwięka i pedzła, bogata galeria dziennikarzy, felietonistów, krytyków i wydawców pism — W. Anzyc, K. Bartoszewicz, A. Bełcikowski, J. Bliźniński, M. Gawalewicz, L. Gumplowicz, S. Kozmian, T. Pawlikowski, E. Piltz, A. Szczepański, A. Wiślicki — by wymienić znaczniejszych.

Korespondencja mówi wiele o etyce i kierunkach prasy. Odsłania kulisy upowszechniania przez Kozmiana jego pisma *Echo*, wydawanego w miejsce *Afisy Teatralnego* (list 37), o ostrości satyry *Diabła* (40), o zmianach personalnych w *Dzienniku Polskim* (52), o pierwszych odcuciach kierunku *Reformy* (60), o fabrykowaniu sprawozdań w *Diablu* z niewiadomych przedstawień (64), nieuczciwości świata dziennikarskiego we Lwowie (120), o upokarzającym tonie artykułu Kazimie-

rza Zalewskiego o zmarłym już wówczas Bliźnińskim w *Kurierze Warszawskim* czy o usiłowaniu wygrywania miejsca wiecznego spoczynku na Skałce przez koterię Czasu dla ostabienia rangi pogrzebu innego twórcy (132). tz8

● **Witold Mielczarek: SŁOWNIK BIOGRAFICZNY DZIAŁACZY RUCHU ROBOTNICZEGO Ziemi Częstochowskiej. Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego, Częstochowa 1982. S. 392.**

Praca, powstała w związku ze stuleciem polskiego ruchu robotniczego, zawiera biografie czołowych postaci częstochowskich organizacji proletariackich. Wśród nich znajdujemy sześć życiorysów osób związanych z prasą, z których co najmniej pięciu możemy uważać za dziennikarzy zawodowych:

Ignacy Droźniak (1888—?): aktywny korespondent leninowskiej *Prawdy*.

Roman Grzywnowicz (1911—1981): pochodzenie robotnicze. Od 1943 był współredaktorem lokalnych wydawnictw i odezów firmowanych przez komitet okręgowy PPR. Członek konspiracyjnej Miejskiej Rady Narodowej w Częstochowie i jednocześnie członek zespołu redakcyjnego Biura Informacyjnego tej Rady. Po wojnie kończy Szkołę Dziennikarską w Warszawie i rozpoczyna pracę w *Stowie Ludu* w Kielcach na stanowisku kierownika działu partyjnego. W 1951 przeniesiony do *Trybuny Robotniczej* do Katowic pełni funkcję kierownika działu rolnego. W 1957 zostaje redaktorem naczelnym tygodnika *Wiadomości Zagłębia*. Po sześciu latach pracy w tym periodyku przenosi się do Częstochowy, do *Gazety Częstochowskiej*. Członek SDP.

Michał Kaczorowski (1897—1975) po wojnie minister odbudowy i profesor Polii-

techniki Warszawskiej; na temat jego związków z dziennikarstwem krótka informacja: „pracował w redakcji *Robotnika*”.

**Wacław Marek** ps. „Pola-Wacka” (1910—1944); działalność dziennikarską rozpoczyna we Lwowie od współpracy z redakcjami *Czerwonego Sztandaru* i *Robotnicy*. W 1944 redagowała pismo komitetu okręgowego PPR *Komunikat* oraz dwutygodnik tego komitetu, *Ostatnie Wiadomości*. Pracowała także w redakcji organu Obwodu Lubelskiego *AL — Żołnierz Lubelszczyzny* i w piśmie *Rada Narodowa*.

**Wacław Miller** (1887—1939); redaktor *Trybuny*.

**Zygmunt Modzelewski** (1900—?); był czołowym publicystą polskiej prasy komunistycznej. Zamieszczał także liczne artykuły w komunistycznej prasie francuskiej. — Nie wiadomo dlaczego brak daty zgonu (18 VI 1954) długoletniego ministra spraw zagranicznych Polski Ludowej.

Mimo okolicznościowego charakteru wydawnictwo cenne dla historyków gdyż zawiera kilka biogramów mało znanych dotąd dziennikarzy. Różna jest szczegółowość tych biogramów — jak to zresztą wynika z niniejszego przeglądu. Nie można jednak za to winić autora, ale niski stan dotychczasowych badań w tym zakresie.

dm

● **Mikołaj Kozakiewicz**: **NIEOCZEKIWANA AMERYKA**. Czytelnik, Warszawa 1982. S. 232.

Dziennikarska w swej istocie relacja polskiego uczonego, który przez 100 dni przebywał w Stanach Zjednoczonych jako wykładowca Oregon State University, zawiera dwa rozdziały poświęcone masowemu środkom informacji (s. 55—71 i 126—138). Autor stara się przedstawić syntetyczny obraz prasy, radia i telewizji oraz dziennikarstwa amerykańskiego nie tylko z punktu widzenia wydawnictw i emisji o zasięgu ogólnokrajowym, ale również przez pryzmat lokalny: stanu i miasta, w którym pracował.

Prof. Kozakiewicz kładzie szczególny nacisk na to, co różni dziennikarstwo amerykańskie od europejskiego i polskiego. Mówi o zaściankowości gazet stanowych, o sprawności warsztatowej dziennikarzy z jednej strony i łatwości, z jaką naginają bądź wręcz fałszują rzeczywistość dla swoich potrzeb z drugiej, o trudnej do pojęcia dla Europejczyka specyfice amerykańskiego komiksu (s. 136—138), o wszechpotężności reklamy, wreszcie o podatności odbiorcy amerykańskiego na treści, które nam wydawałyby się naiwne, i o randze prasy będącej „trzecią siłą” w państwie.

Uwagom autora brak często głębszej podbudowy. Widać, że nie pisał ich specjalista w tej dziedzinie, lecz „tylko” inteligentny obserwator dysponujący pewną porcją danych. Jedynie prasoznawca czy politolog będzie rozumiał istotę pewnych zjawisk, których genezę autor pomija milczeniem. Na plus książki trzeba natomiast zapisać, że przedstawiony obraz amerykańskich środków informacji masowej nie jest jednostronny, że pokazano zarówno ich wady jak i zalety oraz że jest to podane w sposób bardzo atrakcyjny, mogący trafić do masowego odbiorcy, do którego rzecz jest adresowana.

lp

● **Gunter Wallraff**: **WSTĘPNIAK. Człowiek, który był w Bilzie** Hanssem Esserem. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1982. S. 200.

Stron 200. Błędów o wiele więcej. Ile błędów ortograficznych dyskwalifikuje pracę maturalną? 3. A książkę? Książkę wypuszcza się w świat z 300. Wydawca, tłumacz (redaktora nie ma, korekty nie ma) mają sobie za nic zasady ortografii. Za to my, czytelnicy, mamy „okazję” czytać: 2-ga... 4-tej... 10-go... 5-ty... Szczytowym osiągnięciem jest (w tej grupie błędów) ... II-giej. Musimy czytać: ... między światem pracy i kapitału ... o organizmie ... terroryzmie ... menedżerach ... kładzeniu głowy pod ewangelicę ... socjalistycznego *NHP* (choć *Presse* jest rodz. żeńskiego, prasa jest rodzaju żeńskiego, gazeta jest rodzaju żeńskiego).

W czytaniu zaś przeszkadza brak w wielu miejscach przecinka. Jest on natomiast prawie wszędzie tam, gdzie go być nie powinno, a nawet gdzie go stawiać nie wolno.

Ignoranci zasad ortografii towarzyszy nieznanomość terminów gazetowych: „Na stronie obok kolumny” (s. 26). Jak potem rozumieć informację o sprostowaniach *Bildu*, na które „musiał poświęcić niemal pół kolumny”? Więc ile? Pół kolumny czy pół szpalty (bo na s. 26 chodzi, rzecz jasna, o szpalte)?

Nieujednolicona pisownia (*Bild-Zeitung* w książce, a *Bildzeitung* w „Postwium”), podwójne dwukropki i przecinki, wypuszczone wyrazy — może nawet całe fragmenty, nie zamknięte cudzysłowy, niekonsekwencja w dawaniu cudzysłówów („HAZ” ale *NHP*, odnosi się to również do pełnych tytułów, przezwiska Treischi) a nade wszystko niekonsekwencja w wyróżnianiu cudzysłowem tekstu dialogowego — wszystko to irytuje, bo przeszkadza w lekturze. Oczywiście bardziej irytują nieporadności czy niezręczności stylistyczne („Szczególnie zaś — szczególny”), a najbardziej niezbyt udany przekład: „to dla pana duża szansa przystać do nas. I najlepiej od razu zorientować się, po czemu melodia” (s. 17); „A czy wszystkie miejsca nie są długoterminowo zajęte?” (s. 18); „Pana Breulla zawsze chcieliśmy kupić, ale on nie chciał, miał przecież dość dużych szansę” (s. 18); i, niestety, wiele innych miejsc\*.

Nie umniejsza to bezspornych zalet Wallraffowskiej książki. Bardziej wyro-

\* Niedopuszczalną słabość opracowania redakcyjnego, ogromną ilość bałamuctw w tekście, toporną narrację autora polskiego przekładu wytknął — po szczerze: pochwalnie książki — Michał Misiorny w recenzji na łamach *Trybuny Ludu* z 26 VI 1982. Zwalnia nas to od przytoczenia licznych dalszych przykładów.

ZP informowały o „wcieleniu” Wallraffa w Hansa Essera i jego pracy w redakcji *Bild* już w nrze 4/1977 (s. 170), a w nrze 1/1981 (s. 172) odnotowały finał sprawy przed Radą Prasową. Rada zarzuciła Wallraffowi, że naruszył tajemnicę redakcyjną, ujawniając informatorów i honoraria. Rada oparła się na orzeczeniach sądowych, według których twierdzenia Wallraffa o redakcji *Bild* były nieprawdziwe lub nieudowodnione. Jednak w szeregu przypadków Rada stwierdziła — częściowo poważnie — wykroczenia redakcji przeciw kodeksowi prasowemu. (Red.)

biony czytelnik sam je widzi, mniej wyrobionych odsyłam do celnego, ze swadą napisanego „Posłowia” Mariana Podkowińskiego. Natomiast należy powiedzieć o dwóch sprawach, które jakoś uszły uwagi recenzentów. Doskonały jest pomysł (choć nie najnowszy) przeplatania własnego tekstu fragmentami analizy *Bildu* przeprowadzonej przez koncern Springera. Sprawa druga: chęć obnażenia *Bildu*, jego przemocy duchowej jest tak silna u Wallraffa, że nie pozwala mu zobaczyć w *Bildzie* niczego innego poza tym, co należy piętnować. Przykładem jest pozytywny pomysł zdjęcia pary młodych ludzi i umieszczenia pod zdjęciem zachęta do obdarowywania dziewcząt kwiatami (s. 47). Pomysł przecież sympatyczny.

Jednakże w sumie reklama książki przesadza — zwłaszcza ta na okładce — „Sensacyjna książka ... o charakterze politycznych dreszczowców ... na liście bestsellerów...” Lecz o ile z Wallraffem można się w kilku miejscach spierać, o tyle niedbałość Wydawcy jest bezdyskusyjna — widoczna od początku książki do „Posłowia”, które jest przecież pisane jako przedmowa! Doprawdy, trudno pojąć, jak stynący z pedanterii poznaniacy mogli pozwolić, by takie niechlujstwo ujrzało światło dzienne.

dkn

PS. Może należało napisać: Poznaniakowie? Żeby było jak Turkowie — s. 58, w. 6. od dołu.

---

#### Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*To, co wydaje się prawdopodobne, jest nieprawdopodobne, ponieważ gdyby było prawdopodobne, byłoby prawdziwe.*

Erich Brock

# przekazy i opinie

Nr 4/1981

W metryczce numeru 4/1981 wydrukowano datę maj 1980. Signum temporis czy zwyczajny błąd drukarski? Z datą tą koresponduje artykuł Walerego Pisarka otwierający numer, a przeznaczony pierwotnie jako referat na konferencję w 1980 roku — która się zresztą nie odbyła. Referat nosi tytuł: „O roli słowa w politycznej propagandzie wizualnej, hasła na plakatach i transparentach”, z materiałem przykładowym z lat '70. Mimo erudycji i znawstwa przedmiotu autor nie osiągnął charakterystycznej dla siebie jasności wykładu. Spowodowały to — jak się zdaje — miałość materii badawczej, prowadząca do ucieczek w teren komunikowania w ogóle, z drugiej zaś strony pewna skłonność do absolutyzacji znaczenia zjawisk językowych w życiu społecznym. Przykładem są tu rozważania na temat związku języka narodowego z myśleniem o rzeczywistości (s. 9) czy na temat plastycznych przedstawień idiomów językowych.

Skłonność popularyzatorska — a może i przewidywany poziom uczestników konferencji — podsunęły autorowi stwierdzenia, że oglądanie albumu z fotografiami czy rysowanie karykatury prelegenta na zebraniu jest „posługiwaniem się jednym z kodów obrazowych — czyli ikonicznych”. Poglądowość chyba zbyt daleko posunięta, podobnie jak w stwierdzeniu, że kod muzyczny znajduje zastosowanie w komunikowaniu audialnym lub audiowizualnym (s. 7). Jałowość naszej propagandy politycz-

nej tego okresu — a zwłaszcza wizualnej — nawet zwięzłymi definicjami i klasyfikacjami nie zabrzmi czystym dźwiękiem w opracowaniu naukowym. Potwierdza się jeszcze raz, że nauka, nie mogąc sięgnąć do argumentów, drążyć zaczyna własną materię, wzbogacając własne słownictwo i terminologię w miejsce rewelacji naukowych.

Serwis zagraniczny w prasie, radiu, i telewizji 29 krajów w okresie od 2 kwietnia do 16 czerwca 1979 badał zespół powołany przez Międzynarodowe Stowarzyszenie do Badań Komunikowania Masowego, a o wynikach i trudnościach badawczych pisze Jerzy Olędzki (s. 20—38). Szerekie tło porównawcze przedstawione w kolejnych zestawieniach i tabelkach pozwala wydobyc właściwości prasy polskiej. Hierarchia najczęściej poruszanych problemów, kryteria zainteresowań, źródła informacji są płaszczyznami interesujących zestawień. Mimo trudności klasyfikacyjnych, trudności w ujednoliceniu interpretacji kategorii wspólnego kłucza, zebrany ogromny materiał zneutralizował skalę błędów i wyniki dają ostry obraz komunikowania masowego na całym świecie.

Jesienią 1978 w Ośrodku Badań Prasoznawczych przeprowadzono badania nad zróżnicowaniem wiedzy kulturalnej społeczeństwa polskiego. Pytania dotyczyły 69 różnych elementów kultury — o wiele szerszej pojętych niż przewiduje to wiedza szkolna. Byli to bohaterowie telewizyjni, symbole kultury narodowej, piosenki, teksty przenoszone tradycją domową itp. Badania te autorstwa Tomasza G o b a n a - K l a s a opublikowane zostaną w postaci książkowej. Publikacja w omawianym numerze *Przekazów i Opinii* tylko częściowo ukazuje ich problematykę i wyniki (s. 39—51).

Lechosław Dębowski kontynuuje swoje badania nad oddziaływa-



niem środków masowego przekazu na młodzież (s. 40—52). Media uczestniczą w przekazywaniu norm, wartości i wzorów postępowania, z tego też tytułu są traktowane jako element środowiska wychowującego. Działalność wychowawcza realizowana przez środki masowego przekazu wzmacnia działalność zinstytucjonalizowanych placówek pedagogicznych. Przy takich założeniach istotnym problemem badawczym są czynniki warunkujące efektywność oddziaływania. Celem badań jest częściowe chociaż określenie stopnia oddziaływania wychowawczego prasy na młodzież. Jednym z czynników warunkujących wpływ na odbiorcę jest ustalenie, w jakim zakresie przekazywane treści uznawane są w opinii odbiorców za wiarygodne. O pogłębiającym się kryzysie zaufania do prasy informuje zestawienie opinii na temat wiarygodności treści w środkach masowego przekazu w latach 1977 i 1979. Jak wskazują doświadczenia społeczne, wyniki te, które powinny zaalarmować czynniki decydujące o treściach niesionych przez polskie środki masowego przekazu, zostały niezauważone bądź zlekceważone. Transmisja nauki do władzy nie dała możliwych i czekiowanych efektów.

W dziale „Wymiana poglądów i doświadczeń” numer czwarty przynosi Raport Komisji MacBride’a o komunikowaniu światowym w opracowaniu Karola Jakubowicza oraz omówienie amerykańskiego kodeksu telewizyjnego przez Macieja Mrozowskiego.

Numer — podobnie jak to ma miejsce w wielu innych czasopismach — stanowi smutne pokłosie czasów deformacji życia społecznego kraju.

*Teresa Lisicka*

## prasa techniczna

*II półrocze 1981*

Wydarzeniem na łamach *Prasy Technicznej* jest artykuł prof. Jana Trzynadłowskiego „Prasoznawstwo i pisarstwo techniczne” (nr 6, s. 9—11). Znaczenia tej publikacji nie sposób przecenić, gdyż nakreśla ona w sposób syntetyczny zadania i pole badawcze prasoznawstwa tech-

nicznego (wiedzy o prasie technicznej), a oparta jest na rzetelnych przesłankach warsztatu naukowego i ścisłym powiązaniu teorii z praktyką.

Potrzeby praktyki są dla autora punktem wyjścia. Jak bowiem stwierdza na wstępie, „rozwój poszczególnych nauk ściśle uzależniony jest nie tylko od właściwego sobie warsztatowego instrumentarium (...), lecz również od zbioru dostępnych danych zapisowych, użytecznych bezpośrednio lub pośrednio”. Nieco dalej pisze zaś: „Prakseologicznie najskuteczniejszą formą, narzędziem i sposobem przekazywania informacji naukowych jest czasopismo”.

Dwa podstawowe zadania stojące przed prasoznawstwem technicznym to opis i analiza istoty i charakteru prasy technicznej oraz wskazanie maksymalnej skuteczności form przekazu informacji zawartych w tej prasie. Przy czym oba zadania ściśle się ze sobą wiążą, jako że badania historii, socjologii, morfologii i genologii prasy mają służyć nie tylko samemu poznaniu, lecz także nabyciu umiejętności wywoływania pożądanych skutków dzięki zdobytej wiedzy, a z drugiej strony prakseologia prasoznawcza może stwarzać zapotrzebowania na określone badania pozna-  
wawcze.

Autor pokrótce szkicuje — z punktu widzenia prasoznawstwa technicznego — problemy, które zalicza do prakseologii prasowej: szybkość przekazu, aktualność informacji, wiarygodność przekazywanych treści oraz ich komunikatywność. Jest to po prostu porcja wskazówek do badań prasy technicznej z uwzględnieniem specyfiki badanego obszaru. Ściśle prakseologiczny aspekt mają też opisowo-interpretacyjne badania morfologii i genologii prasowej, toteż i im autor poświęca w tej części tekstu nieco uwagi.

Na zakończenie sugeruje kierunki, w jakich powinny pójść badania poświęcone piśmiennictwu technicznemu. Kładzie szczególny nacisk na zagadnienia budowy i struktury dzieła technicznego, jego kompozycję gatunkową, poziomy informatyczne oraz „formy podawcze” i styl tegoż dzieła.

Powyższa, daleko niedoskonała próba zilustrowania głównych wątków tekstu prof. Trzynadłowskiego nie może w żadnym stopniu oddać satysfakcji towarzyszącej lekturze.

Bierze się ona głównie z precyzji języka wykładu, ale także bogactwa refleksji i skojarzeń nasuwających się podczas czytania. Publikacja technie świeżością. Wielokroć poruszając sprawy opisuje w sposób pozwalający je widzieć jaśniej, wyraziściej; w myśl przytoczonego w tekście zalecenia A. Naruszewicza: „zebranie rzeczy pilne, rozłożenie łatwe i porządne, krytyka mądra, ozdobienie gładością pióra powabne”.

\*

13 maja 1981 odbyła się konferencja poświęcona prasie popularno-technicznej. Blok materiałów związanych z tym wydarzeniem przyniósł nr 4 *Prasy Technicznej*.

Na szczególną uwagę zasługuje wypowiedź prof. Jana Kaczmarka „Technika w otaczającym nas świecie” (s. 6—8) wskazująca niedostatki popularyzacji techniki w Polsce i drogi poprawy sytuacji. Prof. Kaczmarek stwierdza, że nie można techniki traktować jako czegoś, co jest poza kulturą lub — co gorsza — przeciwstawić kulturze. Człowiek, który uważa się za kulturalnego, nie może demonstrować swojej ignorancji w sferze techniki, podobnie jak od techników wymaga się ogólnej orientacji w problemach humanistycznych. Wynikają stąd określone zadania, tak dla ludzi jak i instytucji. Instytucjonalnie rzecz ujmując, popularyzacja musi się zajmować nie tylko ci, dla których jest to zadanie główne (popularne czasopisma ogólnotechniczne), ale również czasopisma humanistyczne, biologiczne i inne, a także pisma reprezentujące wyższy poziom, przeznaczone dla specjalistów, których zapoznawałyby z osiągnięciami z innych obszarów wiedzy.

Zdaniem prof. Kaczmarka główny ciężar popularyzacji powinni ponosić odpowiednio wyszkoleni dziennikarze, uwzględniający wraz z popularyzacją elementy publicystyki technicznej. Powinni oni nie ograniczać się do pisanja o szczytach techniki, ale mówić też o sprawach, z którymi człowiek styka się w życiu codziennym, bo tu rodzi się społeczne odczucie postępu technicznego.

Konkludując prof. Kaczmarek stwierdził, że popularyzacja techniki powinna zostać objęta patronatem Naczelnej Organizacji Technicznej

i jej stowarzyszeń. Na marginesie tej uwagi można dodać, że mądrze pomysłany mecenat NOT miałby duże znaczenie dla ludzi, których działalność często jest traktowana jako dziennikarstwo drugiego, trzeciego gatunku.

Na jedność techniki i humanistyki wskazuje też wypowiedź prof. Bogdana Suchodolskiego „Technika i humanistyka jako narzędzia wyzwolenia człowieka” (s. 3—5), z tą różnicą, że są to rozważania na wyższym szczeblu ogólności. Prof. Suchodolski porusza m. in. kwestie wzajemnych relacji między nauką i techniką czy zbieżności techniki i sztuki.

Blok materiałów związanych ze wspomnianą konferencją zamyka artykuł Józefa Śniecińskiego „Rola i możliwości działania prasy popularno-technicznej w krzewieniu kultury technicznej” (s. 8—10). Autor koncentruje się na zagadnieniu istoty popularyzacji techniki oraz konfrontuje ją z obecnie funkcjonującym systemem upowszechniania treści popularyzatorskich — wskazując na szczególne niedostatki tego ogniwa systemu, którym jest prasa popularno-techniczna. Przyczyną niedostatków są ograniczenia puli papieru, a przecież w skali kraju chodzi tu o papier w ilościach praktycznie nie znaczących.

\*

W numerze 5 Tadeusz Rathman przedstawił propozycję nowego modelu czasopisma technicznego („Poszukiwanie formuły redakcyjnej podstawowej grupy czasopism technicznych” — s. 5—7). Punktem wyjścia dla rozważań było stwierdzenie, że w sytuacji, kiedy w jednym numerze pisma specjalistycznego publikuje się zaledwie kilka artykułów głównych, czytelnicy otrzymują tak mały wybór tematów, iż koincydencja tematyki pojawiającego się tekstu z zagadnieniem, nad którym czytelnik w chwili ukazania się publikacji pracuje, może wystąpić raz na kilka lat. A przy tym złożone w redakcji artykuły muszą długo czekać na swoją kolejkę druku — tak ze względu na małą przepustowość pism (ograniczona objętość) jak i długotrwały proces wydawniczy.

Autor proponuje zatem, aby artykuły główne w czasopismach technicznych publikować w wersji syntety-

cznej, ale nie w postaci abstraktów mówiących o zawartości danej pracy, tylko w formie zwykłych artykułów, pozbawionych wszakże szerszej podbudowy teoretycznej, dokumentacji badań, szczegółowych wywodów matematycznych. Wersje oryginalne tekstów byłyby udostępniane przez redakcję w postaci przesyłanych na konkretne zamówienia kopii kserograficznych. Opracowanie wersji syntetycznych należałoby bądź do samych autorów, bądź też pracowników redakcji, przy czym przygotowanie takiej wersji byłoby honorowane niezależnie od wypłaty honorarium za tekst podstawowy. Metoda powinna przynieść zarówno skrócenie czasu oczekiwania tekstu na druk jak i oszczędności papieru dochodzące do 20%.

Powyzsza propozycja spotkała się z uwagami krytycznymi. Już w tym samym numerze (nr 5, s. 7—8) Jan W. Czarnowski stwierdził w piśnianych na gorąco refleksjach, że taka formuła czasopisma pociągnęłaby za sobą znaczny wzrost kosztów wydawniczych. Zauważył też, że dla czytelnika ważne jest nie tylko to, co niesie artykuł w postaci konkretnej informacji, lecz również i wywołane przezeń myśli i odczucia. Wersja syntetyczna może pozbawić czytelnika tych skojarzeń.

Szereg dalszych wątpliwości wysunął Stefan Pyrak (nr 6, s. 15—16). Publikowanie wersji syntetycznych sprowadzałoby się do podawania wyników i wniosków bez uzasadnienia. W efekcie opracowania byłyby niepełnowartościowe, nie zadowalające ani autorów, ani czytelników. Pod znakiem zapytania stoi też łatwość uzyskania pełnej wersji artykułu, jeśli się weźmie pod uwagę jakość obsługi kserograficznej. Wreszcie, co będzie, jeśli czytelnik trafi na czasopismo w bibliotece po 5 latach od wydrukowania, kiedy wydawca usunie już pełną wersję ze swojego archiwum?

Przedstawiony projekt nie jest więc zbyt szczęśliwy. Jest natomiast świadectwem niepokoju drażących ludzi prasy technicznej, wyrazem poszukiwań nowych, lepszych form dotarcia do czytelnika z oferowanymi treściami.

\*

Niniejsze omówienie zakończyć wypada smutnym akcentem. 11 paź-

dziernika 1981 zmarł redaktor naczelny *Prasy Technicznej* Jan Waclaw Czarnowski, który był inicjatorem założenia organu Rady Prasy Technicznej. Piśmie kierował do 79 roku życia.

Lesław Peters

## EDUKACJA POLITYCZNA

Chciałbym zasygnalizować czytelnikom *Zeszytów Prasoznawczych* pojawienie się nowego czasopisma — *Edukacja Polityczna*. Pierwszy numer ukazał się w październiku 1982 nakładem Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauk Politycznych.

Numer pierwszy, ale od razu nader obiecujący. Zawiera bowiem kilka interesujących artykułów, z których wymienię przykładowo dwa poświęcone problematyce historycznej: M. Orzechowskiego „Świadomość historyczna jako płaszczyzna walki ideologicznej i politycznej” oraz J. Topolskiego „Edukacja polityczna — warunek podstawowy — rozumieć historię”. Zwracając uwagę na te artykuły nie będę ich tutaj omawiał, wykraczając bowiem poza profil *Zeszytów*. Natomiast dla prasoznawców interesujące są dwa inne artykuły: Bartłomieja Golki „Politologia a komunikowanie masowe — co dalej?” oraz Tadeusza Klementowicza „Poradnik manipulatora — środki językowe”. Warto się nad nimi przez chwilę zatrzymać.

Artykuł B. Golki uważam za ważki nie tylko naukowo, ale również politycznie. Autor wypowiada wiele też ze wszech miar słusznych, jak również przypomina problemy niedawno żywo dyskutowane, a obecnie jakby zapoznane. Wskazuje przy tym na ich stałą aktualność, nawet w obecnych warunkach. Prezentację artykułu zacznę od jednego ze zdań końcowych; zdań, z którymi zgadzam się połowicznie w dosłownym sensie tego słowa. Golka pisze: „Udział nauki w kształtowaniu procesów informacyjnych nie ma u nas tradycji i nie jest powszechnie uznany, za co odpowiedzialność spada po części i na samą naukę” (s. 203). Zgadzam się z pierwszą częścią zdania, natomiast nie uważam się — ośobiście nawet w części — odpowiedzialnym za ten stan rzeczy. Polskie prasoznawstwo

od lat wielokrotnie próbowało i nadal próbuje służyć swymi ekspertyzami i dorobkiem praktyce politycznej. Myślę tu o wszystkich ośrodkach, nie tylko naukowych i nie tylko warszawskich czy krakowskich. Wyniki są — tu zgoda — mizerne. Ale nie z winy naukowców, lecz — powiedzmy to wreszcie wyraźnie — z braku wyobraźni polityków. Nawet w burzliwym okresie 1980—1982, kiedy różne siły społeczne opracowywały swoje własne analizy stanu komunikowania masowego oraz formułowały programy naprawy, politycy nie wykazali w tym kierunku żadnej poważnej inicjatywy, nawet tak prostej, jak organizacja naukowej dyskusji. Dominował pragmatyzm, a wraz z nim — wydałoby się bezpowrotnie miniony — woluntaryzm. Nie biczujmy się więc, chociaż — nieoprawni optymiści — nie powinniśmy nigdy odtrącać wyciągniętej ręki polityków. Byle byłyby to poważna oferta współudziału i partnerstwa, a nie propozycja „dworskich ekspertyz”, które mają dawać „jedynie wsparcie, lecz nie światło”.

Główna idea artykułu, że dziennikarstwo winno utrzymywać szczególnie uprzywilejowane stosunki z naukami politycznymi, da się oczywiście obronić, zwłaszcza w naszym systemie komunikowania masowego. Powiedziałbym jednak szerzej, iż powinno ono utrzymywać szczególne stosunki z wszystkimi naukami społecznymi, a zwłaszcza tymi, które zajmują się człowiekiem i jego świadomością. Nie jest to bowiem dziedzina, gdzie ważny jest tylko produkt, a nie jego oddziaływanie, a ponadto obiekt jest — jak mawiają Rosjanie — również subiektem procesu informacyjnego. Znajomości człowieka nie można zaś nabyć bez empirycznego poznania, w tym względzie na nic się zda siła abstrakcji, musi ją zastąpić nowoczesna metodyka zbierania ludzkich wypowiedzi i obserwowania ich reakcji.

Słuszne są uwagi autora o roli środków komunikowania masowego dla spójności każdego państwa, co prowadzi do tezy o koniecznej zgodności między strukturą systemu informacji a strukturą systemu politycznego, zaś „naruszenie konstrukcji może pociągnąć za sobą walkę polityczną o nieobliczalnych skutkach dla jakości i trwałości państwa oraz ustroju” (s. 195). Zgoda także na

wniosek, że nie sposób zmieniać elementów systemu bez zmiany jego całości, oczywiście jeśli dążymy do utrzymania harmonijnego jego działania. Toteż — jak wskazuje Gółka — próżne są starania o zmianę języka, jego ożywienie, jeśli nie towarzyszy mu gruntowna przebudowa systemu środków przekazu.

Przy okazji trzeciego wniosku, iż ze względu na swe pewne przymioty telewizja stała się „matką królów”, czyli nie tylko narzędziem, ale i źródłem władzy, dorzucę tylko — przepraszam, że ciągle wtrącam swoje trzy grosze — iż telewizja nie tylko tworzy władców, ale ich obala. Nie pomogła telewizja de Gaulle'owi, choć się chwalił, że posługuje się nią tak dobrze; nie uratowała szacha Iranu, choć tak często prowadził rozmowy przed kamerami, no a o naszym Gierku nie muszą chyba przypominać. Powinnością badacza komunikowania masowego jest więc również ostrzegać władzę przed iluzją siły, jaką daje telewizja.

Za bardzo ważne uważam stwierdzenie autora, że „właściwie nigdy po wojnie nie podejmowano u nas w nauce ani w publicystyce poważnej dyskusji nad modelem masowego komunikowania. Model ten powstał w wyniku odgórnych decyzji wspieranych kilkoma cytatami z prac Lenina, które miały wywołać wrażenie ideologicznej ortodoksji” (s. 196). No comments.

Odpowiada mi również propozycja autora, aby fundamentem dla naukowej aktywności była aksjologia, czyli w tym wypadku „dziedzina służąca określaniu ogólnych, podstawowych wartości, którym powinno służyć komunikowanie masowe” (s. 198). Powołując się jednak na Lenina, można by tutaj powiedzieć, że kto zabiera się za zagadnienia szczegółowe, nie określwszy najpierw zagadnień ogólnych, skazany jest na niepowodzenie. A u nas, jak pisze autor, „nie doszło niestety do wykrystalizowania i społecznej akceptacji poglądów na funkcje komunikowania w układzie: partia robotnicza — inne partie — rząd — społeczeństwo — organizacje i instytucje reprezentujące różne jego grupy” (s. 198). I dalej — jak najsluszniej: „brak takiej wizji może przedłużyć stan, w którym środki przekazu zamiast stać się lekarstwem na dolegliwości społeczne mogą być ich źródłem” (s. 199). Notabene, oto

ciekawa i zapoznana dziedzina studiów — komunikowanie jako źródło konfliktów! Jakże zaprzecza to naiwnej wierze idealistycznych komunikologów, iż zawsze obowiązuje reguła: więcej komunikowania, więcej zgodności, czyli. komunikowanie = = zgoda.

Rację ma także B. Golka, gdy wskazuje na konieczność zmian organizacyjnych systemu komunikowania masowego, jeśli ma on mieć prawdziwie socjalistyczny charakter. I że „chodzi tu o zapewnienie szerokiego dostępu do środków różnorodnym przedstawicielstwom społecznym, akceptującym pryncypia ustroju socjalistycznego, a jednocześnie — by wzrosła rola tych środków w wykrywaniu niedomagań i błędów na wszystkich szczeblach” (s. 200).

To dobrze, że redakcja *Edukacji Politycznej* w swym pierwszym numerze nie zapomniała o znaczeniu środków komunikowania masowego dla polityki i znalazła autora, który zdołał ten nietławy temat rzetelnie i oryginalnie podjąć.

O drugim artykule wspomnę już krótko. Tadeusz Klementowicz w „Poradniku manipulatora: środki językowe” omawia kilka znanych technik perswazyjnych. Warto podkreślenia są jego trzy spostrzeżenia.

Język polityki — jak wiemy z doświadczenia — obfituje w terminy nieostre, a jak zauważa autor — „służą one często do celowo nieprecyzyjnego przekazywania treści, zagłuszania myśli, unikania wejścia w głąb podejmowanego tematu” (s. 255). Na przykład na tę samą wartość — jak podaje — „pogłębienia demokracji socjalistycznej” powoływali się mówcy w Sejmie w 1950 roku, gdy znoszono jednoosobowy organ wykonawczy administracji („Ale stary system odgórnego mianowania ... nie może być i nie jest pełnym wyrazem demokracji ludowej...”), jak i w 1972 roku, gdy przywracano ten organ („Utworzenie silnego organu wykonawczego ... nie oznacza i nie może oznaczać osłabienia roli samorządu gminnego ... nastąpi faktyczne umocnienie i rozwój rzeczywistej demokracji socjalistycznej”). Stąd dyrektywa „chcesz mieć zawsze rację — nigdy nic nie mów jasno” (s. 255).

Drugie spostrzeżenie odnosi się do perswazyjnej roli presupozycji, czyli przesłanek zawartych w wygłasza-

nych stwierdzeniach. W zdaniu „Ustawy te stwarzają dla rad narodowych korzystniejsze warunki ich działania...” (1954) zawarta jest presupozycja, że rady mają korzystne warunki działania. Stąd kolejna rada autora: „każdy ambitny działacz nie walczy o samą poprawę, lecz o dalszą poprawę” (s. 257). Polemika bowiem z takimi zdaniami wymaga podwójnej negacji — samego zdania, jak i ukrytej presupozycji.

Na zakończenie autor zwraca uwagę, że przeładowanie języka polityki rzeczownikami odsłownymi, przez co ma on charakter sprawozdawczo-rzeczowy, warunkowy, w istocie odsuwa problem realizacji swych stwierdzeń. Dla przykładu zdanie: „Skupienie jej (tj. gminy — przyp. autora) rozproszonych dotychczas sił ludzkich i technicznych przyspieszy postęp...” — nie wymaga określenia stopnia pewności realizacji, tak jak wymaga tego zdanie: „Jeśli skupimy rozproszone dotychczas siły w gminie, to przyspieszymy postęp...”. Autor podkreśla, że wówczas należałoby jeszcze wskazać stopień pewności, np. słowami „prawdopodobnie”, „jak Bóg da” itp., a wówczas mógłby paść cień wątpliwości na jedynie słuszną opinię (s. 260).

Redakcja zapowiada ukazywanie się pisma 3—4 razy do roku, nie dodając jednak słów „prawdopodobnie”, „jak Bóg da”. Zczyłbym, a zarazem radził ustalenie częstotliwości na cztery razy w roku. Wówczas byłby to normalny naukowy kwartalnik.

Tomasz Goban-Klas



Zurnalistika

Rocznik 1980

Objętościowo *Zurnalistika* nie wykazuje zmian w stosunku do lat ubiegłych. Również założenia ramowe rocznika pod względem podziału tematycznego zasadniczo pozostają te same. Drobne zmiany wiążą się jedy-

nie z działami dotyczącymi rocznic. Rocznik 1980 obejmował dziesięć działów tematycznych, w tym tylko jeden stały: Dziennikarstwo i budownictwo komunistyczne. Poza tym: Język gazety; Język gazety, radia i telewizji; Prasa zagraniczna; Krytyka teorii i praktyki prasy burżuazyjnej; Krytyka i bibliografia; Materiały, dokumenty, publikacje; Kronika życia naukowego; Jubileusz 110-lecia urodzin W. I. Lenina (rocznicowy); Z okazji zbliżającego się XXVI zjazdu KPZR (rocznicowy). Każdy numer kończy indeks autorów. Ogólna liczba materiałów wynosi 65 pozycji. Tyle charakterystyki rocznika od strony statystycznej. Dla czytelnika oczywiście przedmiotem zainteresowania mogą być w równej mierze działy o dużej częstotliwości jak i występujące sporadycznie. Z tego też względu dalszej prezentacji dokonuje się w kolejności działów.

„Dziennikarstwo i budownictwo komunistyczne” na 19 opublikowanych materiałów zawiera 5 omówień poszczególnych środków przekazu w ZSRR za rok 1979. W części artykułowej najwięcej uwagi poświęcono prasie rozpatrywanej w dwóch aspektach: metodologii i form funkcjonowania oraz postępu techniki.

Artykuł I. W. Kuzniecowa (nr 2 s. 3—8), traktujący o rozwoju metod oraz form pracy masowej redakcji, oparty został na doświadczeniach prasy moskiewskiej. Za najbardziej efektywną i sprawdzoną w praktyce redaktorskiej metodę uznaje autor utrzymywanie bezpośredniego kontaktu redakcyjnego z czytelnikami. Formy tego kontaktu są różnorodne, poczynając od wyjazdów pracowników redakcji w teren, a na współredagowaniu (korespondencyjnym) gazety przez czytelników kończąc. Ta ostatnia forma ma bardzo często postać różnorodnych rubryk. Zawierają one korespondencje czytelników bądź omówienie zainicjowanych przez nich tematów. Granica między nową a starą formą pracy (np. wyjazdy) jest dosyć płynna i doszukiwać się jej można nie tylko w kontekście czasu, ale i metod działania. Efektem tak demokratycznej formy i rzetelnych metod pracy redakcji gazet, a prasa moskiewska nie stanowi tu wyjątku, jest zmiana oblicza samej prasy. Ma to szczególnie miejsce w przypadku dyskusji publicystycznych na łamach gazet.

Zdaniem W. W. Uczienowej („Społeczny efekt współczesnych dyskusji publicystycznych”), są one skuteczną formą obiektywizacji bieżących sprzeczności społecznych oraz środkiem u efektywniającym pracę redakcji (nr 1, s. 32). Do tych samych metod zalicza się również „Metoda obserwacji w twórczości dziennikarskiej” (nr 6, s. 15—22), o czym pisze Ł. W. Kaszyska. Rozpatrzyła ona wprawdzie tylko niektóre aspekty zagadnienia, niemniej jednak nakreśliła metodologiczne podstawy i zakres badań dla całości. Tzw. zelektronizowanie pracy redakcji, co współcześnie ma szczególne znaczenie, omawia przekonująco W. S. Cukasow (nr 2). Autor skupia uwagę na tworzeniu informacyjnych i kierujących systemów automatycznych w redakcjach prasowych. Artykuł Cukasowa to swego rodzaju plan wdrażania elektroniki, nastawiony raczej na przyszłość niż teraźniejszość.

„Język gazety” oraz „Język gazety, radia i telewizji” — jako działy różnią się między sobą przede wszystkim zakresem przedmiotowym, choć wyodrębnianie języka prasy nie jest w pełni przekonujące. „Funkcjonowanie wypowiedzi uniwersalnych w tekście publicystycznym” autorstwa J. N. Gawriłowa (nr 5) jest raczej próbą niż syntezą ujęcia problemu. Na konto autora należy jednak zapisać zwięzłą charakterystykę wypowiedzi uniwersalnych (generalizujących); „twierdzenia uniwersalne spełniają b. ważną funkcję komunikatywną w tekście. Koncentrując w sobie treść ideową artykułu, określają istotę opisywanych zjawisk, dają ich ocenę, a tym samym ujawniają autorski punkt widzenia, przedstawiając go czytelnikowi w sposób najbardziej prosty oraz bezpośredni” (nr 5, s. 23). W odniesieniu do krytyki ten punkt widzenia można przyjąć za prawidłowy. W przypadku natomiast propagandy może on budzić niekiedy poważne wątpliwości.

„Prasa zagraniczna” — w tym dziale prym wiodą opracowania (7) dotyczące prasy lewicowej państw niesocjalistycznych: Francji, Włoch, RFN, USA, Anglii, Belgii, Hiszpanii, Portugalii. Wiąże się to ze względami natury ideologiczno-politycznej. Z wyjątkiem jednego przekrojowego artykułu, który omawia prasę komunistyczną za rok 1979 kil-

ku państw zachodnich, pozostałe ograniczają się wyłącznie do jednego kraju. Problematyki prasy państw socjalistycznych poza przypadkiem Jemenu (tu może być wątpliwość co do zaszeregowania) nie podejmowano.

„Krytyka teorii i praktyki prasy burżuazyjnej” — jest to nieomal stały dział *Żurnalistiki*. Zawiera zarówno drobne jak i poważniejsze opracowania. Do tych ostatnich należałoby zaliczyć artykuły M. I. Choskina (nr 1, s. 65—77) i J. Cz. Andrunasa (nr 5, s. 60—69 oraz nr 6, s. 56—67), tworzące cykl tematyczny dotyczący USA. Ponadto: J. A. Kasiuka — o strukturze i organizacji prasy wojskowej RFN (nr 5, s. 70—76), G. N. Paszkowa — o problematyce prasy hiszpańskiej (nr 5, s. 77—83) oraz I. P. Bezugłaja — o partiach politycznych i prasie Szwecji (nr 5, s. 84—96). Polityka systemów przekazu USA jest szczególnie wyeksponowana.

„Krytyka i bibliografia” — pod względem liczby publikacji dział ten znajduje się na drugim miejscu. Zawiera krótkie recenzje i omówienia krajowych oraz zagranicznych pozycji wydawniczych. Dominują wydawnictwa zagraniczne. Ich dobór tematyczny wykazuje skierowanie uwagi na problematykę środków przekazu w ogólności i metodologię badań procesów związanych z nimi.

„Materiały, dokumenty, publikacje” — stosunkowo skromny dział zawiera trzy pozycje, w tym Ł. P. Jewsiejewa — o nieznannej dotąd publikacji artykułu W. I. Lenina w rewolucyjnej prasie polskiej (nr 4, s. 81—83). Na uwagę zasługuje również opracowanie A. S. Woronkiewicza „Badanie dziennikarstwa rosyjskiego — Olimpiadzie '80” (nr 4, s. 83—87). Dotyczy historii dziennikarstwa sportowego Rosji sprzed Rewolucji.

„Jubileusz 110-lecia urodzin W. I. Lenina” — dział w nrze 2 — zawiera opracowania: W. N. Rużnikowa — o roli radia w partyjnej oraz państwowej działalności Lenina, J. I. Fedinskiego — o warunkach materialnych wydawania rosyjskiej prasy burżuazyjnej, również nawiązujący do Lenina. Łatwość nawiązywania przez autorów w swoich opracowaniach do Lenina wynika z jego wszechstronnych zainteresowań i działalności.

Dział „Z okazji zbliżającego się XXVI zjazdu KPZR” w nrze 5 zawiera pracę „Wychowanie publicysty partyjnego” pióra J. N. Zaskiego. Artykuł zwraca uwagę nie tyle „z okazji”, co swą tematyką oraz stwierdzeniami.

Marian Kowalski

## Otázky žurnalistiky

Nry 2—4/1980

Tematem pierwszego artykułu nru 2 OZ jest „Dziennikarstwo radiowe z punktu widzenia psychologii” (Rozhlasová žurnalistika z hľadiska psychologie) Leopolda Slovák a. Stwierdza on na wstępie, że dziennikarstwo radiowe, będące jednym z elementów nadbudowy, odzwierciedla w swojej działalności potrzeby materialnej bazy i bytu społecznego oczywiście nie wprost, ale przez strefę świadomości społecznej, przez psychologiczną działalność ludzi. Z psychologicznego punktu widzenia L. Slovák wyróżnia trzy etapy dziennikarskiej twórczości radiowej: I — obserwowanie i odczuwanie zmysłowe, które powinno uzupełnić się przemyśleniem i przygotowaniem; II — przejście od odczuwania zmysłowego do ogólnego — przejście od doznań przez utrwalenie pojęć i wytworzenie sądów i opinii aż po analizę i syntezę, porównania i różniczenia, abstrakcję, uogólnienia, konkretyzację; III — obiektywizację, wyników poznania — odnoszącą się przede wszystkim do kwestii językowych i kompozycji wypowiedzi dziennikarskiej. Wywód kończy konkluzją, że doświadczenia z psychologii ogólnej są nadzwyczaj ważne dla wszystkich płaszczyzn dziennikarstwa radiowego.

Zora Lišková w artykule „Jazyk a kultura” spróbowała określić kształtowanie języka w ramach kultury i udowodnić na podstawie pojmowania języka jako wartości kulturalnej przejawiającej się za pomocą systemu znaków — funkcjonowa-

nie dalszych systemów znaków zapewniających komunikowanie się w społeczności.

W rocznicę uchwały KC KPZR o dalszym doskonaleniu pracy ideologicznej i polityczno-wychowawczej w prasie Rudolf Porubský pisze o oczywistej konieczności pogłębienia współpracy ideologicznej między krajami socjalistycznymi z racji wspólnego społecznego zadania, jakim jest wychowanie socjalistycznego człowieka. Istotnym powodem jest również rozwój sytuacji międzynarodowej: „Tylko przeciwko ZSRR 35 radiostacji emituje dziennie 260 godzin w 22 językach narodów Zw. Radzieckiego”. Stwierdza wyraźne zaktywizowanie się współpracy ideologicznej krajów socjalistycznych w zakresie informacji i propagandy, nauk społecznych, w szkolnictwie i kulturze, natomiast nie może tego powiedzieć o badaniach teorii i praktyki w masowych środkach informacji i propagandy. Brak jest koordynacji długofalowych badań, współpracy przy realizacji projektów badawczych, wymiany informacji dokonuje się z opóźnieniem.

Mnogość istniejących terminów: eksplozja informacyjna, problem informacyjny, informacja naukowa, estetyczna, ekonomiczna itd. stwarza — wg Petera Račka — potrzebę adekwatnego sprecyzowania pojęcia „informacja dziennikarska”, tak aby można nim operować jednoznacznie, bez obciążeń łączących się z dalszym rozbudowywaniem językowego aparatu teorii („Teoreticko-metodologické problémy kategorie informácia”).

Stefan Kassay w obszernym i ciekawym artykule zajął się jakością i skutecznością pracy korespondentów zagranicznych. Jego zdaniem istnieje potrzeba naukowego podejścia do tej pracy — opracowań teoretycznych dla potrzeb praktyki dziennikarskiej. Sam zajmuje się osobowością sprawozdawcy zagranicznego, aspektami psycho- i socjologicznymi jego pracy, stosowaniem doświadczeń psychologii propagandy w tej pracy. Podkreśla jej odmienność w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych. Omawia realizację niektórych celów propagandowych za pośrednictwem sprawozdawców zagranicznych — ogólnie i w poszczególnych dziedzinach: polityczno-organizacyjnej, ekonomiczno-produkcyj-

nej i ideologiczno-kulturalnej — kończąc konkluzją, że praca sprawozdawcy zagranicznego ma wpływ integrujący na społeczność, którą reprezentuje.

Po XV zjeździe KP Słowacji wychowanie i kształcenie dziennikarzy stały się przedmiotem zainteresowania poszczególnych resortów i samych dziennikarzy. Zagadnienia te są tematem pracy Oldo Drasticha „Prispevok k niektorým otázkam výchovy a vzdelávania novinárov”, opartej na badaniach z lat 1977—1978. Przy użyciu dwóch podstawowych miar: szkoły i redakcji, zakwalifikowano do badania 1853 czynnych dziennikarzy słowackich, „tj. 87,1% z całej ocenianej liczby 2133 czynnych dziennikarzy”. (Obliczenie jest błędne: to 86,8%). Pod względem stopnia osiągniętego wykształcenia uzyskano następujące dane: wyższe — 865, niepełne wyższe — 399, średnie ogólne — 306, średnie — 89, podstawowe — 18. Pytano o zgodność wykształcenia ze specjalnością zawodową:

Wykształcenie (odpowiedzi w %)	Niższe średnie i średnie	Niepełne wyższe	Wyższe
W znacznej mierze pokrywa się z moją specjalnością	30,9	30,6	54,7
Jest pokrewne mojej specjalności	23,8	23,3	24,2
Pokrywa się b. mało	22,6	21,8	14,0
Nie pokrywa się	17,8	19,0	6,0
Nie umiem ocenić	4,9	5,3	1,1
Razem:	100,0	100,0	100,

Zestawienie studiowanych zawodów jest ciekawe: medycyna i farmacja zajmują 4 miejsce — przed ekonomią 5 i prawem 6! Stosunkowo wysoki procent dziennikarzy ma praktykę w innym zawodzie (przeważają mężczyźni): do 3 lat — 487; 4—6 lat — 284; do 7 lat i więcej — 443. Praktyki niedziennikarskiej nie ma 639 osób.

W dziale „Dyskusja” tematem jest propaganda ekonomiczna. Wypowiedzi dotyczą problemów wiążących się z większą skutecznością propagandy ekonomicznej: postawy i zadania pu-



blicyści ekonomicznego przy przyjmowaniu i opracowywaniu zmieniających się informacji, potrzeba poznawania techniczno-ekonomicznych trendów, szukania nowych możliwości w publicystyce ekonomicznej i in.

Na rok 1980 przypadało 60-lecie powstania komunistycznej prasy słowackiej. Redakcja *Otázek* zadbała o przypomnienie tamtych doniosłych wydarzeń. W nrze 3 znajdujemy studium Fraňa Ruttkaya „Začiatky slovenskej komunistickéj tlače” i artykuł Józefa Vatrála „Spravodajská agentúra, rozhlas a film v Slovenskom národnom povstani” (nr 1 zawierał artykuł J. Vojteka *Slovenské komunistické novinárstvo v rokoch 1918—1938* — zob. *ZP* 1980 nr 4, s. 153).

Pierwsza pozycja ma zasadnicze znaczenie przy ocenie tworzenia się słowackiej prasy komunistycznej. *Proletár* zaczął wychodzić w Bańskiej Bystrzycy 28 października 1914 i już jego pierwszy numer nie budził wątpliwości, że chodzi o organ prasowy formującej się marksistowskiej lewicy. We wrześniu 1920 miejsce zlikwidowanego *Proletára* zajął *Hlas ľudu* i wyszedł pierwszy numer *Pravdy chudoby* w nakł. 10 tys. egz. (nr 2 miał 8 tys. egz.). W 1922 *Pravda chudoby* została przeniesiona do drukarni Bratislava we Wrutkach. Drukowano tam też prasę węgierską. W latach 1922—1925 drukarnia miała największą produkcję — rocznie wydawano łącznie 72 tytuły pism, książek i broszur, w tym 5—10 tytułów dzienników i czasopism.

W 1923 dzienniki komunistyczne odbierało w Czechach 41% członków partii, tygodniki — 31%, na Słowacji dzienniki tylko 37%, a tygodniki 31%. Żadnych gazet nie odbierało w Czechach 25%, na Słowacji aż 52%.

J. Vatrál szkicuje działania powstańczej agencji sprawozdawczej, radia i filmu. Autor sam podkreśla, że jest to „skromny przyczynek do jubileuszu słowackiego powstania narodowego o oswobodzenie naszej ojczyzny”.

Jaroslav Šlészár doszukuje się istoty informacji. Rozróżniając informację dziennikarską, polityczną, partyjną, w tej ostatniej wyłania jakby podgrupy, pisząc o spontanicznej, operatywnej, analityczno-syntetycznej. Porusza wzajemne połączenia między informacją partyjną a poli-

tyczną: każda informacja partyjna jest składową informacją politycznej i społecznej, ale nie każda polityczna, a tym bardziej społeczna musi być informacją partyjną („Podstata politické, stranické a žurnalistické informácie”).

Badania Pavla Kamenika, Stanislava Konečného i Eleny Hradiskiej „Masová informácia v živote našho robotníka” miały na celu ocenę rzeczywistego udziału środków przekazu w życiu robotników z większych zakładów przemysłowych, zbadanie przesłanek skuteczności działania masowych środków przekazu na pracowniczą, polityczną, kulturalną i rekreacyjno-sportową aktywność grupy, na kształtowanie jej postaw i poglądów. Badana grupa liczyła 155 robotnic i robotników w wieku 24—45 lat, mających rodziny z dziećmi w wieku szkolnym. Okres badawczy: 3 lata. Wyniki wykazały, m. in. że wpływ środków przekazu jest stosunkowo realny w kształtowaniu poglądów i własnej aktywności społecznej respondentów. Potwierdziło się też znaczenie zespołu pracowniczego w kształtowaniu i ujawnianiu poglądów politycznych. Znajomość osobowości odbiorców umożliwiła skuteczną informację masową.

W „Dyskusji” nad propagandą ekonomiczną zajęto się wykorzystaniem przykładów propozycji pozytywnych i krytyki oraz dość obszernie poruszono zwiększanie efektywności i jakości pracy.

Numer 4 otwiera fragment wystąpienia Rudolfa Porubský'ego na uroczystości 25-lecia Instytutu Dziennikarstwa w Bratisławie.

W artykule „Vznik komunistickéj ústrednej tlače na Slovensku” Janowi Dolinayowi zależało szczególnie na pokazaniu zmagania formującej się prasy z cenzurą. Trud tworzenia prasy komunistycznej najlepiej obrazuje przykład *Pravdy chudoby*: przeniesiono ją w lipcu 1924 do drukarni w Morawskiej Ostrawie, gdzie kontrola prasy była o wiele mniejsza niż na Słowacji, i tylko w ciągu r. 1924 konfiskowano ją 72 razy, a w 461 miejscach wybielono. Jest to również materiał rocznicowy.

O fotografii można rozprawiać pod wieloma aspektami. Dwie trzecie poznania człowiek uzyskuje drogą wizualną, dlatego tak doniosłą rolę gra obraz fotograficzny — brzmia stwier-

dzienia Vlasty Záchejovej w artykule „Fotografia a realita”. Obraz atakuje tak samo jak tytuł. Przy percepcji fotografii dokonuje się błyskawiczna synteza przez analizę. Rozstrzygającym atrybutem fotografii jest to, że w procesie stwarzania otaczającego świata, przy jego poznawaniu — możliwości fotografii są praktycznie nieograniczone.

Szczególnie warta polecenia jest rozprawka Ondreja Repki „Hovorená žurnalistika v rozhlase a televízií”. Postuluje stworzenie prawideł słowackiego języka mówionego, jak kiedyś stworzono je dla pisanego. Zdaniem autora istnieje pilna konieczność zadbania o fonetykę języka słowackiego, jego czystość, poprawność, komunikatywność. Nie można — napisać takiego (fonetycznego) kodeksu, może być tylko wymówiony, a najlepszym środkiem rozpowszechnienia jest radio oraz telewizja, gdzie redaktorzy, aktorzy i in. specjaliści słowa mówionego przekazują prawidłą języka szerokiej publiczności. Następnie autor zajmuje się pracą spikera radiowego i telewizyjnego. Spiker, będąc najbardziej eksponowanym i najbardziej obserwowanym dźwiękowym nośnikiem języka, nie posiada swojego statutu. Do branży artystycznej nie należy, bo nie jest aktorem, nie tworzy dziennikarskich treści, więc dziennikarzem nie jest. Zawodu spikera nie uczy żadna szkoła, nie figuruje w nomenklaturze radiowych zawodów dziennikarskich. O. Repka energicznie domaga się zmiany tej sytuacji; udowadniając cechę twórczą pracy spikera i jej dziennikarski charakter domaga się przyznania statutu dziennikarskiego ze wszystkimi prawami i powinnościami.

Danica Rybárová rozpatruje wpływ masowych środków komunikowania na przygotowanie młodzieży do zawodu („Prostriedky masovej komunikácie a ich vplyvy na výchovu mladeže k povolaniu”), ich socjalizację i profesjonalizację. Część druga zawiera wyniki badań i wnioski wskazujące na niedostateczne działanie socjalizujące i profesjonalizujące środków przekazu oraz niewykorzystywanie wszystkich potencjalnych możliwości w tej dziedzinie.

Ostatnią pozycją jest artykuł Bułgara Georgi G. Dymitrowa „K metódam obsahovej analýzy antykomunistických prostriedkov masovej

komunikácie”, który przy analizie treści propagandy antykomunistycznej za podstawowe i decydujące kryterium uważa podejście klasowo-partyjne, dające możliwość wykrycia taktycznych i strategicznych sposobów przeciwnika.

Dział „Bibliografii” nr 4 sygnalizuje dwie książki polskie: „Polską bibliografię adnotowaną wiedzy o środkach masowego komunikowania za lata 1977—1978” pod red. S. Dzińskiego i już przetłumaczony „Słownik międzynarodowych organizacji”.

Danuta Krystyna Nowak

# Publizistik

I półrocze 1982 \*

Podwójny numer monotematyczny jest poświęcony badaniom nad oddziaływaniem mediów, dlatego też dla nas szczególnie interesujący. Już pierwsze studium Gerharda Maletzkego poświęcone strategii badawczej w RFN (s. 9—20) wykazuje zbieżność (wzmoczone zainteresowanie problematyką), ale także inność sytuacji (kwestia wpływu TV na wyborców, skutki „nowych mediów”). Tożsame jest zdanie zwiększenia badań nad oddziaływaniem, które Maletzke definiuje jako „wszelkie zmiany wywołane u jednostek i w społeczeństwie przez wypowiedzi masowego komunikowania lub egzystencję masowych mediów” — albo właśnie brak zmian (s. 10). Autor zarzuca tym badaniom brak dokładnie sformułowanych celów długo- i nawet średnioterminowych, ograniczanie się do studiów szczegółowych i nawet przypadkowych; mimo tego istnieją opracowania na temat poszczególnych zakresów oddziaływania (podobnie jak u nas). Maletzke proponuje listę najpilniejszych tematów (s. 13), m. in. są tu: oddziaływanie mediów na dzieci i młodzież, rodzinę i ludzi starszych; wzajemne powiązania mediów; media wobec komunikacji interpersonalnej; media w codzienności (aspekt ekologiczny); spo-

\* Zesz. 1—2, s. 274 + VIII, nb.

łeczne aspekty mediów. Waga każdego tematu winna być zweryfikowana poprzez 3 kryteria: znaczenie dla praktyki, dla zleceniodawców i pod względem posiadanych metod badawczych. W ostatniej kwestii uderza jednostronna orientacja na metody ilościowe. Maletzke nie tylko opowiada się za kombinacją kilku (wielu) metod ilościowych w poszczególnych badaniach (podkreślając zresztą kosztowność takiego postępowania), ale w ogóle widzi celowość sprzęgnięcia metod ilościowych z jakościowymi (dyskusje grupowe, testy laboratoryjne itp.). Wysoko ceni pewne osiągnięcia badawcze, zwłaszcza dotyczące oddziaływania TV na dzieci. Przesadne oczekiwania praktyki wobec badań uważa za równie groźne jak ich niedoceniaenie. Jak widać, jesteśmy i pod tym względem w podobnym miejscu.

Barbara Metter-Meibom zajmuje się badaniem oddziaływania w obliczu nowych mediów, które — jej zdaniem — dyktują reorientację koncepcyjną i metodologiczną (s. 21—25).

Klaus Merten publikuje szkic teoretyczno-metodologiczny pt. „Oddziaływanie masowego komunikowania” (s. 26—48). Badania nad oddziaływaniem uważa wręcz za siłę napędową rozwoju nauki o komunikowaniu, która jednak — po 50 latach — wykazuje raczej mizerny dorobek. Autor w pierwszej części artykułu rozpatruje modele oddziaływania poprzez komunikowanie masowe, porównawszy od najwcześniejszego i najprostszego przyczynowo-skutkowego (nadal cytowanym przykładem jest tu audycja z r. 1938 o inwazji Marsjan). Kolejny stopień wyznacza formuła Lasswella, według której w 15-leciu po II wojnie różnicowano proces oddziaływania pod względem: uwagi, rozumienia, afektu (enjoyment), oceny, działania (lub inaczej: uwagi, zainteresowania, decyzji, działania). Dominowały wówczas w metodologii eksperyment laboratoryjny i wywiad. Paralelnie przebiegała trzecia faza datowana od badań Lazarsfelda nad zachowaniami wyborców i koncepcji dwustopniowego przepływu komunikowania, co implikowało uwarunkowanie oddziaływania komunikowania od czynników społecznych leżących poza samymi mediami. Eksperyment laboratoryjny jest tu wypierany przez panel i eks-

peryment w terenie. Czwarta faza, najtrudniejsza do wyznaczenia w czasie, charakteryzuje się przede wszystkim akcentowaniem selektywności w procesie oddziaływania (np. Agenda-Setting-Function) i jeszcze szerszym uwzględnianiem ubocznych uwarunkowań społecznych.

Przechodząc do problemów, jakie wywołuje samo pojęcie oddziaływania, Merten pyta, czy wystarcza rozumienie go jako zmian mentalności (wiedzy, nastawień, poglądów) lub zachowania. Dotychczasowe rozumienie pojęcia wyłania co najmniej 3 ważne kwestie: czasu (oddziaływań krótko- lub długotrwałych); identyfikacji (wpływ zmiennych bezpośrednich, np. nadawcy, oraz pośrednich, społecznych, jak normy i wartości, bardzo trudnych do zanalizowania); trwałości (wpływ obecności — także wyimaginowanej — osób trzecich na oddziaływanie). Jest wreszcie problem głośnego aksjomatu Watzlawicka „nie można nie komunikować”; jeśli tak, to oddziaływania nie mogą nie oddziaływać — także brak zmiany (nie musi, lecz) może być oddziaływaniem. Konkluzja Mertena: rozumienie oddziaływania masowego komunikowania jako „zmiany” jest z różnych względów uproszczone.

W trzeciej zasadniczej części artykułu Merten omawia teorię oddziaływania jako teorię komunikowania. Proponuje ujmować problem oddziaływania (i w ogóle komunikowania) jako problem pragmatycznej selektywności i formułuje szereg tez: 1. Ludzie mogą egzystować jako istoty społeczne jedynie dysponując strukturami postrzegania, wiedzy, myślenia, opiniowania i działania; ale przy zdolności recepcji  $10^9$  bit/sek. zdolność percepcji wynosi tylko ok.  $10^2$  bit — czyli selekcja jest olbrzymia. Podobnie rzecz się ma z wiedzą, poglądami i działaniami: zachowania są selektywne, oparte na kryteriach ważności. 2. Struktury takie są wytwarzane w procesach, które nazywamy komunikowaniem. 3. Selektywność procesów komunikowania polega na ich zdolności refleksyjnej w zakresach: społecznym (wzajemna orientacja w stosunku nadawca — odbiorca), rzeczowym (wynikającym z konieczności użycia mowy, która pozwala wytworzyć dwa rodzaje wypowiedzi, z których jedna staje się meta-wypowiedzią dla drugiej — np. stosunek komunikacji werbalnej i

niewerbalnej, informacji i komentarza), czasowym (wytwarzanie filtrów — nastawień, doświadczeń, oczekiwań — na podstawie recypowanych wypowiedzi). 4. Komunikowanie masowe można rozumieć jako wirtualny system wytwarzający główne struktury fikcyjne (czyli: komunikowanie właściwie nie jest procesem, lecz systemem, który we współczesnych społeczeństwach stanowi potrójny system relacji na szczeblach zorganizowanego nadawcy, komunikacji wirtualnej i komunikacji realnej). 5. Oddziaływanie wypowiedzi zależy od danej sytuacji, a mianowicie: 1) towarzyszących komentarzy, 2) wiarygodności medium i nadawcy, 3) sukcesu tematycznego, 4) wpływu innych osób. 5) orientacji podług fikcyjnych wyobrażeń fikcyjnych osób.

Merten odróżnia oddziaływanie właściwe (bezpśrednie) masowego komunikowania na odbiorcę i oddziaływanie na społeczność; neguje identyczność sumy pojedynczych oddziaływań z oddziaływaniem ogólnospołecznym (s. 39). Rozpatrując implikacje metodologiczne, autor wskazuje na obecną nieufność wobec eksperymentów laboratoryjnych, które — chcąc wyeliminować zakłócenia — stworzyły akurat warunki, w jakich zakłócenia (niezdefiniowana sytuacja społeczna jednostki) są nieuniknione. Opowiada się za kombinacją różnych metod w analizach. Zaleca wreszcie komputerową analizę dotychczasowych analiz, które byłyby traktowane jako jednostki badawcze.

Winfried Schulz daje przegląd nowych orientacji w badaniach nad oddziaływaniem (s. 49—73), które od początku lat siedemdziesiątych wyrażają pogląd o publiczności jako aktywnym partnerze w procesie komunikowania. Werner Früh i Klaus Schönbach przedstawiają „Podejście dynamiczno-transakcyjne jako nowy paradygmat oddziaływania mediów” (s. 74—88). Oddzielnie ani aspekt skutku, ani „uses and gratifications-approach” nie potrafią odpowiednio oddać kompleksowych efektów masowego komunikowania. Podejście dynamiczno-transakcyjne integruje obie koncepcje, znosi rygorystyczne odgraniczenie przyczyny i skutku jako zmiennych niezależnej i zależnej oraz wprowadza czas jako samodzielny składnik modelu.

Hertha Sturm opisuje własne „Podejście zorientowane na odbiorcę w badaniach mediów” (s. 89—97). Profesorka psychologii i komunikowania użytkowała już 10 lat temu rezultaty psychologii do badań nad odbiorem radia i TV i stwierdziła, że formalny sposób podania wiedzy stanowi specyficzną istotę mediów. Hans Mathias Kepplinger zastanawia się nad granicami pojęcia „oddziaływanie” (s. 98—113) i rozpatruje je w kontekście takich twierdzeń: 1. Oddziaływanie mediów masowych wyraża się wpływem na odbiorców. 2. Oddziaływanie na odbiorców wyraża się głównie w przyjęciu treści mediów. 3. Treści mediów są pojmowane przez odbiorców w jednakowy sposób i dlatego oddziałują tak samo. 4. Między częstotliwością bodźców i reakcji istnieje związek liniarny. 5. Istnieje hierarchia oddziaływania mediów. 6. Oddziaływanie na społeczeństwo równa się sumie oddziaływań na odbiorców. 7. Oddziaływanie mediów masowych wyraża się w spowodowanych przez nie zmianach. Autor stwierdza, że pojęcie „oddziaływanie” jest definiowane pojęciem „funkcja”.

Elisabeth Noelle-Neumann stawia kropkę nad i w ostro polemicznym studium pt. „Konflikt między badaniami nad oddziaływaniem i dziennikarstwem” (s. 114—128). Autorka obwieszcza koniec dogmatu o tylko wzmacniającej opinii, lecz nie zmieniającej ich roli mediów — bowiem „z reguły oddziaływanie mediów masowych jest silne, kształtują one w decydującej mierze rzeczywiste wyobrażenia mieszkańców, tym silniej, im bardziej oddalone są wydarzenia lub osoby oraz im bardziej jednolite są sprawozdania mediów a sprawy, tematy świeże i w nastawieniach jeszcze nie ukształtowane” (s. 119). Dalsze twierdzenia: oddziaływanie mediów masowych zależy bardziej od cech publiczności niż od zawartości mediów; niesłuszna jest teza o istotności tego, co ludzie robią z mediami, nie zaś tego, co media robią z ludźmi — de facto już Lazarsfeld wiedział, że badać trzeba i jedno, i drugie. Na pytanie, czemu dziennikarze akceptowali teorię o słabym oddziaływaniu mediów, Noelle-Neumann odpowiada: bo to uwalniało od zarzutu odpowiedzialności za zło społeczne i umacniało tezę o obiektywności dziennikarstwa, która

nb. obalił 60 lat temu Lippmann jako samoudeję.

Noelle-Neumann przeprowadza umiejętną obronę swej tezy wyrażonej w książce o „spirali milczenia”\*, zarzucając krytykującym dziennikarzom nie tylko niezrozumienie jej koncepcji, lecz wręcz zakłamanie. Dowodzi, że postawy partyjno-polityczne dziennikarzy w RFN wyrażają się w programach mediów, zwłaszcza w TV, i wpływają na postawy odbiorców np. w wyborach. Autorka podziela tezę, że te media, które najskuteczniej przewyciężają selektywność (czyli TV) oddziałują najsilniej (s. 124). Powołuje tu niedawne badania w Austrii, które wykazały bezpośredni związek między korzystaniem z TV i nastawieniem partyjno-politycznym. Twierdzi też, że „po kompleksowych badaniach nad oddziaływaniem, których konstrukcja została już dostatecznie wypróbowana, można dziś znowu rozpoznawać całkiem proste związki między korzystaniem z mediów i postawami, co wygląda jak powrót do pierwotnego modelu bodziec — skutek” (tamże).

Noelle-Neumann powtarza na końcu przekonanie o szybkim dogmatu „bezsily mediów” także w świadomości dziennikarzy. Przywołuje tu opinie elity dziennikarzy amerykańskich, których zdaniem siła tego zawodu plasuje go na drugim miejscu tuż po gospodarce, a przed związkami zawodowymi, organizacjami ochrony konsumentów, intelektualistami, kolorowymi i feministkami — zaś w ogóle, ich zdaniem, dziennikarstwu należy się miejsce pierwsze.

Artykuł jest niewątpliwie kijem wsadzonym w mrowisko nie tylko dziennikarskie, lecz także badaczy komunikowania. Z zainteresowaniem można oczekiwać echa, jakie wywoła.

Klaus Schönbach opisuje analizy zawartości lat siedemdziesiątych (s. 129—140). Przed 10 laty zaczęła się na Zachodzie kariera propozycji wysuniętej przez McCombsa i Shawa pod nazwą Agenda-Setting. Szybko się jednak okazało, że skorelowanie „niewielkiej, bezprezjonalnej analizy zawartości” i „koło stu wywiadów, najlepiej telefonicznych” niekoniecznie daje precyzyjny współczynnik zainteresowań tematycznych. Od razu narzuca się pytanie

o przyczynę: czy to media zainteresowały swymi tematami odbiorców, czy też zainteresowania publiczności skłoniły media do zajęcia nimi? Autor przedstawia najważniejsze z około pół setki badań przeprowadzonych systemem Agenda-Setting, zwłaszcza analizę G. R. Funkhousera o tematach podejmowanych przez *Time*, *Newsweek* i *U.S. News* w latach 1960—1970 oraz zebranych przez Gallupa opinii na temat najważniejszych dla USA problemów. Schönbach wyraża przekonanie, że już obecnie zastosowanie elektronicznej analizy zawartości tekstów składanych komputerami pozwala precyzyjnie, tanio i z absolutną pewnością zbadać tematykę dowolnej ilości wypowiedzi prasowych. Omawia projekt przy którym sam uczestniczy i inne. Polecam ten tekst szczególnej uwadze naszych „analityków treści”, tym bardziej, że Agenda-Setting dotąd nie wywołała u nas praktycznego odzewu.

Cztery ostatnie rozprawy dotyczą problemów oddziaływania telewizji (s. 141—175), dalej mamy personalia, sprawozdania i liczne recenzje książkowe.

Numer jest niewątpliwie ciekawy i stanowi swoiste kompendium aktualnej wiedzy o oddziaływaniu mediów. Nie brak wypowiedzi kontrolerskich, a nawet sobie przeciwnych. To oczywisty walor takiej kompozycji monotematycznej. Nie wyobrażam sobie jednak kwartalnika stale tak redagowanego. Znużyłoby to i redaktorów, i — co najważniejsze — czytelników, doprowadzając chyba do przekształcenia periodyku w serię zeszytów problemowych. Recenzent z prawdziwą ciekawością czeka kolejnych, urozmaiconych tematycznie numerów czasopisma.

Paweł Dubiel

## les cahiers de la COMMUNICATION

Rocznik 1981

*Les Cahiers de la Communication* były wydawane początkowo jako *Revue Française de Communication*. Zatem mamy tutaj do czynienia ze

\* Zob. rec. w ZP nr 4/1980, s. 135.

znanym już czytelnikowi wydawnictwem, aczkolwiek ukazującym się aktualnie w trochę zmienionej formie. Redakcja nie tylko bowiem zmieniała tytuł pisma, ale i częściowo formułę wydawniczą; zaniechała między innymi zamieszczania reklam różnorodnych wydawnictw naukowych, zdjęć, ilustracji, zwiększyła częstotliwość ukazywania się pisma, przeksztalcając go z kwartalnika w dwumiesięcznik.

Jednakże nie są to aż tak znaczące zmiany, zważywszy, że równocześnie założenia programowe pisma zostały zachowane w swej pierwotnej formie. Francis Balle oraz Jean-Marie Cotteret — od początku kierujący tak jednym jak i drugim wydawnictwem — utrzymali podział pisma na trzy stałe działy, niekiedy tylko zwiększając ich zawartość.

Pierwszy grupuje prace zarówno teoretyczne jak i empiryczne z zakresu komunikowania, informacji. Zajmuje się głównie przedstawianiem stanu badań prowadzonych w dziedzinie komunikowania we Francji, a także umożliwia czytelnikowi — w wyniku podjęcia szerszej współpracy z amerykańskimi naukowcami oraz większemu wykorzystywaniu materiałów UNESCO — zapoznanie się ze światowym dorobkiem badawczo-naukowym w tym zakresie.

Dział „aktualności” zajmuje się aspektami prawno-administracyjnymi komunikowania. Wprowadzony nowy wewnętrzny podział w tej części pisma na podrozdziały stwarza szansę łatwiejszego odszukania informacji poświęconych istotnym bieżącym zarządzeniom i regulaminom prawnym, prawodawstwu, dokumentom parlamentarnym dotyczącym mediów.

Ponadto numer każdorazowo zamyka w niezmienionej formie dział bibliograficzny przeznaczony na informację o nowościach wydawniczych z dziedziny komunikowania.

Wydaje się, że przemiany, jakim uległo omawiane pismo, miały na celu wyniesienie go do rangi znaczącego wydawnictwa naukowego, co w konsekwencji częściowo zostało osiągnięte.

Po zapoznaniu się z całym rocznikiem *Les Cahiers de la Communication* warto wskazać na niektóre artykuły bądź to ze względu na podejmowaną problematykę — obcą nauce polskiej — bądź też z uwagi na inte-

resujące wyniki badawcze czy stosowaną metodologię.

I tak wybór nowego prezydenta Francji w 1981 roku i poprzedzająca go telewizyjna kampania wyborcza stały się doskonałą okazją dla przemyśleń francuskich socjologów i politologów nad wpływem mediów na społeczeństwo. Główne nurtujące ich pytania: czy kampania telewizyjna zastępuje kampanię tradycyjną, prowadzoną przez ostatnie dwa wieki oraz czy media są źródłem legitymizacji systemu wyborczego? Redakcja zdecydowała poświęcić temu zagadnieniu swój podwójny numer (vol. 1 — 4/5 1981).

W telewizyjnej kampanii wyborczej uczestniczyło czterech głównych kandydatów na prezydenta Francji: Jacques Chirac, Valéry Giscard d'Estaing, Georges Marchais oraz François Mitterand. Ich pełne oficjalne teksty przemówień z dwóch tur kampanii wyborczej zostały poddane analizie leksykologicznej, porównanie zaś przemówień kandydatów z ich tekstami pisanymi pozwoliły na identyfikację strategii komunikatywnej kandydatów.

Wnioski płynące z badań są zarówno natury ogólnej, jak np. takie, że środki audiowizualne tworząc nową legitymizację dla rządów, tzw. legitymizację katodyczną, wstrząsnęły do głębi tradycyjnie prowadzoną grą polityczną (podkreślona została duża rola dziennikarzy w tym procesie), jak też bardziej szczegółowe, wynikające z przeprowadzanych sondaży opinii wśród widzów, a stwierdzające np. systematyczny spadek zainteresowania widzów debatami politycznymi.

Badania poświęcone problematyce wyborczej rozpowszechnione są w krajach o systemach politycznych dwu- lub wielopartyjnych z uwagi na istniejącą stałą gotowość przejęcia władzy przez partię chwilowo pokonaną w wyborach. Przydatność takich badań podkreślają amerykańscy naukowcy: Lynda Lee Kaid — School of journalism and mass communication, University of Oklahoma oraz Keit R. Sanders — Department of speech communication, Southern Illinois University — którzy w drugim numerze nakreślają ewolucję obrazu J. Cartera poczynawszy od kampanii wyborczej w 1976 roku aż do jego przegranej w listopadzie 1980. Ambicje autorów sięgają dalej niż

tylko do unaocznienia przyczyn porażki Cartera, wskazują oni bowiem na pewne prawidłowości w stosunkach między rządzącymi a rządzonymi w okresach kadencji różnych prezydentów.

I tak każdy prezydent przechodzi przez fazy wzrostu i spadku popularności, przy czym cechy osobowości jak np. inteligencja, religijność, moralność, uczciwość, zdolności retoryczne itp. są przez badanych na równi podkreślane na początku jak i na końcu kadencji. Natomiast zdecydowany wpływ na zmianę obrazu prezydenta — obniżenie stopnia jego popularności — mają rozwiązania, jakie przyjmuje on w odniesieniu do spraw polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Analiza sondaży społecznych wykazała bowiem, że jeżeli prezydent cieszył się dużą popularnością dlatego, iż proponował nowe rozwiązania problemów narodowych, miał zdecydowany pogląd na czasy kryzysowe oraz jasno określony program działania przyspieszający rozwój kraju, to w fazie spadku zainteresowania jego osobą następował wzrost opinii negatywnych, np.: człowiek, któremu nie można ufać, prezydent nie mający sprecyzowanego programu rozwoju kraju, panikarz w czasach kryzysowych, dający rozwiązania bez polotu itp.

Sledząc ewolucję obrazu J. Cartera podkreślono wpływ wydarzeń światowych i związane z nimi reakcje prezydenta powodujące wzrost, a częściej spadek jego popularności w społeczeństwie. W odniesieniu do kadencji J. Cartera było to np. przerwanie przez niego negocjacji rozbrownionych z ZSRR, co wywołało niezadowolone znacznej części społeczeństwa.

Jednakże o spadku popularności danego prezydenta a w konsekwencji o porażce politycznej nie decyduje sam rozwój wydarzeń krajowych czy światowych, ale sposób przedstawiania prezydenta w kontekście tych wydarzeń przez media, bowiem siła oddziaływania mediów w tym względzie (zwłaszcza telewizji) jest ogromna.

Do ciekawych prac teoretycznych w omawianym roczniku zaliczyć trzeba rozważania Daniela Bella (numer 1) na temat telekomunikacji i zmian społecznych. Autor stara się wskazać, jak rewolucja w telekomunikacji przyczyniła się do powstania

społeczeństwa zwanego „post-industrialnym”. Bell przedstawił społeczne zmiany wynikające z komputeryzacji wiedzy oraz zmiany zachodzące na rynku ekonomicznym (rozsiewając swoje rozważania aż po rynek usług). Tempo zmian, nowe międzynarodowe podziały pracy, wolność indywidualna to dalsze sprawy, którym autor poświęca uwagę w kontekście wspomnianej rewolucji.

Natomiast Abraham A. Moles (w 2 numerze) podejmuje trudną problematykę modeli komunikowania w społeczeństwie wobec modyfikacji struktur społecznych. Autor wychodzi od idei powstania nowej sytuacji w społeczeństwie modelu zachodniego. Społeczeństwo takie bowiem, ciągnące profit z „obfitości” komunikowania wymaga nowego sposobu organizowania się. Jaki wybierze społeczeństwo sposób i drogę tej organizacji to trudny, ale zarazem ciekawy, a przede wszystkim aktualny temat do rozważań dla socjologów.

W numerze trzecim zaś Michel Mathien poddaje systematycznej analizie redakcję, nazywając ją „mąszyną do fabrykowania wiadomości”. Ujęcie autora, ilustrowane wykresami, przedstawia ten system fabrykowania wiadomości jako obwód (krążenie) przekazów, jako całość podsystemów i przeciwności wewnętrznych i zewnętrznych. Daje też opis relacji między obiegiem ekonomicznym a społeczno-kulturowym.

Ponadto w tym samym numerze na uwagę zasługuje artykuł pióra Everetta M. Rogersa. Autor wskazuje na istniejącą — jego zdaniem — możliwość przerzucenia mostów między dwoma tradycyjnie rywalizującymi ze sobą szkołami badawczymi komunikowania: empiryczną i krytyczną, na możliwość płaszczyzny autentycznego dialogu.

Oprócz prac teoretycznych Cahiers zamieszczają szereg materiałów empirycznych godnych — naszym zdaniem — odnotowania. Do takich należy materiał uzyskany z badań porównawczych przeprowadzonych w siedmiu krajach: Belgii, Bułgarii, Kanadzie, Francji, na Węgrzech, we Włoszech i Japonii (numer 1). Analizie poddano odbiór programów telewizyjnych o tej samej porze dnia tj. w godzinach szychty od szóstej wieczorem do dwunastej w nocy, podczas trzech tygodni. Główny wniosek wypływający ze zrealizowa-

nych badań dotyczy tożsamości zachowań i zainteresowań widzów różnych narodowości.

Francuskie Centrum Badania Opinii rozesłało tysiąc ankiet do wylosowanych respondentów w okresie od 11 do 19 grudnia 1978. Ankieta dotyczyła odbioru ważnych wydarzeń historycznych, jak np. koronacja Elżbiety II w Anglii w 1953, pogrzeb J. F. Kennedy'ego w 1963, lądowanie astronautów amerykańskich na Księżycu w 1969 czy pogrzeb gen. de Gaulle'a w 1970 roku. Ankiety skierowano do radiosłuchaczy i widzów. Wyniki sondaży ujęte w postaci zmiennych silnie warunkujących odpowiedzi — zdaniem autorów sondażu — powinny być użytkowane raczej z dużą ostrożnością. Nie one bowiem decydują o wartości przeprowadzonych badań eksperymentalnych, lecz podjęta problematyka.

W numerze szóstym Elizabeth Canzave, opierając się na źródłach zastanych (biuletyny, przeglądy zawodowe oraz prasa centralna), podejmuje próbę opisu reakcji gazet regionalnych na pojawienie się nowych konkurentów w postaci regionalnych dzienników telewizyjnych.

Ostatni numer przynosi artykuł o prawie prasowym z 1881 i znowelizowanym w 1981 roku we Francji, napisany przez Jeana Rivero. Po zbadaniu kolejno elementów technicznego, ekonomicznego i historycznego kontekstu przyjętego przed stu laty prawa prasowego autor podejmuje próbę określenia konsekwencji wynikających z obecnie obowiązującego prawa. Jeden z wniosków wynikających z porównania tych dwóch aktów legislacyjnych to np. stosowanie obecnie mniej liberalnego systemu represyjnego.

*Teresa Turlik-Marecka*



Wiosna 1982

Ten zeszyt (42 strony B5) austriackiego kwartalnika jest poświęcony w całości statutom redakcyjnym. Pierwszy z nich wywalczyli straj-

kiem dziennikarze gazety *Express* pod koniec roku 1970, następnie otrzymali redakcje *Arbeiter-Zeitung*, RTV, *Die Presse*, *Kronen-Zeitung*, *Kurier* i tygodnika *Niederösterreichische Nachrichten*. Chodziło o wyrażone uregulowanie stosunków między nakładcą, wydawcą i redaktorami.

Pierwsza część zeszytu przedstawia istotne punkty poszczególnych statutów w układzie problemowym: regulacja kompetencji, ochrona pracowników osobistych, prawo współdecyzji (co do obsady stanowiska red. naczelnego, ew. innych stanowisk kierowniczych), zebranie redakcyjne, rada redakcyjna (reprezentacja dziennikarzy wobec właścicieli), sąd rozjemczy.

Druga część przynosi najważniejsze wyniki badań nad praktycznym funkcjonowaniem statutów redakcyjnych. Badania przeprowadził Karl-Heinz Jellér w ramach pracy doktorskiej na Uniwersytecie Wiedeńskim. Wywiady przeprowadzono wśród dziennikarzy, kierowników działów, redaktorów naczelnych i kierowników wydawnictw wszystkich gazet mających statut. Odpowiedziało ponad 40% zapytywanych.

97% ocenia swój statut na ogół pozytywnie, 3% nie ma zdania. Jednak 36% widzi konieczność ulepszeń (nie widzą tej potrzeby naczelnicy), głównie w kwestii współdecyzji finansowych, generalnej linii pisma i codziennych rozstrzygnięć. Tylko 20% z 89 dziennikarzy widzi negatywne oddziaływanie statutów na pracę redakcji, 57% dostrzega tu pozytyw. W 4 redakcjach większość (78% do 94%) oceniła prawo współdecyzji o nominacji naczelnego jako ważne, tylko w *Kronen-Zeitung* 55% było innego zdania, a 10% nie miało opinii. Prawie nikt nie uważał, by wydajność pracy redakcyjnej zmalała po wprowadzeniu statutu, większość uznała ją za taką samą (68% do 75%). Jednocześnie badani wskazali właśnie statut redakcyjny jako najważniejszy czynnik wzrostu wydajności pracy (wskaźnik 1,6 przy skali 1—4), przed zmianami strukturalnymi (2,0), personalnymi (2,23), ekonomicznymi w przedsiębiorstwie (2,54) i w ogólnym klimacie politycznym (3,08).

W aneksie zamieszczono pełne teksty pięciu prasowych statutów redakcyjnych.

*Czesław Biel*



## JOURNAL FÜR PUBLIZISTIK & KOMMUNIKATION

Nr 2/1982

Przedstawiamy kolejne czasopismo prasoznawcze wydawane w RFN (pierwszego numeru nie otrzymaliśmy). Ukazuje się kwartalnie przy Instytucie Publicystyki w Münster, techniką rotaprintową w formacie A4. Wydaje „cała redakcja”, która stanowi zespół sześciuosobowy najwyraźniej „młodych gniewnych”. Danych o nakładzie brak, jest tylko informacja, że nr 1 sprzedano w całości, a nr 2 wykonano w nieco większej liczbie egzemplarzy. Cena egzemplarza 2 marki, ale — uwaga! — prenumerata roczna z przesyłką kosztuje 14 mk, a prenumerata „wspierająca” marek 25! Nie mamy więc u nas monopolu na prenumeratę prasy droższą od sprzedaży egzemplarzowej.

Nota odredakcyjna podaje, że szczególnie pożądane są wypowiedzi na temat „mediów alternatywnych” w porównaniu z funkcjami mediów konwencjonalnych, a także o związkach teorii z praktyką. Redakcja odżegnuje się od konwencji i stylistyki tradycyjnych czasopism naukowych, co z powodzeniem realizuje w treści przedstawianego tu zeszytu. Wreszcie, uniwersytecki Instytut Publicystyki w Monastyrze jest tylko „miejscem, w którym czasopismo jest redagowane. Nie wspiera tej publikacji ani finansowo, ani organizacyjnie, ani ideowo”.

Z treści: Numer liczący 52 strony (63—114) + okładki otwiera rubryka „feedback”, mająca m. in. zawierać możliwie nie skracane korespondencje, nie tylko dotyczące treści wcześniejszych publikacji JP & K. Gros miejsca (s. 67—84) zajmuje artykuł Volkera Lilienthala na temat „przemysłu kulturowego”, czyli wkładu tzw. „krytycznej teorii” (Horkheimer, Adorno) do teorii masowego komunikowania. Abstrahując od miejscami dosadnego języka, artykuł jest przeglądem tez szkoły frankfurckiej, udokumentowanych aż 115 jak najbardziej konwencjonalnymi „naukowymi” przypisaniami i wskazaniem dalszej literatury przedmiotu, m. in.

prac J. D. Hallorana, H. J. Schillera, K. Nordenstrenga.

Skandalizuje natomiast jeden z redaktorów pisma, Lutz Hachmeister w rybyryce „Obrazki z pewnej dyscypliny”. Okazją jest m. in. 65-lecie prof. Elisabeth Noelle-Neumann, „Brunhildy wiedzy o komunikowaniu”, która „do dziś zachowała czar podlotka bez potrzeb, gdy chodzi o sprowadzenie do najprostszego mianownika kompleksowych problemów komunikacji społecznej, przede wszystkim politycznej”. Dostaje się też Klausowi Mertenowi za jego rozprawę w *Publizistik*\*, zwiastująca wykpieno jego schemat oddziaływania IV.

Dalej — L. Hachmeister rozmawia (s. 91—99) z Clausem Eurichem (rocznik 1950), uczniem W. B. Lerga i autorem książki o nowych mediach. Głosi on m. in. konieczność przezwyciężenia monopolu takich czasopism fachowych jak *Publizistik* czy *Rundfunk und Fernsehen* i podejmuje kwestię, co przeciwstawić treściowo burżuazyjnej nauce „w celu stworzenia historyczno-dialektycznej wiedzy zintegrowanej” (s. 92); odrzuca też podział na badanie nadawcy — medium — odbiorcy (s. 94).

Resztę numeru wypełnia kilka głos i omówienie trzech książek.

Czesław Biel

## PRESA NOASTRA

I półroczu 1982

Dotychczas pismo Związku Dziennikarzy Socjalistycznej Republiki Rumunii gościło na łamach *Zeszytów Prasoznawczych* sporadycznie i rzec by można „doraźnie”. Omawiane były pojedyncze artykuły, zamieszczane były informacje. W numerze bieżącym ZP chcemy szerzej zaprezentować rumuński periodyk.

Pismo jest miesięcznikiem ilustrowanym o objętości 46—48 stron. Ukazuje się od 27 lat. Artykuły, materiały z dyskusji, tworzą jakby pierwszą

\* Por. omówienie w niniejszym numerze ZP. Red.

część pisma. Następny dział: „Bibliografia” zawiera obszerne recenzje, przegląd pism związanych z prasą i prasoznawstwem oraz rubryki zawodowe. W dalszym ciągu „Rubrica subiectivă” (z trzema działami materiałowymi: „widocznych”, „nieprzyjemnych” i tych, które się „sygnalizuje”); „Bez irytacji” (z podtytułem: Zebrane z prasy); „Dokumenty międzynarodowe”; „Nowości techniczne”. Rubryki są rozbudowane, niejednokrotnie pojawiają się na kilku stronach, zwłaszcza „Nowości techniczne”. Stałe miejsce na dwu ostatnich rozkładowych stronach mają dwie rubryki: „Pokrótce o nas” i „Pokrótce z całego świata”. Nie w każdym numerze goszczą „Książki pisane przez dziennikarzy”. Na ostatniej stronie zamieszcza się streszczenia francuskie i angielskie.

Pierwszy numer w r. 1982 *Presa noastră* inauguruje blokiem materiałów poświęconych sekretarzowi generalnemu KP Rumunii, prezydentowi Nicolae Ceaușescu z okazji urodzin. Na okładce numeru u samej góry napis: „Dziennikarze Socjalistycznej Rumunii życzą uмиłowanemu i szanownemu towarzyszowi Nicolae Ceaușescu z całego serca: 100 lat!” Pod napisem, z prawej strony niewielki portret solenizanta. Okazały portret, powtórzone życzenia i przytoczona sentencja autorstwa N. Ceaușescu znajdują się na 1 stronie pisma. Wybrane myśli prezydenta przytacza się na każdej stronie w części artykułów, debat, a czasem i dalszych, należycie eksponowane. Tak jest w każdym numerze. Artykuły również wyrażają wdzięczność dziennikarzy za wskazówki, z jakich nieustannie korzystają.

Są również dwa artykuły składające uszanowanie z okazji urodzin Elenie Ceaușescu (M. Costache: Cenny przykład oddania i bezkompromisowości rewolucjonistki; I. E. Albescu: Zdumiewająca aktywność twórcza podnosi międzynarodowy prestiż nauki rumuńskiej).

Numer styczniowy poświęca szczególnie dużo miejsca (podobnie zresztą jak numery poprzednie) poczynaniom pokojowym socjalistycznej Rumunii. Zamieszczono opinie dziennikarzy rumuńskich, a także zagraniczne echa inicjatyw rumuńskich. Dyskusję na tematy zawodowe poświęcono pojęciom teorii i praktyki zawartym w wystąpieniu sekretarza generalnego

partii na listopadowym (1981) plenum KC KP Rumunii. Najbardziej poważani dziennikarze prasy, radia i telewizji wymieniają poglądy na temat charakteru prasy, kręgu działania, najwyższego poczucia odpowiedzialności, wymogów politycznych i zawodowych.

Rubryka dokumentalna zajmuje się najaktualniejszym problemem masowych środków przekazu — czytelnictwem, uważając je za pierwszy stopień przekonywania.

Numer 2 kontynuuje debatę zaczęta w listopadzie 1981, poświęconą aktywizacji dziennikarzy na ważnym odcinku polityki międzynarodowej: walce o rozbrojenie, bezpieczeństwo i pokój. Tym razem debata rozwija się pod znakiem międzynarodowego zgrupowania dziennikarzy w dniach 23—26 II 1982 w Bukareszcie. Przewodniczący Związku Dziennikarzy Ion C u m p a n a s u jest autorem pierwszej wypowiedzi, w której przedstawia warunki, w jakich się rozwija, oraz cel, jaki sobie stawia to forum dziennikarzy.

Specjalne miejsce przeznaczono dla „Ankiety — stale aktualnego gatunku publicystycznego”. Czterech dziennikarzy wypowiada się m. in. nt. specyfiki ankiety radiowej i telewizyjnej, miejsca ankiety w działalności dziennikarskiej, konstruktywnej i wychowawczej prawdy wypowiedzi ankietowych.

Kontynuuje się szczególnie akcentowany problem czytelnictwa, poruszony w poprzednim i wcześniejszych numerach, w dyskusji zatytułowanej „Siła przekonywania dziennikarskiego”, w której udział biorą specjaliści masowych środków przekazu, rozważając problemy ze stanowiska teorii i praktyki prasy.

Wybór dokumentów międzynarodowych dotyczy bezpośrednich emisji TV przez satelitę.

W „Bibliografii” wzrok przyciąga okładka *Zeszytów Prasoznawczych*. Z recenzowanego nr 3 z 1981 przytacza się fragment wypowiedzi J. Kalkowskiego oraz więcej uwagi poświęca „Prasie na świecie”.

Numer specjalny 3—4 jest w całości poświęcony obradom Międzynarodowego Zgrupowania Dziennikarzy nt. rozbrojenia, bezpieczeństwa i pokoju, zorganizowanego przez Związek Dziennikarzy Rumuńskich w Bukareszcie w dniach 23—26 II 1982. *Presa noastră* zamieszcza oprócz orę-

dzia prezydenta N. Ceaușescu wypo-  
wiedzi uczestników zgromadzenia  
(m. in. przedstawiciela polskiego  
Adama Stanka), meldunki adresowa-  
ne do Zgromadzenia oraz przegląd  
prasy zagranicznej odzwierciedlają-  
ce echa wielkiego forum dziennikarzy.

Numer 5 miesięcznika otwiera pre-  
zentacja uroczystych wydarzeń: 25.  
rocznica ukazania się społeczno-kul-  
turalnego pisma *Tribuna* (wychodzi  
w Cluj-Napoca) i dziennika w jęz.  
niemieckim *Neue Banater Zeitung*  
(wychodzi w miejscowości Timiso-  
ara). Z tej okazji N. Ceaușescu wy-  
stosował listy gratulacyjne do obu  
pism oraz dekretem prezydenckim  
uhonorował je wysokimi orderami.

„8 maja 1982: Nasza Partia liczy  
61 lat” — pod tym tytułem wydru-  
kowano materiały dziennikarzy pra-  
sy centralnej i lokalnej. Są to arty-  
kuły o partyjności — zasadzie, jaką  
kieruje się dzisiejsze dziennikarstwo.  
W tekście „Prasa młodzieżowa — ba-  
rykada świadomości i walki rewolu-  
cyjnej” pióra C. Antipa zawarto  
wspomnienia znamiennych chwil z  
przeszłości prasy młodzieżowej, jej  
rewolucyjnej walki kierowanej przez  
partię.

Dyskusję zawodową poświęcono  
tym razem nauczaniu dziennikarskie-  
mu, jego relacji do pracy redakcyj-  
nej. W dyskusji starsi studenci Wy-  
działu Dziennikarstwa w Bukaresz-  
cie powołują się na najważniejszą  
konfrontację: wiedzy zdobytej w  
szkole z praktyką.

M. Comarnescu analizuje dzia-  
łalność dwu dzienników z dwóch  
okręgów górniczych. „Rentowność  
ekonomiczna — aktualną troskę każ-  
dej redakcji” — to tytuł kolejnej an-  
kiety pisma. Uczestniczą w niej człon-  
kowie kierownictwa wielu wydaw-  
nictw, dzienników i czasopism. W nu-  
merze 5 jest również druga ankieta,  
odnosząca się do działalności zespo-

łów kierowniczych redakcji. Celem  
jej jest wymiana doświadczeń. Ana-  
lizie poddano sposób, w jaki kierow-  
nictwa spełniają swoje zadania w  
prasie, jak wdrażają zasady demo-  
kratyczne w życie.

W numerze 6 pierwszą, obszerną  
pozycję stanowią cztery artykuły  
analizujące wystąpienie N. Ceaușescu  
na poszerzonym Plenum KC KP Ru-  
munii. Artykuły dziennikarzy prasy  
centralnej i lokalnej wyrażają prze-  
konanie, że wystąpienie sekretarza  
generalnego zawiera wielki i trwały  
program pracy i walki rewolucyjnej  
i jest dokumentem wyjątkowej do-  
niosłości.

„Dziennikarze rumuńscy podpisują  
Apel Pokoju, zdecydowanie niestrud-  
żenie propagować ideę rozbrojenia  
i pokoju na całym świecie” — pod  
takim tytułem zrelacjonowano uro-  
czyste zebranie dziennikarzy stolicy  
poświęcone Apelowi. W przededniu  
kongresu edukacji politycznej i kul-  
tury socjalistycznej pismo publikuje  
ankietę zajmującą się rubrykami kul-  
turalnymi dzienników jako skutecz-  
nymi instrumentami edukacji rewolu-  
cyjnej. Zamieszczono również wy-  
mianę doświadczeń na temat modal-  
ności, przez którą publikacje doty-  
czące problemów agrarnych mogą  
stymulować myśl twórczą i poczucie  
odpowiedzialności rolników.

„Ojczyźnie więcej nafty” — to ob-  
szerny artykuł, w którym C. Dumitrescu  
analizuje sposób, w jaki  
dwóm dziennikom udaje się mobilizować  
wszystkie siły do batalii pod  
tym hasłem.

Pod hasłem „Komu służy arty-  
kuł?” publikuje się dyskusję nad ar-  
tykułami mdłymi, „bez życia”, bez  
siły przekonania, w których konkrety  
zastępują uwagi ogólne i powtarzane  
znanych opinii.

Danuta Krystyna Nowak

## Artykuły z czasopism

● Joanna Godlewska: **KOMEDIE  
SŁONIMSKIEGO A PRASA.** *Dialog* 1982,  
nr 3. S. 97—107; *Dialog* 1982 nr 4. S. 127—  
134.

Na wstępie autorka przypomina bez-  
kompromisowość i wrażliwość na ludzką  
krzywdę A. Słonimskiego i stąd jego  
utwory — poezje, dramaty i przynoszące  
największą popularność „Kroniki tygod-

niowe” — zyskiwały mu prócz uznania  
również wielu wrogów i wiele ataków  
prasowych, zależnie od tego jaki obóz po-  
lityczny przystępował do kruczajaty prze-  
ciwko niemu. Szczególnie wiele wypowiedzi  
wywołały jego sztuki. Stąd autorka  
podjęła próbę odtworzenia ówczesnych  
reakcji na twórczość sceniczną Słonim-  
skiego, która brałaby pod uwagę związek  
między ówczesną sytuacją społeczną i po-

lityczną a przyjęciem sztuki „Murzyn warszawski”. Pierwszą jego próbą sceniczną była adaptacja chińskiego widowiska „Złoty płaszcz” z 1925 r., zaś pierwszą jego oryginalną komedią był „Murzyn warszawski”, wystawiony przez Teatr Mały w Warszawie w listopadzie 1928, a w rok później przez szereg teatrów w Polsce. Akcja sztuki toczy się współcześnie w środowisku żydowskim Warszawy. Plotka o rzekomym portretowaniu przez autora, określonych postaci dodawała sztuce posmaku skandalu. Główny temat sztuki — snobizm, został przez recenzentów zepchnięty na problem narodowościowy, na roztrząsanie stosunku Słonimskiego do asymilacji Żydów, w jakim stopniu i komu autor zaszkodził. Większość krytyków przyznała, że Słonimski jest przeciwny asymilacji. Pisano o sztuce w *Myśli Narodowej*, *Naszym Przeglądzie*, *Słowie Wileńskim*, *Kurierze Wileńskim*, *Słowie Polskim*, *Expressie Częstochowskim*, *Tęczy*, *Republice*, *Kurierze Warszawskim*, *Głosie Narodu*, *Kurierze Polskim* i *Dzienniku Ludowym*.

W „Lekarzu bezdomnym” Słonimski zaatakował rząd pieniędzy, wystąpił w obronie prawdziwych uczuć, potępił fanatyzm jednego z członków rodziny. Sztuka, grana w Warszawie w 1930 i 1933, pokazywana była również we Lwowie, w Wilnie i Krakowie, po dojściu Hitlera do

władzy zyskała aktualność, co wykazywali jej liczni recenzenci m. in. w *Wiadomościach Literackich*.

tzb

● Jerzy Jastrzębski: **ETYKA I POLITYKA. Lewica socjalistyczna wobec kultury (1939—1944)**. Odra 1982 nr 9. S. 14—25.

Bardzo ciekawie prezentują się pierwsze numery wznowionego miesięcznika (1—8, 9). Uwagę m. in. zwraca artykuł charakteryzujący stanowisko konspiracyjnej publicystyki socjalistów (WRN, PS, RPPS) wobec szeroko pojętej kultury. Szkic opiera się głównie na artykułach polityczno-programowych z *Barykady Wolności* i deklaracji politycznej w *Guardziście* (IX 1941) oraz licznych cytatach z publicystyki Teofila Głowackiego w *Lewą marsz*. Przytacza się także stanowisko krakowskiego czasopisma *Zagadnienia* (red. Witold Wyspiański) czy warszawskich *Wiadomości* w kwestiach oświaty. Końcowy akcent stawia artykuł Haliny Krahelskiej z ostatniego numeru *Lewą marsz*, głoszący epokę nowej moralności. Zdaniem J. Jastrzębskiego — moralności w publicystyce ówczesnej lewicy socjalistycznej nie określonej do końca.

czb

---

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

*Ponieważ gazet nikt prawie nie czyta, uczciwy człowiek może pisać do gazety.*

Crozet

## XIII Kongres AIERI

XIII Kongres AIERI, który odbywał się w Paryżu w dniach 6—10 września 1982, zasługiwał na szczególnie uroczystą oprawę, wypadł bowiem w dwudziestopięciolecie Stowarzyszenia. Francuzi umieją celebrować jubileusze nie gorzej niż krakowianie. Patronat nad Kongresem objął prezydent Republiki. Było też inauguracyjne przemówienie wygłoszone w imieniu rządu przez min. G. Gilliouda, było spotkanie z Chirakiem, merem Paryża, a przy różnych okazjach przypomniano, że to właśnie tutaj przed 25 laty z inicjatywy francuskiej powstała AIERI, będąca dziś najbardziej reprezentatywnym (bo zrzeszającym badaczy z 64 krajów) stowarzyszeniem prasoznawczym w skali międzynarodowej. Jubileuszowy nastrój udzielał się zwłaszcza najstarszym uczestnikom Kongresu, pamiętającym poprzednie kongresy w Vevey, Wiedniu, Hercegnovi, Pampelunie, Konstancji, Buenos Aires, Lipsku, Leicester, Warszawie i Caracas. W tych wspomnieniach wielokrotnie się przewijało nazwisko prof. Mieczysława Kafla jako jednego z 7 członków-założycieli („founding fathers”) Stowarzyszenia.

Pod względem liczby uczestników i reprezentowanych krajów kongres paryski nie dorównywał rekordowemu warszawskiemu z roku 1978, ale przewyższał wszystkie poprzednie różnorodnością programu. Jeśli bowiem chodzi o naukowe programy, kongresy AIERI przechodzą zmienną ewolucję: jeszcze w roku 1972 obradowano niemal wyłącznie na sesjach plenarnych, później obrady plenarne systematycznie się kurczyły, ustępując miejsca coraz bardziej się rozrastającym spotkaniom sekcji, komisji i ad hoc organizowanych grup. Ta tendencja ujawniła się w maksymalnym stopniu właśnie w Paryżu:

referaty w czasie obrad plenarnych ograniczyły się do jednego przedpołudnia (w Warszawie zajmowały jeszcze całe 2 dni). Po jednym dniu cały kongres rozsypał się na kilkanaście problemowych grup i grupек, czasem nawet kilkuosobowych. Taka organizacja kongresu umożliwiała wprawdzie zabranie głosu każdemu uczestnikowi, ale nie zapewniała mu słuchaczy. Nic więc dziwnego, że organizatorzy poszczególnych spotkań usilnie zabiegali o maksymalną frekwencję. Największą liczbę uczestników zgromadziły konferencje Sekcji Komunikowania Międzynarodowego (temat: Relacje między nowym ładem ekonomicznym, nowym ładem informacyjnym i ponadnarodowym przepływem wytworów kulturalnych), Sekcji Prawnej (temat: Opinia publiczna — pojęcie i znaczenie), Sekcji Kształcenia Zawodowego (tematy: Kształcenie zawodowe a demokratyzacja komunikowania na poziomie narodowym i międzynarodowym; Kształcenie zawodowe a cele IPDC i nowego międzynarodowego ładu informacyjnego), a zwłaszcza wspólne spotkanie 4 sekcji (Psychologii Społecznej, Ekonomii Politycznej, Komunikowania Międzynarodowego i Technologii Komunikowania) poświęcone problemowi demokracji i informatyzacji.

Rozczłonkowanie obrad kongresu na wiele grup roboczych uniemożliwia sporządzenie pełnego sprawozdania. Z konieczności musi się ono ograniczyć do obrad plenarnych. Ich program naukowy obejmował dwie sesje, z których pierwsza miała być poświęcona teoretycznym i historycznym aspektom badania związków między demokracją a komunikowaniem, druga zaś miała się koncentrować na problemach zastosowania badań prasoznawczych w planowaniu

rozwoju i polityce w dziedzinie komunikowania. Na każdej z tych dwóch sesji miały być wygłoszone 4 referaty. Plan ten nie został jednak zrealizowany w pełni: jeden z referentów nie przyjechał i nie przysłał tekstu referatu (A. Opubor z Nigerii), drugi wprowadził tekst dostarczył, ale nie przyjechał (W. Kleinwächter z NRD), spośród pozostałych niektórzy ograniczyli się do ustnej prezentacji swoich referatów. Na domiar złego wygłoszone referaty nie zawsze odpowiadały oczekiwaniom organizatorów kongresu. Wszystko to razem ogromnie utrudniło zadanie dyskutantom, a zwłaszcza oficjalnym koreferentom. Tylko niektórzy z tych ostatnich skorzystali z okazji i wystąpili z wypowiedziami o charakterze samodzielnych referatów (należała do nich zwłaszcza wypowiedź Tomasza Gobana-Klasa).

W programie I sesji („Teoretyczne, historyczne i metodologiczne aspekty badań nad związkami między komunikowaniem a demokracją”) mieli wystąpić R. Roncagliolo, A. Mattelart, A. Opubor i N. Jayaveera. Biorąc pod uwagę to, że pierwszy z nich jest Peruwiańczykiem, drugi — Chilijczykiem, trzeci — Nigeryjczykiem, a czwarty — Hindusem, można by oczekiwać, że na tej sesji będzie dominował punkt widzenia krajów rozwijających się. Te oczekiwania nie sprawdziły się: Roncagliolo bowiem już od 4 lat mieszka w Paryżu jako pracownik UNESCO, podobnie ma się rzecz z Mattelartem, który wykląda na paryskim uniwersytecie, Opubor nie przyjechał, a Jayaveera — reprezentował Wielką Brytanię.

Rozczarowali się wszyscy, którzy znając prelegentów z ich wcześniejszych wypowiedzi spodziewali się, że i tym razem upomną się o demokrację w komunikowaniu międzynarodowym lub powtórzą swoje dawne, ale podbudowane nowym, konkretnym materiałem demaskatorskie oskarżenia wobec imperialistycznych i ponadnarodowych korporacji. Takim oczekiwaniom nie całkiem sprostał referat Rafaela Roncagliola i adresowana raczej do publiczności francuskiej niż międzynarodowej wypowiedź Mattelarta.

Roncagliolo utrzymał swoją wypowiedź w duchu ideologii ILET-u (Instituto Latinoamericano de Estudios Transnacionales). Oto jej głów-

ny wątek: Wkroczyliśmy w nową fazę kapitalizmu, w fazę ponadnarodową (transnational), która w dziedzinie kultury i komunikacji charakteryzuje się następującymi cechami: środki komunikowania masowego stają się główną agendą socjalizacji, a wskutek ekspansji ponadnarodowych, prywatnych korporacji — także środkiem kolonizacji. Upowszechnia się teza o „nierządności demokracji”, która uzasadnia formy „neokapitalistycznego totalitaryzmu”. Reklama i technologia utwierdzają swoją dominującą pozycję w rozwoju komunikowania. W następstwie tego „konflikty społeczne uzewnędzniają się za szczególną siłą w dziedzinie kultury i komunikacji” m. in. w formie kanałów alternatywnych.

Mattelart zajął się relacją między komunikowaniem, techniką i demokracją. Solidaryzując się ze stanowiskiem Mitteranda, który na wystawie informatyki w 1981 r. rzucił hasło „demokratyzowania komputerów zamiast komputeryzowania społeczeństwa”, wystąpił przeciw determinizmowi technologicznemu. Demokracja w komunikowaniu zasada się zdaniem Mattelarta — na prawie do komunikowania się, to zaś nie polega tylko na prawie do bycia poinformowanym, ale także na prawie do produkowania informacji. Socjalistyczny rząd francuski wiele już uczynił, by to prawo urzeczywistnić (m. in. przez umożliwienie funkcjonowania „wolnym” rozgłośniom radiowym), ale błędem byłoby sądzić, że kapitalistyczne mechanizmy rozwoju przestały we Francji działać w wyniku zwycięstwa wyborczego socjalistów. Nadal występują istotne sprzeczności: trzeba z jednej strony umożliwić przemysłowi zdobycie rynku, z drugiej zaś pogodzić się z tym, że ekspansja tego rynku nie zaspokoi społecznych potrzeb, bo nie mogą ich zaspokoić same media elektroniczne. Nowe technologie komunikowania sprzyjają atomizacji społeczeństwa, a jednocześnie przeciwstawia się jej władza z centralną telewizją oraz nowe formy sieci komunikacyjnych. Na tym tle występują opozycje między interesami lokalnymi i narodowymi oraz między lokalnym a globalnym. Społecznym aspektem tych zjawisk poświęca się zbyt mało uwagi w badaniach.

Spośród referatów II sesji na szczególną uwagę zasługuje wystąpie-

nie R. A. White'a z londyńskiego Ośrodka Badań nad Komunikowaniem i Kulturą, niewątpliwie jeden z najambitniejszych i najwartościowszych tekstów przedstawionych na całym paryskim kongresie. Tak wysoką ocenę uzasadnia szerokość i systematyczność ujęcia problemu demokracji w komunikowaniu oraz możliwość uwzględnienia proponowanych rozwiązań teoretycznych w praktyce badawczej.

Demokratyczne komunikowanie można — zdaniem White'a — rozpatrywać w 6 wymiarach, a mianowicie dostępu do informacji, możliwości wzbogacania jej zasobu, szerokości udziału w kształtowaniu polityki w dziedzinie komunikowania, odpowiedzialności przed społeczeństwem za działalność informacyjną, filozofii komunikowania traktowanego jako podstawowe prawo społeczne i ludzkie oraz odpowiedniej edukacji. Demokratyzacja komunikowania wymaga zmiany struktury sił społecznych. Proces zaś tej demokratyzacji najlepiej jest śledzić na przykładzie masowych ruchów społecznych, zmierzających do zmiany struktury władzy. Rodzą się one z przekonania, że istniejąca struktura władzy nie jest zdolna naprawić krzywd.

Hierarchiczny, stary system komunikowania zostaje odrzucony przez ruch społeczny, który na jego miejsce wprowadza własne kanały horyzontalne, często korzystając z pomocy dysydentów starej elity. Każdy zaś plebejski ruch społeczny tworzy własne symbole i podstawy własnego „języka”.

Brak nam dziś modelu polityki w dziedzinie komunikowania, który by odpowiadał stanowi wiedzy. Model dyfuzji, powszechnie akceptowany jeszcze w latach sześćdziesiątych, ma dziś niewielu zwolenników. Równocześnie jesteśmy świadkami tego, że nowe techniki komunikowania wcale nie pociągają za sobą jego demokratyzacji. Demokratyzacja komunikowania bowiem wymaga zmiany struktury społecznej i redystrybucji władzy. Większość prowadzonych obecnie badań służy komunikowaniu autorytarnemu. Sprzyja mu zainteresowanie wpływem mediów na społeczeństwo a nie wpływem (lub jego brakiem) społeczeństwa na media. Jeżeli badania mają się przyczynić do demokratyzacji komunikowania, trzeba to zainteresowanie odwrócić.

Majida Tehraniana pamiętamy jako dyrektora obiecującego instytutu badawczego telewizji irańskiej. Instytut już nie istnieje, a Tehranian — od kilku lat emigrant — reprezentował w Paryżu... USA jako pracownik Ośrodka Wschód—Zachód na Hawajach. Przemyślenia, którym Tehranian dał ostatnio wyraz w swoich publikacjach, a także w referacie na paryskim kongresie AIERI, wynikają z doświadczeń jego ojczyzny. Głównym elementem tych przemyśleń jest koncepcja dualizmu charakteryzującego forsownie rozwijające się kraje trzeciego świata. Gwałtowna industrializacja, inicjowana ogólnie, stwarza warunki sprzyjające alienacji. Dualizm komunikacji społecznej polega na tym, że centralne media masowe związane są z nurtem racjonalistycznej modernizacji, a małe media i tradycyjne kanały komunikowania się ludzi zaspokajają intymne, pierwotne potrzeby poczucia rasowej, religijnej i narodowościowej tożsamości. Tego dualizmu nie przewidywały — zdaniem Tehraniana — ani liberalne, ani marksistowskie teorie komunikowania, wskutek czego okazały się niezdolne do wyjaśnienia roli emocji, inercji kulturalnej i historycznej swoistości w rozwoju krajów trzeciego świata, którego mieszkańcom nie trafiają do przekonania ani argumenty ekonomicznego zysku, ani hasła solidarności klasowej, ani ideologia postępu. Ogólnie nie da się społeczeństwu narzucić nie aprobowanej przez nie drogi rozwoju, warunkiem zaś uzyskania masowej aprobaty jest demokratyczne uczestnictwo w zmianie społecznej.

Przykład Iranu wskazuje, że kontrolowane przez rząd media masowe stwarzają iluzję władzy nad świadomością społeczną. Rozwój wydarzeń w różnych częściach świata nie potwierdził koncepcji Lerner'a i Schramma z końca lat pięćdziesiątych. Nie przewidzieli oni ani odrodzenia poczucia odrębności narodowej i plebiennej, ani roli małych mediów i komunikacji nieformalnej. „Jeśli tragiczny przykład Iranu może czegoś nauczyć, to tego, że tradycje poczucia obywatelskiego są nierozdzielnie związane z krajowymi mitami, legendami, archetypowymi bohaterami, wierzeniami religijnymi, a nawet przesadami. Zdemaskować je w procesie modernizacji to odrzucić

wszelką możliwość komunikacji i poczucia obywatelskiego”.

Inne doświadczenia narodowe uzewnętrzniły się w referacie Manuela Paresa i Maicas z Barcelony. Przyjął on, że lepiej jest mówić o procesie demokratyzacji systemu polityczno-społecznego niż o demokracji jako osiągniętym stanie rzeczy. Aby media mogły w tym procesie odgrywać rzeczywiście poważną rolę, same się muszą zdemokratyzować. Wymaga to jednak czasu. „Często obywatele krajów rządzonych po dyktatorsku, marząc o systemie demokratycznym, nie rozumieją, jak trudno w praktyce złamać autorytarne struktury społeczno-polityczne i stać się społecznością bardziej liberalną”. Pewne nadzieje na demokratyzację komunikowania społecznego wiąży się z tzw. mediami alternatywnymi. Nie można jednak zapominać, że zazwyczaj istnieje różnica między rządem a faktyczną władzą w państwie. W krajach zachodnich taka władza jest w znacznym stopniu związana z prywatnym kapitałem. Wskutek tego rezygnacja np. z rządowego monopolu w radiu i telewizji prowadziłaby do zwiększenia ich kontroli przez prywatny kapitał, co by się łączyło z ryzykiem ograniczenia ich służby publicznej.

Na plenarnych sesjach zabrakło głosu przedstawiciela krajów socjalistycznych, bo — jak wspominałem — jedyny ich reprezentant wśród ustalonych referentów W. Kleinwächter nie przyjechał do Paryża. W materiałach kongresowych znalazł się jednak jego tekst. Gdyby został wygłoszony, wprowadziłby do obrad wątek demokratyzacji komunikowania międzynarodowego, który został pomi-

nięty przez pozostałych referentów. Zdaniem Kleinwächtera, demokratyzacja komunikowania międzynarodowego wymaga przestrzegania norm prawa międzynarodowego, uznania praw człowieka, wszechstronnego poparcia dla upowszechniania informacji służących pokojowi, porozumieniu międzynarodowemu i kulturze, zakazu propagandy sprzecznej z prawem międzynarodowym, uznania suwerenności poszczególnych państw w dziedzinie informacji, równej i wzajemnie korzystnej współpracy oraz pomocy i poparcia dla rozwijających się krajów.

Omówione powyżej referaty z sesji plenarnych były przedmiotem dyskusji na 4 sesjach półplenarnych, w których wystąpili w charakterze oficjalnych koreferentów: F. Kempers, T. Goban-Klas, F. Perrone, M. de Moragas, T. Haight, J. Zasurski, F. X. Hutin i A. Mear. Jeżeli mielibyśmy z referatów i dyskusji wyciągnąć jakieś ogólne wnioski, to z całą pewnością musiałaby się wśród nich znaleźć myśl, że demokratyzacja systemu komunikowania zależy od demokratyzacji stosunków społeczno-politycznych, tej zaś sprzyja rozwój małych mediów lokalnych i środowiskowych, umożliwiających stosunkowo największe uczestnictwo publiczności.

Przedostatniego dnia Kongresu odbyło się Zgromadzenie Ogólne AIERI, podczas którego postanowiono, że XIV Kongres odbędzie się w Pradze pod koniec sierpnia 1984. Zatwierdzono też jego temat: Komunikowanie społeczne a problemy globalne.

Walery Pisarek

## Doroczna Konferencja Międzynarodowego Instytutu Komunikowania (IIC)

Słynny Dom Finlandii (Finlandia talo) udzielił tym razem swej gościnności Dorocznej Konferencji IIC (4—7 września 1982). Finowie są dobrymi organizatorami, zapewнили uczestnikom wszystko, co do obrad było potrzebne, unikając jednak przesadnej rozrzutności podrażniającej koszty imprezy, co w latach kryzysu przyjęto z uznaniem. Trzeba jednak odnoto-

wać, że sceptycy dostrzegli w wystawie wyrobów przemysłu telekomunikacyjnego (skandynawskie firmy) zbyt oczywisty przejaw reklamy, co nie podobało się zwłaszcza przedstawicielom konkurentów. Mimo że obradowano na temat nowych mediów i fantastycznych wręcz perspektyw ich dalszego rozwoju, kilkakrotnie zawiodły konferencyjne mikrofo-



ny. Tak jest zresztą chyba co roku. „Szewc chodzi bez butów” ma swój hiszpański odpowiednik: „En casa herrero, cuchillo de palo” — zanotował mi wśród zapisków znany pracobawca kolumbijski Luis R. Beltrán — co się wyklada, że w domu kowala krają nożem z drewna.

Duch Helsinek, pojednania i ostudzenia temperamentów panował na salach i w kularach. Dziennikarze nie atakowali producentów, badacze dziennikarzy, a nawet wojowniczy i zdecydowani przedstawiciele narodów trzeciego świata osiabili swe ataki na bogatych i silnych, odnotowując symptomy porozumienia oraz wyrażając nadzieje, że ich interesy są dobrze reprezentowane na forum organizacji międzyrządowych. Może to i wiek, i ogólne znużenie robią swoje. Oto bowiem bojowe dziecię rewolucji '68 roku, nasz przyjaciel Tapio Varis powiada mi, że ostatnio niechętnie jeździ do Polski, bo źle się czuje w atmosferze zbyt bezkompromisowej wymiany zdań, jaka, jego zdaniem, panuje u nas od 1980 roku. Tempora mutantur ... Nawet zawsze budzący emocje problem prawa do komunikowania, ideowego dzieła Instytutu, teraz bardziej łączył dyskutantów, niż dzielił. Kwestionując tę koncepcję, do których zaliczyć proszę i mnie (wierzę w politykę prawa do komunikowania, nie zaś w pomnikowe rezolucje) umilkli. Skoro prawo do komunikowania zostało już przyjęte pod obrady UNESCO — mówią oni — winniśmy się zjednoczyć w jego najbardziej sensownym opracowaniu. Sekcja poświęcona temu zagadnieniu (bardzo dobre wystąpienie sumujące profesora Tomo Martelanca z Lublany) ujawniła, że sama koncepcja jest już zarysowana, lecz, co ważne, pojawiły się przykłady respektowania zawartych w niej zasad przed dziennikarstwo światowe (czytaj: amerykańskie), czego dowodów dostarczył profesor Forsythe z Gujany. Nie ze wszystkim jest jednak tak dobrze, badacze brytyjscy z przerażeniem mówili w kularach (good or bad my country) o szowinistycznych reakcjach prasy angielskiej w dniach konfliktu falklandzkiego.

Uczestnicy konferencji patrzyli tego roku w przyszłość. Jej kształt zapowiadali producenci nowych środków komunikacji, bo już przecież nie komunikowania i nie masowych. Po

raz pierwszy bowiem dominujący w świecie japońscy producenci przedstawili swe osiągnięcia i zamierzenia. Czas nie pozwolił mi uczestniczyć w sesji, podczas której były przedstawiane sukcesy japońskiego przemysłu telekomunikacyjnego, jednak jedno z głównych plenarnych wystąpień dotyczyło tej właśnie kwestii. Pan Koji Kobayashi, dyrektor Nippon Electric Co., przedstawił analizę rozwoju nowych mediów. Tekst ten, bardzo ciekawy, wart jest publikacji w ZP, dlatego też nie uprzedzając jego treści powiem, że Nippon Electric zapowiada jeszcze w tym stuleciu urządzenie do automatycznego tłumaczenia z języka na język, i to zarówno mówiony jak i pisany. Trudno wprost wyobrazić sobie konsekwencje takiej innowacji.

Drugi podstawowy głos podczas obrad należał do Johna Meisela, przewodniczącego Kanadyjskiej Komisji Radiowo-Telewizyjnej i Telekomunikacyjnej. Skąd Kanada bierze swoich macLuhanistów? — to problem fascynujący. To prawda, że wielu importuje zawczasu z Europy, lecz daje też im się rozwijać. Przed MacLuhanem był Harold Innis (wielki renesans jego piśmiennictwa), teraz Meisel, lecz nie tylko on, ponieważ, podczas obrad nad ekonomią informacji, a także w kularach popularnym okazał się inny Kanadyjczyk, Gordon Thompson, o którym za chwilę. W końcu sympatyczny David Golden z Telesatu (wygłosił w tym roku wykład dla uczczenia pamięci Louisa Cowana) dał przykład prawdziwie humanistycznego podejścia do problemu nowej technologii.

Meisel był jednym z bohaterów konferencji. Typ intelektualisty, pełnego wyobraźni fenomenologa. Jego intuicje przyjęły formę wyraźnie artykułowanych myśli, a właściwie alternatywnych przewidywań; tu nie spotykamy się z enigmą mozaikowych impresji autora „Galaktyki Gutenberga”. Nie ręką za prawdziwość swych przepowiedni, Meisel rozważa możliwe konsekwencje rewolucji informacyjnej. Więcej w nich obaw niżeli nadziei. Nie dysponując pisany tekstem tego wystąpienia, (nie dostarczył go autor, twierdząc, że przedstawia w istocie program książki, której jeszcze nie napisał), przekazać tylko niektóre myśli. Społeczeństwo informacji będzie składało się z jednostek, których sposób

myślenia będzie inny niż współczesnych nam. Zmiany bowiem sięgną funkcjonowania ludzkiego mózgu. Dzieci wychowane wśród domowych komputerów nie nabędą wielu umiejętności dziś nam oczywistych, choćby tabliczki mnożenia. Po gotowe formuły sięgać będą do elektronicznych pamięci swych maszyn. Zmaleje umiejętność posługiwania się danymi, gdy liczba dostępnych danych wzrośnie. W rezultacie pojawi się kategoria zawodowa pośredników pomiędzy użytkownikami a maszynami. Ci pośrednicy będą mieli duży wpływ na sposób myślenia jednostek. Manipulacja jest tu nieunikniona, a jej skutki mogą być katastrofalne. Oczekiwania, by społeczeństwo informacji okazało się bardziej demokratyczne niż dzisiejsze, jest nieuprawnione. Przeciwnie, rewolucja informacyjna powiększy różnice społeczne, produkując elity informacyjne potrafiące posługiwać się informacją i dlatego poinformowane, z drugiej zaś strony — wątpliwej wartości pasywnych użytkowników, zdanych na przodownictwo manipulatorów. Zróżnicowanie między narodami będzie się pogłębiać, a pierwszym progiem stratyfikującym będzie dostęp do mediów. Łatwość komunikowania się na odległość spowoduje, że skład osobniczego otoczenia ulegnie restrukturalizacji, wejdą do niego silnie i pełniej niż dotychczas, osoby, fakty i procesy odległe przestrzennie i nieznanne z bezpośredniej autopsji. W przypadkach skrajnych rzeczywistość dotykalna mylić się będzie z fikcją i fantazją, a rzeczywistość bohaterów literackich będzie przez dzieci i młodzież przyjmowana jako oczywista. (Podobno i dziś Muzeum przy Baker Street w Londynie otrzymuje tygodniowo około 300 listów pisanych do Sherlocka Holmesa, to jednak co nas czeka, przerasta ten zabawny w gruncie rzeczy ewenement). Zróżnicowanie środowisk indywidualnych, tych bliskich i tych odległych, doprowadzi do pomieszania języków, wyobrażeń, pojęć. Zależność od nowych źródeł informacji stworzyć może nowe zjawiska tzw. autorytaryzmu komputera. Efektem będą narastające zjawiska nietolerancji. Szybkość zmian doprowadzi do narastania napięć, dalszej alienacji, odpowiedzialnej za zmiany, biurokracji i jej dominacji jako czynnika politycznego. Meisel ma nadzieję, że jego przepowiednie

mogą się nie sprawdzić, lecz uważa, że musi je głosić jako przestrożę.

Wyżej wspomniany Gordon Thompson postanowił sam wprowadzić się w środowisko nowej epoki. Zyjąc w otoczeniu dwu komputerów próbuje zrozumieć sytuację człowieka przyszłości. — Jestem czymś w rodzaju chłopca na posyłki między jednym a drugim komputerem — powiada. Jakie są jego doświadczenia? Oto przykład, bo nie miał on w programie konferencji sposobności, by szerzej te sprawy omawiać. — Wie pan, powiada, nie jest rzeczą obojętną, jaka kultura produkuje dziś komputery. Moje komputery pochodzą z Japonii. Budowniczości uwzględnili w ich programach i zasadach funkcjonowania elementy bliskie umysłowości Japończyka. Przykładowo, my, ludzie Zachodu, myślimy na zasadzie przeciwstawiania sobie alternatyw, rozważając jakiś problem gromadzimy argumenty za i przeciw. Japończycy inaczej, ich kultura wytwarza zasady myślenia dyskretnego, widzenia zjawisk w ciągłości, nie zaś opozycji. Ludzie wychowani przez japońskie komputery zatracą zachodni sposób rozumowania.

Gordon Thompson był jednym z mówców podczas bardzo interesującej sesji poświęconej ekonomii informacji. Przedstawił siebie jako poszukiwacza (searcher), nie zaś badacza. Twierdzi, że społeczeństwo informacji jest ładem gospodarczym, w którym usługa informacyjna jest podstawowym dobrem (a propos, amerykańscy przedstawiciele wielkiego biznesu domagają się, by zasady wolności handlu propagowane przez GATT były stosowane nie tylko do towarów, lecz także usług, usług informacyjnych w pierwszym rzędzie — por. materiały z Sympozjum IIC nt. Communications and International Trade, Washington 1982). O wartości informacji jako dobra rynkowego decyduje jej swoista użyteczność dla odbiorcy. Należy zatem mówić o use value (wartość użytkowa nie jest dobrym, choć najbliższym tłumaczeniem terminu, stanowi bowiem termin ten parafrazę owych news value — kryteriów technicznych i społecznych decydujących o tym, że dany fakt staje się informacją). Dla przykładu, powodzenie rynkowe pewnych treści: książek, filmów, piosenek, zależy od ich wylansowania jako dobra o owym use value. Swoi-

stość use value wynika z owego społecznego mianowania, co dokonuje się w procesie lansowania, nie jest więc prostym wynikiem zależności między cechami przedmiotu a treścią potrzeb użytkownika. Informacja mianowana i zyskująca owe use value staje się ważnym dobrem rynkowym, nie darmo dziś zespół ABBA przynosi Szwecji więcej zagranicznych wpływów niż produkcja koncernu Volvo. Społeczeństwo informacji będzie społeczeństwem obfitości. Dobra informacyjne bowiem, będące przedmiotem obrotu, są niezbywalne choć nabywalne — sprzedający ich nie traci, zaś nabywca zyskuje do nich prawa. Dla rozumienia współczesnego rynku ważne są zatem dane o użytkowaniu informacji i one winny być i stają się przedmiotem światowego marketingu.

Bardzo zajmujące na tym tle okazało się wystąpienie młodego człowieka o dwu adresach (Londyn i Boston), który został przedstawiony jako Charles Jonscher. Charles to polski Karol, syn emigranta z Londynu. Mówi dobrze po polsku, co nie przeszkadza mu reprezentować młodej generacji światowych specjalistów tzw. czwartego sektora gospodarki. Tu ogólnie o jego badaniach, tekst pana Karola zasługuje bowiem na pełną lekturę i to na łamach ZP. Można je — badania — mówiąc naszym językiem, umieścić w dziale studiów nad skutkami rewolucji naukowo-technicznej. Jonscher weryfikuje tezę Marka Uri Porata (1977) o rosnącym udziale informacji w dochodzie narodowym rozwiniętych państw świata. Pierwszym objawem tego zjawiska był tak krytykowany przyrost biurokracji. Przez wiele lat, powiada Jonscher, ten przyrost zatrudnienia na stanowiskach urzędniczych nie pociągał za sobą wzrostu produktywności. Od lat 1970 (USA) jest jednak inaczej, biurokracja zaczęła produkować dobra ekonomiczne. Nie znaczy to jednak, że są to dobra bezpośrednio konsumpcyjne. Te przyrastają powoli, tymczasem główny udział informacji w dochodzie narodowym zaznaczył się w sferze informacyjnego wsadu (np. licencje, know how etc.) w produkcję, która dopiero w postaci dóbr finalnych trafia na rynek. W ciągu tego stulecia produktywność pracowników informacji wzrosła w swej wartości siedmiokrotnie.

Ważnym uzupełnieniem tej prezentacji, choć z pewnością nie tylko tym, okazał się głos znanego francuskiego badacza Jeana Voge. Voge twierdzi, że każda techniczna innowacja podlega początkowo jakby działaniu prawa Parkinsona — różnie zatrudnienie i oprzyrządowanie, a nie przyrastają proporcjonalnie wyniki ekonomiczne. To zablokowanie jest jednak czasowe. Po pewnym czasie adaptacji nowa inwestycja (w tym przypadku informacyjnego sektora) w ludzi i sprzęt zaczyna być opłacalna i przynosi rosnące efekty. Z takim zjawiskiem czasowego zablokowania (bottleneck effect) trzeba się liczyć w sektorze informacyjnym i to zarówno na poziomie produkcji jak i społecznego użytkownika. Jego wniosek — nowe media dają efekt w postaci ich społecznego użytkownika, lecz dopiero po koniecznym okresie adaptacyjnym; powołuje się tu na badania użycia nowych technologii telekomunikacyjnych we francuskiej miejscowości Valey.

Nurt tych rozważań znalazł dobre udokumentowanie w wystąpieniu dra Pekka Trajanne, dyrektora generalnego poczty i telekomunikacji Finlandii. Trajanne przeanalizował stan rynku urządzeń telekomunikacyjnych w Finlandii (działa dziś 20 różnych typów urządzeń) i zapowiedział dalszy ich rozwój.

Czy wobec nowych technologii przetrwa dotychczasowy system radia i telewizji? Problem ten dyskutowano podczas sesji pod tytułem "Czy telewizja sieciowa przetrwa lata '80'?" Nie brałem w niej udziału. W powielonym tekście znalazłem interesujące uwagi Hansa Kimmla z Zweites Deutsches Fernsehen z Moguncji: Kimmel nie antycypuje tak drastycznego efektu, którym byłoby zniknięcie telewizji sieciowej (network), niemniej wyraża obawy, a nawet żal, gdyby to nastąpiło. Powiada on: nowe media mogą okazać się tak dalece zależne od aktywności odbiorcy-użytkownika, że dla większości mieszkańców nie będą one, mimo swych potencjalnych możliwości, tak dobrym informatorem o różnych aspektach życia, jakim jest dziś stale krytykowana nasza „zła” telewizja sieciowa. Być może przeceniamy zdolności przyszłego użytkownika i na tej podstawie jesteśmy gotowi zrezygnować z dotychczasowych form, które są przecież, hi-

storycznie biorąc, krokiem naprzód, gdy chodzi o informowanie ludzi.

Po raz pierwszy na forum IIC pojawiły się problemy innego niż masowe i techniczne komunikowania: komunikowanie interpersonalne w organizacji. W świetle problematyki nowych mediów nie jest to bynajmniej problem marginalny. Nowe media interaktywne znajdują na początek zastosowanie w instytucjach i organizacjach, tam gdzie częste potrzeby kontaktu i wymiany zdań czynią użytecznym prowadzenie tele- czy radiokonferencji, przesyłania danych czy innych form nowoczesnej technologii biurowej. W tej sekcji też nie mogłem uczestniczyć. Ograniczę się do wspomnienia o dwu wystąpieniach. Profesor Osmo A. Wiio z Uniwersytetu w Helsinkach, omawiając różne formy komunikowania w organizacji, podkreśla odmienną nastawień interpersonalnych w zależności od tego, czy przekaz jest kwalifikowany jako pochodzący z bliskiego otoczenia odbiorcy, czy też pochodzi z daleka (np. od kierownictwa czy z centrali). Można powiedzieć, choć Wiio tego nie pisze, że w takim organizacyjnym układzie pierwsze zbliżone jest do warunków komunikowania interpersonalnego, bez względu na techniczną swą formę, gdy drugie do masowego, z całym zespołem negatywnych nastawień typu „ci z daleka nas nie rozumieją”. Czyżby tu była owa granica dwu typów komunikowania: masowego i interpersonalnego?

Inny autor, profesor John L. J. Machin z Uniwersytetu w Durham (Wielka Brytania) rozważa sposoby doskonalenia systemu komunikacyjnego organizacji. Zwraca uwagę, że wiele aktów komunikacyjno-decyzyjnych dokonuje się w organizacji w układach nieformalnych, mimo że znaczenie ich dla rozumienia i następnie realizacji zadań jest zasadnicze. Nowe technologie, pozwalające na tzw. biuro nie posługujące się papierem (paperless office), to znaczy korzystające z urządzeń elektronicznego kontaktowania się, rejestruje przebieg tych kontaktów poprzez zapis w pamięci komputera. To daje sposobność, dzięki łatwemu przywołaniu zapisów, do usuwania błędów wynikłych z fałszywego zrozumienia

zadania lub jego opaczego stosowania.

W osobnej sekcji przedstawiali swe problemy Japończycy. Osobom zainteresowanym tzw. dyskryminacją informacyjną w stosunkach międzynarodowych dedykuję zdanie z pracy Toshio Hara pt. „A News Agency to Copewith Changes”: gdy 119 materiałów o USA ukazuje się w jednej japońskiej gazecie, to tylko 23 artykuły poświęcone Japonii w *New York Times* tego samego dnia. Było też 46 artykułów o Związku Radzieckim w tym samym dzienniku, gdy tylko 8 o Japonii w wydaniu *Prawdy* z tego samego dnia. Pamiętajmy: Japonia — trzecia potęga gospodarcza.

Wiele materiałów przedstawiono na temat komunikowania w Skandynawii. Zaslugują na osobne omówienie.

W konferencji po raz pierwszy wziął udział nowy dyrektor IIC Amerykanin William O'Neil Sweeney, gdy dawny dyrektor Edward W. Ploman wystąpił w nowej roli prorektora do spraw globalnego uczenia Uniwersytetu Narodów Zjednoczonych w Tokio. Wydział Globalnego Uczenia zorganizował w dzień po zakończeniu Konferencji konsultację w grupie 35 specjalistów do spraw komunikowania, w większości członków IIC. Cel — określić kompetencje specjalistów od komunikowania w realizacji programu globalnego uczenia. Mimo że IIC zajmują się dziś głównie nowymi mediami, Uniwersytet ONZ potrzebuje pomocy specjalistów do usprawnienia komunikowania się osób w bardzo podstawowych formach organizacji i żyjących w warunkach, w których zastosowanie nowych technologii nie wydaje się możliwe. Większość dyskusji dotyczyła komunikowania na poziomie społeczności większych w krajach rozwijających się. Jak z tego wynika, Uniwersytet ONZ myśli o swej roli dyseminatora wiedzy (dissemination of knowledge) bynajmniej nie na uniwersyteckim, akademickim poziomie. Przyjęcie tej perspektywy, z pozoru odległej temu, co zwykliśmy określać jako studiowanie, ilustruje dobrze aspiracje nowego światowego uniwersytetu.

*Jerzy Mikułowski Pomorski*

## Narada dziekanów wydziałów dziennikarstwa

Coroczne spotkania dziekanów i kierowników wydziałów szkół i sekcji dziennikarstwa z krajów socjalistycznych stanowią już od kilkunastu lat ważny element międzynarodowej współpracy w dziedzinie przygotowywania kadr dla prasy, radia i telewizji. Kolejne takie spotkanie odbyło się w Moskwie w dniach 25—28 października 1982. Uczestniczyli w nim przedstawiciele placówek kształcących dziennikarzy z Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego, w trakcie obrad wielokrotnie zwracano uwagę na niebezpieczeństwo rosnącego napięcia międzynarodowego i na zaostrożenie walki ideologicznej w skali światowej, która się przejawia m. in. w atakach propagandowych na socjalizm ze strony państw kapitalistycznych. Właśnie obecna sytuacja międzynarodowa — zdaniem uczestników spotkania — wymaga dalszego zacieśnienia współpracy między krajami socjalistycznymi także w dziedzinie kształcenia dziennikarzy. Pomimo bowiem istniejących różnic i swoistości narodowych w tej dziedzinie, w każdym kraju socjalistycznym programowymi dokumentami są uchwały zjazdów partii i inne uchwały partyjne dotyczące pracy ideowo-wychowawczej. Wspólnota celów krajów socjalistycznych umożliwia koordynację nauczania dziennikarstwa pod względem planu studiów, programów poszczególnych przedmiotów, podręczników i metod dydaktycznych. Postanowiono również rozwijać takie formy współpracy międzyuniwersyteckiej, jak odbywające się regularnie na zasadach wzajemności wycieczki studentów i międzynarodowe studenckie konferencje naukowe.

Na zakończenie spotkania przyjęto wspólny dokument o charakterze zaleceń dla wszystkich placówek kształcenia dziennikarzy w krajach socjalistycznych. W dokumencie tym znalazły się m. in. następujące stwierdzenia:

„W obecnej sytuacji należy poświęcić szczególną uwagę poprawie ideowo-politycznego wychowania młodych dziennikarzy, kształtowaniu ich świadomości w duchu ideowej, szczerzej partyjności, światopoglądu

marksistowsko-leninowskiego i nieprzejednania wobec burżuazyjnej ideologii, wpajaniu aktywnej postawy życiowej, wyrabianiu kompetencji i sprawności zawodowej, zdolności zdecydowanego i przekonującego przeciwstawiania się propagandowym kampaniom burżuazyjnych środków informacji. Absolwenci wyższych uczelni dziennikarskich powinni być gotowi do podjęcia ważnych i odpowiedzialnych zadań stawianych przez partie komunistyczne i robotnicze przed środkami informacji masowej, prowadzić szeroką propagandę osiągnięć realnego socjalizmu, w całej pełni wykazywać niezaprzeczalną wyższość socjalizmu nad kapitalizmem, naukową zasadność idei marksistowsko-leninowskich o historycznej nieuchronności i postępowości socjalistycznej przebudowy świata, przyczyniać się do wychowania ludzi pracy krajów socjalistycznych w duchu twórczego komunizmu i proletariackiego internacjonalizmu. (...)

Uczestnicy narady zwracają uwagę na konieczność dalszego doskonalenia marksistowsko-leninowskiego kształcenia przyszłych dziennikarzy, głębszego opanowania przez nich filozofii marksistowsko-leninowskiej, historii partii, komunizmu naukowego, ateizmu, ekonomii politycznej i ekonomii socjalizmu oraz etyki i estetyki marksistowsko-leninowskiej. Wykłady tych wszystkich dyscyplin należy prowadzić w taki sposób, aby nabywana wiedza służyła jako trwały fundament marksistowsko-leninowskiego światopoglądu studentów, ich aktywnej postawy życiowej, wierności zasadom komunistycznej partyjności, okazując się rzeczywistym instrumentem ich praktycznej działalności propagandowej i punktem orientacyjnym w analizie i wyjaśnianiu zjawisk współczesności.

W związku z zaostrażającą się walką ideologiczną na arenie międzynarodowej uczestnicy narady podkreślili konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na wpojenie przyszłym dziennikarzom odporności na ideologię burżuazyjną we wszystkich jej przejawach, na burżuazyjne teorie wolności prasy, awangardyzmu dziennikarskiego, elity dziennikarskiej itp. Jest rzeczą ważną, aby młodzi specjaliści nie tylko się orientowali w

istocie burżuazyjnej propagandy, ale też żeby opanowali metody kontrpropagandy; równie ważne jest wpojenie im aktywnej odporności na ideologię burżuazyjną. Z tych względów szczególnego znaczenia nabiera doskonalenie wykładania takich przedmiotów, jak historia filozofii obcej, krytyka teorii i praktyki burżuazyjnego dziennikarstwa i propagandy”.

Ponadto przyjęty dokument końcowy podkreśla potrzebę doskonalenia warsztatu dziennikarskiego, podniesienia poziomu ogólnego i zawodowego wykształcenia przyszłych dziennikarzy oraz ściślejszego związania studiów z praktyką w redakcjach. Wskazuje też na „konieczność dalszego podnoszenia ideowo-zawodowego poziomu kadr dydaktycznych”.

W ostatnim dniu moskiewskiej naraady jej uczestnicy spotkali się z Komisją do spraw Badań i Dokumentacji Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy. Stało się to okazją do wspólnego przedyskutowania badaw-

czych i wydawniczych planów komisji, a także kształcenia i doskonalenia kadr dziennikarskich dla krajów rozwijających się. Z wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych placówek wynika, że obecnie studiuje w nich dziennikarstwo ponad 500 osób z Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji. Udział uniwersyteckich placówek polskich w tym zakresie na tle wszystkich pozostałych europejskich krajów socjalistycznych jest zenująco skromny.

Jak wszystkie poprzednie, tak i to ostatnie moskiewskie spotkanie przedstawicieli wydziałów, szkół i sekcji dziennikarskich z kilku krajów umożliwiło dwustronne szczerze rozmowy, omówienie różnych doświadczeń dydaktycznych, zapoznanie się z najnowszymi publikacjami, a także odświeżenie dawnych przyjaźni i związanie nowych. Ten aspekt spotkania w Moskwie jest zapewne nie mniej istotny niż oficjalne obrady.

*Walery Pisarek*

### 33. Targi — Wystawa SICOB w Paryżu

Tegoroczna międzynarodowa wystawa informatyki, telematyki, komunikacji i (popularnie zwanej) organizacji pracy biurowej zgromadziła w salonie La Défense przeszło 800 wystawców z 27 krajów świata. Na pięciu piętrach gigantycznej hali, o powierzchni przeszło 88 tys. m<sup>2</sup>, pokazali oni blisko 2000 urządzeń i eksponatów. Dały one dobry obraz rozwoju techniki „wieku elektronicznego”.

Dziewięć francuskich syndykatów i organizacji informatyków i producentów urządzeń elektronicznych, telematyki i wyposażenia biur i urzędów zorganizowało pod patronatem SICOB-u „konwencję informatyczną” pod hasłem „Nowe sposoby przetwarzania informacji”. Znakomici eksperci wygłosili 60 referatów na tematy techniczne, ekonomiczne, socjalno-prawne. o różnych czynnikach współczesnego rozwoju urządzeń teleinformatycznych i zastosowań komputerów, reprografii i mikrofilmów w technice, gospodarce, administracji, zdrowiu, oświacie, nauce i kulturze.

Nawet skrócony opis tej „maratonowej” imprezy musiałby przekro-

czyć rozmiary sprawozdania. W katalogu wystawowym lapidarne dokumentacje zajęły przeszło 1000 stron druku ... nonparem! Warto może jednak skoncentrować się na kilku grupach zagadnień, aby odnotować niektóre tendencje rozwojowe w wybranych dziedzinach interesujących niżej podpisanego.

Rozwój komputeryzacji we Francji rozpatrywany jest m. in. na podstawie obserwacji zakupów urządzeń, ich cen i wartości. Porównując dynamikę ostatnich 10 lat, na dzień 1 stycznia 1982 odnotowano:

(zob. tab. na str. 151)

W ilości zainstalowanych sztuk odnotowano 21,6% średniego przyrostu wszystkich typów komputerów. Wobec stałego obniżania cen przyrost w wartości sprzętu rocznie wynosił 15,1%.

**Architektura sprzętu.** Dzięki coraz szerszemu stosowaniu półprzewodnikowych elementów scalonych wysokiej integracji sprzęt charakteryzuje się coraz mniejszymi gabarytami. Ergonomia stała się kluczem satysfakcji bezpośrednich użytkowników. Znikają duże „szafy”. Mikroelektro-

Klasa	Typy komputerów	Ceny od — do w tys. fr.	Instalacje 1972	Sztuk 1982	Orient. wzrost razy
A	mini	10— 50			
B	bardzo małe	50— 250	8 982	80 404	9
C	małe	250— 1 600	5 101	29 807	6
D	średnie	1 600— 7 000	1 855	3 571	2
E	duże	7 000—21 000			
F	bardzo duże	pow. 21 000	288	1 346	4

nika i interkomunikacja kablowa sprawnie łączy różne multimedia przekazu. Tak np. ulepsza się wciąż sprawnie działająca w Paryżu mechaniczną pocztę pneumatyczną łącząc ją z nowoczesnymi technikami informacji. Tworzą się rozległe zespoły aplikacji różnych systemów w różnych centrach przetwarzania danych i tzw. komputeryzacji osobistej — wręcz domowej — z siecią informacyjną teletekstowej i telewizyjnej.

**Przetwarzanie danych.** Rozwój technicznych mediów przetwarzania danych wskazuje na równoległe wykorzystanie wielu typów i sposobów używania urządzeń. O ich stosowaniu decydują: szybkość, sprawność, łatwość obsługi, dostępność i efektywność. Dla zmniejszenia osławionego już „bagna softwaru” wiele typów urządzeń zaopatruje się w rutynowe programy, adaptowane do potrzeb różnych użytkowników. Biblioteki tych programów są już dziś przegromne. Funkcje komputerów, jako „wielkich kalkulatorów”, coraz bardziej nasycane są zadaniami logistycznymi i analogowymi. Wiele prostych odpowiedzi na pytanie „co?, ile?, gdzie? i jak?” są coraz szerzej nasycane „inteligentnymi” analizami odpowiadającymi na pytania „a jeśli tak, to co?”.

**Formy informacji.** Coraz bardziej zanikają techniki utrwalania informacji zużywające na „wydruki” tony stosunkowo bardzo dobrych papierów. Tam gdzie jest to możliwe, wyniki analiz coraz częściej są syntetyzowane przy pomocy jedno- i wielobarwnych obrazów graficznych, emitowanych na ekranopisach lub utrwalanych na małych drukarkach w grafice i tekście dla celów dalszych operacji lub ze względów archiwalnych. Karierę robią mikrofilmy, mikrokopie i mikrografia. Zare-

jestrowanie wielu tysięcy stron tekstu lub obrazu na formacie pocztówki przestało być problemem. Coraz liczniejsze są „wyjścia” z komputerów do rejestracji danych na mikrofilmach (COM). Na produkcję tego rodzaju urządzeń przestawiły się firmy, które jeszcze do niedawna znane były na świecie głównie z produkcji błon filmowych lub fotoaparatów.

**Peryferie.** Na SICOB '82 można było zaobserwować dalszy rozwój wszystkich typów urządzeń peryferyjnych: podajników, liczników, rejestratorów dokumentów, syntezyatorów, wszelkiego rodzaju czytników, o których niżej. Zyskują one coraz większe zastosowanie w różnych dziedzinach techniki, nauki i gospodarki. Nowe rozwiązania włącza się szybko do istniejących już wielu systemów komputerowych w skali kraju, międzysatelitarnej, międzykontynentalnej, szczególnie w lotnictwie, meteorologii, na kolei, na poczcie i w bankach. Nowe, małe urządzenia włączono już szeroko w sferę obsługi kupujących. Chodzi tutaj głównie o bezgotówkowy obieg kredytowy, rejestrację zmiennych stanów zapasów, sprzedaży, wypożyczeń itp.

Rozwinęła się diagnostyka komputerowa w medycynie, biologii, w agronomii i wielu innych dziedzinach prawa i życia. Dotyczy to w pierwszym rzędzie różnych systemów ewidencji i ruchu ludności, identyfikacji personalnej np. kierowców, służb medycznych itd. Sieci systemów komputerowych i obsługa zautomatyzowanych urządzeń peryferyjnych znajdują się pod stałą opieką wyspecjalizowanych służb serwisowych. Starają się one zmniejszać do minimum zdarzające się przecięż z różnych przyczyn, nieuniknione postoje wszystkich technicznych mediów przekazu.

**Perceptrony. Czytniki.** Olbrzymie przyspieszenie w przetwarzaniu danych i niekończące się lawiny przesyłek, dokumentów, takich np. jak: kwity, rachunki, czeki, karty kredytowe, adresy, bibliografie, hasła leksykonów, automatyczne tłumaczenia itp. sprawiają, że obok tradycyjnych firm produkujących np. optyczne czytniki tekstów (ECRTM, COMPUSCAN), powstały w ostatnich latach dziesiątki nowych typów urządzeń rozpoznających znaki alfanumeryczne, kody słupkowe, magnetyczne lub perforowane. Na SICOB-ie znalazło się w tej grupie ok. 50 firm produkujących różne perceptrony; drugie tyle z ofertami na proste czytniki dokumentacyjne i ok. 20 wielkich producentów maszyn piszących wyposażanych w zmienne repertuary pism OCR (głównie OCR B, które w świecie zrobiło największą karierę). Przeszło 15 producentów wystawiało zautomatyzowane systemy kasowe i bankowe, oparte na automatycznym rozpoznawaniu danych, przy pomocy optycznych i magnetycznych znaczników towarów.

**Pismo. Semiografia. Grafika komputerowa.** Alfabety, języki, pisma, znaki, symbole, kody i ich agregaty, zbiory i pakiety tworzą rozległą sferę tego, co w języku konstruktorów i użytkowników urządzeń elektronicznych nazywa się dziś „typeware” i „graphware”. Ich rozwój w ostatnim dziesięcioleciu stał się możliwy dzięki zdynamizowaniu międzynarodowych badań, ich popularyzacji i normalizacji:

- definiowaniu, terminologii i typologii znaczeń,
- budowy zintegrowanych banków informacji,
- inicjatywom autorskim i prawnej ochronie projektów pism i semiogramów,
- automatyzacji projektowania i modyfikacji krojów pism i znaków dzięki programowym urządzeniom infograficznym (plottery) i perceptronom optycznym i magnetycznym,
- opracowaniu i szerokiemu upowszechnieniu magnetycznych nośników znaków, gęstego zapisu impulsów graficznych na wszelkiego rodzaju dyskach, dyskach i dużych pamięciach wirtualnych.

Na tym tle szczególnego znaczenia nabrały wszystkie procesy komplek-

sowych wizualnych identyfikacji idei, logiki matematycznej, języków i pamięci konwersacyjnych, operowania symboliką instytucji, produktów, usług i informacji. Wszystkie one wymagają udziału nowoczesnej rozumianej grafiki. Wynika to z łączenia procesów werbalizacji w naturalnych językach z procesami graficznymi wszelkiej ikonografii i piktografii. Wiele z nich posiada głębokie historyczne uzasadnienia i obrazowe dokumentacje. Wiele z nich tkwi głęboko w praktycznym życiu, ma swoje konwencje i systemy — zresztą często niespójne. Oznacza to, że wrastają badania, analizuje się koncepcje, propozycje i aplikacje.

Współczesne liternictwo typograficzne i typowizyjne oraz semiograficzne i ich zastosowania weszły w fazę dynamicznego rozwoju i rozkwitu.

**Poligrafia. Reprografia. Techniki wydawnicze.** Odwrotnie niż u nas, na Zachodzie nigdy nie deliberowano tyle o ważności „dużej” i „małej” poligrafii, o jej znaczeniu podstawowym czy pomocniczym. Nad drukowaniem, reprodukowaniem, powielaniem tekstów i obrazów według zasad ambicjonalnych, tradycyjnych lub nowoczesnych. Liczy się poligrafia skuteczna.

Wszystkie media i techniki powielania mają równoległą rację bytu. Wszystkie się rozwijają. Decyduje tempo, jakość i efektywność przekazu, wszędzie tam, gdzie wymaga on utrwalania na jakimś podłożu (np. papier, plaper, film, folie itp.). Oczywiście, że w chwili obecnej, tj. w okresie głębokiej reorientacji poligrafii w technikach składania i powielania, powiedziawszy sloganowo „w walce ołowiu ze światłem”, wszystko wskazuje na to, że przyszłość należy będzie do szybkich i starannych procesów powielania, do łączenia różnych technik poligrafii, reprografii i mikrografii. Decydującego znaczenia nabierają metody składania i lamania fotograficznego, elektronicznego przetwarzania — różnymi sposobami — tekstu i obrazu.

Nowe techniki i technologie, chociaż często jeszcze drogie, stwarzają szanse kreacyjne o niedoścignych dotąd walorach jakości i perfekcji poligraficznej, pod warunkiem, że będą sterowane przez bardzo wymagających operatorów i świadomych tych możliwości twórców i klientów. Dla-



tego pokazywane na SICOB-ie różne: scanery, fotoskładarki, foto- i elektrokopiarki, aparatura mikrograficzna, małe drukarki wszelkich typów, różne nośniki form, od najprostszych do fotopolimerowych, sensoryczna i programowana typografia — wszystkie one służą nowoczesnym technikom wydawniczym. W wielu redakcjach, wydawnictwach, agencjach reklamowych i informacyjnych, drukarniach i biurach oraz instytucjach handlowych, wspólnotach wierzniowych i politycznych, funkcjonują różne systemy automatycznego przetwarzania tekstu i obrazu. Poprzez kolejne modele i generacje tych urządzeń, minikomputerowe sterowanie obróbką liter i słów, naświetlaniem i wywoływaniem stosowanym w poligrafii, nowa technika uczyniła dalszy krok do integracji dwu „galaktyk” — typografii i typowizji.

Toczą się ostre techniczne i jakościowe boje o wdrażanie wideotekstu i wideokaset. Szuka się nowych odbiorców dla utrwalanych i coraz tańszych mediów przekazu słowa i obrazu, barwy i dźwięku. Nowa technika, wkraczając w krąg codziennego życia, pozyskuje dla czytelnictwa i udziału w kulturze artystycznej także niewidomych i głuchych oraz analfabetów wciąż zdobywanych dla cywilizacji, których według różnych badań, w tym przez UNESCO, niedługo będzie blisko miliard obywateli Ziemi.

**Futurologia w informatyce.** Trzydzieści trzy lata wystaw SICOB-u dowodzą, że tzw. praktyczna futurologia nie sięga dalej niż do końca lat osiemdziesiątych. Dla teoretyków może nie, ale dla żyjących chwilą bieżącą ekspertów komputeryzacji, rok 2000 stanowi jeszcze tabu.

## Przyszłość należy do „elektronicznej gazety”

„Już dziś elektronika zmierza ku daleko idącej zmianie procesu wytwarzania gazety” — stwierdził zachodnoniemiecki specjalista komunikowania Friedrich W. Burkhardt (Darmstadt) podczas „Dialogów o mediach w Linzu 1982”. Jego zdaniem zasięg nowych technologii, które już wnet będą szeroko rozpowszechnione, sięga od dziennikarza przy ekranie

W aktualnej sytuacji światowych stosunków politycznych i gospodarczych, wzajemnych walk o rację, o zwycięstwo wielu postaw i idei, na SICOB-’82 w Paryżu stawiano też pytania generalne — ekspansja czy recesja? Współpraca czy walka? Pokój czy konfrontacja? Od tych pytań nie mogą też się uwolnić użytkownicy poligrafii. Papier czy elektrony? Starzy, czy nowi (jacy nowi) użytkownicy? Multimedia — jakie i dla kogo? Wideomatyka i telematyka — za ile? Jak grzaskie jest „bagnu softwaru”? Dlatego mnożą się ekspertyzy systemowe, różne studia i badania. Opracowuje się coraz wnikliwsze testy. Ogłasza się wyniki eksperymentów; coraz więcej ukazuje się publikacji dowodzących różnych racji. Społecznicy na tę działalność patrzą z nadzieją i troską. Czy te wszystkie nowości mają służyć „ogłupianiu”, czy uszczęśliwianiu ludzkości? Czy nowe telematyczne i elektroniczne warsztaty pracy dadzą naprawdę satysfakcję osobistą „szarym konsumentom informatyki”?

Dlatego zainteresowani tak licznie spotykają się na zjazdach i sympozjach. Tworzą kluby informatyków i użytkowników. Chcą więcej wiedzieć o tym, co ich otacza i czeka w informatyce.

W tym roku w pałacu La Défense nieraz słyszałem słowo embargo. Czyżby możlii komputerowy Zachodu, poprzez zahamowanie dostaw nowoczesnej technologii, mogli zwalczyć rozwój elektroniki w krajach socjalistycznych? Niewątpliwie taka strategia przymusi nas do skuteczniejszego postępu w omawianych tutaj dziedzinach.

*Roman Tomaszewski*

(Publikujemy wspólnie z *Poligrafiką*)

monitora poprzez komputer w drukarni aż do kartoteki w ośrodku elektronicznego przetwarzania danych. Także dla czytelników przewiduje Burkhardt — dyrektor międzynarodowego stowarzyszenia ds. technologii mediów — głęboko sięgające zmiany: elektronicznie wytwarzane gazety będą różnorodniejsze, łatwiejsze do przystosowania się, będzie mo-

zna drukować kilka dzielonych wydań dla określonych grup czytelników.

„Dialogi o mediach w Linzu” — zorganizowane jak zwykle przez Towarzystwo Szkół Ludowych Górnej Austrii i tamtejszy Ośrodek RTV — były tym razem poświęcone tematu „Przyszłości gazety”. Referentami byli naukowcy, dysponenci i praktycy z mediów drukowanych i audio-wizualnych.

Przewodniczący Związku Austriackich Wydawców Gazet i Czasopism Julius Kainz podkreślił w swych wywodach szczególną rolę, jaką w przyszłości przypadnie prasie wobec mediów elektronicznych z ich szeroko rozpowszechnianym, lecz nie zróżnicowanym „maksimum informacji”. Według Kainza, „zadaniem prasy jest dokonanie selekcji w nadmiarze informacji i odpowiednie przygotowanie wyboru dla czytelnika, opatrzenie wiadomości detalami i tłem”. W gazecie przyszłości jeszcze ważniejsza będzie interpretacja, kwestia sensu. „nie informacja maksymalna, lecz optymalna będzie głównym zadaniem gazety”. W związku z ekonomiczną sytuacją prasy zażądał Kainz szeregu rozwiązań zmieniających jej warunki, m. in. ulg podatkowych, niżki taryf pocztowych, dotacji dla finansowo słabych gazet.

Przewodniczący Sekcji Dziennikarzy w związkach zawodowych dr Günter Nennig zajął się w swym referacie krytyką obrazu zawodowego dziennikarza i wymogami przyszłości wobec tego zawodu. Jego zdaniem rosnący trend ku pogłębionej informacji jest wyrazem ludzkiej „tęsknoty do tego co istotne w obliczu zalewu nowościami”.

Generalny intendent Austriackiej RTV (ORF) Gerd Bacher wskazał, że jak na całym świecie tak i w Austrii nowe media nie wypierają starych, natomiast „występowanie nowych form komunikowania prowadzi do przystosowania się istniejących środków przekazu, czego rezultatem jest aktywna koegzystencja i publicystyczny podział funkcji”. Referent następnie ujął w tezach stosunek prasy i RTV. Po pierwsze, jest

faktem, że gazety utraciły pierwszeństwo w przekazywaniu wiadomości. „co nie umniejsza ich wartości informacyjnej, jeżeli świadomie postępują zgodnie z zasadą komplementarności”. Dalej jest prasa — wyprzedzona pod względem aktualności przez radio i telewizję — zmuszona kroczyć drogą wyznaczaną przez media elektroniczne; lecz także tu pozycja prasy jest tylko pozornie drugorzędna, faktycznie rozwój telewizji stwarza gazetom wielkie szanse. W zakresie lokalnym i regionalnym — zdaniem Bacher — gazety utrzymały publikacyjną i ekonomiczną pozycję medium nr 1. Gazeta teletelefonowa nie jest w żadnym razie nowym medium do czytania, stwarzającym nowe stosunki konkurencyjne. Teletekst (który zresztą w Austrii pozyskał znacznie przedziej publiczność niż np. w W. Brytanii) jest niczym innym jak dodatkową korzyścią z telewizora — stwierdził Bacher.

W dyskusji panelowej przyszłością gazet w Austrii zajmowali się zarówno politycy — m. in. radcy ds. kultury prof. Kurt Jungwirth (Styria) i Siegbert Metelko (Klagenfurt), jak i dziennikarze z intendentem krajowym ORF drem Hannesem Leopoldsederem na czele. Pierwsi podkreślali zwłaszcza kulturalne zadania mediów drukowanych i ich rolę jako nośnika treści kształcących. Dziennikarze — wśród nich red. nacz. dr Hermann Polz (*Oberösterreichische Nachrichten*) i red. nacz. Josef Riedler (*Neue Zeit*, Graz) ustosunkowali się krytycznie do społeczno-politycznego wymiaru gazety przyszłości, która to kwestia w przeciwieństwie do problemów technologicznych nie była dotąd w Austrii prawie wcale dyskutowana (dr Polz). Zdaniem J. Riedlera jakościową stronę gazety przyszłości trzeba widzieć w ścisłym związku z rozwojem oświaty i szkolnictwa; poziom gazet odpowiada bezpośrednio poziomowi oświaty danego kraju.

Benno Signitzer

(Salzburg)

Tłum. Czesław Biel

## Jubileusz *Prawdy* — świętem prasy radzieckiej

Rok 1982 obfitował w Kraju Rad w ważne dla historii prasy rocznice i wydarzenia dziennikarskie. Jednym z ważniejszych był V Zjazd Związku Dziennikarzy ZSRR w dniach 2—4 marca w Sali Kolumnowej Związków. Uczestniczyło w nim 759 delegatów, reprezentujących ponad 75-tysięczny Związek<sup>1</sup>. Wśród gości zagranicznych był przewodniczący Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy prof. Kaarle Nordenstreng. Dziennikarzy polskich reprezentował Wiesław Bek — red. nac. *Trybuny Ludu*.

### Jubileuszowe uroczystości *Prawdy*

5 maja 1982 tradycyjnie w Kraju Rad obchodzono święto prasy — w związku z 70-leciem *Prawdy* — szczególnie uroczystości. Ukazały się nowe publikacje książkowe<sup>2</sup>, centralna telewizja radziecka nadała 4 maja prawie godzinny dokumentalny film „Słowo o *Prawdzie*”<sup>3</sup>.

Przemawiając podczas okolicznościowej akademii, redaktor naczelny *Prawdy*, członek Akademii Nauk ZSRR, prof. dr hab. Wiktor Grigoriewicz Afanasjew powiedział m. in., że historia *Prawdy* świadczy o tym, jak wyjątkowa jest rola prasy w społeczeństwie socjalistycznym. „Nasza prasa, radio i telewizja — niosą w masy wielkie idee marksizmu-lenini-

zmu, komunizmu naukowego, zasady naszego stylu życia, naszej moralności”. W. I. Afanasjew podkreślił kierowniczą rolę KPZR wobec radzieckiej prasy. W Kraju Rad ukazuje się obecnie ok. 14 tys. czasopism, istnieje 212 wydawnictw centralnych i lokalnych. Działa telewizja centralna i Ogólnozwiązkowe Radio, 110 terenowych studiów telewizyjnych i 140 radiowych. TASS — to 14 agencji republikańskich, 3 oddziały i 72 punkty korespondenckie w 126 krajach. Za granicą i w ZSRR działa przeszło 140 biur i punktów APN<sup>4</sup>.

Podstawowymi problemami poruszonymi na łamach *Prawdy*, podkreślił prof. Afanasjew, były i pozostają zagadnienia ekonomiczne, tematyka społeczno-polityczna i ideologiczna sfera życia społeczeństwa radzieckiego. Według jego oceny wśród dziennikarzy radzieckich jest wielu prawdziwych mistrzów w swojej dziedzinie. Wielu z nich zostało laureatami konkursów związkowych i międzynarodowych. „Ale niestety, nie możemy powiedzieć, że wszystkich naszych dziennikarzy cechuje mistrzostwo. Słaba tematyka, szarżyzna, stereotyp, ubóstwo języka zdarżają się jeszcze na naszych łamach, w naszych programach. A to oznacza, że trzeba zwiększać wymagania wobec autorów i redaktorów”.

„Trudne i doniosłe oraz wielostronne są zadania dziennikarzy we wspólnej walce o pokój i współpracę narodów — powiedział na zakończenie prof. Afanasjew. — Ale możemy z pełnym uzasadnieniem i uczuciem słusznej dumy powiedzieć, że dziennikarstwo radzieckie nie stało na oboku burzliwych wydarzeń współczesności, występowało i występuje w pierwszej linii walki narodów przeciwko kapitalowi, o wolność i niezawisłość narodową, o pokój, postęp społeczny i socjalny”.

<sup>1</sup> Relacje dotyczące Zjazdu: *Prawda* nr 61 i 62 oraz *Zurnalist* nr 4/1982. W czasie Zjazdu przew. Zw. Dziennikarzy ZSRR, prof. Afanasjew powiedział m. in., że między IV a V Zjazdami do Związku przyjęto 16 tys. dziennikarzy, głównie młodych. Obecnie w Zw. Dziennikarzy liczba członków do lat 30 wzrosła do 8%. W Związku ok. 80% członków ma wyższe wykształcenie, 45% jest oznaczonych orderami i medalami.

<sup>2</sup> W Moskwie wydano przed jubileuszem: „Lenińskiej *Prawdie* 70 let”. W książce wybór artykułów o bohaterach prasy socjalistycznej ZSRR, o historii gazety, także reportaże, ilustracje. Ukazał się też album — owoc międzynarodowych konkursów fotograficznych *Prawdy*.

<sup>3</sup> Film wykonany dla telewizji radzieckiej. Autorami scenariusza są W. Gubariew i A. Murzin, reżyser — I. Romanowski. Film mówi o dziennikarzach, korespondentach *Prawdy* i wszystkich pracujących przy produkcji gazety. Twórcy filmu udali się także z korespondentami gazety na wielkie budowy socjalizmu ZSRR, ukazując wysiłek załóg robotniczych, zarządców i techników gazety, o których ona pisze. Pokazano także historyczne dokumenty redakcyjne.

<sup>4</sup> *Prawda* 1982 nr 126. 5 maja 1982 ukazał się specjalny numer *Prawdy* poświęcony prawie w całości jubileuszowi. Pomieszczono w nim także specjalny list KC KPZR pt. „Gazecie *Prawda*”. Wiele miejsca poświęcono *Prawdzie* w *Izwestiach* (nr 125), w *Komsomolskiej Prawdzie* i in. Również *Trybuna Ludu* (nr 106) poświęciła jubileuszowi całą kolumnę pt. „70 lat organu prasowego KC KPZR” (m. in. zamieszczono wywiad z W. I. Afanasjewem). Zob. też: Czas na łamach gazety, *Kraj Rad* nr 10/1982; *Zurnalist* nr 5/1982, s. 2—8.

### Przypomnienie pierwszych lat

Przez wiele tygodni na początku 1982 roku przebywałem w Moskwie, obserwując pracę redakcji *Prawdy*<sup>5</sup>, rozmawiałem z wieloma jej odpowiedzialnymi pracownikami, studiowałem wszystko, co na temat tego dziennika napisano. 22 kwietnia starożytnego stylu czyli 5 maja 1912 wedle nowego kalendarza, w drukarni inżyniera Bierzina przy ul. Iwanowskiej 14 w Petersburgu wytłoczono po raz pierwszy 60 tys. egzemplarzy *Prawdy*<sup>6</sup>, która pod główną winiętą miała podpis: „codzienna gazeta robotnicza”. *Prawda* ukazywała się wówczas jako oficjalny organ socjal-demokratycznej frakcji Dumy Państwowej, a faktycznie była organem Komitetu Centralnego partii bolszewików<sup>7</sup>, założonym z inicjatywy Lenina, na mocy uchwały konferencji praskiej SDPRR(b).

Realizując uchwałę konferencji, w odpowiedzi na postulaty rosyjskich robotników, którzy chcieli mieć własną gazetę, Włodzimierz Iljcz Lenin stworzył jej koncepcję i doprowadził ostatecznie do wydania. Robotnicy złożyli pierwsze 4 tys. rubli na koszty związane z wydawaniem gazety.

W artykule wstępnym pierwszego numeru *Prawdy* (prawdopodobnie napisanym przez Lenina), stwierdzono m. in., że „klasa robotnicza powinna znać prawdę! Robotnicza gazeta *Prawda* ma odpowiadać swej nazwie; w ten sposób spełni ona swe przeznaczenie”.

### W. I. Lenin — pierwszy naczelny

Wydawcami *Prawdy* i jej pierwszymi aktywnymi współpracownikami byli bolszewicy — delegaci IV Państwowej Dumy: A. E. Bodajew, M. K. Muranow, G. I. Pietrowski, F. N. Samoïłow, N. R. Szagow, a

wśród dziennikarzy i pracowników — N. N. Baturin, A. S. Budnow, A. I. Winokurow, S. S. Daniłowa, M. E. Jegorow, K. S. Jeremiejew, B. I. Krylenko, S. W. Małyszew, Ł. R. Mienżyńska, Ł. M. Michajłow, W. M. Mołotow, S. M. Olminski, N. I. Podwojski, N. G. Poletajew, E. F. Rozmirowicz, M. A. Sawieljew, K. N. Samoïłowa, J. M. Swierdłow, N. A. Skrypnik, J. W. Stalin, P. I. Stuczka, A. I. Uljanowa-Jelizarowa, G. I. Szydłowski. Z zagranicy regularnie nadsyłali korespondencje: A. M. Kołontaj, Inessa Armand, F. A. Artem (Sergiejew), Ludmiła Stal, J. Stiekiłow. Bezimiennym współpracownikiem był Demian Biednyj. Dział literacki prowadził Maksym Gorki.

Pracą redakcji kierował Lenin, który specjalnie przeniósł się wówczas z Paryża do Krakowa, gdzie przyjechał 9 lub 10 czerwca 1912<sup>8</sup>. Lenin miał wówczas 43 lata. Informując austriackiego komisarza policji o celu przybycia do Krakowa, oświadczył że „jest korespondentem rosyjskiej demokratycznej gazety *Prawda* wydawanej w Petersburgu”. Od tego momentu bolszewicy delegaci Dumy stale przyjeżdżali do Krakowa, między innymi naradzając się z Leninem jak prowadzić i redagować *Prawdę*. Z Krakowa też wędrowały do redakcji w Petersburgu korespondencje Lenina oraz jego wskazówki i polecenia. Początkowo rozprowadzano codziennie do 40 tysięcy egzemplarzy gazety, poszczególne numery osiągały 60 tysięcy egz. Wokół gazety ukształtował się wkrótce liczny zastęp korespondentów robotniczych („rabkorów”). W 636 wydanych w latach 1912—1914 numerach *Prawdy* zamieszczono przeszło 17 tysięcy korespondencji robotników. Gazeta nie pomijała też aktualnych problemów chłopstwa; regularnie zamieszczała listy ze wsi.

Lenin był jednocześnie głównym publicystą *Prawdy*. Do Rewolucji Październikowej pomieścił w niej około 500 swych prac (280 w latach 1912—1914). W ogóle ukazało się w gazecie 1800 jego artykułów, wystąpień i dokumentów. Jak wspomina N. K. Krupskaja, każdy artykuł Lenina był wezwaniem do walki<sup>9</sup>. Różne prace Lenina poświęcone były

<sup>5</sup> Przebywając na stażu naukowym na wydziale dziennikarstwa Uniwersytetu im. M. Lomonosowa, prowadziłem jednocześnie badania: „Organizatorska funkcja prasy komunistycznej na przykładzie Moskwy”. Przebywałem m. in. w *Prawdzie* i *Trudzie*.

<sup>6</sup> I. W. Kuzniecowa, E. M. Fingerit: *Gazetnyj mir Sowieckiego Sojuza 1917—1970 gg.* (I. Centralnyje gaziety). I. M. U. 1977, s. 10 i nast.

<sup>7</sup> Zob.: *Zarys historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego*. Warszawa 1973, s. 85, 86, 87; por. też: *Encyklopedia Rewolucji Październikowej*. Warszawa 1977, s. 338.

<sup>8</sup> W. T. Łoginow: *Leninskaja Prawda (1912—1914 gg.)*. Moskwa 1972, s. 51.

<sup>9</sup> *Ludzi wysokiego dołga*. Moskwa 1974, s. 45 i nast.



wzmocnieniu marksistowskiej partii, połączeniu rewolucyjnych sił, demaskowaniu likwidatorów i ich prasowego organu — gazety *Łucz*.

#### Gazeta — organizator życia partyjnego

*Pravda* stała się organizatorem życia partyjnego oraz inicjatorem wielkiego ruchu korespondentów robotniczo-chłopskich. Pisali z Moskwy, z centralnych rejonów przemysłowych, z południa Rosji, Uralu i Syberii, z krajów przybaltyckich i z Polski.

Wszystkie ważniejsze wydarzenia w życiu państwa znajdowały odbicie na łamach *Pravdy*. Stałe też wprowadzono nowe rubryki, jak np. „Ruch robotniczy”, „Problemy Kas Zapomogowych”, „Związki zawodowe”, „Z życia chłopów” i in.

Z inicjatywy Lenina od marca 1914 redakcja zaczęła wydawać specjalne wkładki poświęcone sytuacji robotników w różnych rejonach, m. in. Donbasie, krajach przybaltyckich, na Uralu.

Broniąc interesów robotniczych *Pravda* starała się popularyzować czytelnictwo, szczególnie wśród robotników. Powodowało to stałe przesładowanie zespołu gazety ze strony władzy. Częste kary, konfiskaty, próby likwidacji gazety, doprowadziły do jej zamknięcia w czerwcu 1913. Mimo tego gazeta zaczęła się ukazy-

wać pod innymi tytułami: *Robotnicza Pravda*, *Pravda Pracy*, *Za prawdę*, *Proletariacka Pravda*, *Robotnik*, *Pravda Robotników*. W ciągu dwóch lat zespołowi redakcji wymierzono 15 tys. rubli kary. Za ich niezapłacenie redaktorzy mieli odsiedzieć w więzieniach i aresztach łącznie 462 miesiące. Wśród 2645 numerów gazety, wydanych w latach 1912—1914, represjami objęto 190. Przed wybuchem I wojny 8/21 czerwca 1914 gazeta została zamknięta. Drukarnię rozbito, a współpracowników aresztowano i zesłano do Turuchomskiego kraju.

#### *Pravda* po obaleniu caratu

W pięć dni po obaleniu caratu 5/18 marca 1917 *Pravda* ukazała się już jako oficjalny organ KC i Komitetu Piotrogrodzkiego SDPRR(b), na podstawie uchwały Biura Rosyjskiego KC SDPRR(b) z 2/15 III 1917. W skład jej redakcji w różnych okresach wchodził m. in. Jeremiejew, Kalinin, Moietow, Muranow, Oliminski, Stalin; stałym sekretarzem redakcji była Jelizarowa-Uljanowa. Od marca do 5/18 lipca 1917 ukazało się 99 numerów, o łącznym nakładzie ok. 3 mln egz.; codzienny nakład wynosił 85 000—100 000 egz., z czego niemal połowę kolportowano w samym Piotrogradzie. Numer z 5/18 III wyszedł w nakładzie 100 000 egzemplarzy, rozdawano go bezpłatnie robotnikom i żołnierzom.

Redakcja pisała wówczas w artykule wstępnym: „Towarzysze robotnicy, towarzysze żołnierze, towarzysze chłopcy — wszyscy, którzy czytają i popierają *Prawdę*, przyjmą ją jak starego przyjaciela. Również nowi przyjaciele będą ją popierać. Robotnicza gazeta *Prawda* była organem rewolucyjnej klasy robotniczej w okresie samowładztwa. Robotnicza gazeta *Prawda* będzie służyć klasie robotniczej również w dniach rewolucji i w dniach wolności”.

*Prawda*, rzeczywiście ludowa gazeta, ukazywała się dzięki funduszom zbieranym przez samych robotników. W marcu 1917 zebrano na jej fundusz ok. 16 000 rubli, co pozwoliło kupić drukarnię „Trud”, w której powstawała.

Wkrótce po powrocie z emigracji do Rosji, Lenin wszedł w skład zespołu redakcyjnego i objął kierownictwo centralnego organu prasowego partii. Komitet Centralny partii propagował poprzez *Prawdę* idee budownictwa socjalistycznego i organizatorskie przewodnictwo partii w społeczeństwie. Stale rosła liczba prenumeratorów gazety. Z redakcją wiązało się coraz to nowi dziennikarze i literaci. Pracowali wówczas m. in. A. I. Uljanowa-Jelizarowa, M. I. Uljanowa, J. M. Swierdłow, N. K. Krupskaja, A. M. Kollontaj, Demjan Biednyj, W. D. Boncz-Bruczewicz, G. I. Pietrowski, K. N. Samojłowa, Ł. N. Stal, K. M. Szwedczikow, Ł. Kottomska i in.

*Prawda* odegrała ogromną rolę w okresie przygotowań do Rewolucji Październikowej. Na jej łamach publikowano artykuły Lenina, uchwały i odezwy KC SDPRR(b), uchwały VII konferencji partyjnej. Na kolumnie poświęconej życiu partii informowano o działalności terenowych organizacji partyjnych. Gazeta poświęcała wiele miejsca rozmaitym przejawom ruchu robotniczego. W okresie od marca do lipca ogłosiła setki artykułów o rewolucyjnej walce klasy robotniczej i szeroko oświetlała walkę rewolucyjną żołnierzy i chłopów. Systematycznie publikowała też uchwały i rezolucje podejmowane na wiecach, listy robotników i żołnierzy.

Decyzją Rządu Tymczasowego z 5/18 VII 1917 *Prawda* zostaje zamknięta; nie oznaczało to, że przestała istnieć. Od lipca do października 1917 pismo ukazywało się znów pod innymi tytułami: *Listok Prawdy*, *Pro-*

*letarij*, *Rabocziej i Rabocziej Put'*. Nadal pełniła też funkcję centralnego organu partyjnego, z wyjątkiem okresu od 23 VII do 10 VIII (5—23 VIII), kiedy centralnym organem SDPRR(b) była gazeta *Rabocziej i Soldat*<sup>10</sup>. 27 X (9 XI) 1917 *Prawda* wróciła do swojej nazwy.

W marcu 1918 w związku z przeniesieniem władz do Moskwy, redakcję *Prawdy* przeprowadzono także do stolicy. Pismo połączono wówczas z gazetą MK RKP(b) — *Socjal-Demokrat*. Pierwszy moskiewski numer centralnego organu partii ukazał się 16 marca 1918 pod tytułem *Prawda — Socjaldemokrat*.

Nadal aktywnie z *Prawdą* współpracował Lenin. 20 sierpnia 1918 ukazał się jego artykuł „O charakterze naszych gazet”, stanowiący programową wykładnię dla pracy dziennikarzy w okresie przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu. Drukowano w gazecie wszystkie dokumenty partyjno-państwowe. Mobilizowano ludzi do wydajniejszej pracy, do walki z białogwardystami i interwentami. 17 maja 1919 wydrukowano korespondencję pt. „Praca po rewolucyjnym (komunistyczna sobota)”, którą zapoczątkowano słynne „subotniki”. W kwietniu i w maju 1923 na łamach *Prawdy* ukazały się ostatnie prace Lenina („Stronice z Dziennika”).

Po dziesięciu latach ukazywania się *Prawdy* — 5 maja 1922 roku, obchodzone Dzień Radzieckiej Prasy, ustanowiony na mocy uchwały XI Zjazdu partii. W tym dniu *Prawda* ukazała się w zwiększonej objętości na 12 stronicach. Numer otworzył artykuł W. I. Lenina „Na 10-lecie *Prawdy*”. Na łamach tego jubileuszowego numeru pomieszczono wiele ciekawych i ważnych artykułów, mówiących o tym, jak w początkowym

<sup>10</sup> *Rabocziej i Soldat* (Robotnik i Żołnierz) — dziennik bolszewicki, wychodzący w Piotrogrodzie od 23 VII (5 VIII) do 10/23 VIII 1917, w miejsce zamkniętej przez Rząd Tymczasowy *Soldatskiej Prawdy*. Do 4/17 VIII był organem Organizacji Wojskowej przy KC SDPRR(b), później także organem KC i Komitetu Petersburskiego SDPRR(b). 4 VIII w skład redakcji zostali dokooptowani Milutin, Sokolnikow, Stalin i Wołodarski. Ukazało się 15 numerów dziennika, w nakładzie 50 000—70 000 egz. Opublikował m. in. artykuły Lenina (Odpowiedź, Początek bonapartyzmu, O konstytucyjnych złudzeniach) oraz uchwały i materiały VI Zjazdu SDPRR(b). Zamknięty przez Rząd Tymczasowy, od 13/26 VIII wychodził pod nazwą *Soldat*.

okresie uczono się pisać do gazety bolszewickiej, jaka była droga redakcji i zespołu redakcyjnego w dziesięcioleciu, itp. Autorami artykułów byli m. in. M. Olminski, G. Pietrowski, M. Sawielew, A. Solc, A. Borowski, Jelizarowa i in.

Dużą wagę *Prawda* przywiązywała do ruchu korespondentów robotniczo-chłopskich. Zebrania „rabkorów” redakcja zaczęła organizować w końcu 1919 r. Rósł nakład gazety. W 1921 r. *Prawda* osiągnęła 244 000 egz., a w 1925 r. 504 000 egz. nakładu. 17 XII 1926 KC WKP(b) przyjął uchwałę o zorganizowaniu w redakcji działu partyjnego. W kwietniu 1927 pojawia się rubryka „Rozzorzonym plórem”, w której zaczęto drukować krytyczne materiały ukazujące bezdusność, służalczość, kumoterstwo i inne negatywne cechy. Wiosną 1928 w miejsce tej rubryki zaczęto publikować notatki „rabkorów” oraz kolumny „Pod kontrolą mas”.

W latach dwudziestych *Prawda* zaczęła występować z rozlicznymi inicjatywami. Organizowała wiele konkursów, aktywizując robotników i chłopów do lepszej i wydajniejszej pracy. Gazeta coraz częściej zajmowała się sprawami robotniczymi, codziennym życiem załóg fabrycznych, ich potrzebami socjalno-bytowymi. Jednocześnie rosło znaczenie krytyki prasowej i partyjnej kontroli. W 1929 roku *Prawda* zainicjowała leninowskie współzawodnictwo pracy. W następnych latach mobilizowała do realizacji kolejnych 5-latek.

### O dzisiejszej *Prawdzie*

Rozmawiając ze mną na temat wewnątrzredakcyjnych problemów, I zastępca redaktora naczelnego J. A. Sklarow na pytanie: — Jak kształtują się obecnie kontakty redakcji z Komitetem Centralnym KPZR? — odpowiedział:

— *Prawda* jest centralnym organem KC KPZR, stąd też przedstawiciele kierownictwa pisma uczestniczą stale w posiedzeniach Komitetu Centralnego partii, współpracują z poszczególnymi wydziałami Komitetu Centralnego. Natomiast za pośrednictwem Wydziału Prasy KC kierownicy działów *Prawdy* utrzymują kontakt z Komitetami Centralnymi partii w republikach związkowych, gdzie mamy 60 stałych korespondentów,

zawodowych dziennikarzy. Spośród wielu działań redakcyjnych wymienię jedynie najważniejsze. Przede wszystkim dokładnie informujemy czytelników o decyzjach partii, tłumaczymy je i przekładamy na zwykły język, a następnie dziennikarze kontrolują ich wykonanie. Ludzie muszą znać dokładnie politykę partii. Naszym zadaniem jest pisanie prawdy, wskazywanie błędów w budowie komunizmu. Staramy się być zawsze wśród naszych czytelników, stale z nimi rozmawiać. *Prawda* wiele uwagi poświęca problemowi kadr, zarówno partyjnych, jak też bezpartyjnych, ludziom pracującym w aparacie partyjnym i w gospodarce narodowej. Sporo uwagi poświęcamy moralności kadry kierowniczej. Masy ludzkie bacznie patrzą na partyjną kadrę kierowniczą, na jej zachowanie. Ludziom wiele rzeczy się nie podoba. Naszym celem jest więc ujawnianie nieprawidłowości w postępowaniu kadry. Zwracamy uwagę na konieczność stałych kontaktów kadr kierowniczych z masami. Przecież to już Włodzimierz Iljicz Lenin szedł do ludzi pracy, gdy piętrzyły się problemy. Rozmawiał z nimi właśnie w najtrudniejszych chwilach władzy radzieckiej. Lenin mawiał często, że kierownik nie może zamykać się w gabinecie, ale musi być stale z robotnikami. Poświęcamy też wiele miejsca i czasu na konsultowanie przygotowywanych przez Komitet Centralny decyzji partyjnych. Łamy gazety są stale otwarte dla czytelników, którzy zabierają głos w najtrudniejszych sprawach naszej partii i państwa. Inicjujemy artykuły krytyczne, stale rozwijamy ruch korespondentów robotniczo-chłopskich, propagujemy współzawodnictwo pracy i dobrą robotę. Przywiązujemy wielką wagę do ścisłej współpracy naszych dziennikarzy z komitetami partyjnymi różnych szczebli. Dziennikarz to człowiek zdyscyplinowany, pracownik polityczny w pełni odpowiedzialny za to, co robi i pisze. Musi on działać zgodnie z linią naszej partii. Tego wymagamy od naszych dziennikarzy, chociaż nie wszyscy są członkami partii, bowiem to dla nas nie jest sprawą najważniejszą. Liczą się u nas głównie umiejętności dziennikarskie, moralność człowieka i jego zaangażowanie. Dziennikarze są ważnymi pomocnikami naszej partii w realizacji jej głównych zadań poli-

tycznych i nasza partia zawsze może liczyć na ich wielkie zaangażowanie i działanie.

Mówi kierownik działu listów i pracy masowej — red. W. A. Griżyn:

— W redakcji *Prawdy* działa obecnie 17 działów merytorycznych oraz sekretariat redakcji i sektor naczelnego redaktora. *Prawda* zatrudnia 500 pracowników, w tym 200 dziennikarzy. Naczelną — Wiktor J. Afanasjew — jest doktorem filozofii, profesorem, członkiem korespondentem Akademii Nauk ZSRR, publicystą. Poza Związkiem Radzieckim pracuje 40 stałych korespondentów *Prawdy*. Kolegium redakcji liczy 18 osób. 300 pracowników *Prawdy*, dziennikarzy i innych, należy do KPZR. Codzienny nakład *Prawdy* wynosi obecnie 10 milionów egzemplarzy, chociaż w przeszłości był większy. Dzisiaj my też mamy kłopoty z papierem. Nakład gazety stale rósł. Na początku lat trzydziestych *Prawda* osiągała codziennie 1,8 mln egz., 5 maja 1962 z okazji 50-lecia *Prawda* udekorowana została po raz drugi Orderem Lenina, a wielu pracowników redakcji i drukarni otrzymało najwyższe odznaczenia państwowe. W maju 1972 z okazji 60-lecia *Prawda* otrzymała Order Rewolucji Październikowej. Technika wydawnicza stale się zmieniała. Jeszcze nie tak dawno do najodleglejszych miast poza Moskwą dostarczano matryce moskiewskiego wydania. Dzisiaj *Prawda* wychodzi w dwóch wydaniach: pierwsze podpisuje się do druku o godzinie 18, żeby gazeta dotarła w porę do oddalonych połaci kraju, gdzie dzień rozpoczyna się o kilka godzin wcześniej niż w Moskwie. Wydanie moskiewskie przekazywane jest systemem zdecentralizowanym. Działają bowiem centrale odbioru fototelegraficznego, dzięki czemu np. przekazanie kolumny z Moskwy do odległej o 4 godziny lotu odrzutowcem Almaty trwa zaledwie 2,5 minuty. *Prawdę* drukuje się teraz w 47 miastach. 41 miast otrzymuje kolumny fototelegrafem, a na Daleki Wschód przez kosmiczne sputniki łączności. Gazetę otrzymują prenumerujący we wszystkich miastach i wsiach Związku Radzieckiego. Codziennie samoloty i pociski rozwożą część jej nakładu do 112 krajów. Według badań socjologicznych rzesza czytelników *Prawdy*

wynosi 39,5 miliona osób, w tym 22% to robotnicy, 40% kobiety, 60% czyta gazetę codziennie.

Pomógł może o moim dziale listów, który jest — biorąc pod uwagę liczbę zatrudnionych osób, największy w redakcji. Rocznie do redakcji przychodzi 500—600 tysięcy listów od czytelników i korespondentów. W naszym dziale listów i pracy masowej jest zatrudnionych 65 osób podzielonych na trzy grupy: tzw. grupa literacka (8 dziennikarzy), grupa pierwszych czytających listy oraz grupa pracowników, którzy kontaktują się bezpośrednio z piszącymi do nas czytelnikami. Ze stałymi korespondentami pracuje inny dział, którym kieruje red. I. E. Woroziejkin. Nasz dział współpracuje ze wszystkimi pozostałymi działami redakcji.

Z otrzymywanej codziennie masy listów wylaniają się najróżniejsze sprawy, małe i wielkie problemy. Wiele kwestii wymaga sprawdzenia i wyjaśnienia, często interwencji władz najwyższych. Zgodnie z przepisami, czytelnik piszący do nas w ciągu tygodnia otrzymuje odpowiedź z wyjaśnieniem, jaki jest los jego listu i sprawy, a instytucja, gdzie interweniujemy — ma miesiąc na wyjaśnienie lub załatwienie problemu. Ale na tym nie koniec. Bywają problemy, o których pisze jednocześnie wielu czytelników, sprawy, które dotyczą zagadnień ogólnospołecznych, ogólnopństwowych. Np. w 1981 r. spośród wszystkich otrzymanych listów, a było ich ponad pół miliona, wyłonilo się właśnie około 100 wielkich problemów i spraw, które musiały załatwić władze różnych szczebli, z centralnym włącznie. Żadna bowiem sprawa lub problem, o którym pisze nasz czytelnik mający pełne zaufanie do *Prawdy*, nie może pozostać nie załatwiona. Jesteśmy tutaj konsekwentni i do końca sprawdzamy skuteczność naszego działania.

Wiele listów czytelników pomieszczamy na bieżąco na różnych kolumnach i w rubrykach oraz na cyklicznie drukowanej kolumnie „LISTY”. Zrozumiałe, że nie wszystkie listy nadają się do druku.

Nasz dział podejmuje także różne kampanie społeczne, podczas których zajmujemy się problemami nurtującymi społeczeństwo radzieckie. Do takich kampanii zaliczam walkę o „Mikroklimat w mikroregionie”, gdzie



chodziło o harmonijne współzycie ludzi w nowych osiedlach mieszkaniowych. „Mieszkanie dla młodych”. gdzie wraz z czytelnikami i władzami szukaliśmy rezerw mieszkaniowych i rozwiązania problemu mieszkań dla młodych małżeństw. Albo kampania z ujawnianiem rezerw pracy. Poszukiwaliśmy z jednej strony ludzi do pracy, z drugiej — wolnych stanowisk. Proponowaliśmy młodym zdobywanie drugiego czy nawet trzeciego zawodu, wskazując możliwości realizacji tych zmian. Podjęmowaliśmy kampanię o podniesienie kultury pracy, kultury zachowania i moralności, zagospodarowania wolnego czasu ludzi pracy.

Albo inny, jakże ludzki i ważny problem. Mam tu pełną teczkę listów pisanych przez kobiety do *Prawdy* w czasie Wielkiej Wojny Narodowej. Są to wzruszające dokumenty tragedii ludzkich. Często wracam do tych listów i ponownie je drukuję, ale wraz z pisanymi teraz przez żyjące autorki — matki ówczesnych żołnierzy frontowych lub żony tych co przeżyli wojnę. Szukam więc najpierw autorki tych listów, pytam ich co dzisiaj robią i jak żyją. Czy jakaś inna gazeta na świecie to robi?

Przedstawiciele naszego działu bardzo często jeżdżą do czytelników mieszkających w najodleglejszych zakątkach Kraju Rad. Spotykamy się tam stale z czytelnikami, rozmawiamy z nimi nie tylko o gazecie, ale o ich życiu, bolączkach, radościach i problemach. Przeprowadzamy rocznie 30—35 konferencji i spotkań z czytelnikami. Nasi przedstawiciele występują zazwyczaj przed wielkimi audytoriami, z informacją o pracy naszej redakcji, wysłuchują ocen czytelników, które służą do wnoszenia odpowiednich korekt do naszej pracy. Tradycyjnie już przed nowym rokiem zwracamy się do czytelników z prośbą o opinie o gazecie, przedstawienie życzeń, uwag i propozycji. W przybliżeniu otrzymujemy około 5 tysięcy odpowiedzi, które uwzględniamy następnie w naszej pracy. Prowadzimy badania socjologiczne (w ostatnich 10 latach przeprowadziliśmy 3 takie badania), które również pozwalają nam określić oblicze naszego czytelnika, jego zainteresowania, potrzeby, stosunek do gazety, dowiedzieć się co mu się podoba, a co nie i wreszcie co by chciał w niej widzieć. Oznacza to ową leninowską zasadę

ludowości i demokratyzmu, którą staramy się realizować w naszym działaniu i codziennej pracy.

### Być „prawdziwą”...

— Być „prawdziwą” — powie inny członek zespołu, red. Gubariew — to być bojownikiem o sprawę partii.

Był czas, kiedy słowo „bojownik” miało w redakcyjnym życiu sens jak najbardziej dosłowny. Następnego dnia po wybuchu wojny — wspomina długoletnia pracownica redakcji L. Mieszanina — przed gabinetem ówczesnego redaktora naczelnego *Pospielowa* utworzyła się długa kolejka dziennikarzy. Wszyscy z żądaniem posłania ich na front. Nie wszyscy mogli pojechać, przynajmniej od razu. Gazeta przecież musiała wychodzić. Niektórzy z tych, co wyjechali, żyją w redakcyjnej legendzie. Do dziś z czcią powtarza się nazwisko towarzysza Bogdienki, który spełniając swoje reporterskie obowiązki na pierwszej linii frontu, po śmierci dowódcy batalionu sam stanął na jego czele i poprowadził do szturm. Z tego szturmego już nie wrócił.

Już w pierwszych godzinach po wybuchu wojny do redakcji zgłosili się do współpracy z nią poeci, literaci, malarze. Starzy „prawdziści” wspominają, jak w tych trudnych chwilach mijali się na redakcyjnym korytarzu z Aleksym Tołstojem, Szołochowem, Erenburgiem, Marietą Szaginian, Kukryniksami. Z delegacjami *Prawdy* wyjeżdżali oni na front i na głębokie zaplecze. Ich twory były stale obecne na łamach gazety. Wiersza Simonowa „Czekaj na mnie” właśnie z łamów *Prawdy* uczył się na pamięć cały walczący Związek Radziecki.

### Data ukazania się *Prawdy* nie była przypadkowa

Wiktor Afanasjew przypomniał, że wybór daty ukazania się pierwszego numeru *Prawdy* — w rocznicę urodzin Karola Marksa — nie był przypadkowy<sup>11</sup>. Miał oznaczać, że nowy organ prasowy jest kontynuacją poprzednich, że po zostanie wierny marksizmowi i sprawie proletariatu.

<sup>11</sup> Wiktor Afanasjew: Doświadczenia prasy partyjnej. *Problemy Pokoju i Socjalizmu* nr 5/1982. s. 89.

Leninowska *Prawda* była zwiastunem Październikowej burzy. To ona drukowała obiegające cały świat apele „Do obywateli Rosji”, na jej łamach opublikowany został słynny dekret o pokoju.

*Prawda* — organ Komitetu Centralnego KPZR — stała się sztandarem radzieckiej prasy i jest obecnie największą gazetą na świecie.

Mówią o nas — stwierdził prof. Afanasjew — że jesteśmy najwięcej czytającym społeczeństwem na świecie. Jest to niewątpliwie prawda. Warto jednak dodać, że tę pochlebną ocenę zawdzięczamy w dużej mierze popularności prasy radzieckiej. Obecnie ukazuje się w naszym kraju 8088 dzienników w 55 językach narodów ZSRR. Ich jednorazowy nakład przekracza 176 mln egzemplarzy, zaś jednorazowy nakład periodyków innego typu osiąga 200 mln egz. Na każdą rodzinę przypada u nas ponad cztery tytuły prasowe.

JUBILEUSZ *Prawdy* obchodzony jest przez naszą partię i naród jako święto całej prasy radzieckiej — zakończył prof. Afanasjew. — Wierność leninowskim zasadom, ich twórcze rozwijanie i aktualizacja — to trwały fundament, na którym opierają się i dzięki codziennemu partyjnemu kierownictwu pomyślnie spełniają swą ważną rolę na wszystkich odcinkach frontu budowy komunizmu w ZSRR środki masowej informacji. Jesteśmy przekonani, że są to zasady aktualne i uniwersalne, i mogą służyć — mimo różnych warunków społecznych, specyfiki narodowej, tradycji zawodowych — za podstawę pracy wszystkich marksistowskich organów prasowych we wszystkich krajach, za podstawę pracy całego komunistycznego dziennikarstwa (j.w. s. 95).

Witold Mielczarek

## 10 lat Podyplomowego Studium Dziennikarskiego w Krakowie

W październiku 1972 rozpoczęło działalność Podyplomowe Studium Dziennikarskie przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kolejna inauguracja roku akademickiego, w październiku 1982, pierwsza nie przeze mnie organizowana, skłania do wspomnień i refleksji. Studia dziennikarskie miały w Krakowie pewną tradycję, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych rozwijano je w WSNS i na Wydziale Humanistycznym i później Filozoficzno-Historycznym, ale kiedy stanęliśmy przed koniecznością reaktywowania tego kierunku, doświadczenia poprzednich lat okazały się mało przydatne. Z kilku powodów: poprzednie były stacjonarne, teraz organizowaliśmy zaoczne, a studenci rekrutowali się w dziewięćdziesięciu procentach z absolwentów szkół wyższych różnych typów (przede wszystkim humanistycznych) i byli kierowani przez swoje redakcje po co najmniej dwuletnim stażu pracy. Należało zatem wyjść z zupełnie innych założeń dydaktycznych: tworzyć i realizować program doskonalenia zawodowego. Braliśmy również pod uwagę intencje inicjatora, Komitetu Wojewódz-

kiego PZPR w Krakowie, który postulował stworzenie placówki, mogącej odegrać rolę w koniecznym procesie dokonywania zmian jakościowych w dziennikarstwie prasowym, radiowym i telewizyjnym. Po kilku latach dolożono nowe zadanie: przeszkolenia dziennikarzy gazet zakładowych i radiowęzłów fabrycznych. W zasadzie rekrutacja obejmowała tylko Polskę południową: ówczesne województwa krakowskie, rzeszowskie, kieleckie, częściowo śląskie. Nigdy jednak nie przestrzegano ściśle rejonizacji i mam nadzieję, że studenci dojeżdżający w nadzwyczaj ciężkich warunkach dwa razy w miesiącu na zajęcia z Białostockiego, Bydgoskiego, Poznańskiego czy Wyrzeża, swoją dzisiejszą pracą dają zespołowi pedagogicznemu Studium powód do satysfakcji.

Wracając myślą do pierwszych miesięcy organizacji Studium trzeba koniecznie wspomnieć ówczesnego rektora UJ prof. Mieczysława Karasia oraz sekretarza propagandy KW PZPR w Krakowie Andrzeja Czyżę, jako ludzi, bez których placówka nie powstałaby. Piszę to z pełnym przekonaniem, bynajmniej nie kierowany konwencją jubileuszową. Z ówczes-

nych rozmów z rektorem Karasiem wyniosłem przeświadczenie, że ulokowanie Studium Dziennikarskiego przy Instytucie Filologii Polskiej (łączył on funkcję rektora ze stanowiskiem dyrektora tegoż Instytutu) było fragmentem szerszego planu dostosowywania polonistyki uniwersyteckiej do potrzeb nowoczesnego życia kulturalnego. I rzeczywiście. W tym samym czasie zorganizowano w Instytucie Filologii Polskiej teatrologię i filmoznawstwo, otwarto dostępną dla ogółu poradnię językową (już wtedy!), rozbudowano system studiów zaocznych: obok nauczycielskich również podyplomowe w zakresie edytorstwa i pracy kulturalno-oświatowej. Takie były dziś nie zawsze dostrzegane efekty otwartego i perspektywicznego myślenia rektora Mieczysława Karasia. Zdawał on sobie również sprawę z kurczenia się rynku pracy dla absolwentów tradycyjnej polonistyki. W związku z tym stworzyliśmy możliwość dla studentów ostatniego roku uniwersyteckich kierunków humanistycznych uczęszczania na zajęcia Studium na zasadach fakultatywnych. Kilkadziesiąt osób z tej możliwości skorzystało i po roku mogli dołączyć do dyplomu magisterskiego również świadectwo ukończenia dwuletniego Podyplomowego Studium Dziennikarskiego. Obecnie zrezygnowano z tej formy kształcenia, ale nie jestem przekonany, czy słusznie.

Usytuowanie Studium przy Instytucie Filologii Polskiej stwarzało też dodatkowe trudności kadrowe. Niestety, Studium nie dysponowało własnymi wykładowcami, poloniści nie byli przygotowani w tym zakresie. Nie ma jednak złego, co by na dobre nie wyszło. W rezultacie usilnych starań stworzono zintegrowany i stabilny zespół współpracowników, złożony głównie z krakowskich dziennikarzy i naukowców z Ośrodka Badań Prasoznawczych. Tak rozpoczęła się dziesięcioletnia historia Studium bez jednego etatu, ponieważ nawet kierownik nigdy nie został zwolniony choćby z części obowiązującego dydaktycznego pensum w Instytucie Filologii Polskiej, a pod koniec lat siedemdziesiątych został pozbawiony dodatku za kierownictwo (dla historii podajemy: 900 zł) w wyniku rozbieżności w ocenie jego osoby między czynnikami uniwersyteckimi a politycznymi.

Tym bardziej pragnę jeszcze raz podkreślić życzliwy stosunek do Studium sekretarza Andrzeja Czyży, który na inauguracji w październiku 1972 roku, zadowolony z urzeczywistnienia projektów, powiedział, że jest to pierwsza od lat wykonana uchwała KW w dziedzinie propagandy.

W konsekwencji po dziesięciu latach pracy osiągnęliśmy trzy cele: po pierwsze, jak już wspomniałem, powstał spójny i stabilny zespół współpracowników (jak się wydaje, dzięki niemu można było po pewnym czasie utworzyć w Krakowie studia dziennikarskie stacjonarne w Instytucie Nauk Politycznych), po drugie: zweryfikowano w praktyce dydaktycznej program dwuletnich dziennikarskich podyplomowych studiów zaocznych, po trzecie: chyba w wydatny sposób zasililiśmy środowiska dziennikarskie w Krakowie i sąsiednich województwach (na dobrą sprawę powinno się zacząć od punktu trzeciego jako od pierwszego, proszę wszakże o traktowanie wszystkich osiągniętych celów równorzędnie).

Zespół dydaktyczny Studium powstawał na zasadzie grupowania się naukowców i praktyków opanowanych ideą kształcenia podyplomowego dziennikarzy oraz chęcią reaktywowania na Uniwersytecie Jagiellońskim tego kierunku studiów jako ważnego elementu wpływu nowoczesnej szkoły wyższej typu humanistycznego na ewolucję intelektualnego życia społeczeństwa. Pracowano w istocie społecznie, niechże więc poprzez wymienienie tutaj wszystkich biorących udział w przedsięwzięciu spłace część długu.

Trudny do przecenienia był wkład zespołu Ośrodka Badań Prasoznawczych w stworzenie programu, a następnie jego wdrażanie, zwłaszcza prof. Walerego Pisarka, doc. Tomasz Gohana-Klasa, dra Bolesława Garlickiego, mgra Sylwestra Dzikiego, mgra Andrzeja Skowrońskiego (w pierwszym okresie współpracował również dr Zbigniew Bajka).

Krakowskie środowisko dziennikarskie nader przychylnie przyjęło Studium. wspierali je kolejni prezesi SDP: Halina Gugałowa i Zbigniew Regucki, ale rzecz najważniejsza, początkowo nawet nie przewidywana, to wyłonienie się grupy dziennikarzy-nauczycieli zawodu; do szczególnie ofiarnych należeli: Olgierd Ję-

drzeżyk, Janusz Roszko, Józefa Piotrowska-Grajek, Józef Niepokój, Jerzy Parzyński; w różnych okresach prowadzili zajęcia ponadto: Jacek Stwora, Maciej Szumowski, Jerzy Skrobot, Jerzy Grzywa i Jerzy Surdykowski.

Z pracowników UJ, którzy włączyli się w pracę Studium, należy wymienić w pierwszym rzędzie doc. Danutę Wesołowską i prof. Andrzeja Kopffa; okresowo wykładali ponadto: dr Izabela Dobosz, dr Teresa Walas i dr Adam Kulawik.

Nauki polityczne z dużym powodzeniem wykładali u nas pracownicy AGH: doc. Julian Wielgosz i dr Waldemar Bujak.

Program Studium przedstawia się tak:

Na I roku odbywają się wykłady i konwersatoria z trzech grup problemowych: a) wiedza polityczno-społeczna (12 godz.); b) wiedza zawodowo-teoretyczna (wstęp do komunikowania masowego, historia komunikowania masowego, rodzaje i gatunki dziennikarskie, tradycje polskiej publicystyki, prawo komunikowania masowego, razem 64 godz.); c) wiedza zawodowa praktyczna (zastane i wywołane źródła informacji, selekcja i interpretacja informacji, retoryka komunikowania masowego, fotografia prasowa, razem 74 godz.).

Na II roku plan zajęć obejmuje: a) wiedza polityczno-społeczna (10 godz.); wiedza zawodowa teoretyczna (socjologia i psychologia komunikowania masowego, środki komunikowania masowego w Polsce i na świecie, badania nad komunikowaniem masowym, razem 34 godz.); b) wiedza zawodowa praktyczna (informacja i publicystyka w środkach komunikowania masowego, praca depeszcowca, praca korespondenta zagranicznego, reportaż radiowy i telewizyjny, redagowanie, techniki drukarskie, seminaria dyplomowe w zakresie reportażu prasowego, radiowego i telewizyjnego, zasad redagowania lub historii prasy, razem 116 godz.).

W programie, jak widać, kładzie się nacisk na doskonalenie umiejętności zawodowych. Na I roku ten kierunek kształcenia pozornie nie jest jeszcze wyraźny. Trzeba nawet stwierdzić równowagę między przedmiotami społeczno-politycznymi, teoretycznymi (w sumie 76 godz.) a za-

wodowymi (74 godz.). Dopiero na II dominuje (44 godz. zajęć teoretycznych i 116 praktycznych). Koncepcje programowe wpłynęły ponadto na wybór metod, np. na 150 godz. zajęć na I roku jest 58 godz. wykładów i 92 konwersatoriów, a na II roku na 160 godz. tylko 32 wykładów i aż 128 konwersatoriów\*.

Tak się dzieje, że w dziedzinach najważniejszych dysponujemy najmniejszą ilością informacji. Dydaktycy uniwersyteccy są zresztą do tego przyzwyczajeni: jaką bowiem miarką określać ich trud i jego rezultaty — statystyką? Można, a wówczas odnotujmy, że Studium wydało ponad 200 dyplomów ukończenia. Istotne byłoby przesłanie pracy zawodowej absolwentów, w jaki sposób studia wpłynęły na ich sytuację w środowisku, czy umożliwiły rzeczywisty postęp w opanowaniu rzemiosła. To w gruncie rzeczy jest temat dla Ośrodka Badań Prasoznawczych. Podrzucam go dyrektorowi Waleremu Pisarkowi z propozycją, aby w ten sposób dokonał podsumowania dziesięcioletniej współpracy ze Studium. Niejednokrotnie w komunikatach z obrad jury przeróżnych konkursów dziennikarskich widziałem nazwiska byłych studentów, pojawiały się również wśród laureatów Nagrody im. Bruna. Z satysfakcją czytałem na skrzydełkach zbiorów reportaży informacje, że ich autor ukończył Studium Dziennikarskie w Krakowie. Niektórzy absolwenci zaszli wysoko w hierarchii, np. zajęli fotele naczelnych. Nie prowadziłem niestety szczegółowego zapisu...

Pragnę zakończyć te refleksje tak samo osobiście, jak je zacząłem. Otóż na wiosnę 1982 z powodu slego stanu zdrowia poprosiłem o zwolnienie

\* Ten aktualny program jest wynikiem pewnej ewolucji. Początkowo propozycje między przedmiotami teoretycznymi a praktycznymi przedstawiały się nieco inaczej, korzystniej dla teoretycznych. Słuchacze domagali się wprowadzenia niektórych ćwiczeń, np. z rodzajów i gatunków dziennikarskich, zwiększenia ilości godzin pewnych zajęć, jak z technik drukarskich, czy w ogóle nowych przedmiotów (tradycje polskiej publicystyki, fotografia prasowa, praca depeszcowca, praca korespondenta zagranicznego). Niektórych postulatów dotychczas nie udało się spełnić, np. wprowadzenia lektoratów z języków obcych, a zwłaszcza kursów maszynopisania, obsługi teleksów i stenografii. Główną przeszkodą był „oszczędnościowy” budżet i brak zaplecza technicznego.

z funkcji kierownika Studium na rok przed upływem mojej piątej kadencji. Decyzję podjąłem z lżejszym sercem, bo mogłem wskazać następ-

cę, dra Krzysztofa Woźniakowskiego, któremu z zaufaniem oddałem swoje Studium.

Jacek Kajtoch

## W setną rocznicę śmierci Karola Miarki

W 1982 minęło sto lat od śmierci Karola Miarki, wybitnego XIX-wiecznego dziennikarza, literata, wydawcy i społecznika, wytrwałego obrońcy polskości Śląska. Datę tę uczczono zorganizowaniem w Pielgrzymowicach, Pszczynie i Chorzowie, miejscowościach mocno związanych z życiem i działalnością twórcy *Katolika*, trzech sympozjów popularnonaukowych, poświęconych prezentacji i ocenie jego zasług i dokonań. 23 listopada odbył się także „Wieczór Miarkowski”, przygotowany przez Zakład Dziennikarstwa US i katowicki KMPiK.

Sesje te stanowią pewien wyłom w powstającej w okresie powojennym złej tradycji sporadycznego i fragmentarycznego podejmowania w opracowaniach lub na sesjach naukowych — tematów związanych z postacią Karola Miarki. Wystarczy przypomnieć, że — nie licząc publikacji Franciszka Jankowskiego w *Polisce Zachodniej* z 1948 — dorobkiem Miarki zajęto się szerzej dopiero przy okazji Konferencji Śląskiej PAN w 1953 roku (szkice Zdzisława Surmana i Jaremy Maciszewskiego) oraz w artykule Wilhelma Szewczyka (*O Miarce*, 1952). Lata sześćdziesiąte, jak do tej pory najpłodniejsze, przyniosły kilka interesujących rozpraw, m. in. Zdzisława Hierowskiego, Stefana Smaka, Tadeusza Gospodarka czy Mieczysława Patera. W końcu tego okresu odbyło się też sympozjum związane ze studium powstania *Katolika*\*. Wszystkie prace rozpatrywały jednak tylko wybrany wycinek życia, działalności społecznej i politycznej Miarki, jego twórczości literackiej czy zasług wydawniczych, pomijały zaś lub jedynie marginalnie ukazywały osiągnięcia dziennikarskie Miarki w stworzeniu nowego typu prasy i publicystyki, a w sumie — nie zaowocowały

pełną monografią tego wybitnego Ślązaka.

Nie stworzyła jej też dekada lat siedemdziesiątych, w której można odnotować zaledwie jedno ciekawe opracowanie Franciszka Germana, opublikowane na łamach *Novum* w 1970 roku. W następnych latach o Karolu Miarce było głucho.

Ciszę tę przerwały dopiero sesje Miarkowskie w 1982. Pierwsza z nich, zorganizowana przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach oraz władze administracyjne gminy Pawłowice, odbyła się 21 października w Pielgrzymowicach, rodzinnej wsi Karola Miarki. Ważkim rezultatem jej obrad stały się, obok referatów i głosów w dyskusji, inicjatywy, potwierdzające trwale miejsce patrona sympozjum w życiu kulturalnym regionu. Dr Romuald Hanke, dyrektor wydziału kultury katowickiego UW, ogłosił ufundowanie nagrody imienia Karola Miarki, przyznawanej corocznie „za zasługi w upowszechnianiu kultury” na terenie województw: opolskiego, katowickiego i częstochowskiego, oraz wybicie medalu upamiętniającego obchodzoną rocznicę. Uczestnicy przyjęli także ideę przywrócenia serii wydawniczej pod nazwą „Biblioteka Karola Miarki”. Jednym z pierwszych tomów tej serii będzie zbiór szkiców o Miarce i jego twórczości, głównie dziennikarskiej.

Spotkaniu towarzyszyła też, przygotowana przez Muzeum Górnosląskie, Muzeum w Chorzowie i Bibliotekę Śląską, ekspozycja pamiątek po Miarce, wśród których przeważały druki obrazujące dorobek wydawniczy koncernu prasowego „*Katolika*”.

W części naukowej sympozjum wygłoszono trzy referaty. W pierwszym, prof. dr Antoni Gładysz, omawiając temat „Życie i działalność K. Miarki na tle sytuacji społeczno-politycznej i kulturalnej Górnego Śląska”, interesująco pokazał klimat polityczny II połowy XIX wieku, co pozwoliło żywo odmalować sylwetkę

\* Szerzej na ten temat pisano w numerze 2 *Zeszytów Prasoznawczych* z 1970 roku.

Karola Miarki jako nauczyciela ludowego, dziennikarza i społecznika oraz przekonując przedstawia jego drogę od zniemczonego pedagoga do wytrwałego krzewiciela polskości.

W kolejnym referacie dr Józef Mądry ukazał koleje losu Miarki od nauczyciela wiejskiego w pruskiej szkole ludowej do dziennikarstwa, które pozostawiło w dziejach Śląska i w dziejach prasy polskiej trwałe ślady. O wkładzie Miarki w rozwój dziennikarstwa polskiego najbardziej przekonuje zestawienie roli, jaką odegrali jego poprzednicy, a jaką odegrał on sam, oraz porównanie prasy jaką zastał — z pozostawioną po sobie. Na Miarkę należy również spojrzeć — stwierdził dr J. Mądry — poprzez ówczesne środowisko dziennikarskie nie tylko na Śląsku, lecz takich badań jak dotąd nikt nie przeprowadził.

Autor trzeciego szkicu, „Dzieje drukarni mikołowskiej do 1945 roku” — dr Edward Długajczyk, podkreślił zasługi wydawnicze Miarków (starszego i młodszego) i ich znaczenie w budzeniu zainteresowania kulturą polską, a zwłaszcza literaturą, nie tylko na Śląsku, ale także w dwóch pozostałych zaborach, a nawet wśród Polonii zagranicznej.

Wszystkie referaty spotkały się z żywym oddźwiękiem wśród słuchaczy. Sporą ich część stanowili mieszkańcy Pielgrzymowic, mocno zainteresowani samą sesją, akcentujący żywą obecność Karola Miarki w życiu jego rodzinnych okolic. Na stworzenie tego klimatu złożyło się m. in. uroczyste nadanie w dniu sesji imienia Karola Miarki hufcowi ZHP z Pawłowic, złożenie przez jej uczestników kwiatów pod tablicą pamiątkową na budynku stojącym (stary niestety wyburzono) na miejscu dawnej szkoły, w której nauczycielem był ojciec Miarki, a później on sam, oraz wystawienie przez miejscowy zespół sztuki scenicznej Miarki „Błogosławieństwo matki”.

Odmienny, bardziej kameralny charakter miała z kolei 23 października ub. r. sesja w Pszczynie w za-bytkowej sali posiedzeń ratusza. W zamyśle organizatorów, to znaczy Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia PAX w Katowicach, redakcji wydawanego od sierpnia 1982 *Katolika* oraz władz Pszczyny i Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej — służyć ona miała upowszech-

nianiu wśród członków Stowarzyszenia oraz działaczy pszczyńskiego Towarzystwa, wiedzy o dokonaniach Miarki oraz utrwalaniu przekonania o potrzebie i możliwościach wykorzystywania współcześnie jego wzorców wychowawczych i moralnych.

Podstawę do rozważań na te tematy stanowiły dwa wystąpienia prof. dra hab. Andrzeja Brożka „Stan świadomości społecznej na Górnym Śląsku w okresie Karola Miarki” i dra Józefa Mądrego „Źródła społeczno-kulturalnej i politycznej skuteczności dziennikarstwa Karola Miarki”. Oba referaty zawierały, co wykazała późniejsza dyskusja, wiele uwag i wniosków zachęcających do przemyśleń.

Prof. A. Brożek, koncentrując się na problematyce świadomościowej, postawił tezę o zapoczątkowaniu właśnie przez Miarkę i jego *Katolika* procesu budzenia się, w drodze rosnącej aktywności politycznej, świadomości narodowej Górnoszlązaków, świadomości, o której — dodajmy — zdaniem autora nie można mówić do czasów Miarki. Inaczej rzecz ujmując, Ślązacy mówiący swoją gwara mieli poczucie własnej odrębności, ale dopiero dostrzeżenie odmiennych od Niemców celów politycznych, do czego walenie przyczynił się Miarkowski *Katolik* — prowadziło do ukształtowania się pełnej świadomości narodowej.

Z kolei dr J. Mądry wskazał na to, jakie właściwości stworzonego przez Miarkę typu prasy prawdziwie ludowej mogły wpływać na jej skuteczność. Wśród wymienionych czynników znalazły się m. in. tożsamość stanowisk ideowych nadawcy i odbiorcy, wiarygodność dzieła, polityczna odwaga nadawcy, a nade wszystko — dostosowane do poziomu i gustów czytelnika — język i forma przekazu.

Wnioski te wywołały dyskusję ogniskującą się wokół kwestii świadomości narodowej oraz aktualności skuteczności zasad Miarkowskiej prasy.

Trzecie w kolejności sympozjum odbyło się 3 listopada w Chorzowie i stanowiło w sensie organizacyjnym drugą część obrad zapoczątkowanych w Pielgrzymowicach. Miało ono również nastawienie popularyzatorskie, gdyż audytorium składało się w przeważającej większości z uczniów

starszych klas licealnych chorzowskich szkół oraz studentów dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. W ten sposób sesja stała się dla młodych słuchaczy oryginalną, rzadko niestety stosowaną, formą lekcji o historii i ludziach regionu.

W trakcie spotkania red. Wilhelm Sze wczyk w referacie „Miarka jako pisarz ludowy i publicysta” wskazał na umiejętne podejmowanie przez Miarkę w twórczości literackiej i publicystycznej spraw aktualnych, nośnych społecznie, a przedstawianych w prostej, zrozumiałej i atrakcyjnej formie, opierającej się o znajomość obyczajów, potrzeb i języka czytelników. Dr Joachim Glenski zajął się z kolei „Karolem Miarką przed sądem”. Prezentując przykłady represji, do jakich uciekały się pruskie władze, by zniechęcić Miarkę do aktywnej działalności — autor podkreślił zasługującą na wielkie uznanie jego wolę i wytrwałość w obronie swoich przekonań. Natomiast dr Józef Mądry, przedstawiając właściwości dziennikarstwa Miarki, położył akcent na niepowtarzalność jego wkładu w rozwój zainteresowań prasą wśród warstw ludowych Śląska. Wyraził przy tym pogląd, iż niepowodzenia dziennikarskie i redaktorsko-wydawnicze poprzedników Miarki były wprawdzie w dużej części uwa-

runkowane naciskiem władz lokalnych, obliczonym na likwidację każdej kolejnej próby stworzenia pisma i jego dłuższej egzystencji, ale w znacznej części także rezultatem tego, iż tworzono periodyki, które na Śląsku tamtych lat po prostu nie miały czytelnika. Inaczej mówiąc, tworzono pisma, które tak co do formy, jak i treści, a także języka i możliwości odbiorczych czytelników, wyprzedzały czas.

Oceniając sesje popularnonaukowe upamiętniające stulecie śmierci Karola Miarki wypada stwierdzić, iż dobrze wypełniły one swoją rocznicową rolę. Jednak ich znaczenie zawiera się i w tym, że po pierwsze, przerwały okres naukowej ciszy wokół postaci Karola Miarki, a jednocześnie wykazały aktualność wielu stworzonych przez niego wzorców i zasad dziennikarskiej i społecznej działalności. Po drugie, uwypukliły konieczność systematycznego badania i popularyzowania tradycji i sylwetek ludzi związanych ze Śląskiem. I na koniec jeszcze jedna uwaga — należy życzyć sobie, aby przedstawione w trakcie obrad wystąpienia zostały możliwie jak najszybciej opublikowane w nakładzie pozwalającym na ich szersze upowszechnienie, co zresztą organizatorzy zapowiedzieli.

*Zbigniew Oniszczyk*

## KRONIKA PRASY POLSKIEJ

(1 lipca — 30 września 1982 \*)

1 VII — w Wydziale Prasy, Radia i TV KC PZPR narada redaktorów naczelnych i I sekretarzy redakcyjnych POP tygodników PZPR i czasopism regionalnych nt. problemów środowiska dziennikarskiego i kierunków propagandy prasowej. Prowadzący naradę kierownik Wydziału L. Tokarski, nawiązując do oceny skuteczności oddziaływania propagandy prasowej dokonanej przez Biuro Polityczne KC PZPR, zaakcentował zaangażowanie zespołów redakcyjnych i ich zadania w walce z przeciwnikiem politycznym, w działalności na rzecz porozumienia narodowego, wychodzenia z kryzysu gospodarczego.

3 VII — spotkanie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR S. Olszowskiego z kierownictwem ZSMP. W dyskusji wiele uwagi poświęcono wychowawczej funkcji środków masowego przekazu. Działalność prasowo-wydawnicza winna ulec poprawie. Do pozytywnych przykładów zaliczono wydawanie *Gazety Młodych*, blisko związanej z codziennym życiem młodzieży; zwrócono uwagę na potrzebę reaktywowania w najbliższym czasie miesięcznika szkoleniowo-metodycznego *Płomienie*.

5 VII — spotkanie I sekretarza KW PZPR w Lublinie W. Skrzydły z aktywem lubelskiego środowiska dziennikarskiego. Dyskusja wokół stwierdzenia I sekretarza KW: „Rozumiemy i doceniamy rolę prasy, radia i tv, będziemy tworzyli klimat podnoszenia rangi tego zawodu, liczymy na pomoc poszczególnych redakcji w rozwiązywaniu najpilniejszych i najbardziej żywotnych problemów, które niesie nam trudna rzeczywistość dnia dzisiejszego”.

7 VII — członek Biura Politycznego, I sekretarz KL PZPR T. Czechowicz spotkał się z zespołem *Głosu Robotniczego*; dyskusja skoncentrowała się wokół najważniejszych spraw społeczno-politycznych kraju (rola partii w porozumieniu narodowym, wdrażanie reformy gospodarczej, stabilizacja życia w kraju, reaktywowanie związków zawodowych).

12 VII — na łamach *Trybuny Robotniczej* ukazał się wywiad z Dziębką z sekretarzem KW PZPR w Katowicach J. Zielińskim; w nim liczne refleksje nt. kontaktów partii ze środkami masowego ko-

munikowania: „Pracuję w dziennikarstwie od ćwierćwiecza i tak jak inni towarzysze wybrani do władz partyjnych wiem, że kiedyś wrócę do swego zawodu. Szanując też kolegów dziennikarzy, chociaż od czasu do czasu mówimy sobie całą prawdę, nie zawsze przyjemną. Tak było zawsze. Dziś, przyznam się — niepokoi mnie wyraźny brak krytycznych materiałów dziennikarskich w prasie, radu i tv. Nie ma tu żadnych ograniczeń ani przeszkód. Wręcz przeciwnie. Czytelnicy czekają, by partyni dziennikarze podejmowali krytyczne tematy, także jeśli dotyczą słabości konkretnych komitetów i organizacji partyjnych. W systemie partyjnych kontroli krytyczne oceny mają zadania podstawowe. I w tym systemie trudno przecenić rolę dziennikarzy. Upowszechnianie programu i polityki partii, walka z przeciwnikiem, wymagają wiedzy i rozważli, ale i odwagi — odwagi cywilnej w głoszeniu poglądów często niepopularnych, a więc krytycznych”.

12 VII — w Opolu pierwsze posiedzenie rady redakcyjnej *Trybuny Opolskiej*; przewodniczącym został sekretarz KW J. Chawarski.

15 VII — na posiedzeniu Prezydium CK SD omówiono plan działalności gospodarczej wydawnictwa „Epoka”.

15—16 VII — IX Plenum KC PZPR; w uchwałach liczne uwagi dotyczące środków masowego komunikowania. Z uchwały w sprawie listów i skarg zgłaszanych do instancji i organizacji partyjnych: „Prasa oraz radio i tv zobowiązane są do szerszego omawiania podstawowych problemów podnoszonych w listach i interwencjach, dawania odpowiedzi na przedstawiane w nich problemy, naświetlania ich oraz ukazywania kierunków i rozwiązań. Popularyzować pozytywne doświadczenia i rozwiązania. Ostrzej i imiennie piętnować fakty łamania prawa, bezdušności i obojętności na krzywdę ludzką, podawać do publicznej wiadomości ujawnione fakty i odpowiedzialnych za zaistniały stan rzeczy, o wyciągniętych wobec nich konsekwencjach oraz o sposobie naprawienia krzywdy ludzkiej”. O zasadach pracy z młodzieżą: „Rosnąca rola środków masowej informacji i propagandy zwiększa ich odpowiedzialność za upowszechnianie socjalistycznych wzorców moralnych i kształtowania postaw odpowiadających

\* Wraz z uzupełnieniami za poprzednie miesiące.



wymogom przyszłości. KC uznaje, że organizacje młodzieżowe powinny współdecydować o profilu, charakterze i poziomie prasy młodzieżowej, a także o polityce kadrowej w redakcjach. Organizacje młodzieżowe powinny mieć wpływ na programy radiowe i telewizyjne adresowane do młodzieżowego odbiorcy".

W opublikowanych (*Trybuna Ludu*, 31 VII) „Zadaniach instancji i organizacji partyjnych wynikających z referatu Biura Politycznego oraz Uchwały IX Plenum KC” podkreśla się: „W sierpniu br. opracowane zostaną zasady i tryb postępowania zapewniające wpływ ruchu młodzieżowego na programy radia i tv adresowane do młodzieży, we wrześniu — utworzone zostaną rady redakcyjne w prasie młodzieżowej (poza organami organizacji młodzieżowych) z udziałem przedstawicieli socjalistycznych związków młodzieży”.

20 VII — z inicjatywy kolegium i egzekutywy organizacji partyjnej przy *Trybunie Ludu* z zespołem spotkał się z-ca członka Biura Polit., sekretarz KC J. Głowczyk; tematem spotkania, w którym uczestniczył także kier. Wydz. Prasy, Radia i TV KC L. Tokarski, były bieżące problemy propagandy partii, ze szczególnym uwzględnieniem zadań prasy w upowszechnianiu dorobku IX Plenum.

22 VII — spotkanie redaktorów naczelnych centralnej prasy PZPR, ZSL, SD, prasy Pax, ChSS i PZKS, kierownictwa Komitetu ds. Radia i TV oraz PAP. Sekretarz KC PZPR M. Orzechowski przedstawił rolę środków masowej informacji w związku z zadaniami wynikającymi z deklaracji w sprawie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

27 VII — prasa codzienna opublikowała komunikat GUS o sytuacji społeczno-gospodarczej kraju w I połowie roku 1982. Globalny nakład czasopism wyniósł 387,1 mln egz., tj. ok. 50% nakładu w 1981 r. O 4,3% wzrosła liczba abonentów TV.

27 VII — w Ministerstwie Sprawiedliwości narada rzeczników prasowych sądów wojewódzkich i okręgowych sądów pracy i ubezpieczeń społecznych. W czasie obrad min. sprawiedliwości S. Zawadzki podkreślił rolę prasy w kształtowaniu poczucia sprawiedliwości sądowych decyzji: „Dopiero przekazanie społeczeństwu w różnorodnych formach dziennikarskich pełnej wiedzy o treści sądowych wyroków, o zasadniczych ustaleniach i przyczynach takiego właśnie a nie innego rozstrzygnięcia, o wielu złożonych zjawiskach społecznych, ich źródłach i uwarunkowaniach, o ocenie tych zjawisk przez sądy — kształtuje świadomość i kulturę prawną społeczeństwa oraz umacnia zaufanie do organów wymiaru sprawiedliwości”.

29 VII — spotkanie premiera gen. armii W. Jaruzelskiego z grupą redaktorów i publicystów prasy, radia i tv. Środowisko dziennikarskie reprezentowali: S. Albinowski, J. Ambroziewicz, J. Barecki, J. Bartosz, W. Bek, J. Bijak, W. Checko, S. Chelstowski, Z. Cyranowicz, M. Czuma, ptk J. Ignaczak, Z. Kałużyński, A. Kozera, K. Koźniewski, I. Krasicki, J. Królikowski, K. Krzyżagórski, A. Kurz, Z. Leś, W. Loranc, E. Łuszczuk, L. Łu-

żyński, W. Mickiewicz, Z. Morawski, kpt. M. Nowakowski, R. Ostrowicz, J. Pardus, D. Passent, Z. Piś, K. Pogorzelski, J. Roszkowski, A. Rowiński, J. Stefanowicz, K. T. Toepitz, L. Tokarski, J. Turonowicz, A. Turski, L. Wieluński, M. Wojciechowski, S. Wojtek, J. Wójcik, A. Zmuda. W wielogodzinnej dyskusji podzielono się opiniami nt. istotnych spraw kraju, a także funkcjonowania propagandy. Dużo uwagi poświęcono porozumieniu, a szczególnie Patriotycznemu Ruchowi Odrodzenia Narodowego. W toku spotkania gen. Jaruzelski przedstawił nowego sekretarza KC, z-cę członka Biura Politycznego J. Głowczyka, który kieruje działalnością propagandową partii, a także nowo mianowanego kierownika Wydziału Prasy Radia i TV KC PZPR — Bogdana Jachacza. Obszerniejsze sprawozd.: *Rzeczywistość*, nr 12.

29 VII — w KC narada sekretarzy ideologicznych komitetów wojewódzkich partii poświęcona pracy propagandowej. O bieżących i perspektywicznych zadaniach mówili: kierownik Wydz. Ideologicznego KC — W. Namiotkiewicz i z-ca kierownika Wydz. Prasy, Radia i TV — J. Ślabicki.

5 VIII — z zespołem *Głosu Wybrzeża* spotkał się z-ca członka Biura Polit. KC, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku S. Beijger. W dyskusji poruszono sprawy, związane z najbliższymi zadaniami gazety. Red. nacz. *Głosu* J. Królikowski przedstawił najistotniejsze zamierzenia pisma.

11 VIII — *Trybuna Ludu* opublikowała list I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów, gen. armii W. Jaruzelskiego wystosowany do zespołu redakcyjnego i czytelników *Głosu Nauczycielskiego* z okazji 65. rocznicy istnienia pisma.

12 VIII — w Gdańsku spotkanie przedstawiciela Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego pika J. Skrzypeckiego z redaktorami naczelnymi miejscowej prasy poświęcone omówieniu reakcji administracji państwowej i gospodarczej na krytykę prasową. Mimo postanowień rządowych i partyjnych niekiedy na krytykę prasową jest wyciszone reakcją. W związku z tym postanowiono, że przy WSZW powołany zostanie zespół roboczy składający się z przedstawicieli wojska i dziennikarzy, którego działania będą zmierzać do zapewnienia właściwego reagowania na krytykę prasową, a także ułatwienia dziennikarzom dostępu do źródeł informacji.

18 VIII — w trakcie spotkania I sekretarza KW PZPR w Kielcach M. Lubczyńskiego i prezesa RSW „PKR” Z. Andrzejkiewicza z zespołem *Słowa Ludu*, Bronisławowi Zapalc wrocławskiemu nominację na stanowisko red. nacz. *Słowa*.

18 VIII — z udziałem z-cy członka Biura Polit., sekretarza KC PZPR J. Głowczyka zebranie POP w *Trybunie Ludu* poświęcone szukaniu odpowiedzi na pytanie: „Jak *Trybuna Ludu* może skutecznie przyczynić się do wychodzenia kraju z kryzysu”.

20 VIII — w Toruniu spotkanie redaktorów wojskowych pism środowiskowych poświęcone wymianie doświadczeń; spotkanie było okazją do przedyskutowania

możliwości współpracy z centralnymi piśmami wojskowymi w prezentowaniu problemów życia i szkolenia w uczelniach, instytucjach i jednostkach wojskowych.

21 VIII — w KC PZPR narada publicystów ekonomicznych poświęcona problemom związanym z dyskusją nad założeniami planu 3-letniego.

VIII — w Białymstoku przebywał przewodniczący Tymczasowego ZG SD PRL K. Krzyżagórski; na spotkaniu z I sekretarzem KW S. Zawodzińskim — z udziałem red. nac. *Kontrastów* K. Galczyńskiej — prezentowano poglądy na rolę i zadania pisma regionalnego w kontekście reaktywowanej działalności zespołu *Kontrastów*.

3 IX — na posiedzeniu Rady Ministrów podjęto decyzję o utworzeniu Centrum Badania Opinii Społecznej. Ma ono zapewnić organom państwowym informacje o opiniach społeczeństwa, dotyczących podejmowanych przez te organa działań. Ośrodek działać będzie w strukturze Instytutu Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadr przy Urzędzie Rady Ministrów.

8 IX — Egzekutywa KW PZPR w Lublinie oceniła funkcjonowanie redakcji *Sztandaru Ludu*, *Kuriera Lubelskiego*, *Kamery* oraz Rozgłośni Polskiego Radia. Podkreślono, iż dziennikarze lubelscy dużo wysiłków poświęcają stałym kontaktom z obywatelem, wykorzystując w publikacjach listy oraz sygnały czytelników. Obszern. sprawozd.: *Sztandar Ludu*, nr 178.

9 IX — w KC PZPR narada sekretarzy KW PZPR i redaktorów naczelnych prasy centralnej i terenowej; omawiano zadania frontu ideologicznego i zadania propagandowe wynikające z sytuacji kraju.

9 IX — spotkanie aktywów partyjnego Nowej Huty z I sekretarzem KK PZPR K. Dąbrową. W dyskusji wiele uwagi poświęcono informacji wewnątrzpartyjnej, działalności radiowęzłów zakładowych. Wyrażono wiele krytycznych opinii o działaniu prasy. M. in. domagano się od *Gazety Krakowskiej* większej bojowości w walce z przeciwnikiem politycznym, odsłaniania mechanizmów i pokazywania ludzi działających na szkodę interesów państwa i narodu. (Wg *Gazety Krakowskiej*, nr 153).

10 IX — spotkanie kierownictwa KW PZPR w Gorzowie z dziennikarzami *Gazety Lubuskiej* i *Ziemi Gorzowskiej* poświęcone omówieniu sytuacji społeczno-politycznej i zadań środków masowego przekazu w upowszechnianiu programu zawartego w uchwałach IX Zjazdu. W dyskusji wskazywano na szersze niż dotąd uwzględnianie w środkach masowego przekazu pracy sojusznicznych stronnictw politycznych oraz problemów nurtujących ich członków i środowiska.

10 IX — Mieczysław F. Rakowski zrezygnował z kierowania tygodnikiem *Polityka* (pełnienie obowiązków wicepremiera coraz bardziej kolidowało z kierowaniem piśmem), którego redaktorem naczelnym był nieprzerwanie od 1958 r. Nowym redaktorem mianowany został I za-

stępca red. nac. Jan Bijak. Planuje się powołanie rady redakcyjnej tygodnika, która określać będzie koncepcję pisma, jego program i profil oraz pełnić funkcje doradcze wobec redakcji.

10 IX — *Trybuna Ludu* opublikowała komunikat Ministerstwa Łączności i Zarządu RSW „PKR” o uzgodnieniu zasad współpracy i podziału zadań w dziedzinie upowszechniania i kolportażu prasy. Ustalono, że głównym realizatorem prunemuraty prasy na wsi jest PP „Poczta Polska, Telegraf i Telefon”, a w mieście — RSW „PKR”.

15 IX — w KC PZPR z udziałem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR J. Czyrka narada publicystów międzynarodowych i kierowników działów zagranicznych prasy centralnej i terenowej oraz radia i tv poświęcona publicystyce międzynarodowej. W dyskusji skoncentrowano się na związku problematyki międzynarodowej z sytuacją wewnętrzną w Polsce i skutecznym przedstawianiu problematyki międzynarodowej w polskich środkach masowego przekazu.

15 IX — w KC PZPR narada sekretarzy propagandy komitetów zakładowych partii 207 zakładów przemysłowych, będących pod bezpośrednią opieką KC, oraz kierowników wydziałów lub sektorów informacji politycznej KW PZPR poświęcona problemom walki politycznej i związanej z tym działalności propagandowo-informacyjnej partii w wielkich zakładach przemysłowych.

20 IX — spotkanie kolegium redakcyjnego nowego mies. *Inspiracje* z przewodniczącym ZG ZSMP J. Jaskiernią. Podkreślono, że miesięcznik, który podejmuje problemy upowszechniania kultury, służyć będzie m. in. pomocą repertuarową i metodyczną członkom ZSMP — animatorom życia kulturalnego.

20 IX — spotkanie sekretarza KC PZPR M. Gorywody oraz pełnomocnika rządu ds. reformy gospodarczej W. Baki z publicystami ekonomicznymi poświęcone problemom reformy gospodarczej i przygotowaniu do X Plenum KC PZPR.

21 IX — spotkanie I sekretarza KK PZPR K. Dąbrowy z zespołem *Gazety Krakowskiej*. Jak stwierdził K. Dąbrowa aktywność partyjny w publikacjach zamieszczanych na łamach *Gazety* nie dostrzega dziennikarskiej pasji, przeważa bierność rejestrowanie rzeczywistości. *Gazeta* jest „letnia”, gdy tymczasem powinna być „gorąca”. Trwa przecież walka ideologiczna, ścierają się różne poglądy i obowiązkiem dziennikarza partyjnego jest zjednywanie czytelników dla programu partii. Niestety, dziennikarze dzisiaj nie zawsze znajdują sojuszników w kształtowaniu skutecznego programu propagandowego.

22 IX — z udziałem członka KC PZPR, wicepremiera M. F. Rakowskiego zebranie POP przy PAP. Dokonano wymiany poglądów na temat sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju oraz warunków i perspektyw wychodzenia z kryzysu.

24 IX — w Krakowskim Komitecie PZPR robocze spotkanie przedstawicieli pionów propagandowych wojewódzkich

instancji partyjnych Krakowa, Nowego Sącza i Tarnowa oraz redaktorów naczelnych i sekretarzy POP krakowskich dzienników, tv i radia. Przedstawiono uwagi o funkcjonowaniu prasy, tv i radia, poziomie informacji i publicystyki, skuteczności pracy propagandowej. Refleksje przekazali także dziennikarze, szczególnie wiele miejsca poświęcając roli krytyki prasowej i reakcji na nią. Mówiono też o współpracy wojewódzkich instancji w dziedzinie partyjnego kierowania środkami masowego przekazu w świetle uchwały Biura Politycznego KC w tej sprawie.

IX — w Urzędzie Rady Ministrów spotkanie ministra-kierownika Urzędu ds. Wyznań A. Łopatkę i rzecznika prasowego J. Urbana z redaktorami prasy katolickiej.

IX — w Sarnówku narada redaktorów naczelnych radia i tv z całego kraju z udziałem kierownictwa Komitetu ds. Radia i TV. Przedyskutowano zadania programowe radia i tv w budowaniu porozumienia narodowego na tle doświadczeń z lat 1980—1982.

IX — w Grzegorzewicach narada kierownictw naczelnych redakcji PR i TV pionu artystycznego oraz terenowych ośrodków telewizyjnych i rozgłośni regionalnych. Założenia programów artystycznych w okresie jesienno-zimowym przedstawił dyr. generalny J. Bajdor.

## KONTAKTY MIĘDZYNARODOWE

VI — na zaproszenie Komitetu ds. Radia i TV w Polsce przebywała delegacja Państwowego Komitetu ZSRR ds. TV i Radia z z-cą przewodniczącą G. Juśkavičtusem. Podpisano protokół o współpracy naukowo-technicznej.

VII — w Gdańsku gościła delegacja Wydziału Propagandy KC KPZR; celem wizyty była wymiana doświadczeń w pracy ideowo-wychowawczej.

VII — zespół *Głosu Szczecińskiego* gościł delegację dziennikarzy z pilzneńskiej *Pravdy*.

VII — w Ostrawie przebywała delegacja Zarz. Oddz. SD PRL w Katowicach; w trakcie spotkania sformułowano propozycje, które staną się podstawą do umowy o współpracy na najbliższe dwa lata.

19 VIII — spotkanie z-cy członka Biura Polit., sekretarza KC PZPR J. Główczyka z sekretarzami prasowymi ambasad oraz akredytowanymi w Polsce korespondentami prasy, radia i tv krajów socjalistycznych. J. Główczyk poinformował o sytuacji społ.-politycznej kraju i o zadaniach środków masowego przekazu oraz udzielił odpowiedzi na pytania dotyczące perspektyw dalszej normalizacji sytuacji w Polsce oraz umacniania współpracy i przyjaźni z krajami socjalistycznymi.

24 VIII — jak poinformowała PAP, w ostatnich dniach wezwano do MSZ szefów placówek dyplomatycznych USA, Francji, W. Brytanii i RFN i w ich obecności wyrażono zdecydowany protest przeciwko uprawianej przez rozgłośnię radiowe tych krajów dywersji propagandowej

wobec Polski. Działalność radiostacji tych krajów jest sprzeczna z normami prawa międzynarodowego oraz zasadami międzynarodowej współpracy i stanowi brutalną ingerencję w wewnętrzne sprawy naszego kraju. MSZ PRL zażądało zaprzestania tego rodzaju działalności oraz zastrzegło sobie prawo do zastosowania odpowiednich środków, w tym także wystąpienia na forum właściwych organizacji międzynarodowych.

24 VIII — w Departamencie Stanu w Waszyngtonie przekazano chargé d'affaires ambasady PRL w USA Z. Ludwiczakowi informację o tym, że Departament Stanu zawiesił z dniem 24 VIII akredytację prasową korespondenta *Trybuny Ludu* w USA W. Łozińskiego, odmawiając mu jednocześnie prawa wstępu do ośrodków prasowych w USA. Wyjaśniono, że decyzję podjęto w związku z zawieszeniem w Warszawie akredytacji prasowej korespondenta dziennika *New York Times* J. Darntona\*.

25 VIII rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył, iż po przywróceniu akredytacji J. Darntonowi uchylono sankcję wobec korespondenta *Trybuny Ludu*.

VIII — zespół redakcyjny *Głosu Szczecińskiego* gościł naczelnego redaktora *Citii* — organu KC KP Łotwy, J. Britansa.

13—15 IX — w Jablonie k. Warszawy konferencja redaktorów naczelnych centralnych gazet i tygodników nauczycielskich krajów socjalistycznych. Celem spotkania było wzajemne poinformowanie się o polityce oświatowej partii i rządów w poszczególnych krajach (CSRS, Bułgaria, NRD, ZSRR i Węgry) oraz roli gazet nauczycielskich w upowszechnianiu tej polityki.

IX — na zaproszenie przewodniczącego Urzędu Informacji przy Radzie Ministrów WRL w Budapeszcie przebywał rzecznik prasowy rządu PRL. Prowadzono rozmowy dotyczące współpracy w dziedzinie informacji między obu krajami.

IX — na zaproszenie red. naczelnego organu LDPN *Der Morgen* G. Fischera. w NRD przebywała delegacja „Epoki”; podpisanie umowy o współpracy między centralnymi dziennikami LDPN i SD — *Der Morgen* i *Kurierem Polskim*. Sprecyzowano także zasady podobnej współpracy między innymi piśmami obu partii.

IX — przebywająca we Włoszech na uroczystościach święta dziennika *Unita* grupa dziennikarzy *Trybuny Ludu* przyjechała została przez członka kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej G. Pajette.

IX — zespół *Głosu Szczecińskiego* gościł redaktora naczelnego *Ostsee-Zeitung*, organu Komitetu Okręgowego NSPJ w Rostocku, S. Schuetta.

\* Jak informuje Departament Prasy, Współpracy Kulturalnej i Naukowej MSZ powodem cofnięcia akredytacji dla amerykańskiego korespondenta było przekazanie przez niego korespondencji z polski. zawierającej informacje nieprawdziwe i niesprawdzone. Po rozmowie wyjaśniającej J. Darntonowi udzielono poważnego ostrzeżenia.

## SD PRL; KLUBY TWÓRCZE

5 VII — wojewoda rzeszowski H. Ficek przyjął przedstawicieli ZO SD PRL w Rzeszowie z jego prezesem J. Ambroziewiczem. Dziennikarze poinformowali wojewodę o stanie organizacyjnym Stowarzyszenia oraz problemach twórczych, zawodowych i bytowych środowiska.

8 VII — w Warszawie powołany został Klub Publicystów Rolnych SD PRL; jego kierownikiem został S. Ozonek (*Dziennik Ludowy*).

9 VII — I sekretarz KW PZPR w Poznaniu gen. bryg. E. Łukasik spotkał się z ZO SD PRL. Stwierdzono, iż wojewódzka organizacja partyjna stara się doskonalić system współpracy ze środkami masowego przekazu, dostrzegając potrzebę lepszego funkcjonowania propagandy, która powinna nie tylko informować, ale także kształtować opinię społeczną w oparciu o fakty, a nie domysły i plotki.

28 VII — z-ca członka Biura Polit., sekretarz KC PZPR J. Głowczyk spotkał się z kierownictwem SD PRL; omawiano zawodowe i twórcze problemy środowiska dziennikarskiego oraz sprawy dotyczące współpracy SD PRL z organizacjami dziennikarskimi krajów socjalistycznych.

5 VIII — z członkami ZO SD PRL w Poznaniu, sekretarzami POP i kierownictwem redakcji prasowych, radia i tv spotkał się członek Biura Politycznego KC PZPR S. Kalkus. Omawiano problemy i zadania środowiska dziennikarskiego.

6 VIII — wicepremier M. F. Rakowski w obecności rzecznika prasowego rządu J. Urbana przyjął tymczasowe kierownictwo SD PRL. Przewodniczący SD PRL K. Krzyżagórski i rzecznik prasowy J. Urban przedstawili przebieg niedawnego spotkania premiera W. Jaruzelskiego z reprezentantami środowiska dziennikarskiego. Przedyskutowano wkład SD PRL w ulepszanie działalności środków masowego przekazu oraz integrowanie środowiska dziennikarskiego. Wicepremier dał wyraz przekonaniu, że środki masowego przekazu, wzbogacając społeczny obieg myśli, wspomagać będą rządowy program przezwyciężania kryzysu.

6-7 VIII — posiedzenie Tymczasowego ZG SD PRL, na którym podsumowano dotychczasową działalność organizacji i określono najbliższe zadania (o problemacie obrad poinformował K. Krzyżagórski przedstawiciela PAP — *Trybuna Ludu*, 9 VIII). Aktualnie 16 terenowych oddziałów skupia 75% czynnych zawodowo dziennikarzy. W Warszawie powstał oddział skupiający dziennikarzy pracujących w Komitecie ds. Radia i TV. Na pytanie dot. ewentualnego reaktywowania klubów twórczych K. Krzyżagórski odpowiedział, iż SD PRL nie zamierza ich reaktywować. „Tworzymy je od nowa — mniej, ale silnie i skupiające członków Stowarzyszenia, którzy nie oczekują tutaj przywilejów, lecz deklarują aktywność twórczą (...). Ale mamy nadzieję — będą tam i goście: dziennikarze i specjaliści poszczególnych tematów. To może być rzeczywiście piaszczyzna integracji nie tylko środowiska dziennikarskiego, lecz i wszystkich ludzi, którym jakość dziennikarskiej twórczości istotnie leży na sercu”.

17 VIII — w siedzibie SD PRL spotkanie członka Biura Polit., sekretarza KC PZPR K. Barcikowskiego z grupą publicystów zajmujących się problematyką polityczną. Sekretarz KC zapoznał zebranych z oceną bieżącej sytuacji w partii, akcentując te zadania partyjne, których realizacja służy postępowi normalizacji w kraju i kontynuacji podjętych reform.

3 IX — w Łodzi ogólne zebranie członków SD PRL poświęcone udziałowi środowiska dziennikarskiego w tworzeniu przesłanek ogólnonarodowego pojednania i porozumienia. Obszern. spraw. i tekst uchwały — *Dziennik Łódzki*, nr 139.

14 IX — założycielskie posiedzenie Klubu Sprawodawców Parlamentarnych SD PRL. Przewodniczącą tymczasowego zarządu Klubu została R. Kazimierska (*Zycie Warszawy*).

14 IX — I sekretarz KW PZPR w Częstochowie W. Jonkisz przyjął prezesa ZO SD PRL w Katowicach A. Woźniak i przewodniczącego Tymczasowego Zarządu Międzyredakcyjnego Koła SD PRL w Częstochowie L. Kucharskiego. I sekretarz pozytywnie ocenił społeczną i zawodową aktywność dziennikarzy i zaakceptował ogólny program jubileuszu 100-lecia prasy częstochowskiej, który odbędzie się jako jedna z imprez 100-lecia ruchu robotniczego.

15 IX — w SD PRL z inicjatywy Klubu Publicystów Społeczno-Pracowniczych pierwsza ze środowiskiem dziennikarskim konsultacja projektu prawa prasowego. Projekt przygotowany został w oparciu o wstępne założenia wynikające z dotychczasowej działalności prasowej oraz przeglądu obowiązujących aktów prawnych. Wychodzi on z założenia, że prawo prasowe powinno służyć rzetelnemu i wszechstronnemu przepływowi informacji i opinii. Podstawową intencją ustawy jest zapewnienie organom prasowo-informacyjnym szerokiego dostępu do źródeł informacji. Obszern. spraw.: *Gazeta Krakowska*, 16 IX.

20 IX — II plenarne posiedzenie Komitetu Założycielskiego SD PRL. Uczestnicy zapoznali się z działalnością tymczasowego ZG i jego komisji. Dyskutowano również o bieżących problemach tej organizacji, skupiającej obecnie ponad 4 tys. członków, a więc większość zawodowo czynnych dziennikarzy. W uchwale podkreśla się, że członkowie SD PRL mają świadomość potrzeby doskonalenia kontaktu z czytelnikiem, słuchaczem i widzem, wzbogacania zasobu informacji i wyboru stylu perswazji, dialogu, refleksji, a nie szablonowych pouczeń. Komitet Założycielski SD PRL podjął decyzję o zwołaniu I Zjazdu SD PRL nie później, niż do 20 stycznia 1982 r.

22 IX — sesja organizującego się Klubu Łączności z Czytelnikami i Radiosłuchaczami SD PRL. Przewodniczącą zarządu została J. Bartnikowska (*Spółdzielnia Produkcyjna*).

23 IX — w prasie codziennej informacja o tworzeniu klubów twórczych SD PRL. Ukształtowane już zostały i podjęły działalność, przygotowując się do utworzenia klubów, grupy inicjatywne m. in. publicystów polityczno-społecznych, międzyna-

rodowych, ekonomicznych i zagadnień kulturalnych. Miejsce i rolę klubów określa tymczasowy statut SD PRL. Istota klubów polega na stwarzaniu warunków i klimatu służącego wywołaniu i kształtowaniu aspiracji twórczych dziennikarzy, doskonaleniu warsztatu zawodowego i argumentacji, rozwijaniu zainteresowań i ułatwianiu dostępu do informacji.

27 IX — zebranie założycielsko-wyborcze oddziału SD PRL Agencji Prasowych. Przewodniczącym został T. Wierzbanowski (PAP).

IX — założycielskie zebranie Klubu Publicystów Komunikacji i Łączności; przewodniczącym zarządu został J. Sokolowski (*Głos Szczeciński*).

IX — powołany został Klub Publicystów Społeczno-Prawnych SD PRL; przewodniczącym zarządu został J. Brodzki (*Trybuna Ludu*).

## INICJATYWY REDAKCYJNE

15 VII — rozstrzygnięcie ankiety *Zielonego Sztandaru* „Ojczyzna w moim losie”.

VII — w związku z 35-leciem RSW „Prasa-Książka-Ruch” dwutyg. *Nasze Problemy* ogłosił konkurs otwarty na wspomnienia i pamiętniki dla wszystkich pracowników RSW.

VIII — z okazji 35-lecia RSW „PKR” i 25-lecia *Nadodrza*, redakcja ta ogłosiła konkurs na reportaże o szeroko rozumianej współczesnej problematyce Ziemi Lubuskiej.

ANKIETY CZYTELNICZE ogłosiły: *Przegląd Tygodniowy* (współ z Ośrodkiem Badań Prasoznawczych; 11 VII, nr 15), *Fakty* (24 VII, nr 19), *Razem* (12 IX, nr 21).

## RYNEK PRASOWO-WYDAWNICZY

### Nowe tytuły:

15 VIII — 1 nr *Katolika*. Tygodnik społeczno-kulturalny Stowarzyszenia Pax. Red. nac.: Jan Waleczek. Wyd.: Instytut Wyd. Pax.; Katowice. Format 30×42 cm; obj. 12 str., cena egz. 10 zł.

5 IX — 1 nr *Tygodnika Robotniczego*. Wyd.: Warszawskie Wyd. Prasowe RSW „PKR”. Format 35,5×51 cm, obj. 16 kol., cena egz. 10 zł.

### Wznowienia:

IX — 1/2 nr (za lipiec—sierpień) *Przeglądu Powszechnego*, miesięcznika poświęconego sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym wydawanego przez Prowincję Wielkopolsko-Mazowiecką Towarzystwa Jezusowego. Pismo założone w r. 1884 ukazywało się (z przerwami podczas I i II wojny światowej) do 1952. Red. nac.: Stanisław Opieła. Format 19,5×14 cm, obj. 164 str., cena egz. 100 zł, nakład 10 000 egz.

### Inne:

W sierpniu 1982 ukazał się 4 nr kwartalnika *Przekazy i Opinie* za rok 1981 (do rąk odbiorców dotarł we wrześniu). Z metryczki wydawniczej wynika, iż nr oddano do składania w maju 1980 r., podpisano do druku w październiku, druk ukończono w listopadzie (ale brak roku).

\*

Co czyta rzecznik prasowy rządu? — Na to pytanie J. Urban odpowiada M. Czarnomskiemu z *Dziennika Polskiego* (nr 124): „Wszystko czytany z obowiązku. (...) Umniejsza to przyjemność płynąca z wszelkiej lektury. Każde czytanie profesjonalne jest inne aniżeli lektura kogoś, kto nie czyni tego zawodowo. Z pewnością są pisma lepsze i gorsze, wobec tego zaczynam raczej od lektury *Polityki* niż od czegoś innego. Są też pisma dobre, które mimo to czytam tylko z obowiązku, bo trudno mówić o przyjemności czytając *Zycie Gospodarcze*, jest to kształcenie się. Ponieważ dostaję przerażającą ilość gazet, nie czytam pism jako takich, tylko wybrane teksty (...) Staram się pilnie czytać *Zdanie*. Wybieram niektóre pozycje w *Zyciu Literackim*, albo są to sensacyjne reportaże, albo polemiki historyczne, problematyka ściśle literacka nie interesuje mnie. W *Tygodniku Powszechnym* szukam rzeczy politycznie znaczących. Na *Przekrój* nie mówiam czasu. Dzienniki krakowskie uważam za najlepsze z pozawarszawskich gazet codziennych. Jest w nich coś, co trudno określić. Mają swój ton, specyficzny nastrój i atmosferę”.

## Z ŁĄCZKI CHOCHLIKÓW

Oj, buszują ostatnimi czasy na łamach naszej prasy, choć ich istnienie nie zostało dotąd naukowo udowodnione. W tej kwestii trwają spory dwóch szkół. Przedstawiciele jednej twierdzą, że chochlików w ogóle nie ma, drudzy zaś ... Nie wdawajmy się w ocenę tych sporów, tym bardziej, że po przeczytaniu poniższego fragmentu z *Tu i teraz* (1982 nr 14 s. 10) nietrudno zgadnąć, iż nie chodzi tu o poglądy szkoły, lecz raczej o zwykłe, szkolne zaniedbania. Kazimierz K o z - nie w s k i pisze m. in.:

.....tak pełen przedziwnych sprzeczności, jakby tę żywą postać historyczną wykreował nieznany autor owej potężnej religijnej pieśni zbudowanej z samych sprzeczności: ogień krzepnie, moc truchleje”.

Otóż to: nie dla wszystkich jest to nieznany autor. Aż strach pomyśleć, iż dla redaktorów literackiego pisma jest to anonim.

Ale złośliwy chochlik nie poprzestał na tym, ale tego już redaktorzy pisma literackiego nie muszą wiedzieć. O użytej figurze stylistycznej trzeba by powiedzieć, iż oparta jest nie na sprzecznościach, lecz przeciwieństwach. Mimo wszystko nie są to synonimy. A zresztą owe sprzeczności są inaczej skonstruowane w utworze:

Bóg się rodzi, moc truchleje,  
Pan niebiosów — obnażony;  
Ogień — krzepnie, blask — ciemnieje,  
Ma granice — nieskończony.

Opracował SYLWESTER DZIKI

**Skróty tytułów:**

**FAZ** — *Frankfurter Allgemeine Zeitung*  
**NDP** — *Neue Deutsche Presse*  
**NZZ** — *Neue Zürcher Zeitung*

**REDAGOWANIE**

**AUSTRALIA.** W tym kraju-kontynencie system mediów audiowizualnych odbiega chyba od wszystkich innych. Państwowa radiofonia ABC (Australian Broadcasting Commission), finansowana z budżetu rządowego, obejmuje ogólnokrajową sieć TV i trzy sieci radiowe oraz 36 radiostacji regionalnych i lokalnych na falach średnich, krótkich i ultrakrótkich. ABC patronuje też Radiu Australia (RA) — międzynarodowej rozgłośni na falach krótkich, dominującej w Azji południowo-wschodniej. Inaczej TV: gdy w r. 1956 zapoczątkowano program państwowy, telewizja komercyjna była już szeroko rozpowszechniona i do dziś została oficjalnej nie więcej niż 10% odbioru (nb. telewizja państwowa emituje prawie wyłącznie programy na poziomie wyższym). Ponieważ budżet rządowy nie wystarcza, dyrektor ABC zaproponował ponowne wprowadzenie opłat radiofonicznych zniesionych 3 lata temu.

50 komercyjnych stacji telewizyjnych i 120 radiowych działa na podstawie licencji przyznawanej przez Australian Broadcasting Tribunal. Do nielicznych obowiązków, które instytucja ta może narzucić stacjom, należy pewien odsetek programów rodzimej produkcji i ograniczenie czasu reklamowego. Ambitne programy oświatowe, programy dla mniejszości etnicznych itp. niedochodową produkcję całkowicie się zostawia ABC.

Mała liczba dużych ośrodków mieszkalnych spowodowała organizację małych stacji lokalnych (od r. 1979), umiejscowionych w ratuszach, uczelniach itp. Aktualnie jest ich 31. Działają one także na podstawie licencji, ale ani nie otrzymują subwencji rządowych, ani nie mogą zarabiać reklamą. Część budżetu pokrywa abonament, część subsydia prywatne lub instytucji lokalnych. Stacje te oprócz programów informacyjnych i oświatowych oferują także adresowane do mniejszości etnicznych i społecznych. Zrzeszają się w Public Broadcasting Association of Australia (PBAA).

Osobno trzeba wymienić Special Broadcasting Service — lokalne radiostacje rządowe z programami obcojęzycznymi (francuski, hiszpański, niemiecki i in.) przeznaczonymi dla imigrantów. SBS wyświetla też w Sydney i Melbourne ambitne i niekomercyjne programy TV; są one najczęściej importowane z krajów, z których wywodzą się imigranci, i wyświetla-

ne z napisami w tłumaczeniu. Publiczność tych programów osiąga przeciętnie 5% ogółu widzów.

Poza tym tzw. Royal Flying Doctor Service sprawdziła się od 70 lat w organizowaniu pomocy medycznej na obszarach pozbawionych łączności telefonicznej; obecnie ta sieć radiowa służy też komunikacji między farmami, zamówieniom towarów i usług itp. Natomiast School on the Air w ramach tej samej sieci przekazuje programy szkolne, wyrównując niedostatek ich w radiofonii konwencjonalnej. (NZZ 2 IX 1982 s. 38) *pd*

**BELGIA.** Flamandzka telewizja BRT uzależniła dalsze transmisje meczy piłki nożnej od ograniczenia reklam na postumentach okalających boisko. Zdaniem BRT jest ich tyle, że uniemożliwiają przeprowadzenie przyzwoitego reportażu. (ZV + ZV 1982 nr 35 s. 1118) *pd*

**FINLANDIA.** Nie więcej niż 600 osób liczy grupa Lapończyków Koitta-Sa nad jeziorem Inari, mówiąca dialektem wschodniolapońskim. Mnoży się wysiłki dla zachowania ich odrębności językowej i obyczajowej. Od 4 lat wydaje się w ich języku kwartalne czasopismo poświęcone problemom i tradycjom tej grupy. Czasopismo to ukazuje się w 300 egzemplarzach. (NDP 1982 nr 4 s. 26) *pd*

**JAPONIA.** Klub Kisha znaczy dosłownie „klub reporterów”, ale w zupełnie innym znaczeniu, niż u nas. Prawodawstwo po II wojnie światowej zobowiązało wszystkie instytucje publiczne (ministerstwa, prefektury lokalne, policję, pocztę, kolej, przedsiębiorców) by urządziły i odpowiednio wyposażyły kluby, do których redakcje prasy, radia, telewizji i agencje delegowały swych reporterów, nieraz na kilka lat. Przekazują oni z tego miejsca informacje otrzymywane na codziennych konferencjach prasowych. W Głównej Komendzie Policji np. praca klubu trwa nieprzerwanie, reporterzy pełnią służbę no zmianę.

Aktualnie w 400 klubach działa 12 tys. reporterów reprezentujących 161 redakcji. Z udziału w klubach Kisha są wyłączeni dziennikarze gazet partyjnych. (NDP 1982 nr 10 s. 25) *pd*

**NIGERIA.** Ministerstwu Informacji podlega radiofonia poprzez Federal Radio Corporation of Nigeria, telewizja poprzez Nigerian Television Authority i agencja News Agency of Nigeria. Kraj jest podzielony na 4 strefy radiowe FRCN, które kształtują programy w znacznym stopniu autonomicznie, głównie pod względem interesów szczeplowych.

Poza oficjalnym Radio Nigeria istnieją liczne stacje półoficjalne i prywatne w

Lagos, Ibadanie, Kadunie i Owerri. (NZZ 16 IX 1982 s. 39) *pd*

W. BRYTANIA. Odbiorcy lokalnej rozgłośni w Sheffield usłyszeli 13 października 1982 po południu spikera, że „ze względu na ważną wiadomość Ministerstwa Obrony” przerywa się program miejscowy w celu połączenia z Londynem. Następnie usłyszeli głos — rzekomo „rzecznika prasowego rządu” — który oznajmił, że wskutek pomyłki komputera ku stolicy nadlatują radzieckie rakiety atomowe i samoloty. Radiosłuchaczy ogarnęła panika, mało kto usłyszał ciąg dalszy zapowiedzi, że był to wstęp do dyskusji na temat zbrojeń atomowych. Rozdzwoniły się telefony do krewnych i znajomych w Londynie z ostrzeżeniami, do policji o wskazówki, jak się zachować i ratować; uciekano do schronów.

Dyrekcja rozgłośni wdrożyła dochodzenie, by ustalić odpowiedzialnego za audycję. (FAZ 13 X 1982 s. 9) *pd*

## ROZPOWSZECHNIANIE

MIĘDZYNARODOWE. Interwizja przekazała w 1981 r. 5 tys. godzin materiałów informacyjnych (w roku założenia 1960 tylko 572 godz.). Telewizje krajów socjalistycznych i Finlandii wykorzystywały materiały Interwizji w 1981 r. 30 tys. razy. (NDP 1982 nr 6 s. 27) *pd*

FINLANDIA. Fińskie Radio i Telewizja planuje pokryć cały kraj drugim programem telewizyjnym do 1987 r. Na razie ok. 160 tys. Finów znajduje się poza jego zasięgiem, szczególnie w północnej części Finlandii, w regionie Aethaem i Virrat oraz na wyspach Alandzkich. (TV World 1982 maj—czerwiec s. 8) *wpp*

GRENLANDIA. Z końcem r. 1982 rozpoczęto wyświetlanie własnego programu telewizyjnego, którego czas nie przekracza 2,5 godz. (NDP 1982 nr 9 s. 27) *pd*

JAPONIA. Po ZSRR ma Japonia najwyższy dzienny nakład gazet — 67,3 mln egz. Daje to równy Szwecji wskaźnik 575 egz. na tysiąc mieszkańców. (NDP 1982 nr 37 s. 1192) *pd*

KOLUMBIA. Kolumbijski Instytut Radia i Telewizji, Inravision, podał, że będzie nadawał programy wprost do miejscowości San Andreas y Providencia oraz Leticia w regionie Amazonii, najdalej na południe leżącej części kraju między Peru i Brazylią. Wg dyrektora Inravision jest to fragment tzw. programu granicznego, zaplanowanego przez szefa państwa w celu obrony Kolumbii przed „kulturalną inwazją innych krajów”. (TV World 1982 listopad s. 9) *wpp*

NIGERIA. Działa tu 20 rozgłośni radiowych na falach średnich, 9 na krótkich i lokalne na falach ultrakrótkich w Lagos, Ibadanie, Beninie oraz Ios. (NZZ 16 IX 1982 s. 39) *pd*

NIKARAGUA. Ukazują się tu 3 gazety codzienne: *Barricada* (40 tys. egz.) jest organem Frontu Wyzwolenia Narodowego; *El Nuevo Diario* (40 tys. egz.) to pismo burżuazyjno-demokratyczne opowiadające się po stronie rewolucji; *La Prensa* (55 tys. egz.) ma charakter burżuazyjno-prawicowy, mniej lub bardziej kontrre-

wolucyjny. Wszystkie 3 gazety produkowane są fotoskładem i sprzedawane głównie przez rozmieszczenieli ulicznych.

Działają 53 radiostacje: 26 społecznych, jedna w połowie państwowa i w połowie prywatna, 26 prywatnych. Te ostatnie reprezentują gospodarze i polityczne cele rodzimej reakcji. Największe rozgłośnie — Głos Nikaragui i Radio Sandino mają moc 50 kW, najsilniejsze prywatne 10 kW.

Oba programy telewizyjne są upaństwowione. Większość programów jest nadal importowana z USA, wydatną pomocą w tym zakresie i pod względem technicznym służy Kuba. (NDP 1982 nr 6 s. 25 i d.) *pd*

RFN. Urząd Statystyczny podał, że w r. 1980 ukazywały się 1222 gazety (5 więcej niż przed rokiem) i 6243 czasopisma (19 więcej). Przeciętny nakład dzienników 25,3 mln egz. pozostał bez zmian, 15,8 mln egz. rozchodziło się w prenumeracie, 9,5 mln egz. w sprzedaży ulicznej. Nakład czasopism wzrósł o 7 mln egz. do prawie 244 mln egz. (ZV + ZV 1982 nr 37 s. 1192) *pd*

RFN. Wzrost nakładów gazet codziennych wiąże się tu z wydarzeniami w lecie 1982. Głównie wymienia się mistrzostwa świata w piłce nożnej, lecz także wojnę o Falklandy, śmierć Romy Schneider i Curda Jürgensa, wizytę prezydenta Reagana, narodziny brytyjskiego następcy tronu. Profitowała z tego głównie prasa bulwarowa na czele z *Bild*, której sprzedany nakład wzrósł w porównaniu z rokiem poprzednim o 692 tys. egz. (14,7%), osiągając 5,4 mln egz. Inne bulwarówki (*Express* w Kolonii, *Abendzeitung* i *tz* w Monachium) zwiększyły sprzedaż o 7–8 tys. egz. Natomiast ponadregionalna *Süddeutsche Zeitung* osiągnęła sprzedaż 337 tys. egz. (plus 3 tys. egz.), *FAZ* 324 tys. egz. (prawie bez zmiany), zaś *Welt* straciła 6 tys. nabywców sprzedając 210 tys. egz. Korzystnie wypadły gazety niedzielne Springerera. *Bild am Sonntag* z 2,1 mln egz. sprzedanych (plus prawie 4%) i *Welt am Sonntag* (plus 2%), sprzedając 332 tys. egz. (ZV + ZV 1982 nr 32 s. 1060) *pd*

RFN. 439 tytułów „prasy alternatywnej” zarejestrowano w poświęconym jej katalogu: są to gazety dzielnicowe i miejskie, ale także kolorowe magazyny, czasopisma fachowe, kobiece, ekologiczne i anarchistyczne. Drukowane są przeważnie w nakładach od 500 do 3 tys. egzemplarzy, lecz czasopismo *Emma* jest drukowane w 130 tys. egz. a *taz* ukazuje się jako dziennik w 40 tys. egz. Miesięczny nakład „prasy alternatywnej” szacuje się na 1,6 mln egz. (*Zeit* 1982 nr 34 s. 38) *pd*

RFN. Wyraża się tu opinię, że prywatnym firmom udało się obejść przepisy prawne o monopolu telewizyjnym: Rotavision w Koblenji i P.O.S. Marktferrnsehen w Hamburgu uruchomiły w ośrodkach handlowych po kilkanaście monitorów, z których wyświetlają własne programy nie tylko reklamowe, lecz także informacyjne. Rotavision np. daje dziennie 10 razy 55-minutowy program. P.O.S. zamierza wkrótce zwiększyć liczbę swych monitorów do stu.

Rzecz charakterystyczna, że aparaturę dostarczył bezpłatnie japoński koncern Sony. Licząc na opanowanie nowego rynku. (*Zeit* 1982 nr 37 s. 26) *pd*

**SZWAJCARIA.** Renomowany dziennik *Neue Zürcher Zeitung* zwiększył w ciągu 7 lat nakład o 30%: w maju 1975 przekroczył 100 tys. egz., z końcem sierpnia 1982 osiągnął 131 tys. egz. (NZZ 2 IX 1982 s. 1) *pd*

**USA.** Po likwidacji w styczniu 1982 dziennika *Philadelphia Bulletin* (nakład niepełna 300 tys. egz.), po 8 miesiącach nakład *Philadelphia Inquirer* wzrósł o 34% do 570 tys. egz. (wydanie niedzielne o 21% do 1040 tys. egz.), popołudniówki *Daily News* o 33% do 300 tys. egz. Odpowiednio „przesterowane” programy radia i TV nie odciągnęły czytelników z rynku prasowego. (ZV + ZV 1982 nr 36 s. 1162) *pd*

**USA.** Według stanu ze stycznia 1982, programy telewizyjne oferowało 774 stacji komercyjnych i 271 w systemie PBS. (NZZ 26 VIII 1982 s. 39) *pd*

**USA.** W całym kraju działa 4500 sieci kablowej TV, ale tylko 25 największych ogarnia 80% odbiorców. (NZZ 25 VIII 1982 s. 39) *pd*

**W. BRYTANIA.** Podczas Festiwalu Telewizyjnego w Edynburgu, minister techniki informacyjnej Kenneth Baker oświadczył, że najdalej z początkiem r. 1984 gotowe będą plany objęcia całego kraju siecią kablowej TV w terminie do ok. 10 lat. Nie podzielił tego optymizmu prezes rady nadzorczej BBC George Howard, którego zdaniem w tym czasie kablowa TV może ogarnąć najwyżej 60% kraju — mianowicie terytoria zasiedlone gęsto i przez społeczność zamożną. (NZZ 30 IX 1982 s. 43) *pd*

**ZSRR.** Młodzi czytelnicy Kraju Rad mają do dyspozycji 247 gazet i czasopism przeznaczonych specjalnie dla nich. Ukazują się one w 88 mln egzemplarzy, w dziesiątkach różnych języków. (NDP 1982 nr 8 s. 27) *pd*

## ODBIORCY

**MIĘDZYNARODOWE.** Na 16. Międzynarodowym Kongresie Alfabetyzacji w Paryżu podano, że w r. 1982 było na świecie 825 milionów analfabetów. Jak szacuje generalny dyrektor UNESCO Amadou Mahtar M'Bow, liczba ich osiągnie na przełomie tysiąclecia 900 mln osób. Obecnie największą analfabietów żyje w krajach Trzeciego Świata (od 40 do 90%). (Horizont 1982 nr 40 s. 10) *pd*

**USA.** Katastrofalnie spadło zaufanie czytelników do środków masowej informacji. twierdzi *U.S. News and World Report*. W roku 1981 tylko 16% mieszkańców USA wierzyło swojej prasie. Dla porównania, dane w poprzednich latach kształtowały się następująco: 1973 — 30%, 1974 — 25%, 1975 — 26%, 1976 — 30%, 1977 — 18%, 1978 — 23%, 1979 — 23%, 1980 — 19%. (Izwiestija z 6 X 1982 s. 4) *lp*

**USA.** Ok. 98% gospodarstw domowych (81,5 mln w r. 1981) posiadało co najmniej 1 telewizor, w 40% gospodarstw odbiera się 10 lub więcej stacji. (NZZ 26 VIII 1982 s. 39) *pd*

**USA.** Według danych Instytutu A. C. Nielsen, z końcem lipca 1982 ok. 28 milionów gospodarstw domowych (czyli ponad 30%

wyposażonych w przynajmniej 1 telewizor) miało podłączenie kablowe. 13,5 mln gospodarstw płaciło abonament za jeden lub kilka systemów „Pay-TV”. (NZZ 2 IX 1982 s. 38) *pd*

**USA.** Telewizory w mieszkaniach amerykańskich są codziennie włączone przeciętnie przez 415 min. (NZZ 26 VIII 1982 s. 39) *pd*

## RUCH WYDAWNICZY

**ChRL.** Centralna Rozgłośnia Ludowa zapowiedziała wydawanie pierwszego, obszernego miesięcznika pt. *Zhongguo Guangbo Dianshi* (Chińskie Radio i Telewizja). Miesięcznik będzie kolportowany w kraju i za granicą. (TV World 1982, maj—czerwiec s. 8) *wpp*

**GRECJA.** Spadek nakładów wywołał kryzys na rynku gazet codziennych. W czerwcu 1982 zlikwidowano prawnicową *Eleftheros Kosmos*, następnie lewicowo-liberalna *To Vima* przestała się ukazywać jako dziennik, przechodząc na formułę gazety niedzielnej. (Horizont 1982 nr 36 s. 20) *pd*

**KANADA.** Zlikwidowany został magazyn *Today* ukazujący się w 3 mln egz. jako niedzielny dodatek 18 gazet. Powstał on w wyniku fuzji dodatku *Weekend* i *The Canadian*; wydawany był przez czołowe zrzeszenia wydawców prasowych Thomson Newspapers i Southam oraz największą gazetę kraju *Toronto Star*. Spodziewano się, że *Today* zostanie przejęty przez główny dziennik poranny (z grupy Thomsona) *Globe and Mail*, lecz tam akurat zwolniono 50 pracowników i odrzucono propozycję. W efekcie upadku *Today* pracę straciło 80 osób.

Magazyn zanotował w I półroczu 1982 katastrofalny spadek wpływów reklamowych (o 2,3 mln dol. mniej niż przed rokiem — do kwoty 9,5 mln dol.). Strona reklamy w *Today* kosztowała 40 tys. dol. (ZV + ZV 1982 nr 32 s. 1060) *pd*

**RFN.** W II półroczu 1982 pojawiła się *Deutsche Senioren Zeitung*. Ukazuje się co drugą sobotę w nakładzie 50 tys. egz. i zajmuje się wyłącznie problemami ludzi starszych. (ZV + ZV 1982 nr 36 s. 1162) *pd*

**RFN.** 1 X 1982 ukazał się w nakładzie 40 tys. egz. pierwszy numer miesięcznika *VIDEO Zeitung* w cenie 2,90 mk, przynoszącego informacje i oceny sprzętu fotograficznego, wideofonicznego itp. oraz filmów, płyt, programów. (ZV + ZV 1982 nr 37 s. 1172) *pd*

**USA.** W połowie września 1982 ukazał się pierwszy ogólnokrajowy dziennik bulwarowy. *USA Today*. Wyjściowy nakład 200 tys. egz. został rozprowadzony w całości w Waszyngtonie w ciągu godziny. Wydawcą jest Gannett Company, największy amerykański koncern prasowy (38 dzienników w 36 stanach). *USA Today* liczy 40 stron zapewnionych zwięzłymi informacjami, zestawieniami, grafikami i mapami. Numer dzieli się na wiadomości, sport i features, m. in. zawiera całościową wielobarwną prognozę pogody i dwie strony wiadomości ze wszystkich stanów, „od rozbudowy papierni w Alabamie po zawartość chloru w wodzie pitnej w Rock River (415 mieszkańców)”.



Szef koncernu Gannetta, Neuharth, rozbudowuje rozpowszechnienie gazety na 15 ośrodków wydawniczych poprzez satelity głównie do własnych drukarni koncernu za 5 lat spodziewa się sprzedać 2,35 mln egz. *USA Today* i wyprzedać dwumilionowy nakład *Wall Street Journal*, jedyne- go dziennika ponadregionalnego. (160 tys. egz. *Christian Science Monitor* i 100 tys. egz. *New York Times*, w niedzielę 200 tys. egz., nie liczy się w konkurencji ogólnokrajowej). Neuharth opiera swą kalkulację na tym, że 45 milionów Amerykanów zmienia rocznie miejsce zamieszkania 1,75 mln mieszka codziennie w hotelu, a 785 tys. przemierza kraj samolotem. „Każdy zachowuje zainteresowanie dla miejsca, w którym żył albo pracował”, głośno Neuharth. (*Spiegel* 1982 nr 39 s. 151 i n.) *pd*

W. BRYTANIA. Wydawnictwo Associated Newspapers wypuściło pierwszą po 21 latach ponadregionalną gazetę niedzielną — *The Mail on Sunday*, mimo iż 7 innych nasyca rynek 18,8 mln egz.

Po II wojnie likwidacji uległo 5 ponadregionalnych gazet niedzielnych, jako ostatnia w 1961 *Sunday Dispatch*. (NDP 1982 nr 8 s. 27) *pd*

## AGENCJE

MIĘDZYKRAJOWE. Do poolu informacyjnego krajów niezaangażowanych należą ok. 80 agencji, które codziennie wymieniają ca 40 tys. słów w językach angielskim, francuskim, hiszpańskim i arabskim poprzez 9 ośrodków rozdzielczych, m. in. w Belgradzie, Hawanie, Tunisie i Bagdadzie. (*Horizont* 1982 nr 41 s. 6) *pd*

NIKARAGUA. Agencja Nueva Nicaragua (ANN) powstała 19 X 1979. Oprócz korespondentów krajowych wiadomości dostarczą cztery wysłannicy zagraniczni z Hondurasu, Meksyku, Kostaryki i Panamy. ANN przekazuje informacje do agencji TASS, Prensa Latina, włoskiej IPS, do Meksyku, Wenezueli i innych krajów, głównie niezaangażowanych i socjalistycznych. (NDP 1982 nr 6 s. 26 i n.) *pd*

## EKONOMIKA

FRANCJA. Magnat prasowy Robert Hersant nabył swą dwunastą gazetę codzienną — *Dauphiné Libéré* (400 tys. egz.) w Grenoble. Co szósty czytelnik gazet jest już klientem Hersanta. Prócz dzienników posiada on 9 tygodników, 10 czasopism fachowych, agencję reklamową i drukarnię. Do Hersanta należą m. in. *Figaro* — 350 tys. egz. oraz *France-Soir* — 400 tys. egz. (NDP 1982 nr 8 s. 27) *pd*

ISLANDIA. Rząd zdecydował o przystąpieniu do projektu Nordsat (system telewizji satelitarnej państw skandynawskich). Projekt zostanie uzupełniony w ciągu najbliższych dwóch lat i obejmie swym zasięgiem wszystkie państwa nordyckie z wyjątkiem Danii, która będzie obserwatorem. Dwujęzyczna fińsko-szwedzka gazeta *Hufvudsbladet* doniosła, że koszty uczestnictwa czterech krajów w projekcie Nordsat wyniosą prawdopodobnie ok. 10 mln dol. (TV World 1982 lipiec s. 8) *wpp*

KANADA. Ze 117 gazet codziennych 42 należą do Thomsona, 13 do Southama, 5 do Irving-Brothers. Thomson i Southam

kontrolują 58,7% nakładu prasy codziennej. (NDP 1982 nr 4 s. 26) *pd*

RFN. Koncern Bertelsmanna utworzył pod nazwą VIT (Video-Industrie-Team) przedsiębiorstwo, wkraczające w dziedzinę wideo techniki. Ośrodkiem zainteresowania jest produkcja filmów dla przemysłu, powstających w porozumieniu z agencjami reklamowymi i bezpośrednio na zamówienia firm. W Gütersloh stoją do dyspozycji odpowiednie studia i sprzęt filmowy, także do nagrywania płyt odtwarzających obraz. (ZV + ZV 1982 nr 38 s. 1229) *pd*

TANZANIA. Rząd oświadczył, że nie będzie się zajmował telewizją na łądzie statym w chwili, kiedy nie może zaspokoić potrzeb większości obywateli. Taka była odpowiedź ministra rolnictwa na interpelację w parlamencie w sprawie zróżnicowanego stanowiska rządu wobec telewizji na wyspach i na lądzie. Minister powiedział też, że nadawanie i odbieranie programów telewizyjnych stawia wiele problemów, z których najważniejszy to wysokie koszty; zgodził się jednak, że telewizja nie jest objawem zbytku, ale podstawowym narzędziem kształcenia obywateli. (TV World 1982 lipiec s. 8) *wpp*

USA. Czasopismo *Advertising Age* podało, że obroty mediów w r. 1981 wzrosły o 13% osiągając 33,1 mld dol. 14 miliardów przypadało na 10 największych przedsiębiorstw. Największą dynamikę osiągnęły firmy specjalizujące się w rozwoju nowych mediów elektronicznych. Wprawdzie na czele listy utrzymały się ogólnokrajowe sieci telewizyjne ABC, CBS i NBC (odpowiednio z obrotami 2,3—2,2—1,6 mld dol.), ale tuż kolejne miejsca zajęły do niedawna czysto prasowe wydawnictwa — Time (1,5 mld) i Times Mirror z Los Angeles (1,4 mld). Gdy czołowa trójka uzyskała wzrost obrotów przeciętnie o 7%, a ABC tylko o 4,3% (najniższy wśród 25 czołowych przedsiębiorstw), to obroty Time wzrosły o 15%, a Times Mirror aż o 27%. (NZZ 16 X 1982 s. 39) *pd*

USA. Największy w kraju koncern gazety Gannett Comp. nabył w r. 1982 za 110 mln dol. 9 dzienników w Mississippi i ma ich 88. Dalszych 75 mln dol. zapłacił za stację TV w Minneapolis. (*Spiegel* 1982 nr 39 s. 152) *pd*

USA. Stacje lokalne na falach ultrakrótkich, dążąc do obniżenia kosztów, wiążą się nie tylko z wielkimi sieciami ABC, CBS i NBC lub z którąś z około stu stacji regionalnych, lecz także korzystają z ofert ok. 500 spółek rozpowszechniających programy. Tym sposobem tzw. „computerized station” obchodzą się na wielkich obszarach zupełnie bez personelu. (NZZ 26 VIII 1982 s. 39) *pd*

USA. Telewizyjne sieci ABC, CBS i NBC zawarły kontrakt z ligą piłki nożnej co do bezpośrednich transmisji meczy, w myśli którego w ciągu najbliższych 5 lat 26 drużyn I klasy otrzyma 2 miliardy dol. Już wcześniej kluby uzyskiwały większe dochody od TV niż za bilety od widzów. Telewizja kasuje za półminutową wstawkę reklamową podczas finałowego meczu pucharowego (Super Bowl) 400 tys. dol. (ZV + ZV 1982 nr 38 s. 1206) *pd*

USA. Telewizyjna sieć ABC zakupiła za 90 mln dol. wyłączność transmisji zim-

wych Igrzysk Olimpijskich 1984 w Sarajewie — i sprzedawała już 2/3 czasu reklamowego przewidzianego w tych programach. (NZZ 26 VIII 1982 s. 39) *pd*

## REKLAMA

MIĘDZYNARODOWE. Jak podaje *Advertising Age*, r. 1980 wydatkowano z dochodu narodowego na reklamę (w procentach):

W. Brytania	1,64
USA	1,38
Holandia	1,33
Finlandia	1,30
Szwajcaria	1,01
Norwegia	0,98
Dania	0,83
Irlandia	0,80
Austria	0,68
RFN	0,67

(ZV + ZV 1982 nr 36 s. 1154) *pd*

USA. Z ogółem 9 tys. radiostacji, ok. 8 tys. utrzymuje się z reklamy, reszta tworzy PBS (Public Broadcasting System) i jest finansowana ze zbiorów i środków publicznych. (NZZ 26 VIII 1982 s. 39) *pd*

USA. Według Television Bureau of Advertising, wydatki reklamowe 1981 wzrosły o 13% osiągając kwotę 2,27 miliardów dol. Największym klientem był McDonald's, który ulokował w telewizyjnej reklamie 75,3 mln dol. (NZZ 26 VIII 1982 s. 39) *pd*

USA. Cena półminutowej reklamy wyświetlanej w TV w najbardziej korzystnym czasie między godz. 20 i 23 wynosi 250 tys. dol. (NZZ 26 VIII 1982 s. 39) *pd*

## ZAWÓD DZIENNIKARSKI

ANGOLA. W Luandzie ukonstytuował się związek dziennikarzy UJA. (NDP 1982 nr 10 s. 27) *pd*

## SZKOLNICTWO DZIENNIKARSKIE

RFN. Z budżetu Federalnego Urzędu Prasowego na r. 1983 skreślono kwotę 340 tys. marek, którą w minionych latach finansowano dokształcanie 1300—1400 dziennikarzy w szkołach fachowych. (ZV + ZV 1982 nr 36 s. 1165) *pd*

## BADANIA I INSTYTUCJE NAUKOWE

DANIA. Państwowa Rada Badań Społecznych postanowiła zawiesić wszystkie planowane studia nad reklamą ze względu na brak odpowiedniej ilości fachowców. (ZV + ZV 1982 nr 36 s. 1160) *pd*

RFN. Wyniki AG. MA 82 (analizy odbioru mediów) wykazują dla poszczególnych czasopism większe różnice niż w latach poprzednich. W samej metodzie natomiast wprowadzono tylko nieznaczne zmiany, najpoważniejszą było ujednoczenie systemu zbierania adresów w gminach przez 6 instytutów przeprowadzających badanie. Rozłożono też wywiady równomiernie na wszystkie miesiące roku, co jednak wykaże się dopiero w analizie 83.

Najbardziej krytykowane różnice dotyczą znowu rozrzewu między nakładami

i zasięgiem czytelnictwa. 11 czasopism, głównie kobiecych, wykazało spadek czytelnictwa przy tym samym lub większym nakładzie. Uwzględniając różnice częstotliwości, prasa kobieca ukazuje się miesięcznie w blisko 60 mln egz., co daje przeciętnie 2,4 egz. na każdą kobietę. AG.MA stwierdza wprost, że nie potrafi wyjaśnić tutaj wątpliwości i zaleca analizy indywidualne.

Problematyczna jest też objętość ankiety. Jak wykazały niedawno pierwsze szerokie badania empiryczne (19 tys. uczniów szkół średnich), obszerna ankieta o 153 pytaniach (czas wywiadu z godziny) nużyła respondentów, którzy pod koniec odpowiadali stereotypowo, potakiwali ankieterowi lub nie mieli własnego zdania. O wiele korzystniejsze, tzn. dokładniejsze były wywiady oparte na ankietach liczących od 22 do 36 pytań, nie zabierające więcej czasu niż 35 min. Wprawdzie AG.MA podaje taki właśnie czas dla swoich ankiet, ale budzi to zastrzeżenia. Wymienione wyniki badań amerykańskich traktuje się jako ważną wskazówkę metodologiczną na przyszłość. (ZV + ZV 1982 nr 36 s. 1072) *pd*

## PRAWO

AUSTRIA. Nowa ustawa prasowa przewiduje kary do 100 tys. szylingów za naruszenie stery zycia prywatnego przez dziennikarzy. Wyjątek stanowią doniesienia o osobach pełniących role publiczne, jeśli informacje są dokładne. Ustawa zobowiązuje redakcje do sprostowania nieprawdziwych publikacji. (NDP 1982 nr 4 s. 26) *pd*

FRANCJA. 1 stycznia 1983 weszła w życie nowa ustawa ramowa o radiu i telewizji. Państwo rezygnuje z „monopole de programmation”, utrzymując „monopole de diffusion”. Przekazując kształtowanie programów fachowcom, nie pozbawiają się jednak władze kontroli, którą będzie sprawowała Haute Autorité de la communication audiovisuelle. Ta 9-osobowa komisja, której członkowie są mianowani na 3, 6 lub 9 lat przez prezydenta państwa oraz przewodniczących izby deputowanych i senatu, będzie nominowała dyrektorów programowych RTV, udzielała zezwoleń na emisję programów, rozstrzygała spory i raz w roku składała sprawozdanie prezydentowi i parlamentowi. Przewodnicztwo Haute Autorité powierzono b. dziennikarce komercyjnego Radia Luksemburg, ostatnio kierującej działalnością Radio-France — pani Michèle Cotta.

Inną nową instytucją wprowadzoną przez ustawę jest licząca 56 osób Narodowa Rada Komunikowania Audiowizualnego, pełniąca funkcje doradcze. (NZZ 10 IX 1982 s. 39) *pd*

USA. Podkomisja Kongresu opracowała 700-stronicowe studium na temat przemysłu informacyjnego w celu zmiany Communication Act z r. 1934, regulującego przepisy dot. zarówno telefonii, radia i TV, jak też banków informacji, komunikacji kablowej, satelitarnej itd. Te przepisy przewidują m. in., że sieć radiowa może posiadać maksymalnie po 4 stacje na ładach średnich i ultrakrótkich; ograniczają też udziały wydawców prasowych w radiotelefonii. Udział większych spółek telewizyjnych ABC, CBS i NBC jest w TV ograniczony do najwyżej 5 stacji. Ponadto

tego jest z nimi afiliowanych 600 innych stacji komercyjnych, które od „wielkich” otrzymują do 70% swych programów. (NZZ 28 VIII 1982 s. 39) *pd*

USA. Sąd Najwyższy stanu New Jersey orzekł, że prawo odmowy zeznań przez prasę w sprawach o zniesławienie nie zna wyjątków. Dziennikarze i redakcje nie mogą być zmuszone do ujawnienia informatorów. Decyzja ta zmieniła werdykt niższej instancji wobec redakcji *New Jersey Monthly*. Oczekuje się jednak, że kwestia zajmie się jeszcze ogólnokrajowy Sąd Najwyższy w Waszyngtonie. (ZV + ZV 1982 nr 32 s. 1062) *pd*

## TECHNIKA

MIEDZYNARODOWE. Według danych ONZ, nad ziemią krają przeszło 200 satelitów komunikacyjnych. 63 służą międzynarodowym organizacjom w rodzaju Intelsat, Intersputnik. Do krajów uprzemysłowionych należy 128 satelitów, do rozwijających się 29. (ZV + ZV 1982 nr 35 s. 1136) *pd*

GHANA. W Akrze uruchomiono drukarnię książek i czasopism dla niewidomych, pierwszą w Afryce Zachodniej. (NDP 1982 nr 4 s. 27) *pd*

INDIE. Od sierpnia 1982 z centrali TV w Delhi rozpowszechnia się nowy program oświatowy za pośrednictwem Intelsat. Codziennie program 1,5 godz. odbierany jest w 600 wioskach. Poświęcony jest alfabetyzacji (w okręgach rolniczych 80% mieszkańców nie umie czytać ani pisać), oświacie ogólnej i wskazówkom praktycznym. Ze względu na niedostatek odbiorników prywatnych zorganizowano pokazy zbiorowe. (NDP 1982 nr 10 s. 27) *pd*

JAPONIA. Firma JVC wystawiła na targach międzynarodowych kamerę sprężonią z odwarzaczem wideofonicznym o łącznej wadze zaledwie 3,5 kg. (Spiegel 1982 nr 35 s. 185) *pd*

JAPONIA. Firmy Sony i Sanyo przedstawiły na międzynarodowych targach komputerowy sprzęt PCM rekonstruujący obraz i dźwięk o najwyższym standardzie, bez szumu taśmy magnetycznej itp. Cena wynosi ok. 1,5 tys. dol. (Spiegel 1982 nr 35 s. 185) *pd*

JUGOSŁAWIA. Druga stacja satelitarna powstaje 200 km na południowy zachód od Belgradu. Po ukończeniu, przewidzianym na r. 1983, będzie służyć połączeniom telefonicznym i telexowym z Azją południowo-wschodnią i Australią oraz odbierać programy telewizyjne. Budowę przyspieszono w obliczu zbliżającej się olimpiady zimowej w Sarajewie. (NDP 1982 nr 8 s. 27) *pd*

KUBA. Wytworzono pierwsze kolorowe telewizory rodzimej produkcji, używając

różnych elementów importowanych z ZSRR, NRD, Japonii i innych krajów. (NDP 1982 nr 9 s. 27) *pd*

NIGERIA. W nowej stolicy kraju, Abuji, powstaje największy ośrodek telewizyjny czarnej Afryki. Na razie jednak w jego zasięgu mieszka tylko 20 tys. osób. (NZZ 16 IX 1982 s. 39) *pd*

USA. Producent Mettel Electronics opracował trójwymiarowy aparat wideofoniczny z komputerem o 16 bitach (cena prawie 500 mk RFN). Cena odpowiednich kaset będzie wynosiła od 100 do 150 marek. (Spiegel 1982 nr 35 s. 185) *pd*

ZSRR. Po 2 latach i 8 miesiącach budowy zamontowano na wieży telewizyjnej w Taszkencie antene. Największy w kraju dźwig wyniósł element ważący 20 t na wysokość 220 m, skład dwa dalsze dźwigi podały antenę dalej do 370 m. Podtrzymała ją stożkowa wsporniki 90-metrowe, ubezpieczając przed trzęsieniami ziemi. (NDP 1982 nr 8 s. 27) *pd*

## PAPIER

MIEDZYNARODOWE. Produkcja papieru i papu w krajach EWG w r. 1980 wyniosła 24,665 mln t, na obszarze EFTA 16,528 mln t, w pozostałych krajach świata 172,12 mln t. Przetworzył Stany Zjednoczone z produkcją prawie 57,8 mln t przed Japonią — ponad 18 mln t i Kanadą — 13,39 mln t. Z innych krajów ZSRR wyprodukował 8,73 mln t a Brazylia 3,47 mln t. (ZV + ZV 1982 nr 34 s. 1104) *pd*

RFN. Rekordowa była produkcja papieru i papu w r. 1981 wynosząca 7,8 mln t (o 3% więcej niż w roku poprzednim). Tym wynikiem zachodniemiecki przemysł papierniczy utrzymał czołową pozycję w Europie. Padł także rekord spożycia papieru, osiągając 9,7 mln t. (ZV + ZV 1982 nr 34 s. 1104) *pd*

## RÓŻNE

MIEDZYNARODOWE. Na jubileuszowy 25. konkurs „World Press Photo” 1982 wpłynęło 5319 fotografii (co czwarta w kolorze) od 915 fotoreporterów z 51 krajów. Po raz pierwszy wprowadzono kategorię tematyczną „Dobre wiadomości”. (ZV + ZV 1982 nr 35 s. 1135) *pd*

RFN. W ok. 100 bibliotekach szkół wyższych skreślono w latach 1981 i 1982 wskutek zmniejszenia budżetu ponad 26 tys. prenumerat czasopism. (ZV + ZV 1982 nr 35 s. 1119) *pd*

ZSRR. W Taszkencie otwarto muzeum im. Juliusza Fučika, który w połowie lat trzydziestych przebywał w stolicy Uzbekistanu jako korespondent *Rudého Práva*. (NDP 1982 nr 8 s. 27) *pd*

## РЕЗЮМЕ

Мариан Незгода, Анджей Шумакович: **МАССОВАЯ ПЕРЕДАЧА И ПРОЦЕССЫ ОБЩЕСТВЕННОЙ КОММУНИКАЦИИ. ИЗБРАННЫЕ ПРОБЛЕМЫ ФУНКЦИОНИРОВАНИЯ СРЕДСТВ МАССОВОЙ ИНФОРМАЦИИ В СОЦИАЛИСТИЧЕСКОМ ОБЩЕСТВЕ**

Авторами статьи обсуждается возможность иного, чем в проводившихся до ныне исследованиях массовой коммуникации, подхода к данному явлению. Ссылаясь на модели коммуникации, учитывающие взаимное влияние отправитель-получатель, авторы предлагают выражать процесс массовой коммуникации в категориях полного общественного отношения, придавая таким образом отправителю и получателю сообщений статус полноправных партнеров. Такой подход они называют „моделью беседы“, противопоставляя его „модели передачи“, т.е. предлагают использовать каналы массовой коммуникации в качестве платформы равноправного участия в общественной коммуникации (РУОК).

По замыслу авторов, РУОК — это модифицированная картина протока культурных символов в современном городском, индустриальном обществе, основанная на полном, общедоступном использовании всех современных средств распространения информации путем их предоставления представителям всех общественных групп, классов и слоев, предприятий и общественных организаций, ограниченном лишь положениями конституции, необходимостью соблюдать государственную тайну, а также узаконенными нормами общественной морали.

Такое толкование функционирования средств массовой коммуникации в современном обществе даст — по мнению авторов — возможность придать этому процессу характер общественного соглашения. Обобщественные каналы массовой информации смогут, благодаря своевременному выявлению конфликтов, направлять их в определенное русло, вместо того, чтобы их разжигать, как это нередко делали эти же каналы в рамках модели передачи.

В заключение представлено 10 предлагаемых функций общественной коммуникации: 1) информационно-предостерегающая; 2) обобществление пророка информации; 3) раскрытие и направление в определенные русла общественных конфликтов; 4) формирование критицизма и умения оценивать выдвигаемые аргументы; 5) общественная активизация; 6) демократизация участия в общественно-культурной жизни; 7) общественная консультация; 8) контрольная; 9) выработка достоверности; 10) дезалиенация общественной жизни. (Резюме авторов)

Владислав Миодунка, Адам Роп: **К ВОПРОСУ ОБ ИССЛЕДОВАТЕЛЬСКОЙ КОНЦЕПЦИИ ИЗУЧЕНИЯ ЯЗЫКА ТЕЛЕВИДЕНИЯ**

В статье представлена общая концепция исследования языка телепередач. На основании критического анализа опубликованных до сих пор работ, посвященных данному вопросу, авторы представляют программу исследований, охватывающую как анализ самого языка телевидения, так и прочие вопросы, относящиеся к функциям языка телепередач по отношению к телезрителям, к взаимоотношениям между языковыми и акустическими и визуальными элементами к воздействию телевизионной ситуации на формы языка и т.п.

В анализах языка телевидения необходимы следующие этапы: классификация разновидностей языка, сбор материала (предлагается использование статистических методов), внутрязыковое описание с использованием частотных словарей словесных форм и синтаксических элементов, а также функциональной точки зрения, изучение норм языка телевидения, анализ функции и дисфункции языка.

Анализы взаимоотношений между языковыми и прочими элементами, сопутствующими языку телевизионных передач, должны сосредоточиться, в частности, на описании связей между словом и картиной, а также на определении влияния ситуационных категорий на формы языка телевизионных передач. Для полноты вопроса необходимо и описание влияния телевизионных передач на телезрителей.

Предлагаемая программа требует применения определенных исследовательских орудий. Наряду со структурными методами, необходимо расширить анализ элементами функционального, социо-лингвистического, прагматического и общесемантического характера. (Резюме авторов)

### Ежи Яровнецкий: ПОДПОЛЬНАЯ КУЛЬТУРНАЯ ПРЕССА 1939—1945 ГГ. В ПОЛЬШЕ

В период гитлеровской оккупации Польши 1939—1945 гг. польский народ был лишен всяких средств массовой информации, в частности — многотиражной прессы. Место ликвидированной легальной польской прессы заняла издававшаяся оккупантом немецкая пресса на польском языке, которая должна была, с одной стороны, удовлетворять общественные запросы в области информации, с другой — заниматься пропагандой в германском духе. Автор, обсуждая направления гитлеровской пропаганды, обратил внимание на то, что немецкие редакторы особую роль приписывали широко развитым развлекательным отделам с многочисленными литературными произведениями небольшой художественной ценности. Этот вопрос обсуждается на примере анализа содержания газет „Иллюстрованы Курьер Польски“, „Гонец Краковский“, „Газета Львовска“.

В Польше — как и в большинстве европейских стран, оккупированных Третьим Рейхом, — усиливавшееся движение сопротивления создало сеть подпольной, конспиративной прессы, ставшей мощным орудием борьбы (издавалось около 2000 заглавий). Подпольная пресса издавалась в различных центрах, в городах и селах, в партизанских отрядах, в гетто польских евреев; свои газеты имели варшавские повстанцы, заключенные трудовых лагерей, военнопленные. Подпольные газеты стали главным источником массовой общественной коммуникации и информации, в том числе и литературной. Эти небольшие по объему издания, зачастую готовившиеся самым примитивным способом (рукописные, машинописные, гектографические, печатные), эффективным образом боролись против измышлений, сплетен и лжи гитлеровской пропаганды, поддерживали в народе дух сопротивления, формировали общественное мнение. Кроме этого, подпольная пресса приняла на себя функции как бы руководящего центра по гражданской борьбе, указывая способы поведения и деятельности (например, проведения национальных праздников, бойкотирования немецкой прессы, кинотеатров и т.п.). Одно из главных мест в борьбе с германской пропагандой за национальное сознание поляков предоставлялось литературе, в частности — поэзии. Эта поэзия, зачастую отказываясь от своих художественных ценностей, становилась идеино целенаправленной, политической и патриотической, выполняя опроделенные агитационные функции.

Особое место среди многочисленных изданий польской подпольной прессы периода гитлеровской оккупации занимают сатирические, общественно-культурные и литературные периодические издания. Связанные, как правило, с определенными политическими кругами, они создавались и редактировались молодыми людьми, которые, созная угрозу биологического истребления польского народа, наряду с призывами к активной борьбе, провозглашали необходимость защищать культурные ценности, развивать литературную и художественную деятельность, готовиться к этой деятельности в будущем. Вокруг этих изданий группировались писатели, интеллектуалы и деятели культуры самых различных идейных, политических и художественных направлений, представители разных поколений. В редакционных коллективах работали молодые люди, которые до 1939 г. не успели чего-либо опубликовать, которые до этого даже не занимались журналистикой. Редакциями этих изданий объявлялись литературные конкурсы

на лучшие стихотворения, песни, драматические произведения, мемуары, воспоминания и т.п. Автор подчеркивает, что такую же инициативу проявляли издания информационного характера, например, „Бюллетень Информациины” (Армия Крайова), „Трибуна Люду” (Польская Рабочая партия), „Вести”, „Свят Млодых”, „Зажеве”, „Весь идзе” (Крестыянская партия).

В следующей части работы проводится характеристика отдельных, избранных сатирических, общественно-культурных и литературных подпольных периодических изданий. Автор, в противовес другим исследователям, считает, что таких изданий было около 40, причем большинство из них выходило в Варшаве; в частности, это были: „Дрога” (1943—1944), „Дзъвигары” (1943—1944), „Культура ютра” (1943—1944), „Культура Польска” (1943—1944), „Кузьня” (1943), „Левом марш” (1942—1943), „Москит” (1943—1944), „Пшелом” (1942—1943), „Реализация” (1944), „Штука и наруд” (1942—1944) — их было всего 16. В Кракове к этой группе периодических изданий можно отнести 12: „Наруд и Культура” (1941), „Месенчик Литерачки” (1942—1943), „Ватра” (1943—1944), „Вядомости Кобеце” (1943—1945), „За Плугом” (1944—1945), „Одра-Ниса” (1944—1945), „Чувай” (1943), „Гейнал” (1944), „Бич” (1940), „Шубеница” (1940), „На ухо” (1943—1944) и т.п. Выходили такие издания и в Лодзи (напр., „Тиртей” — 1942), во Львове („Совизлжал” — 1943—1944; „Поцengel” — 1944; „Шутек” — 1944), в Силезии (напр., „Остатки” — 1944), в Пжеворске и Тарнобжеге („Халас на улицы”), Мехове („Хумор Жолнерски”), на Люблинской земле („Весь твоянца”, „Дух вольны”).

Раньше всего стали появляться сатирические издания, что можно объяснить общественной функцией сатиры. В то время, когда людям было не до смеха, сатира стала весьма эффективным, действенным орудием в борьбе с безнадёжностью и отчаянием, определенной формой самозащиты. Издавалось почти 20 сатирических заглавий, из них 6 — печатных, 14 — разноможавшихся на гектографе. В качестве еженедельников или ежемесячников они выходили различными тиражами (от нескольких штук), иногда и в течение двух лет (напр., „На ухо”). В работе указаны составы редакций, называются фамилии рисовальщиков, художников и карикатуристов, авторов сатирических текстов. Часть из них была приговорена к смерти за сотрудничество в этих изданиях.

О развитии литературных или общественно-культурных периодических изданий может идти речь начиная лишь с 1941 года. Первым общественно-культурным журналом был „Наруд и Культура. Культуральны Месенчик Польски Подземей”, изданный в Кракове в 1942 г. Два года спустя появилось 6 заглавий: „Литература Вальчонца” (ПРП), „Пшелом” (ПРП), „Левом Марш” (Рабочая партия Польских Социалистов), „Месенчик Литерачки” (издававшийся по частной инициативе), „Тиртей” (АК), „Штука и Наруд” (Конфедерация Народу). Затем обсуждаются остальные издания (напр., только в 1943 г. появилось 14 новых заглавий). На страницах этих изданий публиковались многочисленные стихотворения, отрывки прозы, много места занимали культурная и литературная критика, рецензии, определялась программа развития культуры и литературы, шли споры относительно литературных традиций. Анализируя облик рассматриваемых изданий, автор стремится обосновать тезис о зависимости их эстетических и культурных программ от идейных и политических взглядов издателей. Особенно четко это выступает по отношению к общественно-культурным журналам, издававшимся крестьянскими организациями.

В заключение подчеркивается, что обсуждавшаяся на страницах литературных и общественно-культурных журналов проблематика обогащалась многочисленными высказываниями в информационно-программных или же теоретико-программных изданиях. Подпольные издания сыграли существенную роль в деле формирования программы развития литературы в послевоенное время. (Резюме автора)

## Томас Губак: МЕЖДУНАРОДНАЯ КОММУНИКАЦИЯ: РЕШЕНИЯ НА ВОСЬМИДЕСЯТЫЕ ГОДЫ

Телевизионные программы исследуются, как правило, с точки зрения их влияния на создание и сохранение фиктивной картины общественной действительности. И кинофильмы исследуются прежде всего с точки зрения их художественных ценностей. И хотя эти исследования в известной мере расширили наши зна-

ния о коммуникации как общественном процессе, то ими обычно не замечается сущность коммуникации в потребительском обществе. Как кинофильмы, так и телевизионные программы — это продукт монополий, выполняющий определенные функции в пользу частного капитала. Цель кинокомпаний — не только создавать и распространять кинофильмы и телепрограммы; их основная цель — приносить прибыль. Коммуникация может ограничиваться или подавляться не только правительством, но и многими, разнообразными силами; и рынок, на котором основана частная система, определенным образом влияет на коммуникацию. Случается, что поддержки со стороны правительства добиваются те группы или отрасли бизнеса, которые дискриминируются рынком или оказываются отрезанными от него. Правительство нередко оказывает помощь хронически больному хозяйству, помогает некоторым крупным корпорациям удержаться на поверхности.

Коммуникация, как бизнес, подчиняется тем же законам, что и прочие отрасли частного сектора; поддержка оказывается бизнесу, так как общие интересы требуют сильного и здорового хозяйства. Коммуникация — это не только экономическая, но и политическая деятельность. Как передача информации, так и развлекательные программы имеют необъективный, пристрастный характер, влияя не только на то, что, но и о чем мы думаем. Американские кинофильмы, составляющие всего 6—7% всех художественных фильмов, создаваемых в мире за год, занимают около половины экранного времени и дают около половины всего дохода от продажи билетов. Правительственная помощь, оказываемая бизнесу, оказывает разностороннее влияние на оборот американскими кинофильмами и телевизионными программами в целом. Кинофильмы стали неотъемлемой частью „свободного протока информации“. Большинство кинофильмов распространяется всего несколькими компаниями: Коламбия, Буэна Виста (Германия), Парамаунт, Уорнер, Юниверсал, Твентис Центури-Фокс, Юнайтед Артистс. В семидесятых годах эти компании постоянно обслуживали около 85% американского рынка, причем на три крупнейшие из них приходилось около 50% дохода от этого рынка. Эти же компании почти полностью монополизируют прибыль от распространения американских фильмов за рубежом.

Большинство зарубежных рынков в области кинематографии оказывается почти полностью подчиненным американскому производству, хотя американский рынок практически закрыт для фильмов этих стран не из-за устанавливаемых правительством преград торгового характера либо государственных пошлин, а вследствие структуры и политики американской кинематографической промышленности. (Резюме редакции)

#### Мацей Хшановский: НЕСКОЛЬКО ЗАМЕЧАНИЙ О НОВЫХ ЖУРНАЛАХ

13 декабря 1981 г. — своеобразная цезура в истории польской печати послевоенного периода, в результате которой был ликвидирован ряд заглавий, несколько изданий полностью изменило свой облик и периодичность, возникло также свыше десятка новых журналов. Именно их появление на читательском рынке — предмет рассуждений автора данной статьи. Подчеркивается недостаточная информация о их появлении, отсутствие какой-либо рекламы. В результате всего этого многие потенциальные читатели не знали о возникновении новых журналов или же совсем не разбирались в их содержании. Факт этот приобретает особое значение, если учесть, что эти новые заглавия появлялись на рынке в чрезвычайно трудной ситуации, возникшей вследствие некоторых ограничений военного положения, отказа некоторых творцов и публицистов участвовать в официальной общественной жизни, значительного роста цен газет и журналов при резком ухудшении материального положения многих семей. Все это вызвало затруднения в распространении и продаже новых заглавий, первоначально высокие тиражи которых вскоре резко сократились, что отнюдь не мешало большому количеству возвратов.

Эти внешние условия, недостаток информации и рекламы углублялись в 1982 г. некоторыми отрицательными чертами содержания самих журналов, ошибками в их редактировании. Прежде всего, следует учитывать факт значительной унификации суждений и мнений, небольшие различия между отдельными заглавиями, отсутствие индивидуальных признаков, своеобразных черт, склонность к декларативному изложению взглядов и убеждений в текстах, лишенных каких-либо

достоинств, их небольшой полемичности. Эти явления сопровождалось жанровой унификацией высказываний, неинтересным оформлением, однообразной версткой. (Резюме автора)

Владислав Масловский: ГАЗЕТНО-ЖУРНАЛЬНЫЕ МЕРОПРИЯТИЯ 1981 Г. — НАПРАВЛЕНИЕ ИЗМЕНЕНИЙ

Экономический кризис в стране и общественно-политические перемены после августа 1980 г. существенным образом повлияли и на изменения, которые наступили в 1981 г. в предпринимавшихся газетами и журналами мероприятиях. Изменилось и отношение к этим мероприятиям как со стороны читателей, так и организаторов и самих редакций. Наступила критическая переоценка общественной целесообразности некоторых видов мероприятий. Редакции отказались от некоторых из них, даже таких, которые имели за собой многолетнюю традицию, сократилось количество и экспозитивность посвященных им материалов, модифицировались основные принципы некоторых мероприятий. Прежде всего стали исчезать мероприятия мишурного характера, приносящие чисто показательные пропагандистские эффекты; сохранились такие, положительные результаты которых касались конкретных лиц, в частности — благотворительные, просветительные, спортивные; увеличилось число публицистических мероприятий (но с широким участием читателей, высказывавшихся на страницах печати) и кратковременных акций по решению каких-то злободневных общественных проблем местного масштаба. (Резюме автора)

Перевод с польского Д. Хоровича

## SUMMARY

Marian Niezgodą, Andrzej Szumakowicz: MASS COMMUNICATION AND THE PROCESSES OF SOCIAL COMMUNICATION. SELECTED PROBLEMS OF THE FUNCTIONING OF MASS MEDIA IN A SOCIALIST SOCIETY

The question under consideration was the possibility of a different, new approach to mass communication. The presented approach referred to those models of communication which assumed a mutual influence of the communicator and the recipient. The authors proposed to formulate the process of mass communication in the categories of an overall social relation and thus give the communicator and the recipient an equal status. They called this approach "model of discussion" in contrast to the "model of transmission". Consequently, they proposed to use the channels of mass communication as a platform for active social communication.

By active social communication the authors meant a modified interpretation of the flow of cultural symbols in modern urban and industrial societies. It assumed a real socialization of the modern media of dissemination of information by making them accessible to all classes and social strata, institutions and social organisations and limited only by constitutional provisions, by the necessity to keep the state secrets and by legally instituted norms of public morality.

Such an approach to the functioning of mass media in a modern society makes it possible, in the authors' opinion, to make the process serve the cause of social understanding. The socialized channels of mass information can canalize conflicts by exposing them. Working in the framework of the model of transmission these channels have often contributed to an aggravation of social life (Authors' summary).



To sum up, the authors presented 10 assumed functions of social communication: 1. information and warning, 2. socialization of the flow of information, 3. exposure and canalization of social conflicts, 4. engraftment of critical judgement of arguments, 5. social animation, 6. democratization of socio-cultural life, 7. social consultation, 8. control, 9. authentication, 10. integration of social life (Authors' summary).

#### Władysław Miodunka, Adam Ropa: TOWARDS A CONCEPTION OF RESEARCH ON THE LANGUAGE OF TELEVISION

A presentation of an overall conception of research on the language of television. On the basis of a critical analysis of studies on the subject, the authors proposed a programme of research comprising both the analysis of TV language itself and its other functions in relation to the recipients, as well as relations between linguistic and sound and visual elements, the influence of television situations of the form of the language, etc.

An analysis of the language of television involves the following steps: classification of the types of language, gathering of material (the authors recommend statistical methods), intralinguistic functional description of word forms and syntactic elements with the use of dictionaries of frequency, study of the norms of the language of television and an analysis of the functions and disfunctions of the language.

An analysis of the relations between the linguistic and other elements of a TV message should concentrate, first of all, on the description of relation between word and image and on determining the influence of the situational categories on the form of the language of TV. To make the picture complete, it is necessary to define the influence of TV language on the recipients.

The presented programme requires specific research instruments. The structural methods should necessarily be supplemented by functional, socio-linguistic, pragmatic and semiotic approach. (Authors' summary)

#### Jerzy Jarowiecki: UNDERGROUND CULTURAL PRESS IN POLAND IN THE YEARS 1939—1945

In the period of Nazi occupation of Poland, in the years 1939—1945, the Polish people were deprived of all media of mass communication and first of all, of their most popular papers. The suppressed legal Polish press was replaced by German papers published in Polish. They were aimed at satisfying the nation's informational needs and, at the same time, at disseminating German propaganda. In his description of the trends of Hitlerite propaganda, the author pointed out that the German editors attached special importance to large entertainment columns carrying literary pieces of poor artistic standard. The point was illustrated by a content analysis of *Ilustrowany Kurier Polski*, *Goniec Krakowski*, *Gazeta Lwowska*.

In Poland, like in the majority of European countries under Nazi occupation, the developing underground movement created its own press (about 2000 titles), an important weapon in its struggle. The underground press was published in various places and environments: in the cities and in the country, in partisan squads in the ghettos of Polish Jews, in labour and P.O.W. camps, in Warsaw during the rising. The underground papers soon became the primary medium of mass social communication, also literary communication. These small papers, often printed on primitive machines or even copied by hand, type-written, duplicated, counteracted efficiently the rumours and lies of Hitlerite propaganda, kept, up the spirit of resistance, moulded opinions. Moreover, the underground press accepted the functions of a kind of commanding centre of civilian struggle, it gave dispositions for various actions (eg. celebrations of national anniversaries, boycotts of German press, cinema, etc.). One of the main instruments of fight with German propaganda for the nation's consciousness, of moulding general feelings and opinions was literature and especially poetry. Poetry often gave up its artistic ambitions in favour of patriotic and political engagement. It became a special kind of agitator.

Satirical-socio-cultural and literary papers occupied special position in the numerous group of Polish underground papers. In most cases they were connected with various political groups and were edited by young people who, aware of the threats impending over the biological and cultural survival of the nation, urged to fight but also advocated the necessity of protection of cultural values, of literary and artistic activity, of getting ready for a different future. These papers rallied writers, intellectuals and others active in culture of various ideologies and political and artistic orientations, both young and mature. Many young people on the staffs in the papers had never published anything before 1939 nor had any journalistic experience. The papers organised competitions for poems, songs, dramatic pieces and memoirs. Similar animating actions were undertaken by informational press: for example: *Biuletyn Informacyjny* (Armia Krajowa — Home Army), *Trybuna Ludu* (Polska Partia Robotnicza — Polish Workers' Party), *Wieści, Świat Młodych, Zarzewie, Wieś idzie* (Stronnictwo Ludowe — Peasants' Party).

The next chapters of the essay bring a characterization of the selected underground satirical, socio-cultural and literary periodicals. According to the author, and his opinion differs from that of the other investigators, there were about 40 such periodicals. Most of them appeared in Warsaw eg.: *Droga* (1943—1944), *Dźwigary* (1943—1944), *Kultura Jutra* (1943—1944), *Kultura Polska* (1943—1944), *Kuźnia* (1943), *Lewą Marsz* (1942—1943), *Moskit* (1943—1944), *Przełom* (1942—1943), *Realizacje* (1944), *Sztuka i Naród* (1942—1944). The were 16 titles. Twelve from among the Cracow papers can be counted in this group, i.e.: *Naród i Kultura* (1941), *Miesięcznik Literacki* (1942—1943), *Watra* (1943—1944), *Wiadomości Kobiety* (1943—194?), *Za Ptugiem* (1944—1945), *Odra-Nisa* (1944—1945), *Czuwaj* (1943), *Hejnat* (1944), *Bicz* (1940), *Szubienica* (1940), *Na ucho* (1943—1944), etc. Periodicals of the kind appeared also in Łódź (eg. *Tyrtej* — 1942), in Lvov, (*Sovizdrzał* — 1943—1944, *Pociąg* — 1944, *Szczutek* — 1944), in Silesia (eg. *Ostatki* — 1944), in Przeworsk and Tarnobrzeg (*Hałas na ulicy*), in Miechów (*Humor Żołnierski*), in Lublin region (*Wieś Tworząca, Duch Wolny*).

The first to appear were the satirical periodicals what issued from the social function of satire. At the time when the reality did not dispose people to amusement, satire became an efficient weapon in the fight with hopelessness and despair, it was a form of self-defence. There were 20 satirical papers — 6 of them printed, 14 duplicated. They were intended as weeklies or monthlies. Some had several issues, some appeared for as long as two years (eg. *Na ucho*). The author reconstructed the editorial staffs, the names of illustrators and cartoonists, the authors of satirical texts. Many of them lost their lives, sentenced for their publishing work.

Literary and socio-cultural periodicals started to appear in 1941. The first periodical of the type was *Naród i Kultura. Miesięcznik Kulturalny Polski Podziemnej* published in Cracow, for the first time in 1941. Two years later, 6 more titles appeared: *Literatura walcząca, Przełom* (Polska Partia Robotnicza — Polish Workers' Party), *Lewą Marsz* (Robotnicza Partia Polskich Socjalistów — Party of Polish Worker Socialists), *Miesięcznik Literacki* (published on individual initiative), *Tyrtej* (Armia Krajowa — Home Army), *Sztuka i Naród* (Konfederacja Narodu — National Confederation). Next, the author presented the development of the remaining papers (eg. in 1943, 14 new titles appeared). The periodicals carried numerous poems, fragments of prose, literary and cultural articles, reviews. There were discussions on the programme of development of culture and literature, on literary traditions.

In his analysis of the content of the presented papers, the author attempted at supporting the thesis that the aesthetic and cultural programmes depended on the ideological and political views of the publishers. This was especially clear in the case of socio-cultural periodicals of the peasants' movement.

The issues discussed in socio-cultural and literary periodicals were supplemented by numerous articles in informational, informational-programmatic or theoretical-programmatic papers. The opinions published in underground press played a considerable role in formulating the after-war development of literature. (Author's summary)

## Maciej Chrzanowski: SOME REMARKS ON NEW PERIODICALS

The 13th of December 1981 was a distinct turning point in the afterwar history of the Polish press. A number of papers were closed down, a few changed completely their character and periodical frequency of appearance, a few new periodicals appeared. These new periodicals were the main subject of the essay. There was insufficient information about these papers and almost no advertising what led to the situation that many potential readers did not know about their appearance nor their content. It is especially important in the face of the fact that the new papers appeared in a very complicated situation due to the limitations of the state of war, the refusal of some artists and writers to participate in the official life, to the considerable increase in prices of the press at the moment of a slump in the economic situation of most families. All these factors contributed to the difficulties with the sale of these papers. The initially high circulation was soon drastically cut down but this did not stop the considerable returns.

The above conditions together with lack of information and advertising corresponded, in 1982, with some negative features of the content of the papers and improper editorial policy. Here we mean, first of all, the considerable uniformization of the presented views and opinions, little variety and lack of distinctive individual features of the papers, tendency to present declared attitudes and views in an uninteresting, uninspiring way. These were accompanied by a uniformization of genres, dull layout and make-up. (Author's summary)

## Thomas Guback: WORLD COMMUNICATIONS. DECISIONS FOR THE EIGHTIES

Television programmes frequently are studied for their role in orienting behavior and providing a fictional picture of social reality. Similarly, motion pictures are studied typically as artistic statements. Although these studies have broadened our knowledge of communication as a social process, they generally overlook the essential nature of communication in a market-dominated society. Motion pictures and television programmes are monopoly commodities. As such, these products fulfill certain functions for private capital. The purpose of motion picture companies is not merely to produce and distribute theatrical films or television programmes; their ultimate purpose is to produce surplus value for investors and to repay money borrowed from banks, insurance companies, and other creditors. Communication can be constrained and stifled not only by government but also by other numerous forces; the marketplace itself, on which the private system is built, impinges on communication. It happens so that government support is courted by groups or other businesses discriminated or shut out of the marketplace. Often, government programmes support a chronically ill economy and keep afloat some major corporations.

As businesses, communications industries are motivated by the same goals that propel the rest of the private sector. Consequently, they benefit from the same general mentality that applauds helping business because it is in the public interest to have a strong and healthy commercial environment. Communication is not only an economic transaction, it is a political act as well. Communication, whether information or entertainment, is partisan. It has the ability to shape not only what we think, but what we think about. American motion pictures account for only 6—7% of all feature films made annually in the world, but they occupy about half of world screen time and probably take close to half of the world box office. Government assistance to business bears in many ways upon the global flow of American motion pictures and television programmes. Motion pictures became part of the "free flow of information". The bulk of product is distributed by only a few companies. Columbia, Buena Vista (Disney), Paramount, Warner, Universal, Twentieth Century-Fox and United Artists. Throughout the 1970s, these companies captured about 85% of the domestic market, while the top three distributors among them consistently took about 50% of the domestic rentals.

The same major companies all but monopolize foreign earnings of American films.

Most foreign markets are dominated by U.S. pictures, but foreign films virtually are shut out of the American market, not by governmental trade barriers or quotas, but by the structure and policies of the American industry. (Editorial summary)

Władysław Masłowski: PRESS CAMPAIGNS 1981 — DIRECTIONS OF CHANGE

The economic crisis as well as new socio-political situation following September 1980 induced the transformations in form and contents of press campaigns in 1981. The readers, organizers of press campaigns, and editorial boards indicated new attitudes and preferences. Social usefulness and value of particular kinds of campaigns were critically reassessed. The editors abandoned some campaigns, even those of long standing; the number, volume and display prominence of campaign features were reduced; the underlying principles of certain press ventures were modified. Superficial, pure-propaganda type campaigns were on their way out. Only those survived which could claim tangible positive effects for determined groups of population i.e. charity campaigns, and the ones related to education and sports. Socio-political journalism was on the rise (however exclusively with broad participation of readers expressing their views in print); much popularity enjoyed also short term campaigns aiming at solving some pressing local problems. (Author's summary)

Translated by  
*Urszula Szczepańczyk*  
(summaries 1—5)  
and *Piotr Małecki*  
(last summary)

CANADA

S. Proszowski, 722, Queen Street W.  
Toronto 3, Ontario

DANMARK

Ejnar Munksgaard Ltd, Norregade 6  
DK-1165 København K

BUNDESREPUBLIK  
DEUTSCHLAND

Kubon und Sagner, 8 München 34,  
Schliessfach 68

W. E. Saarbach GmbH  
5 Köln 1, Follestrasse 2

ENGLAND

Earlscourt Publication Ltd.,  
129/130 Shepherd's  
Bush Centre,  
London W. 12

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

La Boutique Polonaise  
25, Rue Drouot, Paris IX<sup>e</sup>

REPUBBLICA ITALIANA

Libereria Commissionaria Sansoni  
Via Lamarmora, 45, 50121 Firenze  
Casella Postale 552

NEDERLAND

Meulenhoff Bruna N. V., Breulingstraat  
2. P. O. Box 194, Amsterdam — c

NORGE

AB GRAFEX  
Box 170301  
Stockholm — Sweden

OESTERREICH

„GLOBUS“, Zeitungs-Druck- und  
Verlagsanstalt, Höchstädtplatz 3,  
1201 Wien

SCHWEIZ

Hüthig a. Wepf, Eisengasse 5,  
Basel

Pinkus and Co.  
Froschaugasse 7, 8001 Zürich

SUOMI

AB GRAFEX  
Box 170301  
Stockholm — Sweden

SVERIGE

AB GRAFEX  
Box 170301  
Stockholm — Sweden

USA

European Publishers Represent, Inc.  
11-03 46th Avenue  
Long Island City, New York 11101

Stechert Macmillan Inc. 7250 Westfield  
Avenue, Pennsauken, New Jersey 08110